

SEMINARE

POSZUKIWANIA NAUKOWO-PASTORALNE



1888-1988 - STULECIE ŚMIERCI ŚW. JANA BOSKO



S E M I N A R E

SEMINARE

POSZUKIWANIA NAUKOWO-PASTORALNE

WYŻSZE SEMINARIA DUCHOWNE
TOWARZYSTWA SALEZJAŃSKIEGO

KRAKÓW-LĄD 1987-1988

R e d a g u j e Z e s p ó ł

Marian Lewko, Mieczysław Majewski, Ryszard Rubinkiewicz

Redaktor Naczelny
Marian Lewko

Imprimi potest

ks. mgr Zdzisław Weder SDB
Inspektor Salezjańskiej Prowincji
Warszawskiej

Ks. Józef Wittbrodt SDB
Sekretarz inspektorialny
Warszawa, 03.02.1988
L.dz. 28/WS/88

Nihil obstat

ks. dr Zygmunt Skowroński
Cenzor

Imprimatur

Za pozwoleniem Kurii Metropolitalnej
Warszawskiej z dn. 19.02.1988
Nr 792/K/88

+ *Stanisław Kędziora*
Wikariusz generalny
Ks. Marcin Wójtowicz
Notariusz

Redakcja naukowa tomu
Marian Lewko

Przekłady angielskie
Adam Pasicki

Projekt okładki: *Marian Lewko*

Ksiądz Bosko! Wystarczyło na niego popatrzeć! Nawet na obrazie nie sposób nasycić nim wzroku. Ma tak sympatyczny wygląd! Od razu staje się pewne, że można mu zaufać, a wtedy wszystko jest już jasne. Nie trzeba wynajdywać spowiedzi w obecności kogoś o takim obliczu. Spowiedź staje się wprost konieczna. Tak, prawdziwą potrzebą! Patrząc na niego człowiek odczuwa potrzebę powiedzenia mu wszystkiego, wyznania się przed nim, potrzebę korzystania z okazji już od czasu, gdy się jest jeszcze chłopcem, i potrzebę pytania, czy istotnie żywy Jezus nie jest obecny wśród nas poprzez tę głęboką łączność między człowiekiem i człowiekiem.

Tak, mój synu! Tak, chłopcze, który dopiero co zaczynasz stawać się dorosłym człowiekiem, przypatrz się dobrze tej pięknej postaci, temu dobremu i szlachetnemu obliczu: to ktoś, kto właśnie dla ciebie nie mógł nie stać się świętym. Wówczas zrozumiesz, że to wcale nie tak trudno uwierzyć w miłość Jezusa!

Paul Claudel

NIEZWYKŁY NAWET WŚRÓD ŚWIĘTYCH

Jan Bosko. Serce nieustannie tętniące modlitwą. Odważna, niewzruszona wiara. Powołanie, którym zawsze kierowała Maryja.

Otwarty, prostolinijny, poświęcony aż do granic fizycznego ryzyka. Pokorny i śmiały. Surowy i radosny zarazem. Wyrozumiały, skupiony. Nie wystawia się na widok publiczny, nie szuka przyjemności, kariery, a jednocześnie wielki syn Ojczyzny. Skromny lecz przedsiębiorczy. Realista, człowiek praktyczny. Ubogi a hojny. Dobroduszny a bohaterski. Pobożny i nieskrepowany. Nie znosi werbalizmu, formalizmu, nie lubi dewocji, zewnętrznego nastawienia. Stałe przebywa z Bogiem w rozgardiaszu codziennych spraw. Natchniony Ewangelią, pracowity, fascynujący uczeń Pański.

Kapłan, wychowawca, pisarz, wydawca, podróżnik, propagator misji zagranicznych, założyciel instytutów zakonnych, pionier prasy katolickiej, słynny obywatel. Wybitny pedagog, twórca chrześcijańskiej szkoły zawodowej, ojciec sierot i opuszczonych chłopców, inicjator apostołstwa laikatu, człowiek Kościoła i cudotwórca, oddany całkowicie Bogu, głęboki znawca spraw ludzkich, wychowawca świętych. Wspaniała zgodność natury i łaski jako dwóch czynników zlanych w jeden zespolony program życia¹.

Niezwykłe czytany. Zna łacinę, grekę, hebrajski. Zna dobrze klasyków włoskich. Interesuje się geografią, historią, naukami ścisłymi. Chce, by jego synowie duchowi znali wszystko jako pełnowartościowi kapłani i wychowawcy. Wbrew współczesnym, którzy nie rozumieli go i krytykowali, wysyła swoich księży na uniwersytety państwowe dla studiowania przedmiotów świeckich, aby posiadając odpowiednie tytuły mogli uczyć i oddziaływać na młodzież. Otwarty na rzeczywistości ziemskie, w zdobywaniu dusz dla Boga posuwa się aż do zuchwałości. Chce dobru dać w społeczeństwie honorowe miejsce, uświadomić, szczególnie młodzież, że dobro jest silniejsze od zła².

Ubogacony szczodrze przez Opatrzność w dary charyzmatyczne uzdrawia ślepych, chorych, nieuleczalnie chorych, wskrzesza umarłego. Posiada rzadki dar bilokacji. Rozmnaża w sposób cudowny orzechy, kasztany, chleb Eucharystii. Czyta w sumieniach ludzkich, przepowiadając przyszłość jednostkom,

¹ Por. I. V i g a n o. *Książd Bosko — 88. List okólny Przełożonego Generalnego salezjanów*. Kraków 1985 s. 9.

² Por. tamże s. 11.

Kościółowi, państwu, swojej wspólnocie zakonnej, przekonany o sobie, że jest tylko lichym narzędziem w rękę Boga.

Urodził się 16 sierpnia 1815 roku Becchi, w przysiółku należącym do gminy Castelnuovo d'Asti, w północnych Włoszech, około 40 km od Turynu, dokąd zawędruje jako kapłan, by tam założyć podwaliny pod wielkie dzieło chrześcijańskiego wychowania młodzieży, tej najbardziej potrzebującej opieki: zaniedbanej, opuszczonej, zagrożonej moralnie. Stamtąd dzieło jego wielką rzeką rozleje się na cały glob ziemski.

Jako dziecko musiał borykać się z ogromnymi trudnościami i wyrzeczeniami, niemal heroicznymi, niejednokrotnie poznając autentyczny smak głodu. W drugim roku życia traci ojca. Aby na siebie zarobić chwytą się rozmaitych zawodów, od parobka stajennego począwszy, po pracę u krawca, szewca, stolarza, cukiernika. Wszystko po to, by równocześnie ukończyć szkołę średnią, otwierającą mu drogę do upragnionego kapłaństwa. Wyszukał przy tym czas, by nauczyć się grać na skrzypcach, pianinie, organach. Muzyka i śpiew znajdują w jego systemie wychowawczym poczesne miejsce, a doświadczenie wyniesione z praktyki zawodowej przybliży mu serca wychowanków, dla których założy różnego typu szkoły, umożliwiające im start w spokojną przyszłość.

Dziełu ewangelizacji młodzieży poświęca wszystkie siły, w myśl rzuconego hasła: „Daj mi dusze, resztę zabierz!”, kierując się w działaniu miłością i słodyczą św. Franciszka Salezego, którego obrał sobie za Patrona. Chcąc młodych uchronić od zepsucia, chwytą za pióro, rozwija kampanię dobrej książki, zakłada drukarnie służące propagandzie chrześcijańskiej. Dostarcza seminariom duchownym setki gorliwych kapłanów. Dla zbawienia dusz nie lęka się żadnych przeszkód, żadnych ofiar.

Zawsze skromny, ubogi, choć sławny. Poszukiwany kierownik duchowy. Doradca papieży. Mediator między Kościołem a rządem. Mówi słowa prawdy wielkim i małym, ministrom i panującym, przestępcom i zadufanym. Radosny przyjaciel. Mądry przewodnik. Entuzjasta Chrystusa i Ewangelii.

Utrudzony ponad siły umiera rankiem 31 stycznia 1888 roku, szeptał jeszcze w ostatniej chwili: „Czyńmy wszystkim dobrze, nie wyrządzajmy krzywdy!...”.

Emanuje z księdza Bosko „duchowość prostej codzienności, przepelniona działaniem i roztropnością, odporna na zmęczenie, wspaniałomyślna w dawaniu siebie w klimacie radości otwartej na horyzonty nadziei (...) duchowość natchniona żywym umiłowaniem Kościoła i opromieniona synowskim duchem maryjnym”³. Jego optymizm i wiara zasługują na szczególne podkreślenie. Urzeka autentyzm.

Przypominając sylwetkę Jana Bosko w stulecie śmierci Świętego żywimy przekonanie, że w jego miłującej pedagogii niejedyn może odnaleźć jeszcze dziś — a może tym bardziej właśnie dziś — bodźce skłaniające do samorealizacji modelu tej pięknej osobowości. Jego historyczny obraz podsuwa aspekty godne

³ Tamże s. 9—10.

ważnych przemyśleń: szczery i prosty w postępowaniu, bezpośredni w kontakcie z ludźmi, bezpretensjonalny w sposobie bycia, święty o bardzo ludzkim obliczu. Przy tym stanowczy, odważny, wytrwały w pracy, zdecydowany w działaniu, zatopiony w Bogu. Altruista. Wierzy w siłę dobroci. Broni młodych przed nihilizmem, duchowym załamaniem i frustracją. Nasze pokolenie potrzebuje bohaterów na miarę księdza Bosko!

Mówi się o nim: niezwykle nawet wśród świętych. Jedną z tych postaci, których nie można nie znać żyjąc w orbicie katolickiej kultury.

DZIEŁA SALEZJAŃSKIE W ŻYCIU KSIĘDZA BOSKO

Nazwano ks. Bosko „fenomenem aktywności”. Jest to stwierdzenie bardzo słuszne, świadczą bowiem o tym jego życie i dzieła. A jest ich niemało jak na jednego człowieka, obarczonego tyłoma najróżniejszymi obowiązkami, począwszy od funkcji kapłańskich, a kończąc na trosce o materialne utrzymanie wychowanków na Valdocco. Gdy dzisiaj patrzymy na tego wielkiego Apostoła młodzieży z perspektywy stulecia jego śmierci, jesteśmy ośnieni nie tylko jego wyjątkową świętością, z której „bije ciepło bezgranicznego ukochania sprawy Bożej i dusz”¹, lecz także ogromem inicjatyw, wysiłków i prac na rzecz młodzieży, kultury katolickiej, misji i innych zadań, których się podejmował, zgodnie z wolą Boga i Kościoła, którą bezbłędnie umiał odczytać w swym jakże pracowitym i trudnym życiu. „Był organizatorem niezrównanym i twórcą olbrzymich dzieł, które natchnął żywotnością i nowoczesnym rozmachem. Był bohaterem pracy i najaktywniejszym człowiekiem swej epoki. Był pisarzem płodnym i założycielem pism i wydawnictw. Jako wychowawca miał nieznaną w dziejach powodzenie. Kościołowi i papieżstwu służył z całkowitym oddaniem. Wychylił do dna kielich ofiary, poświęcenia, bólu. Był geniuszem i jak mało kto wnikał w zawiłą treść swego czasu, a spojrzeniem proroczym ogarniał religijny i społeczny tragizm naszego stulecia”².

Takim ukazał się ówczesnemu światu i społeczeństwu, w którym żył i działał, i takim pozostał w pamięci swoich synów duchowych, którzy przejęli po nim wspaniałe dziedzictwo idei salezjańskiej, wypracowanej przezeń z ogromnym nakładem sił i środków dla duchowego i moralnego dobra opuszczonej młodzieży. Ona bowiem stanowiła główną ośnowę jego apostołskich porywów i dla niej zdobywał się na największą ofiarę, powołując do życia dzieła o charakterze kościelnym, charytatywno-społecznym i kulturalnym. Jakkolwiek od śmierci ks. Bosko zmieniło się w świecie bardzo wiele pod wpływem różnych trendów, akcje jego nie straciły nic na swej aktualności i znaczeniu, wręcz przeciwnie — ich żywotność zdaje się potwierdzać genialność myśli tego wielkiego i świętego Męża, wybiegającej w przyszłość i obejmującej niemal wszystkie dziedziny życia religijnego, które pragnął zdynamizować w duchu Ewangelii, miłości i łaski. Tak więc „jego niezmiernie bogata działalność była z istoty swej budowaniem nowych czasów, w oparciu o ducha Chrystusowego”³.

¹ A. H l o n d kard. *Z Chrystusem w życie. Okruchy myślowe 1922—1948*. Łódź 1981 s. 32.

² Tenże. *Daj mi dusze. Wybór pism i przemówień*. Łódź 1979 s. 33.

³ Tamże s. 32.

Oratorium i zakłady wychowawcze

To „budowanie nowych czasów w oparciu o ducha Chrystusowego” przejawiało się przede wszystkim w otoczeniu opieką duchową opuszczonej młodzieży przez powołanie do życia tzw. „Oratorium”, gdzie chłopcy mogliby się zbierać, bawić i uczyć, a nawet pozostać na dłużej, z początku wędrownego, ze względu na brak stałego miejsca, aż do momentu zakupu przez ks. Bosko starej szopy na Valdocco, które stało się później ośrodkiem życia młodzieżowego i kolebką założonego przezeń Towarzystwa Salezjańskiego⁴ oraz centrum kultu Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych.

Idea „oratorium”, a więc gromadzenia wokół siebie chłopców, zwłaszcza opuszczonych i wałęsających się po mieście, nie była czymś nowym. Miała już za sobą bogatą tradycję, choćby wspomnieć św. Filipa Nereusza, Apostoła Rzymu (1515—1595), który skupiał wokół siebie młodzież, bawiąc się z nią i ją katechizując, czy św. Karola Boromeusza (1538—1584), kardynała i arcybiskupa Mediolanu. W Turynie za czasów św. Jana Bosko istniało oratorium dla młodzieży pod wezwaniem Anioła Stróża, prowadzone przez diecezjalnego kapłana Jana Cocchisa. Tego rodzaju młodzieżowym apostołstwem była zainteresowana także władza duchowna diecezji. Chciano, aby istniejące w mieście oratoria Anioła Stróża, św. Franciszka Salezego i św. Alojzego (dwa ostatnie założone przez ks. Bosko) były pod jednym zarządem i kierowały się w swej działalności jedną regułą. Nie było to jednak po myśli Jana Bosko, który pragnął w swej wychowawczej pracy uwzględnić nie tylko program rozrywkowy, jak to miało miejsce u ks. Cocchisa, ale przede wszystkim przyczynić się do integralnego wychowania młodego człowieka tak pod względem fizycznym, fachowym, obywatelskim, jak i religijno-moralnym⁵. Niemniej w chwili odnowy podupadłego oratorium Anioła Stróża, na życzenie arcybiskupa Turynu, Fransonego, św. Jan Bosko został w 1852 roku kierownikiem duchowym wszystkich trzech placówek⁶.

Potrzeba tego typu instytucji, która by w szczególny sposób zajęła się opuszczoną młodzieżą, przybywającą do Turynu z całego Piemontu i skądinąd w poszukiwaniu pracy i chleba, była jak najbardziej na czasie. Uwarunkowania socjologiczne, szybki wzrost przemysłu i innych gałęzi jemu pokrewnych, jak np.

⁴ Celem podjętej w Turynie działalności wychowawczej wobec opuszczonej młodzieży, z myślą, by dzieło swoje zaszczyć nie tylko w Piemontcie i Włoszech, ale i w innych krajach, ks. Bosko zakłada zgromadzenie zakonne, potocznie zwane salezjanami. Stawia za wzór dla swoich duchowych synów dobroć, słodycz, cierpliwość i łagodność biskupa genewskiego, św. Franciszka Salezego. Miało ono dostarczyć potrzebnego mu personelu i zapewnić ciągłość dzieła. Nie będzie tu jednak mowy o dziejach Towarzystwa, ale o pracach, które dzięki wysiłkowi jego członków Święty mógł prowadzić. Po wielu kłopotach Towarzystwo zostało ostatecznie zatwierdzone dekretem Stolicy Apostolskiej 1 marca 1869 roku. Odtąd stale się rozrasta. Zob. A. Ś w i d a, *Towarzystwo Salezjańskie. Rys. historyczny*. Kraków 1984 oraz S. P r u ś, *Zgromadzenie salezjańskie w świecie*. Artykuł zamieszczony w niniejszym numerze „Seminarie”.

⁵ Por. K. M i s i a s z e k, *Główne idee systemu prewencyjnego św. Jana Bosko*. Artykuł zamieszczony w niniejszym tomie „Seminarie”. Tamże historia oratoriów.

⁶ Zob. Ś w i d a, jw. s. 13.

handel, produkcja, rozwój warsztatów rzemieślniczych, a przede wszystkim rozbudowa stolicy Piemontu, która z roku na rok stawała się coraz większym miastem i w związku z tym potrzebowała rąk do pracy, ściągała zewsząd wiejską młodzież, nie przystosowaną do nowego życia, a co za tym idzie, wystawioną na różne trudności natury moralnej i religijnej. Co więcej — Valdocco, przedmieście Turynu, było siedliskiem band zbójckich, w które wciągano wałęsających się młodych ludzi. Gdy jeszcze do tego dodamy ruchy polityczne, objęte wspólnym mianownikiem „Risorgimento” — zjednoczenia Italii i wyswobodzenia jej spod jarzma austriackiego, oraz tendencje antyklerykalne, wsiąkające w umysły niedoświadczonej młodzieży, akcje ks. Bosko podejmowane na jej rzecz stały się koniecznością chwili, jeśli Kościół nie chciał całkowicie utracić swego wpływu na duszę młodzieży w tym tak burzliwym czasie, jakim była pierwsza połowa XIX wieku, na ogół wrogo ustosunkowanego do religii, Kościoła i papieżstwa.

Z początku działalność ks. Bosko miała charakter płynny, niestabilizowany, niemal improwizacyjny. Wpłynęły na to dwie przyczyny: przysłowiowy brak czasu i odpowiedniego stałego miejsca dla tego rodzaju przedsięwzięcia. Stąd pierwsza faza troski o opuszczoną młodzież, która z roku na rok powiększała swoje szeregi, zamyka się datą 1844—1846, tj. powołaniem do życia tzw. „Oratorium Wędrownego”, poczynszy od Schroniska dziewczęcego markizy Barolo, a kończąc na zamieszkaniu Świętego wraz z matką w domu Pinardich, gdzie 5 czerwca 1846 roku „wynajął parę pokoi na piętrze, z zamiarem przejęcia w przyszłości całego domu”⁷. Ten fakt zadecydował ostatecznie o zmianie oblicza oratorium, które przybrało odtąd charakter stały, będąc oparciem dla młodzieży i pierwszą placówką wychowawczą Zgromadzenia Salezjańskiego. W związku z tym trzeba było pomyśleć o współpracownikach i o zakładaniu nowych ośrodków młodzieżowych, tak bardzo ważnych w urabianiu charakteru młodych ludzi w świetle rozumu i wiary. Już w 1848 roku Święty przyjął na stałe 15 chłopców, jednak widząc wzrost liczby zgłaszających się do niego młodzieńców, zakupił w 1851 roku całą posiadłość Pinardich, rozbudowując ją następnie i dobudowując nowe obiekty. Dzięki temu mógł już ich pomieścić w swym zakładzie około 200 oraz wybudować niewielki kościół św. Franciszka Salezego, konsekrowany w 1852 roku. Jakkolwiek pierwsi chłopcy, mieszkający już w Oratorium, udawali się do pracy lub na naukę rzemiosła do miasta, ks. Bosko, licząc się z różnymi niebezpieczeństwami, zwłaszcza natury moralnej, religijnej, a także politycznej, założył dla nich w Oratorium różne pracownie: krawiecką i szewską (1853), introligatorską (1854), stołarską (1856), drukarską (1861), ślusarską (1862), a od 1855 roku prowadził w nim normalne lekcje, by w cztery lata później (1859) otworzyć „pełne gimnazjum z 200 uczniami i nauczycielami przez siebie przygotowanymi”⁸.

W ten sposób św. Jan Bosko przyczynił się do powstania nowych szkół

⁷ Tamże s. 12.

⁸ Tamże s. 15.

prywatnych i zawodowych, dla których nawet opracowywał podręczniki, używane przy nauczaniu⁹. Był pod tym względem prekursorem, zwłaszcza gdy chodzi o fachowe przygotowanie młodego człowieka do zawodu. Toteż pragnął, by jego dzieło w postaci oratorium nie ograniczało się wyłącznie do diecezji turyńskiej, ale wyszło poza jej granice, a nawet dotarło do innych państw. Nie była to sprawa łatwa, wywoływała bowiem u miejscowych czynników kościelnych zastrzeżenia, a nawet zwykłą niechęć i negatywny stosunek do Apostoła Turynu. Niemniej ks. Bosko, wiedziony wewnętrzną intuicją i światłem z nieba oraz mając poparcie ze strony papieża Piusa IX, szedł śmiało naprzód, aby wśród niezwykle trudności, nawet ze strony osób duchownych, realizować swój plan, do którego wezwał go sam Bóg.

Wkrótce po oratoriach turyńskich (w 1859 roku było ich 4) powstają pierwsze placówki poza stolicą Piemontu, mianowicie w Giaveno i Mirabello. W Giaveno na skutek nacisku kurii biskupiej ks. Bosko podjął się prowadzenia małego seminarium, ale pod warunkiem „swobody działania”¹⁰, mając nadzieję pozyskania powołań do Towarzystwa. Niestety, wkrótce musiał zrezygnować z kierownictwa tą instytucją, gdyż wysłany tam ks. Grassino dążył do usamodzielnienia placówki, za przyzwoleniem kurii. Święty, zorientowawszy się w sytuacji, mimo iż bardzo boleśnie przeżył lekceważenie jego planów, zrezygnował z tego zakładu. Natomiast w 1863 roku otworzył zakład w Mirabello, a następnie w Lanzo, obsadzając wspomniane placówki własnymi współbraćmi i urządzając tak w Lanzo, jak i w Mirabello szkoły elementarne i gimnazjum. Mógł to uczynić, gdyż miał już trochę więcej personelu dzięki założonemu Zgromadzeniu, którego członkowie mieli właśnie, po zdobyciu kwalifikacji pedagogicznych, kierować tymi placówkami. W Mirabello zarządzał domem ks. Michał Rua, zakładem w Lanzo ks. Dominik Ruffino. Oczywiście, nie wszystko poszło gładko. Trzeba było przezwyciężyć wiele trudności natury materialnej, aby owe domy uruchomić. Niemniej ten krok miał ogromne znaczenie dla przyszłości — otwierał nową fazę działalności ks. Bosko, który od pracy oratoryjnej przeszedł do akcji pedagogiczno-dydaktycznej, stanowiącej znamiennej cechę jego dzieła na rzecz biednej i opuszczonej młodzieży.

Z kolei powstały dwa nowe kolegia i hospicjum w Ligurii, już poza diecezją turyńską, tj. w Alassio, Varazze i Sanpiederarena. Przyjęte przez Jana Bosko z rąk władz miejskich w latach 1870—1872 miały stać się dzięki jego zabiegom ośrodkami życia młodzieżowego, przyczyniającymi się do podniesienia stanu kulturalnego okolicy, skąd rekrutowali się wychowankowie. Zazwyczaj były to budynki poklasztorne, po części zdewastowane i nie zamieszkałe przez nikogo. Trzeba je było niejednokrotnie dźwigać z ruin, restaurować i przystosowywać do nowych potrzeb. Toteż Święty musiał mocno zabiegać o finanse tak u władz

⁹ Należą do nich m.in. *Historia Kościoła na użytek szkół* (Storia Ecclesiastica ad uso delle scuole), *Historia Święta* (La Storia Sacra), *System metryczny dziesiętny* (Il sistema metricale decimale), *Historia Włoch* (La storia d'Italia).

¹⁰ Ś w i d a, jw. s. 20. Por. E. C e r i a. *Annali della Società Salesiana dalle origini alla morte di San Giovanni Bosco (1841-1888)*. T. 1. Turyn 1961 s. 42-47.

miejskich (często bez skutku), jak i w bogatszych sferach społeczeństwa, aby przejęte obiekty mogły sprawnie funkcjonować. Następnie ks. Bosko objął jeszcze jedną placówkę na przedmieściu Turynu, mianowicie Valsalice, z przeznaczeniem na kolegium dla młodzieży szlacheckiej. Wprawdzie nie było to po jego myśli, niemniej przyjął tę ofertę, która okazała się zbawienna dla jego dzieła, gdyż w niedalekiej przyszłości miał tam znaleźć miejsce studentat filozoficzny i instytut misyjny. Wspominamy o tym domu tym bardziej, gdyż tutaj miała przez kilka lat (1890—1896) przebywać polska młodzież, przybywająca do Turynu ze wszystkich trzech zaborów, a przysposabiana do życia salezjańskiego przez ks. Wiktora Grabelskiego¹¹. Tutaj też u stóp zakładu spoczęły śmiertelne szczątki ks. Bosko, przeniesione po beatyfikacji w 1929 roku do Bazyliki Matki Bożej Wspomożenia Wiernych.

W latach 1875—1877 Święty założył nowe domy salezjańskie w Vallecrosia, La Spezia, Ariccia, Albano, Magliano Sabino, w Trinità, Mathi i Nizza Monferrato¹². Choć 6 z nich miało krótki żywot z różnych względów (przeważnie odgrywały tutaj główną rolę sprawy natury finansowej), niemniej należy podziwiać zmysł organizatorski i rzutkość Jana Bosko, który nie wahał się dla dobra sprawy ryzyka ewentualnego fiaska, byle tylko wyjść naprzeciw życzeniom hierarchii kościelnej w trosce o katolickie wychowanie młodzieży, pozostawionej niejednokrotnie samej sobie i często pozbawionej elementarnej wykształcenia.

W latach 1878—1879 powstały nowe zakłady: w Chieri, Lucca, Este, Randazzo, San Benigno Canavese. Pozwoliły one na przyjęcie w swoje mury sporej liczby chłopców, którzy zdobywali tam wiedzę i zawód, a przede wszystkim chrześcijańskie wychowanie, oparte na systemie prewencyjnym, opracowanym przez ks. Bosko. Oczywiście, nie brakło różnych trudności i kłopotów od strony materialnej, raz po raz dawał o sobie znać ostracyzm włoskich władz miejscowych i centralnych, również masoneria i antyklerykalne nastawienie pewnej części społeczeństwa nie ułatwiała piemontskiemu kapłanowi realizacji podjętego dzieła. Także dokuczliwy bywał brak personelu. Nie zniechęcało to jednak Świętego, wręcz przeciwnie — wydobywało z dna jego duszy nowy zapal i entuzjazm dla Bożej sprawy, w myśl zawołania: *Da mihi animas — caetera tolle!* Toteż wkrótce dochodzi do rozbudowy pierwszych zakładów i do otwarcia następnych: w Penango, Florencji, Faenzy, Mogliano Veneto oraz w Genui, powstałych w latach 1880—1882, o różnym charakterze i przeznaczeniu (oratorium, szkoły elementarne, średnie i zawodowe), a także dwu hospicjów — św. Jana Ewangelisty w Turynie i Serca Jezusowego w Rzymie. Zanim zmarł, udało się św. Janowi Bosko uruchomić jeszcze kilka domów salezjańskich, m.in. w Katanii, Parmie, Trydencie i Foglizzo. W Foglizzo i S. Benigno otwarto nowicjaty, mające dostarczyć kandydatów do Towarzystwa.

¹¹ Zob. S. Kosiński. *Pamięci wychowawcy pierwszych salezjanów polskich (na 75-lecie śmierci ks. W. Grabelskiego)*. „Nostra” 32:1977 nr 11; A. Świdła. *Ksiądz Wiktor Grabelski*. „Chrześcijaństwo”. T. 13. Warszawa 1984.

¹² Por. Ceria, jw. s. 267—279.

Apostolska gorliwość świętego Męza szła jeszcze dalej. Marzył o przeszczerpieniu swego dzieła za granicę, aby i tam mógł otoczyć opieką i religijną troską opuszczoną młodzież. Wierzył, że Opatrzność przyjdzie mu w tym z pomocą, co zresztą wkrótce się sprawdziło. Już w 1875 roku ks. Bosko, na prośbę francuskich dobrodziejów, założył oratorium w Nicei, znane pod nazwą „Patronage Saint-Pierre“. Po przeprowadzeniu z władzami miejskimi i kościelnymi różnych rozmów dotyczących sprawnego działania zakładu doszło do uroczystego otwarcia. Wziął w nim udział sam Święty. Na dyrektora wyznaczył ks. Józefa Ronchail, prefekta kolegium w Alassio, człowieka obrotnego i rzutkiego. Ponieważ pierwotna siedziba nie nadawała się na ośrodek młodzieżowy z powodu braku możliwości rozwoju, ks. Bosko naciskał młodego dyrektora, by poszukał innego obiektu. Tak się też stało i już w lutym 1877 roku nowy zakład mógł przyjąć grupę chłopców i rozpocząć normalne zajęcia. Uroczysta inauguracja, przy udziale przedstawicieli władz, miejscowego ordynariusza i samego Jana Bosko, odbyła się 12 marca tegoż roku, wzbudzając wśród uczestników wielki entuzjazm dla dzieła salezjańskiego i jego twórcy¹³.

W 1878 roku, po długich pertraktacjach z władzami municypalnymi i kościelnymi oraz z przedstawicielami towarzystwa dobroczynnego „Beaujour“ (nazwa jego wywodzi się od ulicy, przy której miało swoją siedzibę), została otwarta placówka w Marsylii, przeznaczona w pierwszym rządzie dla młodych włoskich emigrantów, przybywających tutaj w poszukiwaniu pracy i chleba. Ważną rolę w realizacji tej skądinąd opatrznościowej inicjatywy odegrała francuska prasa, która szeroko rozpisywała się o ks. Bosko i jego działalności, zdobywając w ten sposób poparcie dla jego idei wśród tamtejszego społeczeństwa i u wybitnych osobistości świata francuskiego. Z konkretną pomocą przyszło również wspomniane towarzystwo „Beaujour“, które zaofiarowało własną siedzibę na ten cel¹⁴. Funkcję dyrektora Święty zlecił ks. Józefowi Bologna, który umiał zdobyć serca Francuzów i mimo trudnych początków postawić zakład na nogi.

Oprócz zakładu w Marsylii Jan Bosko zgodził się przyjąć jeszcze dwie placówki o charakterze wychowawczym: w Challonges (diecezja Annecy) i w paryskiej dzielnicy Auteil, gdzie znajdował się wielki sierociniec ufundowany przez opata Roussela. Roussel osobiście odwiedził w 1878 roku oratorium turyńskie, by zapoznać się bezpośrednio z dziełem ks. Bosko. Co więcej — ideę przejścia przez turyńskiego Apostoła młodzieży wspomnianego sierocińca popierał też Pius IX. Ponieważ kuria arcybiskupia w Paryżu zażądała, by salezjanie pracowali w tym zakładzie przez pierwszy rok tytułem próby, ks. Bosko, licząc się z trudnościami wynikłymi z takiego postawienia sprawy, wycofał się z kierownictwa tym domem. Ostatecznie obydwie placówki były w rękach salezjanów niespełna jeden rok¹⁵. Natomiast w 1877 roku Święty

¹³ Zob. tamże s. 281n.

¹⁴ Tamże s. 340n.

¹⁵ Por. tamże s. 344n.

przyjął, na prośbę Ferdynanda Terris, biskupa Fréjus i Toulon, inny zakład, będący kolonią rolniczą i sierocińcem w miejscowości La Navarre. Założony w 1863 roku przez opata Jakuba Vincent, pełnił rolę sierocińca, następnie został puszczony w dzierżawę księżom diecezjalnym, którzy pragnęli tam odrodzić na nowo trzeci zakon Trynitarzy. Ponieważ próba nie udała się, a cały obiekt, łącznie z 233 hektarami ornej ziemi, znalazł się w obliczu całkowitej ruiny, postanowiono oddać go bezzwłocznie turyńskiemu Wychowawcy, który w związku z tym miał nawet szczególny sen. Przejąwszy tę placówkę Apostoł Turynu mianował jej przełożonym młodego salezjanina, ks. Perrota. Powoli zakład stanął na nogi i bodajże był pierwszą w historii Zgromadzenia Salezjańskiego szkołą rolniczą. Wkrótce za ks. Bosko przybyły do tej miejscowości siostry salezjanki, które osiedliły się w La Navarre i w Saint-Cyr, pozostawiając po sobie trwale ślady w postaci różnych akcji na rzecz opuszczonej młodzieży, zwłaszcza dziewcząt. Zakłady funkcjonowały do chwili likwidacji przez władze państwowe w 1902 roku¹⁶.

Święty kapłan nie poprzestał na tym. Czyż jego skierowały się ku Hiszpanii, gdzie wkrótce miały powstać dwa salezjańskie ośrodki w Utrera i Sarrià. O otwarciu zakładu dla chłopców opuszczonych w Utrera zabiegał markiz don Diego di Casa Ulloa, popierał go arcybiskup Sewilli Joachim Lluch y Garriga, karmelita, który poznał już wcześniej salezjanów¹⁷. W związku z tym ks. Bosko wysłał w 1880 roku do Sewilli ks. Jana Cagliero celem zorientowania się w sytuacji. Owocem tej wizyty było przybycie w lutym 1881 roku do Utrera ks. Brandy z pięcioma współbraćmi (dwóch księży, dwóch braci-koadiutorów oraz kleryk), którzy osiedlili się przy kościele Del Carmine i rozpoczęli, mimo różnych braków, normalną pracę.

W trzy lata później, 15 lutego 1884 roku, powstała w Sarrià, na przedmieściu Barcelony, druga placówka salezjańska, zawdzięczając swe istnienie bogatej wdowie, dziś Słudze Bożej, Dorocie Chopitea de Serra. Dom ten miał w niedalekiej przyszłości odegrać ważną rolę w historii Zgromadzenia na hiszpańskiej ziemi.

W 1881 roku ks. Cagliero, upoważniony przez ks. Bosko, udał się z Utrera do Portugalii, zaproszony przez nuncjusza Apostolskiego Alojzego Masella i kardynała Ferreira z Oporto, aby omówić fundacje salezjańskie i w tym kraju. Jednak do wzniesienia zakładu doszło tam dopiero po śmierci św. Jana Bosko. Natomiast jeszcze za życia Świętego, w 1887 roku, powstał dom w Anglii, mianowicie w Londynie, w dzielnicy Southwark, z kościołem fundacji księcia Czartoryskiego, istniejący po dziś dzień. W tym samym roku powstał dom w Trydencie; ten ostatni można uważać za pierwszy zakład wzniesiony w cesarstwie austro-węgierskim, choć Włosi traktowali go jako swój¹⁸.

¹⁶ Tamże s. 348—349. Przyczyną likwidacji wspomnianych placówek był dekret rządowy skierowany przeciw zakonowi i ich dziełom.

¹⁷ Tamże s. 452n. Arcybiskup Sewilli oddał dużą przysługę ks. Bosko i jego dziełu zamieszczając w „Przeglądzie Diecezjalnym” szereg artykułów na temat salezjanów i ich założyciela.

¹⁸ Por. Ś w i d a, *Towarzystwo Salezjańskie*, jw. s. 28.

Dokonany krótki rzut oka na dzieje salezjańskich zakładów (wprawdzie nie wszystkich), które powstały z inicjatywy ks. Bosko, pozwala nam ocenić ogrom trudów i poświęceń, na jakie zdobywał się ten wielki Apostoł młodzieży dla jej dobra. Choć większość tych domów nie była budowana od fundamentów, zazwyczaj bowiem przyjmował już gotowe obiekty, często będące w opłakanym stanie, odpowiednio przystosowując do swoich celów, niemniej było jego historyczną zasługą, że dzięki tym instytucjom, rozumiejąc doniosłość fachowego wykształcenia i jego konieczności w życiu społecznym, przyczynił się do wychowania i wykształcenia tysięcy chłopców, którzy w przeciwnym razie byłiby całkowicie pozbawieni opieki, koniecznej wiedzy i zawodu. Pragnął też w swoich zakładach wytwarzać atmosferę ducha rodzinnego, dzięki której chłopcy czuliby się jak u siebie w domu i tak uformowani tego ducha wnosiliby do swego późniejszego życia. Ponadto zakłady w intencji ks. Bosko miały także stać się dla chłopców czujących w sobie powołanie kapłańskie pierwszym „przedsionkiem”, skąd później mogliby startować do seminariów duchownych, względnie wstąpić do Towarzystwa Salezjańskiego lub innych obranych zakonów. I rzeczywiście, dzięki swej gorliwości apostołskiej w dziedzinie wychowawczej ks. Bosko przysporzył kilka tysięcy kapłanów diecezjalnych i zakonnych, umacniając również dobrymi powołaniami zręby swego nowo powstałego Zgromadzenia. Tak więc stał się jednym z największych dobroczyńców opuszczonej młodzieży, dla której wznosił i zakładał oratoria i inne instytucje i której oddał wszystkie swe siły, zdrowie i zdolności, a przede wszystkim serce!

Kościół i bazylika Wspomożycielki Wiernych

Święty Jan Bosko był nie tylko twórcą „Oratorium” i budowniczym zakładów, które odegrały w życiu Zgromadzenia i poszczególnych krajów tak ogromną rolę. Wyczulony w szczególny sposób na miłość Boga, na kult Eucharystii i Matki Bożej, maż głębokiej modlitwy, a przy tym nieprzeciętny miłośnik sztuki kościelnej, zwracał wielką uwagę na splendor liturgii w swoich domach i na artystyczne walory kaplic i kościołów znajdujących się na terenie jego zakładów. Nic więc dziwnego, że z tego ducha umiłowania splendoru Bożego zrodziła się idea budowania świątyń, dyktowana potrzebą chwili, począwszy od kościółka św. Franciszka Salezego przy zakładzie na Valdocco, a kończąc na wspaniałej bazylice ku czci Maryi Wspomożenia Wiernych na terenie tegoż zakładu.

Pierwszym kościołem, który wzniosł św. Jan Bosko, była wspomniana już kaplica pod wezwaniem Patrona Zgromadzenia, zbudowana w latach 1851—1852 na miejscu starej, „bardzo wilgotnej, położonej poniżej poziomu ziemi”¹⁹. Jest to bardzo znamienny rys w działalności ks. Bosko, który na pierwszy plan wysunął budowę kościoła, by młodzież mogła godnie i należycie wypełniać swe religijne praktyki, a dopiero potem zabrał się do budowy

¹⁹ A. Auffray. *Święty Jan Bosko*. Kraków 1977 s. 56.

Oratorium, w którym znaleźli schronienie i opiekę opuszczeni chłopcy. Już 21 lipca 1851 roku został poświęcony kamień węgielny; prace budowlane posuwały się bardzo szybko dzięki ofiarom przyjaciół oraz hojności domu królewskiego i loterii, którą ten zapaleniec Boży urządził na rzecz budowy kościoła, tak że już w czerwcu następnego roku mógł być poświęcony i otwarty dla kultu. Było to wielkie święto dla Oratorium i tych wszystkich, którzy popierali dzieło ks. Bosko i nim żyli, widząc w tym rękę Opatrzności, kierującą namacalnie wszystkimi akcjami tego świętego kapłana.

Dzięki ofiarności dobrodziejów Oratorium, takich jak rodzina Vallauri, markizowie Dominik i Maria Fassati, Michał Soanagatti czy ks. Józef Cafasso, nowy kościół-kaplica został wyposażony w ołtarze, światło i w konieczne sprzęty oraz w paramenty liturgiczne. Do tego doszła jeszcze dzwonnica, w której umieszczono niewielki dzwon wagi 22 kg, poświęcony 22 maja 1852 roku. Wcześniej, bo w kwietniu tegoż roku, prowikariusz generalny ks. Celestyn Fissore udzielił ks. Bosko władzy poświęcenia nowego tabernakulum dla przyszłego kościoła²⁰.

Uroczystość poświęcenia kościółka św. Franciszka Salezego odbyła się 20 czerwca 1852 roku, przy udziale kleru, przyjaciół dzieła ks. Bosko, wychowanków i wielkiej liczby wiernych, w trzecią niedzielę po Zielonych Świątach, w dzień Matki Bożej Pocieszenia, czczonej w szczególny sposób w Turynie. Po południu odbyła się w Oratorium uroczysta akademія, na której przemawiał Jan Bosko i inni. On też ułożył specjalny utwór z tej okazji, rozpowszechniony w odbitkach i śpiewany przez wychowanków podczas ceremonii. Nawet Gwardia Narodowa wzięła udział w tym święcie, pilnując porządku i uświetniając swą obecnością. Poprzedniego dnia dziennik „La Patria” umieścił obszerny artykuł na temat Oratorium, zamykając słowami: „Ksiądz Bosko podjął się szlachetnego dzieła i prowadzi je wytrwale i inteligentnie. Mieszkańcy Turynu, mając na uwadze korzyści, jakie przynosi ta instytucja, której jedynym celem jest uratowanie od zła tylu młodych ludzi, nie mając ani doświadczenia, ani należytej wiedzy dla jego uniknięcia, nie pozwolą, aby to dzieło zostało niedokończone, lecz przyczynią się do jego umocnienia dzięki wielkodusznej miłości, stanowiącej ich słuszną dumę”²¹.

Kościół św. Franciszka zainicjował budowę innych świątyń, realizowaną z uporem i z niezwykłym rozmachem. Tak było z kościołem św. Jana Ewangelisty, stanowiącym dzisiaj ozdobę Turynu. Już w 1847 roku, zakładając tutaj oratorium św. Alojzego, ks. Bosko rozważał potrzebę wzniesienia przy nim budowli sakralnej dla dobra młodzieży i wiernych, żyjących wśród licznych w tej okolicy protestantów i waldensów, ci ostatni bowiem wybudowali nieopodal potężną świątynię, przyciągającą swym urokiem nawet katolików. Wprawdzie zamiar odwłócił się na dłuższy czas, ze względu na trudności lokalizacyjne i finansowe, niemniej 14 sierpnia 1878 roku arcybiskup Gastaldi poświęcił

²⁰ Zob. G. Lemoine, A. Amadei, E. Ceria. *Memorie Biografiche di San Giovanni Bosco* (MB). T. 1—20. San Benigno Canavese-Turyn 1898—1948. Tutaj MB IV s. 430.

²¹ Tamże s. 447.

kamień węgielny, a w cztery lata później w październiku 1882 roku dokonał konsekracji kościoła, wzniesionego w stylu romańsko-lombardzkim, o trzech nawach i z dzwonnica wysoką 45 metrów. Kościół ten miał być pomnikiem ku czci papieża Piusa IX, któremu ks. Bosko wiele zawdzięczał i którego piękną statuetkę, wykonaną w marmurze przez Franciszka Confalonieri di Barzago, kazał umieścić wewnątrz przy wejściu.

Sama uroczystość konsekracyjna ściągnęła tłumy wiernych, nie mówiąc o przyjaciółach i pomocnikach ks. Bosko z najróżniejszych warstw społecznych, dzięki którym mógł on wznieść tę wspaniałą budowlę. Po niesporach Święty wygłosił piękne przemówienie, w którym nawiązał do swej pracy przed przeszło 30 laty w założonym przezeń oratorium, a przechodząc następnie do spraw aktualnych — wskazał na wyraźny palec Opatrzności w zrealizowaniu tego potrzebnego dzieła. Ale też w pracach budowlanych przejawiała się głęboka religijność tego Bożego Męża, który — jak pisze ks. Ceria — mimo iż sam był zawsze ubogi, gdy chodziło o splendor Bożego kultu, okazywał „królewską wspaniałomyślność”²².

Ta królewska wspaniałomyślność miała znaleźć swe ujście w jeszcze jednej świątyni, której dokończenia ks. Bosko podjął się na wyraźną prośbę papieża Leona XIII. W 1878 roku, na kilka miesięcy przed śmiercią Piusa IX, komitet złożony z rzymskich katolików postanowił zbudować w stolicy chrześcijaństwa świątynię poświęconą Sercu Jezusowemu. Do tego, tak zbawiennego projektu, zlokalizowanego w nowej dzielnicy, która rosła jak na drożdżach i nie posiadała własnego kościoła, przychylił się sam papież, nabywając odpowiedni teren przy stacji Termini. Po zgonie Piusa IX Leon XIII zabrał się do budowy. 17 sierpnia 1879 roku poświęcono kamień węgielny. Jednak trudności natury finansowej i inne przyczyniły się do wstrzymania robót. Wtedy kard. Alimonda podsunął papieżowi myśl zlecenia dalszych prac Janowi Bosko. Tak się złożyło, że ks. Bosko w kwietniu 1880 roku przybył do Rzymu celem omówienia w kurii rzymskiej sprawy misji w Patagonii. W związku z tym znalazł się u Leona XIII na prywatnej audiencji, podczas której Ojciec św. zaproponował mu dalszą budowę kościoła. Oczywiście, ks. Bosko nie odmówił i przejął budowę na swoje barki. Wprawdzie Rada Generalna Towarzystwa w pierwszej chwili postawiła swoje weto, licząc się z nowymi kłopotami finansowymi i z wiekiem swego przełożonego, który czuł się już bardzo zmęczony. Niemniej gdy wynik głosowania wypadł negatywnie, ks. Bosko wytłumaczył potrzebę ufnego przyjęcia tego obiektu, gdyż Boże Serce, ku którego czci jest budowana ta świątynia, ześle konieczne środki, a dla Zgromadzenia uczyni wspaniałą podarunek. Drugie głosowanie wypadło pozytywnie i Święty mógł zabrać się do dzieła. Postanowiono najpierw zmienić plan, po uzgodnieniu z papieżem, na umożliwiający obok wznoszonej bazyliki postawienie zakładu wychowawczego. Wykupiono 5 tys. m² terenu i wznowiono prace, które trwały kilka lat. Z pomocą finansową pospieszyli liczni ofiarodawcy, począwszy od Leona XIII a kończąc na zagranicy, zwłaszcza Francji, dokąd

²² Ceria, jw. s. 453.

ks. Bosko udał się osobiście, aby zdobyć odpowiednie fundusze. Nawet włączył w tę misję cudowne uzdrowienia, byle tylko budowę posunąć naprzód. Wreszcie 14 maja 1887 roku doszło do konsekracji bazyliki, której dokonał w imieniu papieża jego wikariusz, kard. Parocchi. Uroczystość ta, na którą przybył z Turynu jej główny budowniczy, mimo ogólnego wyczerpania i zakazu lekarzy, przemieniła się we wspaniałą manifestację wiary i miłości do Serca Jezusowego, wyciskając łzy z oczu wzruszonego starca, jakim był wówczas 72 letni ks. Bosko. Był to również jego ostatni pobyt w Rzymie²³.

Sama bazylika liczy 60 m długości i 30 szerokości. Wzorowana jest na bazylikach rzymskich o trzech nawach, strop jej podtrzymuje 12 kolumn z błękitnego marmuru, sześć bocznych ołtarzy dopełnia ozdoby wnętrza. Po prawej stronie przy wejściu znajduje się posąg Piusa IX, kopia rzeźby z kościoła św. Jana Ewangelisty w Turynie, z wrytym na cokole napisem: „Papieżowi Piusowi IX — Drugiemu Ojcu Salezjanów — wzniesli synowie”²⁴. Był to wyraz szczerzej wdzięczności Jana Bosko, jaką okazywał dla tego wielkiego Sternika Kościoła, synowski hołd za dobroć serca i poparcie dzieła salezjańskiego, uwieńczone zatwierdzeniem przez Stolicę Apostolską konstytucji Zgromadzenia.

Jednak największym osiągnięciem, przerastającym swym rozmachem i monumentalnością budowę poprzednio wspomnianych obiektów, było wzniesienie przez ks. Bosko w Turynie bazyliki ku czci Maryi Wspomożycielki Wiernych. Była ona ziszczeniem wszystkich marzeń, nurtujących duszę Jej wielkiego Czciociela, wdzięcznego Matce Bożej za to, że „od tylu lat rozjaśniała jego drogę, podtrzymywała jego słabą rękę i dodawała odwagi do coraz to nowych przedsięwzięć”²⁵. Doszły również do tego potrzeby duszpasterskie, okazało się bowiem, że Valdocco nie miało odpowiedniej opieki pastoralnej, aczkolwiek na północnym krańcu dzielnicy znajdowała się parafia św. Donata, a na południowym druga, Borgo Dora. Wszakże z powodu kilkukilometrowej odległości nie były one w stanie obsłużyć wszystkich wiernych, stąd też myśl wybudowania przy zakładzie nowego kościoła była ze wszech miar pożyteczna i opatrnościowa²⁶.

Ksiądz Bosko, uciekając często myślami do Maryi Wspomożycielki Wiernych, które to wezwanie uczynił niejako swoim zawołaniem, ponieważ widział w nim szczególną misję Niepokalanej Dziewicy tak w odniesieniu do Kościoła powszechnego, jak i odnośnie do Zgromadzenia, które założył, a którym Matka Najświętsza opiekowała się od początku jego istnienia niemal w sposób namacalny, chciał wnieść godną Jej imienia świątynię. Uzasadniając w rozmowie z klerykiem Pawłem Alberą, późniejszym Generałem Towarzystwa, i z klerykiem Janem Cagliariem, pierwszym misjonarzem salezjańskim i późniejszym kardynałem, aktualność i potrzebę kultu Matki Bożej właśnie pod tym

²³ Por. tamże s. 385—393; 485—490; 494—497.

²⁴ A u f f r a y, jw. s. 125. Tekst oryginalny napisu brzmi: Pio IX P.M. Alteri Salesianorum Parenti Filii posuerunt.

²⁵ Tamże s. 113.

²⁶ Por. C e r i a, jw. s. 87n; A u f f r a y, jw. s. 113n.

wzewaniem oraz wskazując na szczególne znaczenie świątyni poświęconej Maryi Wspomożycielce Wiernych, powiedział: „Ta świątynia, wzniesiona ku czci Maryi Wspomożycielki, będzie kościołem-matką naszego Zgromadzenia, będzie kościołem, z którego promieniować będzie całe nasze dzieło dobroczynne na rzecz młodzieży. Maryja Wspomożycielka będzie prawdziwą Założycielką i stałą Pomocą naszego dzieła”²⁷. Co więcej, twierdził, że „Matka Najświętsza pragnie tego kościoła” i był głęboko przeświadczony, że „Ona sama o pieniądzech pomyśli”²⁸. Często też przychodził mu na myśl pierwszy proroczy sen z 1824 roku, wytyczający kierunek jego działalności, w którym Matka Boża wskazała mu wyraźnie przyszłe pole pracy wśród biednych chłopców²⁹. To go zobowiązywało w szczególny sposób wobec Niej; ukochał Ją swym dziecięcym sercem i to uczucie miłości żywił do Niej przez całe swe życie. Nic więc dziwnego, że budowa kościoła pod takim wezwaniem leżała mu bardzo na sercu, zwłaszcza że zdawał sobie sprawę, iż „nadchodzą ciężkie czasy”, toteż często w rozmowach ze swymi współbraćmi przypominał im: „potrzebujemy jak nigdy dotąd Jej przemożnego wsparcia, abyśmy mogli zachować naszą wiarę”³⁰.

Po pokonaniu różnych przeszkód, jakie się wyłoniły w pierwszej fazie budowy, w 1865 roku został położony kamień węgielny, a już w maju 1867 roku była ukończona kopuła³¹. Dzieło było rzeczywiście imponujące. Wzniesiona na powierzchni 1200 m² świątynia przyciągała oczy wiernych wspaniałą fasadą w stylu neoklasycyzyzm i potężną kopułą, na wysokości 60 m zwieńczoną pokazną figurą Matki Bożej. We wnętrzu, błyszczącym marmurami i złoceniami, przykuwał oczy główny ołtarz z obrazem Maryi Wspomożycielki Wiernych pędzla Tomasza Lorenzoniego i dwa potężne freski w kopule, przedstawiające zwycięstwo oręża chrześcijańskiego nad poganami pod Lepanto i pod Wiedniem. Cztery boczne ołtarze dopełniały piękna wystroju. Na frontonie Święty kazał umieścić napis: „Hic domus mea — inde gloria mea”, aby przypominał wchodzącym, że tutaj Maryja nie tylko doznaje szczególnej czci, lecz jest także Szafarką łask, bo jak powiedział o świątyni jej twórca i budowniczy — „nie było w niej ani jednej cegły, która by nie świadczyła o łasce udzielonej ludziom przez Maryję Wspomożycielkę”³².

Prace przy budowie bazyliki trwały od 1863 roku. Ksiądz Bosko zdobywał się na ogromny wysiłek, byle tylko budowa mogła iść naprzód. Rozpoczynał ją niemal z pustą kieszenią, zabiegał wszędzie gdzie mógł o pieniądze wsparcie,

²⁷ Auffray, jw. s. 114.

²⁸ Tamże.

²⁹ Zob. *Sny-wizje św. Jana Bosko Apostoła młodzieży*. Łódź 1984 s. 15—17.

³⁰ Auffray, jw. s. 114.

³¹ Ostatnią cegłę, o charakterze symbolicznym, położył na kopule kilkuletni chłopiec Emanuel Fassati, syn markiza i hrabiny de Maistre, wielkich dobrodziejów Oratorium, który razem z ks. Bosko wdrapał się tam, w ten sposób przypieczetowując zakończenie wznoszonych murów. Por. MB VIII 468.

³² Auffray, jw. s. 118.

wykorzystując nawet swą cudotwórczą moc³³. Zwracał się o pomoc do władz miejskich i do papieża, urządzał loterie, udawał się w objazdy po Włoszech. Kosztowało go to czasu i zdrowia, nieraz i upokorzeń, ale kto znał jego charakter i jego ducha apostołskiego, mógł się przekonać, że nie zrezygnuje ze swych zamiarów odnośnie do chwały Bożej i zbawienia dusz, zwłaszcza gdy chodziło o kult Matki Bożej. Toteż gdy nadszedł moment konsekracji, której dokonał 9 czerwca 1868 roku arcybiskup Turynu Riccardi di Netro, ks. Bosko płakał ze szczęścia w czasie odprawianej mszy św. przy głównym ołtarzu przed obliczem swej umiłowanej Matki i Wspomożycielki. Uroczystość konsekracyjna przemieniła się w wielkie święto rodziny salezjańskiej i wiernych stolicy Piemontu. Przez cały dzień oratorium rozbrzmiewało muzyką i pieśniami, chłopcy z innych domów wypełniali sale i podwórze zakładu, zaś goście i wierni turyńscy z podziwem patrzyli na nową świątynię, która miała odtąd stać się sanktuarium salezjańskim i centrum kultu Wspomożycielki Wiernych.

Już po śmierci ks. Bosko, 35 lat później — 17 maja 1903 roku miała miejsce w bazylice nowa uroczystość: koronacja obrazu Wspomożycielki, której dokonał w imieniu Leona XIII kard. Augustyn Richelmy, arcybiskup Turynu, nakładając na skronie Dziecięcia Jezus i Jego Matki złote korony. 9 czerwca 1938 roku, w 70-lecie konsekracji kościoła, 50 lat po śmierci św. Jana Bosko, Turyn przeżył znowu podniosłe zdarzenie konsekracji ośmiu ołtarzy w rozbudowanej i powiększonej bazylice, która okazała się za ciasna dla przybywających tu pielgrzymów i z racji różnych manifestacji religijnych³⁴. Warto dodać, że wśród konsekratorów był kard. August Hlond, Prymas Polski, salezjanin, któremu przypadła w udziale konsekracja bocznego ołtarza z urną Świętego.

Świątynia stała się miejscem świętym dla Zgromadzenia Salezjańskiego. Tu ks. Bosko dokonywał pierwszych obłóczyn nowicjuszy salezjańskich, wśród nich ks. Augusta Czartoryskiego. Tu miały miejsce żałobne uroczystości pogrzebowe założyciela Zgromadzenia. Tu odbyły się uroczystości główne pokanonizacyjne Jana Bosko, Marii Dominiki Mazzarello, Dominika Savio. Słynące cudami sanktuarium stało się głośnie w świecie chrześcijańskim; nawiedzają go liczne pielgrzymki i dostojni pątnicy. Nie brak wśród nich Polaków. Nie omieszkał, nawiedzając całun turyński, złożyć hołd Wspomożycielce kard. Karol Wojtyła, by wrócić tu jeszcze raz, już jako papież Jan Paweł II, 13 kwietnia 1980 roku, na historyczne spotkanie z młodzieżą, aby nie tylko okazać synowskie przywiązanie do Matki Bożej, ale i zachęcić młodych całego świata, by jak ks. Bosko umieli „kochać i rozumieć” dzięki uznaniu w swym życiu wartości nadprzyrodzonych, nakazów sumienia i kierowaniu się prawami dekalogu³⁵.

³³ Za cenę złożonej ofiary na budującą się bazylikę ks. Bosko, polecając się wstawiennictwu Niebieskiej Wspomożycielki, uzdrowił komandora Cotta i innego bogatego człowieka. Por. Auffray, jw. s. 118—119.

³⁴ Rozbudowy bazyliki podjął się czwarty następca św. Jana Bosko, ks. Piotr Ricaldone. Przedłożono prezbiterium i zbudowano nową zakrystię oraz dokonano odnowienia wnętrza.

³⁵ Zob. S. S z m i d t. *Jan Paweł II w Turynie*. „Nostra” 35:1980 nr 198—199 s. 28—34.

Niemalą rolę w propagowaniu kultu Wspomożycielki tak we Włoszech, jak i poza Italią, odegrało Pobożne Towarzystwo Czcieli Maryi Wspomożycielki, założone przez św. Jana Bosko w 1869 roku na prośbę przyjaciół jego dzieła i zatwierdzone przez kurię turyńską. Rok później papieskim brewe Piusa IX z 5 kwietnia 1870 roku zostało ono podniesione do rangi Archikonfraterni, z prawem agregowania do niej związków czy sodalicii o tym samym celu powstających poza Turynem³⁶. Przyczyniła się ona w wysokim stopniu do rozpowszechnienia kultu Maryi Wspomożenia Wiernych przez salezjanów w świecie, zgodnie z pragnieniem ks. Bosko i intencjami papieża, wyrażonymi we wspomnianym brewe, a kościół postawiony staraniem świętego Męza stał się prawdziwą stolicą łask Królowej Niebios.

Apostolstwo pióra

Jan Bosko nie poprzestał li tylko na zakładaniu oratoriów, tworzeniu internatów dla młodzieży i wnoszeniu kościołów. Jego apostołska gorliwość kazała mu chwycić za pióro i w tym trudnym czasie, kiedy to dekret, podpisany w 1848 roku przez Karola Alberta, a przyznający uprawnienie waldensom, stwarzał wrogom Kościoła szerokie możliwości do otwartej z nim walki, rozpoczął nowy rodzaj apostołatu, docierając do młodych umysłów na drodze słowa drukowanego, zwłaszcza że dał się wówczas zauważyć w życiu religijnym Turynu „akcent silnego prozelityzmu protestanckiego”³⁷. Trzeba przy tym pamiętać, że były to lata, gdzie słowo drukowane nie było zbyt doceniane w pracy apostołskiej, aczkolwiek już w poprzednich wiekach, zwłaszcza dzięki św. Franciszkowi Salezemu, miało ono ważne zastosowanie, nie mówiąc o okresie Reformacji, gdy walka na pióra między obozem katolickim i protestanckim wywoływała swoisty rezonans.

Uświadamiając sobie doniosłą rolę druku w szerzeniu i bronieniu prawdy wiary katolickiej, św. Jan Bosko położył na to silny nacisk i gdy w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku wzmogła się antykościelna propaganda, szerzona przez waldensów, on przeciwstawił wydawnictwom protestanckim druki katolickie. Tę pracę pisarską, wcale niełatwą, kosztującą go bardzo wiele wysiłku i wyczerpującą jego organizm (pisał zazwyczaj w nocy), rozpoczął biografią swego serdecznego przyjaciela z czasów seminaryjnych, klero Ałojzego Comollo. Był to *Zarys biograficzny młodego Ałojzego Comollo*. Za nim ukaże się w druku cały szereg innych dzieł, przeważnie o charakterze popularnym, a w pewnych wypadkach i naukowym, wystawiając ks. Bosko chlubne świadectwo jego wiedzy, znajomości spraw, które poruszał, zacięciu literackiemu i polemicznemu oraz popularyzatorskim zdolnościom. Tak więc, stając w szrankach z wrogami wiary, stał się dzięki swym pracom jednym z najwybitniej-

³⁶ Zob. MB IX 865. Tamże tekst łaciński brewe i jego włoski przekład.

³⁷ Auffray, jw. s. 70; por. C e r i a, jw. s. 684.

szych pisarzy kościelnych swoich czasów. Wzorem był mu sam patron Zgromadzenia, św. Franciszek Salezy, znany z apostołatu słowa drukowanego.

Biografia Alojzego Comollo była pierwszą pracą literacką Jana Bosko, ale jak już zaznaczono, nie ostatnią. Święty przygotował szereg broszur o charakterze polemicznym, nazwanych przez niego *Czytankami Katolickimi*. Ukazywały się one od 1853 roku seryjnie, zazwyczaj dwa razy w miesiącu, w formacie kieszonkowym, o objętości około 100 stron druku i dawały prostym ludziom pożywną strawę odnośnie do różnych zagadnień religijno-moralnych, pozyskując szeroki i trwały sukces³⁸, a sam zamysł stał się podstawą do założenia własnego wydawnictwa, które by propagowało katolickie piśmiennictwo. Były wśród owych broszur życiorysy świętych, papieży (20 sylwetek skreślił sam ks. Bosko), wykład katolickiej nauki, opowiadania lub dialogi o charakterze moralnym. Niska cena broszur miała wpływ na wysoką liczbę prenumeratorów, dochodzącą do 14 tysięcy, co na owe czasy było cyfrą olbrzymią.

Pozostawił też św. Jan Bosko w serii *Czytanek katolickich* szereg biografii swoich wychowanków, zwłaszcza gorąco przyjętą książkę o Dominiku Savio, życiorysy Michała Magone, Franciszka Besucco, a także swojej matki Małgorzaty. Tłumaczone na obce języki (m.in. na polski) zapoznawały czytelników z tymi pięknymi postaciami, które w życiu Oratorium odegrały doniosłą rolę, stając się później dla wielu wychowanków salezjańskich zakładów wzorem i przykładem katolickiego życia i postępowania. Seria objęła ponad 430 czytanek, w tym 71 wyszło spod pióra tego skromnego kapłana, nie licząc współpracy w redakcji i opracowaniu pozostałych. Warto w tym miejscu dodać, że pomysł ks. Bosko za sprawą salezjanów znalazł kontynuację w innych krajach. I tak np. w okresie międzywojennym w Polsce ukazywały się w drukarni salezjańskiej w Warszawie *Kłosa z Bożej roli*, niewielkiej objętości ilustrowane popularne żywoty świętych i kandydatów do czci ołtarzy — pomijając inne wydawnictwa katolickie, wychowawczo i społecznie użyteczne.

Turyński Apostoł nie porzestał tylko na serii *Czytanek Katolickich*. Skompletowawszy rocznik *Czytanek*, w grudniu 1854 roku wyszedł z nową propozycją, dorzucając abonentom kalendarz-almanach pt. *Il Galantuomo* (Człowiek dobrze wychowany, dżentelmen). Przeciwwstawił go propagowanemu przez waldsenów kalendarzowi pod nazwą *Przyjaciół domu*, który wykorzystywał szerzący się wśród prostego ludu antyklerykalizm. Almanach ks. Bosko zawierał oprócz kalendarza wiadomości z astronomii i inne, a nawet przepisy kulinarne i kącik humoru oraz poważne artykuły na tematy religijno-moralne, łącznie z budującymi opowieściami. Szybko dorównał najlepszym kalendarzom ówczesnym. W taki sposób powstał „pierwszy almanach katolicki w Europie, który długo kontynuował swe skromne a zarazem wspaniałe dzieło szerzenia nauki Kościoła”³⁹.

³⁸ Auffray, jw. s. 71. Wspomina o tych broszurkach papież Jan XXIII, że czytał je jako chłopiec, znajdując się pod ich urokiem i wychowawczym wpływem. Zob. tamże przypis 1.

³⁹ Tamże.

Jan Bosko pisał również sztuki teatralne, niektórych był tłumaczem. Miały one służyć potrzebom teatrzyku szkolnego, zwłaszcza zakładowego, który w działalności wychowawczej odgrywał ważną rolę⁴⁰. Były to sztuki proste, łatwe do wyuczenia, z moralnym wydźwiękiem gdy chodzi o treść, nie pozbawione dowcipu i humoru, z dużym wycuciem prawideł sceny. Początkowo pojawiły się one w serii *Czytanek Katolickich*, a od roku 1885 zaczęły ukazywać się w osobnej serii pod nazwą *Czytanki Dramatyczne*. Ich potrzeba okazała się ogromna. Przechodząc różne mutacje seria przetrwała do dziś.

Innym nurtem działalności wydawniczej ks. Bosko, zyskującym mu powszechne uznanie, zwłaszcza wśród uczniów i nauczycieli, było opracowanie szeregu podręczników dla użytku szkolnego. Pierwszym z nich był podręcznik arytmetyki. Jego potrzeba wyrosła ze zmiany systemu metrycznego, zarządzonego w 1845 roku przez ówczesny rząd. Tak powstał *Dziesiętny system miar* (Sistema metrico decimale), „dziełko bardzo jasne i treściwe, cenne dla wszystkich, a zwłaszcza dla handlowców i wieśniaków”⁴¹. Aby szybciej zapoznać z nim swoich wychowanków, napisał sztukę teatralną, z odmalowaniem komicznych scen na targu, w które włączył praktyczne przyswojenie nowych zasad obliczania. Nauczycielom szkół podstawowych dał do ręki *Historię Świętą* (La Storia Sacra) oraz słynną *Historię Włoch* (La Storia d'Italia)⁴² i małą *Historię Kościoła*. Wszystkie te książki, traktowane jako podręczniki, były przyjmowane z radością i zadowoleniem tak przez uczących w szkołach elementarnych, jak i przez uczniów, którzy z nich korzystali przez długie lata⁴³.

Ważnym wydarzeniem było przygotowanie w 1847 roku przez św. Jana Bosko modlitewnika dla młodzieży. Nazwał go *Il giovane provveduto* (Młodzieniec zaopatrzony), dając do ręki mądry przewodnik doskonalenia siebie w pobożności na drodze do Ojca niebieskiego. Przedrukowywany wielokrotnie (miał ponad 120 wydań!) stał się podstawowym modlitewnikiem zakładów salezjańskich w całym świecie⁴⁴. Modyfikowany i przerabiany oraz uzupełniany nowymi modlitwami, pozostał w swej treści modlitewnikiem ks. Bosko, na którym uczyły się pobożności całe pokolenia salezjańskie, w tym również polskie.

⁴⁰ Zob. M. L e k o. *Książd Bosko i jego „teatrzyk”*. Artykuł zamieszczony w niniejszym tomie „Seminare”; t e n ż e. *Czemu służył teatr zakładowy? W: 75 lat działalności salezjanów w Polsce. Księga pamiątkowa*. Łódź 1974 s. 131—139.

⁴¹ A u f f r a y, jw. s. 71.

⁴² *Historia Włoch* wywołała niezadowolenie władz austriackich, które w jej publikacji dopatrzyły się ataku ks. Bosko na monarchię habsburską i poparcia polityki zjednoczeniowej w związku z przyłączeniem Wenecji i Lombardii do Włoch. Ten negatywny stosunek rządu odbił się m.in. na Zgromadzeniu Salezjańskim, które było w Austrii zaledwie tolerowane i nie posiadało zatwierdzenia państwowego. Dopiero w 1912 roku doszło do prawnego rozwiązania tego problemu. Zob. F. S a l e s n y. *Kardinal August Hlond (1881—1948)*. Wiedeń 1972 s. 45. Tamże odbitka kserograficzna zezwolenia cesarskiego na pobyt salezjanów w monarchii habsburskiej pod datą: Wiedeń 12 VI 1912.

⁴³ Wszystkie dzieła ks. Bosko zostały wydane jako reprints w serii: Don Bosco. *Opere edite* T. 1—37. Rzym 1976—1987.

⁴⁴ Książka posiadała także wersję dla dziewcząt.

Niemalą zastęgę położył Jan Bosko również w dziedzinie klasyki, wydając dla swych wychowanków dzieła literackie starożytnych pisarzy i poetów, zwłaszcza rzymskich. W ten sposób ukazały się *Selecta ex Latinis scriptoribus*, oczyszczone wydanie przygotowane dla młodzieży gimnazjalnej przez ks. Jana Chrzyciela Francesię, wybitnego latynistę salezjanina. Dzieło było kilkakrotnie przedrukowywane, co świadczyło o jego potrzebie, a także o uznaniu dla podjętej inicjatywy ze strony nauczających. W związku z tym w 1872 roku powstała myśl druku tekstów greckich. Tak zostało wydanych sześć *Dialogów* Platona i parę pism Ksenofonta. Nad ich wydaniem czuwał ks. Pechenino z Uniwersytetu Turyńskiego, wybitny hellenista. Później kierował tymi pracami salezjanin, ks. Garino, w 1875 roku wydając czwarty z kolei tom pism greckich⁴⁵.

Pragnąc przyswoić swoim wychowankom, uczęszczającym do szkół średnich, znajomość pisarzy starochrześcijańskich, postanowił ks. Bosko opublikować w 1875 roku dzieło o podobnym charakterze, mianowicie *Selecta ex Latinis christianis scriptoribus*, które przygotował ks. Tamietti, salezjanin, uczeń słynnego klasyka Tomasza Vallauri z Uniwersytetu Turyńskiego. Co więcej — Święty wprowadził do gimnazjów salezjańskich jedną lekcję tygodniowo łaciny chrześcijańskiej, pogardzanej dotychczas przez wykładowców tego języka i uważanej za łacinę „kuchenną” albo „zakrystii”⁴⁶. W związku z tym powstała myśl wydania słowników łaciny i greki. Do opracowania słownika łacińskiego przystąpił ks. Franciszek Cerutti, a ks. Pechenino zajął się słownikiem greckim⁴⁷. Ta niezwykle cenna inicjatywa wydania wspomnianych słowników zjednała ks. Bosko wielki szacunek ze strony kompetentnych czynników, stawiając go między zasłużonymi twórcami kultury.

Inną akcją wydawniczą było zlecenie przez Jana Bosko ks. Celestynowi Durando stworzenia podręcznej *Biblioteki dla młodzieży włoskiej*, która by ogłaszała w formie kieszonkowej dla potrzeb uczniów gimnazjalnych arcydzieła klasyków włoskich. W ten sposób od 1869 do 1885 r. zostało puszczone w obieg po taniej cenie 204 tomików. Niektóre z nich przedrukowywano kilkakrotnie. Pomysł ten, podjęty przede wszystkim dla dobra samej młodzieży⁴⁸, nie

⁴⁵ C e r i a, jw. s. 686.

⁴⁶ Zob. tamże s. 687.

⁴⁷ Ks. Bosko, marząc o własnej drukarni i wydawnictwie, myślał nawet o wydawaniu dzieł Ojców Kościoła i bollandystów, idąc w tym wypadku śladami słynnego J.P. Migne'a. Dał temu wyraz w rozmowie ze swymi współbraćmi zakonnymi w styczniu 1876 roku, gdzie m.in. powiedział: „Tak bym chciał podjąć się druku tych dzieł. Gorąco pragnąłbym drukować na nowo dzieła bollandystów i mówiłem już o tym przy innych okazjach (...) Utworzyłoby się stowarzyszenie i każdy, kto by się do niego przyłączył od początku, otrzymałby dzieło za połowę ceny. W ten sposób, po wykupieniu przez wielu pierwszego tomu, można by podołać wydatkom związanym z drugim tomem” (A u f f e r a y, jw. s. 73—74). Ostatecznie myśl podjęcia się wydawania pism Ojców Kościoła znalazła swą realizację za rządów ks. P. Ricaldonego (1932—1951) w postaci serii wydawniczej *Corona Patrum Salesiana*. Wyszło jedynie kilka tomów.

⁴⁸ Por. C e r i a, jw. s. 686. Jednym z prenumeratorów tej podręcznej biblioteczeki w czasie swoich studiów średnich był późniejszy papież Benedykt XV. Zwrócił uwagę na jej szczególne zasługi w dziedzinie przyswajania młodzieży arcydzieł literatury narodowej. Takich głosów było wiele.

mającej dostępu do arcydzieł literatury włoskiej, znalazł u niej i u większości nauczycieli języka włoskiego ogólne uznanie, aczkolwiek byli i tacy, którzy odnosili się z pewną rezerwą, a nawet mocno krytykowali ze względu na stosowany puryzm moralny. Mimo zastrzeżeń ks. Bosko oddał tym wydawnictwem ogromną przysługę kulturze włoskiej, upowszechniając jej transcendentne i leksykalne oraz literackie wartości wśród młodzieży i społeczeństwa.

Nie zapomniał również ten wielki szermierz Chrystusa o swoich pomocnikach i pomocnicach, którym po Bogu zawdzięczał tak wiele, powołując do życia słynne *Wiadomości Salezjańskie*⁴⁹ (Bollettino Salesiano) jako miesięcznik przeznaczony właśnie dla nich. Miał on ich informować o idei salezjańskiej, o życiu i rozwoju Zgromadzenia, dostarczać wiadomości ze świata salezjańskiego, słowem, być „ambasadorem” myśli i ducha ks. Bosko i tego ducha zaszczeniać w innych. Już w sierpniu 1877 roku ukazał się pierwszy numer tego periodyku, by stać się aż do chwili obecnej rzecznikiem salezjańskiej sprawy na całym świecie. Oczywiście, nie obyło się bez kłopotów, które trzeba było cierpliwie przezwyciężać, niemniej poparcie ze strony biskupów, a przede wszystkim Leona XIII, błogosławiącego Związkowi Pomocników i Pomocnic Salezjańskich i pozwalającego na audiencji udzielonej ks. Bosko 16 marca 1878 roku umieścić swoje imię na początku listy Pomocników, stanowiło kamień milowy w historii tego stowarzyszenia i ułatwiło jego propagandę na terenie Włoch i zagranicą. Wamnie przyczynił się do tego wspomniany *Biuletyn*, drukowany w tysiącach egzemplarzy i przyjmowany z życzliwością i zainteresowaniem przez jego czytelników, zjednując nowych członków dla Związku.

Historia *Biuletynu* zaczęła się od tego, że prawie przez 2 lata w drukarni Oratorium w odstępach mniej więcej miesięcznych ukazywało się piśmko mające na celu zapoznać czytelników z publikacjami salezjańskimi i innymi książkami użytecznymi dla młodzieży i kleru. Nosiło nazwę *Bibliograf katolicki*. Jednak nie zawierało wyłącznie wykazu książek. Już w drugim numerze, który pojawił się w sierpniu 1875 roku, zawarty był regulamin Córek Maryi. I tak wychodziło do sierpnia 1877 roku, kiedy uległo radykalnej przemianie, na pierwszym miejscu zbierając informacje salezjańskie, a dopiero dodatek zawierał zestaw książek, stąd zmiana tytułu na *Bibliograf katolicki albo Biuletyn Salezjański*. Od 1878 roku pozostała tylko część druga tytułu, wpisując się chwalebnie w dzieje prasy katolickiej.

Biuletyn zawdzięczał swoją karierę walorom literackim, gdzie prostota stylu, jasność myśli i różnorodność treści zniewalały do jego lektury, a także dzięki temu, że umieszczał krótkie nekrologi pomocników i pomocnic salezjańskich. Wpływało to na wytworzenie ducha rodzinnego. Do tego należy wliczyć publikacje różnych przywilejów, łask i odpustów udzielanych temuż Związkowi Pomocni-

⁴⁹ Wersja polska pt. „Wiadomości Salezjańskie” ukazała się w Turynie za rządów ks. Michała Rua. Pierwszym redaktorem pisma był ks. Wiktor Grabelski (do 1902 roku). Po jego śmierci przez pewien czas pełnił tę funkcję kleryk Hlond, późniejszy prymas Polski. Od 1916 roku pismo zmieniło swą nazwę na „Pokłosie Salezjańskie” i pod tym tytułem wychodziło w Polsce do 1949 roku, z przerwą wojenną. Obecnie nosi nazwę „Nostra. Biuletyn salezjański”.

ków przez Stolicę Apostolską, co zdobywało pismu nieklamana sympatię. Nic więc dziwnego, że wkrótce mogło się ukazywać w innych językach: od kwietnia 1879 po francusku, od października 1886 po hiszpańsku, a następnie w języku angielskim (1892), niemieckim (1895), polskim (1897), portugalskim (1902), węgierskim (1903) itd., stając się organem urzędowym Zgromadzenia. Dziś wychodzi prawie we wszystkich krajach, gdzie pracują salezianie.

Ksiądz Bosko stał na stanowisku, że pismo nie może być periodykiem partykularnym, odmiennym w danym kraju, i dlatego powinno zachować identyczną treść i być redagowane w Domu Głównym Zgromadzenia. Uważał też, że nie należy ograniczać jego wysyłki tylko do pomocników i pomocnic salezjańskich, ale przybliżyć wszystkim katolikom, którzy wyciągnęliby po nie rękę. Ta linia została utrzymana przez długie lata i dopiero wojna światowa oraz odmienne uwarunkowania społeczne i polityczne sprawiły, że górę wzięła różnorodność treści. Jak był poczytny ten biuletyn świadczy fakt, że gdy w 1877 roku wyszedł w nakładzie tylko parotysięcznym, dziewięć lat później przekroczył cyfrę 40 tysięcy egzemplarzy, przynosząc w ciągu jednego dziesięciolecia 90 tysięcy lirów dochodu, odliczając z tego wydatki na druk i pocztę, co na ówczesne czasy było znaczną sumą⁵⁰.

Niespokojny umysł ks. Bosko zwrócił się także w stronę dziennikarstwa. Ztroskany o dobro młodzieży, przeciwstawił prasie antyklerykalnej gazetę polityczno-religijną pt. *Przyjaciel Młodzieży* (L'amico della gioventù). Nie miał jednak w tym względzie większych doświadczeń, toteż od numeru 61 pismo zlało się z *Instruktozem Ludu*, wydawanym przez Sperainiego w Turynie. Periodyk odżył ponownie na Sycylii w 1904 roku pod pierwotnym tytułem *Przyjaciel Młodzieży* i wychodził aż do 1949 roku. Jego następcą stało się czasopismo *Młodzi* (Giovani), wydawane obecnie przez centrum salezjańskie w Turynie.

Ciekawą próbą było podjęcie przez ks. Bosko druku *Biblioteki Pisarzy Ascetycznych* jako specjalnej serii dla ludu (wyszło 36 tomików) oraz *Biblioteki Robotniczej* (16 tomików). Wszystkie pisma wydane drukiem staraniem Świętego, w tym około 130 książek i książeczek jego autorstwa, sięgają liczby 1174 pozycji. Ukazały się w łącznym nakładzie 2 milionów egzemplarzy, co jest w odniesieniu do ówczesnego rynku księgarskiego liczbą niemałą.

Wreszcie nie można pominąć jeszcze jednej gałęzi apostołstwa pióra, uprawianej przez ks. Bosko przez cały szereg lat i wprzęgniętej w służbę orędzia Bożego, tj. korespondencji. Począwszy od wychowanków, poprzez członków Zgromadzenia, biskupów, uczonych, przedstawicieli władz państwowych i kościelnych, a kończąc na papieżach, ciągnie się nieprzerwanie ten łańcuch listów, w których zawarł najróżniejsze problemy i sprawy nurtujące jego duszę i będące świadectwem jego apostołskiej gorliwości i świętości. Wydane w całości przez ks. Eugeniusza Cerię⁵¹, pozwalają głębiej wniknąć w ducha i życie tego

⁵⁰ Zob. Ceria, jw. s. 243.

⁵¹ Pełny tytuł tego dzieła brzmi: *Epistolario di San Giovanni Bosco per cura di Don Eugenio Ceria*. T. I—4. Turyn 1955—1959. Listy pochodzą z lat 1835—1888.

wielkiego tyta pracy i zrozumieć jego duchową i moralną wielkość, streszczającą się w tym jednym krótkim zdaniu: „Daj mi dusze — resztę zabierz!”

Apostolstwo pióra w życiu i działalności św. Jana Bosko nie osiągnęłoby takich rozmiarów i nie wydałoby takich owoców oraz nie zdołałoby skupić wokół niego tak wielkiej liczby pomocników i przyjaciół, do których docierał drukowanym słowem, gdyby nie stworzenie odpowiedniego zaplecza dla tej ważnej inicjatywy w postaci własnego wydawnictwa, o którym marzył od początku. Realizacja tego przedsięwzięcia, przekraczającego, sądząc po ludzku, możliwości i siły jednego człowieka, nie była łatwa, ale ks. Bosko nie wycofywał się tak szybko z raz powziętej decyzji i jak przyszłość wkrótce wykazała, zdołał urzeczywistnić swoje plany, bo już w 1861 roku mógł uruchomić skromny warsztat drukarski. Składał się on wprawdzie z dwóch starych maszyn drukarskich, uruchamianych korbą ręczną, i z paru kaset z czcionkami, nie przerażało to jednak Świętego, który był przekonany głęboko, że te skromne początki staną się, jeśli taka będzie wola Boża, impulsem do powstania szkół i zakładów typograficznych, kierowanych przez Zgromadzenie nie tylko we Włoszech, ale i w innych krajach, co się zresztą sprawdziło. Tak powstała pierwsza drukarnia Towarzystwa, ulepszana z roku na rok i rozszerzająca swoje działy, przyczyniając się w ten sposób do pogłębienia katolickiej doktryny i moralności oraz do spopularyzowania myśli i dzieł wielkiego Apostoła młodzieży, który, jak wspomniał o nim Pius XI, chciał stać „zawsze na czele postępu”⁵². Toteż doceniając rolę, jaką spełnił w tej dziedzinie, Kościół ogłosił go Patronem wydawnictw katolickich.

Akcje misyjne

Jan Bosko nie byłby sobą, a jego apostołska gorliwość nie byłaby salezjańską, gdyby przeszedł obojętnie obok problematyki misyjnej. Był jednym z tych wspaniałych duchów, dla których oddanie się bez reszty sprawie misyjnej, a więc nawracaniu pogan na prawdziwą wiarę, stanowiło najpiękniejsze posłannictwo życiowe. Toteż nic dziwnego, że „przez całe życie nosił w swym sercu tęsknotę za misjami i pragnienie nawracania ludów”⁵³. Jego ulubioną lekturą od 1848 roku były *Roczniki Rozkrzewiania Wiary*, które mu czytał w wolnych chwilach jeden z wychowanków, często przez całe dni. W swoim pokoju kazał zawiesić portret słynnego misjonarza francuskiego, ojca Gabriela Perboyre, jezuitę, który został zamęczony w Chinach w pierwszej połowie XIX wieku. Sam często marzył o tym, by udać się do dzikich ludów i „przyprowadzić je do wiary”. Te marzenia nie opuszczały go od kapłaństwa, a nawet w okresie kleryckim, by wreszcie

⁵² A u f f r a y, jw. s. 73. Słowa te powiedział ks. Bosko do ówczesnego profesora seminarium duchownego w Mediolanie, Achillea Rattiego; późniejszego papieża Piusa XI, gdy ten odwiedził go na Valdocco w 1883 roku, podziwiając drukarnię zakładową i jej nowoczesne wyposażenie.

⁵³ A u f f r a y, jw. s. 198.

zaktywizować się poprzez tajemniczy sen, stanowiący dla niego wyraźny znak z nieba, że już nadszedł czas na realizowanie pragnień jego serca. Z pomocą przyszedł mu w tym w grudniu 1874 roku konsul argentyński Jan Chrzyciel Gazzolo, przysłany do niego przez arcybiskupa z Buenos Aires, Fryderyka Aneyros, z kuszącą propozycją ewangelizacji ogromnych przestrzeni w Ameryce Południowej, obejmujących Patagonię, Ziemię Ognistą i Wyspy Magellana. Ksiądz Bosko przyjął z miejsca tę ofertę i przez cały rok (1875) przygotowywał misyjną ekspedycję, złożoną z 10 ochotników. Na jej czele stanął ks. Jan Cagliero, któremu Święty powiedział w czasie jego choroby: „Wyzdrowiejesz, zostaniesz księdzem, a pewnego dnia, z brewiarzem pod pachą, przemierzysz wiele dróg...”⁵⁴. W skład ekspedycji weszli, oprócz przyszłego biskupa i kardynała, księża: Józef Fagnano, Walenty Cassinis, Dominik Tomatis, Jan Baccino i Jakub Allavena oraz bracia — Bartłomiej Scavini, mistrz stołarski, Bartłomiej Molinari, nauczyciel śpiewu i muzyki, Wincenty Gioia, kucharz i mistrz szewski, Stefan Belmonte, ekonom domowy⁵⁵. Ekipa ta, po uroczystym pożegnaniu w bazylice Wspomożycielki w Turynie i po przekazaniu jej przez ks. Bosko wskazówek, stanowiących syntezę salezjańskiego apostołatu misyjnego, opatrzona błogosławieństwem papieskim i specjalnymi przywilejami Kongregacji Propagandy Wiary, wyruszyła w listopadzie tegoż roku w towarzystwie Jana Bosko do Genui, skąd wsiadłszy na statek „Savoia”, 14 grudnia 1875 roku przybiła do brzegów Argentyny. W Buenos Aires czekali już na nią pomocnik salezjański Benitez, ks. Ceccarelli i arcybiskup Aneyros. Po wylądowaniu w porcie i zorientowaniu się w sytuacji księża Baccino i Cagliero oraz koadiutor Belmonte osiedlili się tymczasowo przy kościele Matki Miłosierdzia, zwanym kościołem włoskim, przy którym skupiała się włoska emigracja, pozbawiona niestety duchowej opieki. Reszta księży i braci znalazła siedzibę w San Nicolas de los Arroyos⁵⁶. Od razu rozpoczęto akcje pastoralne na szeroką skalę. Nabożeństwa i kazania, głoszone przez ks. Cagliero w kościele Matki Miłosierdzia, także w języku hiszpańskim, przyciągnęły tłumy wiernych. Młodzież, dla której otwarto oratorium, znalazła w nim należytą opiekę. Nie zapomniano również o działalności charytatywnej, którą zajął się ks. Baccino, i o katechizacji dzieci i młodzieży. Wprawdzie tamtejsza masoneria chciała storpedować rozwiniętą pracę, ale nie udało jej się tego przeprowadzić. Już 15 stycznia 1876 roku arcybiskup Aneyros donosił z Buenos Aires do ks. Bosko: „Twoi synowie dokonują w tej stolicy bardzo wiele dobra”; to samo potwierdził jego wikariusz generalny, odnosząc się z podziwem do ich pastoralnej działalności⁵⁷.

W San Nicolas de los Arroyos działał jako dyrektor ks. Fagnano, który niezwykle szybko uruchomił tam z pomocą współbraci konwikt i quasikonwikt, oratorium i kościół, oraz przeprowadzał misje po rozrzuconych w okolicy farmach. To wszystko wymagało ogromnego wysiłku, zmysłu organizacyjnego

⁵⁴ Tamże s. 199.

⁵⁵ Zob. MB XI 372—390.

⁵⁶ C e r i a, jw. s. 257.

⁵⁷ Tamże.

i poświęcenia. Nic więc dziwnego, że ks. Ceccarelli, przesyłając do Jana Bosko list z 10 czerwca 1876 roku, z entuzjazmem relacjonuje: „Fagnano jest niezmordowany, Tomatis niewzruszony, Cassinis stateczny, Allavena krzepki, Gioia niezwycięzony, Scavini niestrudzony na polu nauki, w nauczaniu religii i w pracy ręcznej (...) Dzięki temu są oni najbardziej szanowani w mieście, a ich imię rozbrzmiewa w całej Ameryce Południowej”⁵⁸. Była to prawda, która znalazła potwierdzenie w dalszych ekspedycjach misyjnych salezjańskich. Sam św. Jan Bosko zdołał jeszcze zorganizować siedem ekip misjonarzy.

Następna wyprawa, składająca się z 23 osób (sześciu księży, siedmiu kleryków, dziesięciu koadiutorów) wyruszyła 7 listopada 1876 roku. Do Rzymu towarzyszył jej ks. Bosko, gdzie razem z misjonarzami był przyjęty przez papieża Piusa IX. Stamtąd grupa argentyńska udała się do Genui, inni, mający pracować w Urugwaju, wyruszyli pod przewodnictwem ks. Alojzego Lasagni do Bordeaux, aby dalej statkiem udać się do Montevideo. Po porozumieniu się z Delegatem Apostolskim, biskupem Vera, przybysze osiedli w Villa Colón, oddalonej kilkanaście kilometrów od Montevideo, i objęli tam kościół pod wezwaniem św. Róży z Limy oraz ogromny budynek, należący do tegoż kościoła. Wkrótce potem, dzięki przedsiębiorczości ks. Lasagni, można było przyjąć do zorganizowanego zakładu około setkę uczniów oraz uruchomić dla nich szkołę podstawową, niższe gimnazjum i klasę przygotowawczą do liceum. Ta pionierska praca natrafiła z miejsca na sekciarski ostracyzm, ale zdecydowana postawa ks. Lasagni, który słowem i piśmem wydał walkę rzucanym na salezjanów oszczerstwom, zamknęła ich wrogom całkowicie usta⁵⁹.

Trzecia ekspedycja misyjna, składająca się z 18 członków Zgromadzenia, wyruszyła na kontynent latynoamerykański w listopadzie 1877 roku. Na jej czele stanął późniejszy biskup Jakub Costamagna. Jakkolwiek przeważali w niej młodzi, co budziło u niektórych poważne zastrzeżenia, czy będą zdolni wypełnić swoje zadania, wkrótce dowiedli, że z tej ekipy mieli wyrosnąć wybitni misjonarze, jak ks. Józef Vespignani, późniejszy inspektor argentyński i członek Kapituły Wyższej salezjanów, ks. Dominik Milanieso, wielki misjonarz Patagonii, i inni, pozostawiając po sobie trwale ślady w historii salezjańskich misji⁶⁰. Jednocześnie z salezjanami zabrały się po raz pierwszy Córki Maryi Wspomożycielki, w liczbie sześciu. Przedstawieni wspólnie na papieskiej audiencji przez ks. Cagliero Piusowi IX, który udzielił im apostolskiego błogosławieństwa, wyruszyli z portów w Lizbonie, Genui i Le Havre, aby zasilić szeregi pracujących już poprzedników w Argentynie i Urugwaju.

Rok później, 8 grudnia 1878, ks. Bosko pożegnał w bazylice Wspomożycielki w Turynie nową grupę salezjanek, w liczbie dziesięciu, udających się wraz z salezjanami do Argentyny i Urugwaju. Dwie z nich zatrzymały się w Villa

⁵⁸ Tamże s. 258.

⁵⁹ Por. tamże s. 259-260.

⁶⁰ Zob. *Idąc tedy nauczajcie. 100 lat misji salezjańskich*. Red. S. Prus. Kraków-Lódź 1976; R. F a r i n a. *Wkład naukowy misji salezjańskich*. „Seminare” 1978.

Colón, reszta osiedliła się w Almagro, zapoczątkowując powstanie instytutu, który stał się główną siedzibą salezjanek w tym kraju⁶¹.

Te i następne wyprawy misyjne miały na celu roztoczenie opieki nad młodzieżą w krajach latynoamerykańskich i nawracanie Indian. Toteż Święty czynił wszystko, by sprawa misji była traktowana przez nowe zgromadzenie jako największe posłannictwo w jego dziejach. Jeszcze na dwa lata przed swoją śmiercią przygotował ostatnią, ósmą z kolei ekspedycję misyjną, złożoną z blisko trzydziestu misjonarzy i sześciu sióstr salezjanek. Wszyscy oni, po wylądowaniu w Montevideo w styczniu 1887 roku, musieli zatrzymać się w Villa Colón z powodu szalejącej cholery, by dopiero po jej wygaśnięciu udać się do miejsc przeznaczenia. Rzecz jasna, wszystkie te inicjatywy kosztowały ks. Bosko ogromnie wiele trudów, zabiegów i kłopotów. Nie chodziło o ludzi, którzy chętnie zgłaszali swój akces do pracy misyjnej, ale poważne zmartwienie sprawiały mu założone w Ameryce domy, które wpadły w ciężkie tarapaty finansowe. Ksiądz Cagliario szturmował o pomoc. Wtedy Jan Bosko napisał okólnik, przełożony na język francuski, hiszpański, angielski i niemiecki, zwracając się z apelem o wsparcie, i w stu tysiącach egzemplarzy rozesłał po całą Europie. Do akcji włączyły się dzienniki. Zaczęły napływać większe i mniejsze ofiary, nie bez znaczenia dla tak pięknie rozpoczętego dzieła misyjnego, ratując jego podstawy.

Mimo tych doświadczeń ten wielki Apostoł misji mógł cieszyć się osiągniętymi wynikami. W ciągu 13 lat wyruszyło osiem wypraw. Dzięki temu można było wkrótce akcjami o charakterze misyjnym i młodzieżowym objąć niemal całą Południową Amerykę oraz rozpocząć nawracanie Indian w Patagonii, Ziemi Ognistej i w innych regionach tego rozległego kontynentu. Tak powstało siedem ośrodków misyjnych w Patagonii i 19 domów w Argentynie, Urugwaju, Brazylii, Chile i Ekwadorze, wśród których były parafie, oratoria, kolegia dla młodzieży, hospicja, a nawet drukarnie i księgarnie. Taką samą akcją, choć w mniejszym zakresie, rozwinęły siostry salezjanki, w niczym nie ustępując, zwłaszcza gdy chodzi o ducha poświęcenia i ofiary, męskiej gałęzi Zgromadzenia.

Święty przeżył niejedną podniosłą chwilę jako skromną zapłatę za trudy, których się podjął dla misji, choćby odwiedziny po kilku latach pracy niektórych misjonarzy, rozgrzanych misyjnym zapalem. Wielką satysfakcją było dla ks. Bosko ustanowienie wikariatu apostolskiego w Północnej Patagonii, powierzonego ks. Cagliario, i Prefektury Apostolskiej w Patagonii Południowej oraz w Ziemi Ognistej, której zarząd Stolica Apostolska zleciła ks. Fagnano. Ze szczególnym zadowoleniem powitał wyniesienie ks. Cagliario do godności biskupiej i jego konsekrację w bazylice Wspomożycielki Wiernych w Turynie 7 grudnia 1884 roku. Lecz chyba najgłębiej przeżył na krótko przed swoją śmiercią spotkanie ze swym ukochanym synem duchowym, ks. Cagliario, gdy ten, powiadomiony o ciężkim stanie zdrowia Jana Bosko, przyjechał do Turynu przywożąc ze sobą małą Indiankę. Było w tym coś niezwykle wzruszającego, gdy

⁶¹ Ceria, jw. s. 261—263.

„otworzyły się drzwi i na progu ukazała się brązowa twarzączka małej indiańskiej dziewczynki. — „Drogi Księżu Bosko — powiedział biskup Cagliero — oto pierwociny, jakie przynoszą ci twoi synowie z najdalszych krańców ziemi”. Kiedy dziewczynka z obcym akcentem wyszeptała po włosku słowa, których uczyła się od wielu dni: „Ojcie, dziękuję ci, żeś przysłał swoich misjonarzy dla zbawienia mego i moich braci”, wówczas ks. Bosko nie zdołał powstrzymać łez, choć nie mógł już wypowiedzieć słów, którymi oddałby swoje uczucia”⁶².

Ta przepiękna scena, chwytająca każdego za serce, stanowi jednocześnie klamrę zamykającą przebogatą księgę historycznych akcji, jakie podejmował Jan Bosko na rzecz apostołatu misyjnego, stawiając go w rzędzie największych działaczy katolickich na rzecz misji w ostatnim czasie.

Zakończenie

Omówione w niniejszym artykule poczynania wielkiego Apostoła Turynu, takie jak założenie Oratorium, różnych zakładów i kolegiów, zwłaszcza szkół elementarnych, zawodowych i gimnazjów, a także małych seminariów i domów formacyjnych dla członków powołanego przezeń Zgromadzenia, wznoszenie kaplic i kościołów oraz apostołstwo pióra w różnej postaci i działalność wydawnicza, tudzież podejmowane na przestrzeni blisko piętnastu lat akcje misyjne, pozwalają nam spojrzeć na św. Jana Bosko jako na opatrnościowego kapłana, który, „posłany od Boga”, dokonał w swym cichym a jakże pełnym rozmachu życiu tylu wspaniałych dzieł, otwierając tysiącom, jeśli nie milionom dusz, drogę do Chrystusa, a w konsekwencji przyczyniając się swą modlitwą, gorliwością apostołską, życiem sakramentalnym, miłością Eucharystii, Maryi i Kościoła, do ich uświęcenia i zbawienia. Dzisiaj, patrząc z odległości jednego stulecia na tę wielką i świętą postać, rodzi się w duszy radość i dumą, że dobry Bóg dał Zgromadzeniu Salezjańskiemu tak wielkiego Zakonodawcę i Ojca, a światu tak Opatrznościowego Męża. Jego dzieło nadal żyje i nadal wydaje owoce, widomy znak interwencji nieba w sprawę ludzką.

SALESIAN WORKS IN THE LIFE OF DON BOSCO

The author briefly presents four directions of St. John Bosco's work: (1) care of neglected youth by setting up workshops, vocational schools and grammar schools that made possible a Christian education through catechesis and suitable entertainment; (2) construction of chapels and churches, including the Turin sanctuary of Mary Help of Christians; (3) apostolate of the pen: Don Bosco himself wrote about 100 works, edited many others and started publication series aiming at defending the Church and the Catholic faith and teaching Christian moral principles; (4) organization of Catholic missions, which owe very much to St. John Bosco, who sent eight groups of missionaries to South America. St. John Bosco was a „giant of activity”, recognizing without fail the needs of his time

⁶² Auffray, jw. s. 204.

and the will of God. He infused his works with life and gave them a truly modern momentum. He was a hero of work and the most active man of his time. He founded the Society of St. Francis de Sales, commonly known as the Salesians, whose members supported his initiatives and continue his work. He was a man of deep faith and at the basis of his activities was a genuinely great sanctity.



GŁÓWNE IDEE SYSTEMU PREWENCYJNEGO ŚW. JANA BOSKO

1. Kontekst historyczny systemu prewencyjnego

System prewencyjny, zaproponowany przez św. Jana Bosko, tkwi głęboko korzeniami w doświadczeniu ludzkim i tradycji Kościoła, które od początku problem wychowania człowieka uważały za fundamentalny. Przyjął kształt bezgranicznej troski o integralny rozwój człowieka, jego ludzkich i chrześcijańskich wartości. Kształtowany przez chrześcijańskich wychowawców — w praktyce pedagogicznej ks. Bosko uzyskał szczególne otwarcie na młodego człowieka, pozbawionego opieki wychowawczej ze strony organizacji wychowawczych.

a) PREKURSORZY I TWÓRCY IDEI PREWENCYJNEJ W WYCHOWANIU

Idea prewencyjna z takimi treściami, jak zapobieganie, zabezpieczenie, ochrona, przygotowanie i przewidywanie, egzystuje w całej historii wychowania chrześcijańskiego. Jest włączona w splot faktów i myśli teologicznych, moralnych, prawnych i praktycznych¹. Obecna w różnych systemach wychowawczych — przejawia troskę o pełne wykształcenie intelektualne i w miarę integralne ukształtowanie osobowości wychowanka. Pragnie go zabezpieczyć, z jednej strony, przed złem, a z drugiej — wyzwolić wolę do pełnienia zadań w społeczeństwie i Kościele. W instytucjach o charakterze charytatywnym ujawnia się jako działanie wychowawcze zmierzające do zaspokojenia materialnych potrzeb człowieka, aby ten, z powodu nędzy, nie był skazany na blokadę osobowego rozwoju.

¹ Por. P. B r a i d o. *L'esperienza pedagogica preventiva nel sec. XIX — Don Bosco. W: Esperienze di pedagogia cristiana nella storia. T2: wiek XVIII—XIX*, Red. P. Braido. Rzym 1981 s. 271; Pedagogika świecka podkreśla raczej negatywny charakter idei prewencyjnej, rozumiejąc ją w kategoriach prawnych, jako „wpływ sądu karnego, wydanego w jakiejś konkretnej sprawie, nie na osobę, która dokonała przestępstwa, lecz na ogół osób, które mogłyby dokonać podobnych przestępstw”. Rozróżnia prewencję ogólną i szczegółową. Pierwsza polega na „uświadomieniu ogółowi skutków przestępczego czynu, jest więc wychowawczym oddziaływaniem profilaktycznym. Druga polega na pedagogicznym oddziaływaniu kary na sprawcę przestępstwa” (W. O k o Ń. *Słownik pedagogiczny*. Warszawa 1981 s. 242; por. *Wielka Encyklopedia Powszechna*. T9. Warszawa 1967, hasło „Prewencja”).

Trudno jest dokładnie ustalić właściwych twórców systemu przewencyjnego, z racji jego obecności w całej historii wychowania. Nas szczególnie interesować będą te wydarzenia i osoby, które miały wpływ na kształtowanie się myśli przewencyjnej u św. Jana Bosko. Przyjmując, że wychowanie posiada szeroki zakres wpływów na doskonalenie człowieka i jego służbę dla społeczeństwa, można stwierdzić, że system przewencyjny znajduje swoje początki w starożytnym, greckim przede wszystkim, okresie kulturowym. Oczywiście, można też szukać źródeł w innych, bardziej starych kulturach, lecz jak słusznie twierdzi W. Jaeger, rozwój nauki sprawił, że nasz duchowy horyzont rozszerzył się, jednak w niczym nie zmieniło to faktu, „iż nasza własna historia, ta z którą czujemy się jakoś wewnętrznie związani, dziś także «zaczyna się» z wstąpieniem Greków na widownię dziejów”². Wystarczy więc za punkt wyjścia ten okres. Do tego bowiem „etapu rozwoju powracamy, aby zeń zaczerpnąć wiedzy o naszym własnym życiu”³.

Do istotnych wartości pedagogiki greckiej należy zaliczyć formułowanie ideału wychowawczego jako harmonijnie rozwiniętej osobowości⁴. „Z ogólnej koncepcji wszechstronnie rozwiniętej osobowości — pisze J. Krasuski — można wyodrębnić dwie linie lub dwa cele szczegółowe, które dały początek kierunkom rozwoju pedagogiki europejskiej. Te kierunki to sokratesowska koncepcja kształtowania osobowości i platońskie szkolnictwo przygotowujące do życia”⁵, które następnie w Kościele nabrały swoistej głębi religijnej i moralnej.

Wraz z rozwojem chrześcijaństwa idea przewencyjna znalazła swój nowy i pełniejszy wyraz przez to, że jej aspekt przygotowania zaczął obejmować nie tylko wymiar życia ziemskiego, lecz także troskę o życie wieczne. Podjęły ją teologia i przepowiadanie, a w jej centrum znalazła się miłość bliźniego i wyznanie wiary. Obecna była w szkołach katechetycznych z pierwszych wieków chrześcijaństwa⁶ i w instytucji katechumenatu, przygotowującego katechumenów do takiego przeżycia sakramentu chrztu, aby miało to decydujący wpływ na późniejsze, rozwijane według chrześcijańskich zasad, życie⁷.

Problemy wychowania podjęła także szkoła chrześcijańska. Jednym z wybitniejszych jej reformatorów, do którego dorobku sięgał ks. Bosko, był św. Karol Boromeusz (1538—1584). Na terenie swojej diecezji otwierał on w każdej parafii szkołę z pięcioma klasami i z całym personelem nauczającym. Od nauczycieli wymagał życzliwości, przyjaznego nastawienia do nauczania i miłości ojcowskiej. Do zadań wychowawcy należało zorientowanie się w potrzebach ucznia,

² W. J a e g e r. *Paideia*. T.1. Warszawa 1962 s. 18—19.

³ Tamże s. 19.

⁴ Szerzej na temat ideału wychowawczego w starożytnej Grecji zob: J a e g e r, jw. s. 37—38 oraz 133; *Mała encyklopedia kultury antycznej*. Warszawa 1966 s. 424—425; *Nuovo dizionario di pedagogia*. Red. G. F. d'Arcais. Rzym 1982 s. 1314; H. W ó j t o w i c z. *Asceza w hellenizmie*. W: *Asceza odczłowieczenia czy uczyłowieczenia*. Red. W. Słomka. Lublin 1985 s. 60.

⁵ J. K r a s u s k i. *Historia wychowania*. Warszawa 1985 s. 31.

⁶ Por. M. S i m o n. *Cywilizacja wczesnego chrześcijaństwa*. Warszawa 1979 s. 178; S. K o t. *Historia wychowania*. T. 1. Lwów 1934 s. 122.

⁷ Por. B. M o k r z y c k i. *Droga chrześcijańskiego wtajemniczenia*. Warszawa 1983.

jego codziennych obowiązkach, praktykach religijnych, sposobie życia w różnych środowiskach i okolicznościach itp. W szkołach tych bardziej niż na naukę kładziono nacisk na kształtowanie w uczniach chrześcijańskich cnót i dobrych obyczajów⁸.

Na szczególną uwagę w zakresie wychowania prewencyjnego zasługuje działalność św. Filipa Nercusza (1515—1595), twórcy „oratorium” jako ośrodka i metody wychowania. Święty Jan Bosko, tworząc oratorium, czerpał bezpośrednio inspirację z tego właśnie dzieła.

Filip Nereusz podczas swojej pracy duszpasterskiej, zaniepokojony ignorancją religijno-moralną wyznawców Chrystusa, rozpoczął wykład prawd wiary, ukazując słuchaczom ważność zasad moralnych w życiu chrześcijańskim. Dla swojej działalności zbudował w Rzymie specjalną kaplicę w kościele św. Hieronima i nazwał ją „oratorium”. Metoda pracy polegała na związaniu wychowania religijnego z kulturą. Stąd w jego oratorium, obok systematycznych wykładów prawd wiary, obecność rozrywek, wycieczek, teatru, śpiewu, koncertów itp.⁹

Charakterystyczny dla idei prewencyjnej był aspekt charytatywny. Starożytność pogańska nie знаła religijnego szacunku dla człowieka, uważanego w chrześcijaństwie za jedną z naczelnych wartości i przedmiot miłości Boga, Stwórcy i Odkupiciela. Jałmużna, traktowana jako podstawowy obowiązek chrześcijanina, stała się służbą społeczną, w której zaangażowana była także bogata arystokracja¹⁰. Do istotnych zadań Kościoła w tej dziedzinie należało to, jak pisze L. Genicot, że „wspomagał ubogich, opiekował się starcami, leczyl chorych, wyzwalał niewolników, wykupywał jeńców wojennych, niewolników i zwyczajnych zbrodniarzy. To odpowiada powołaniu Kościoła, bo musi wykazać, że Bóg jest miłością i tylko przez miłość może się doń przybliżyć. Z naciskiem należy też przypomnieć — pisze dalej autor — że w owych czasach tylko Kościół zbliżał się do cierpiących niedostatek. Państwo nie troszczyło się o małych”¹¹. Z czasem powstawały w Kościele zgromadzenia zakonne i liczne bractwa, które za cel swej działalności stawiały wcielanie w życie zasad chrześcijańskiego miłosierdzia.

Idea prewencyjna była szczególnie obecna w mentalności i kulturze pierwszej połowy XIX wieku. Dostrzega się ją w wielu dziedzinach życia: politycznej, społecznej, ekonomicznej, religijnej i pedagogicznej. Wyrastała ona z jednej strony z lęku przed atakami represji rządowych, przed tajnymi stowarzyszeniami oraz rewolucją i ruchami wolnościowymi, a nawet przed samą ideą wolności,

⁸ Por. H. Jeromin. *Zarys historii Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri w Polsce (1668—1968)*. „Nasza Przeszłość” 32:1970 s. 9—10; H. Fros i F. Sowa. *Twoje imię. Przewodnik onomastyczno-hagiograficzny*. Kraków 1982 s. 229—230.

¹⁰ Por. J. Daniélou, H. I. Marrou. *Historia Kościoła*. T.1. Warszawa 1984 s. 247—248; Simon, Jw. s. 308—309; D. Olszewski. *Dzieje chrześcijaństwa w zarysie*. Katowice 1982 s. 75.

¹¹ L. Genicot. *Powstaje nowy świat. Studium o kulturze i cywilizacji wieków średnich*. Warszawa 1964 s. 56.

z drugiej — z rzeczywistości ludzkiej nędzy społecznej, z przestępczości i potrzeby wychowania. Czasem przyjmowała kształt cenzury różnych publikacji. Znajdowała sprzyjający grunt rozwoju w nowej rzeczywistości polityczno-społecznej, ukształtowanej w wyniku „Świętego Przymierza”, które, odwołując się do religii, pragnęło przywrócić dawny ład. Najbardziej jednak dała o sobie znać w zakresie wychowania, w którym pogłębiona instrukcja uważana była za istotny element prewencji¹².

Spośród wybitnych zwolenników i propagatorów prewencji na polu wychowania, poprzedzających bezpośrednio działalność św. Jana Bosko, należy wymienić w Italii braci Antoniego Angelo (1772—1858) i Marka Antoniego (1774—1853) Cavanis, twórców Kongregacji Kleru Świeckiego dla Szkół Miłosierdzia, której zadaniem była opieka nad biednymi i opuszczonymi dziećmi¹³; Ludwika Pavoni (1784—1849), zajmującego się dziećmi z warstw najniższych¹⁴; Ludwika da Casoria (1814—1885), poświęcającego swe życie dla młodych Afrykanów wykupionych z niewoli oraz zakładającego domy dla sierot i żebraków, w których mogli otrzymać podstawowe wykształcenie¹⁵. We Francji opieką nad dziećmi z warstw ludowych zajmował się ks. Marcellin Champagnat (1781—1840), fundator stowarzyszenia religijnego Małych Braci Maryi, zwanych marystami¹⁶. Natomiast dzieło dobroczynne dla młodzieży robotniczej prowadził w Marsylii Józef Timon-David (1823—1890)¹⁷. Podobną działalność w Niemczech, poświęcając się młodzieży pracującej, rozwijał Adolf Kolping (1813—1865)¹⁸.

W ścisłej łączności z ks. Bosko pozostawał kapłan turyński Leonard Murialdo (1828—1900). W latach 1857—1865 kierował on oratorium św. Alojzego w Turynie. Pracując dla młodzieży biednej i opuszczonej ze środowiska robotniczego, zakładał hospicja, szkoły zawodowe, domy dla robotników. Przedmiotem jego troski były też dzieci osierocone oraz wszyscy, którzy czuli

¹² B r a i d o, jw. s. 271—280.

¹³ Tamże s. 280—281; Na temat działalności braci Cavanis piszą: G. d e R o s a. *I fratelli Cavanis e la società religiosa veneziana nel clima della Restaurazione*. „Ricerche di Storia Sociale e Religiosa” 4:1973 s. 165—168; F. S. Z a n o n. *Padri Educatori. La pedagogia dei servi di Dio P. Anton' Angelo e P. Marcantonio fratelli conti Cavanis*. Wenecja 1950.

¹⁴ Por. B r a i d o, jw. s. 281—282; R. B e r t o l d i. *Lodovico Pavoni educatore*. Mediolan 1949; t e n ż e. *Amore e lavoro nell'opera pedagogica di Lodovico Pavoni*. „Orientamenti Pedagogici” 4:1957 nr 1 s. 44—60; G. G. B e r t o l o t t i. *Verso il mondo del Lavoro. Venerabile Lodovico Pavoni*. Mediolan 1963.

¹⁵ B r a i d o, jw. s. 289; por. E. F r a s c a d o r e. *Lodovico da Casoria*. W: *Dizionario degli Istituti di perfezione*. T. 5. Rzym 1978.

¹⁶ B r a i d o, jw. s. 284—285; t e n ż e. *Marcellino Champagnat e la perenne „restaurazione” pedagogica cristiana*. „Orientamenti Pedagogici” 2:1955 nr 6 s. 721—735.

¹⁷ B r a i d o. *L'esperienza pedagogica*, jw. s. 289—290; por. E. V a l e n t i n i. *Il centenario dell'opera Timon-David*. „Salesianum” 9:1947 nr 4 s. 507—528; t e n ż e. *La pedagogia spirituale di Timon-David*. „Orientamenti Pedagogici” 2:1955 nr 1 s. 35—42.

¹⁸ Por. B. M. B e l l e r a t e. *Adolf Kolping (1813—1865) sacerdote, educatore, publicista*. „Orientamenti Pedagogici” 12:1965 nr 6 s. 1128—1173; B r a i d o. *L'esperienza pedagogica*, jw. s. 287—289.

potrzebę poprawy swojego życia. W roku 1873 założył Kongregację św. Józefa, której celem było wychowanie młodzieży do pobożności i kultury, w czym istotne znaczenie odgrywało kształcenie¹⁹.

b) ORYGINALNOŚĆ ŚW. JANA BOSKO W ROZWOJU SYSTEMU PREWENCYJNEGO

Na szczególną uwagę wśród wychowawców działających w XIX wieku w duchu prewencyjnym zasługuje postać św. Jana Bosko (1815—1888), który poprzez swoją osobowość, stosowanie oryginalnych form wychowania oraz organizowane dzieła²⁰ przyczynił się do rozwoju tak myśli, jak i praktyki pedagogicznej systemu. Włączył on do dotychczasowego wychowania takie istotne wartości, które zdecydowały o nowym stylu pedagogicznego oddziaływania, zwanym powszechnie salezjańskim systemem prewencyjnym. Historyczne znaczenie tego systemu polega na tym, że od jego powstania w wychowaniu religijnym Kościoła notuje się inne niż dotąd podejście do wychowanka i całego procesu wychowania²¹.

Jan Bosko żył w społeczności o strukturze przedindustrialnej. Zdecydowana część mieszkańców Piemontu pracowała na roli (ok. 10 mln, a 3 mln 800 tys. w przemyśle). Przemiany w kierunku społeczeństwa o strukturze technicznej następowały dość wolno, tak że można powiedzieć, iż przez całe życie ks. Bosko struktury socjalno-ekonomiczne pozostawały wyjątkowo stabilne, w dużej mierze mało otwarte na dokonujący się postęp²².

Równoległe do powolnej zmiany w sektorze rolnictwa występowało zjawisko tworzenia się proletariatu miejskiego, w większości wywodzącego się z chłopów opuszczających zaniedbaną wieś w celu poszukiwania pracy w mieście. Jednak warunki życia robotników miejskich były jeszcze bardziej nędzne niż robotników wiejskich, szczególnie w Turynie, Mediolanie, Genui i Rzymie. Nędzy materialnej proletariatu (pauperyzm) towarzyszyło zaniedbanie kulturowe i wychowawcze²³. Większa część pierwszych chłopców, przygarniętych przez św. Jana Bosko, należała do owej masy robotników przybywających do Turynu celem poszukiwania pracy²⁴.

¹⁹ Por. B r a i d o. *L'esperienza pedagogica*, jw. s. 291—292.

²⁰ Św. Jan Bosko zorganizował dla młodzieży ubogiej i opuszczonej takie instytucje wychowawcze, jak: oratoria, szkoły, hospicja, małe seminaria. Jest twórcą zgromadzeń zakonnych — Towarzystwa św. Franciszka Salezego (salezianie), Córek Maryi Wspomożenia Wiernych (salezjanki) i Pomocników Salezjańskich.

²¹ Por. B. M. B e l l e r a t e. *Il significato storico del sistema educativo di Don Bosco nel sec. XIX e in prospettiva futura*. W: *Il sistema educativo di Don Bosco tra la pedagogia antica e nuova*. Turyn 1974 s. 13—37.

²² Por. G. S p a l l a. *Don Bosco e il suo ambiente sociopolitico*. Turyn 1975; P. S t e l l a. *Don Bosco e le trasformazioni sociali e religiose nel suo tempo*. W: *La famiglia salesiana riflette sulla sua vocazione di oggi*. Turyn 1973 s. 145—170.

²³ Por. F. D e s r a m a u t. *Una „nuova” congregazione al servizio dei giovani del XIX sec*. W: *Il servizio salesiano ai giovani*. Turyn 1971 s. 34—35.

²⁴ Por. S p a l l a, jw. s. 34—35; P. G. G r a s s o. *Contemporaneità di Don Bosco nella società di ieri e di oggi*. W: *Don Bosco educatore, oggi*. Zürich 1963 s. 26.

Przybywając do Turynu, ks. Bosko znalazł się w społeczności podzielonej na klasy: bogatych i biednych, wykształconych i ignorantów; tych, którzy osiągnęli pewien status społeczny, i tych, którzy nie mieli na to żadnej nadziei. Widząc to podjął decyzję poświęcenia się młodzieży biednej, pragnąc pomóc jej w zdobyciu odpowiedniego wychowania i uzyskania statusu społecznego. Sam, od wczesnej młodości zaprawiony do znoszenia trudnych warunków życia, wychowany w duchu wiary w Opatrzność Bożą oraz kierowany w tajemniczy sposób przez Boga, czuł się powołany do tej misji. Również zdobyta formacja pedagogiczna pozwalała mu włączyć się efektywnie w działalność wychowawczą. Twierdzi się, że wśród wielu czynników, kształtujących jego osobowość wychowawcy, istotny wpływ wywarło wychowanie rodzinne, a także pobyt w kolegium w Chieri, gdzie zetknął się z atmosferą przesyconą wartościami religijnymi, ludzkim charakterem odniesień personalnych między studentami i wychowawcami oraz między samymi uczniami, pogodą ducha i umiarkowanym stosowaniem kar. Znajdzie to wyraz w przyszłej atmosferze wychowawczej w jego oratorium²⁵.

Niewątpliwy wpływ na kształtowanie się zainteresowań pedagogicznych św. Jana Bosko wywarł także zespół lektur z okresu pobytu w seminarium, przybliżający mu niektóre postacie z czasów „reformy katolickiej”, takie jak św. Teresa z Avila, św. Karol Boromeusz, św. Wincenty a Paulo, św. Filip Nereusz czy św. Franciszek Salezy²⁶.

Wyjątkowe znaczenie dla formacji pedagogiczno-pastoralnej ks. Bosko miało wydarzenie z lat dzieciństwa, do którego wracał w późniejszym etapie swojej działalności. Był to sen, wydaje się w jakimś sensie profetyczny, w którym zostały mu nakreślone zasadnicze linie pracy wychowawczej z chłopcami. W czasie snu młody Bosko został pouczony, że najlepszą metodą wychowawczą jest dobroć i łagodność. Wydarzenie to wywarło zasadniczy wpływ na jego działalność wychowawczą²⁷.

Święty żył w epoce, która charakteryzowała się wzmożonym rozwojem pedagogiki i dydaktyki. Był to bowiem okres działalności takich wybitnych pedagogów, jak J. H. Pestalozzi, F. Frobel, A. Bell i J. Lancaster, R. Owen, J. F. Herbart, H. Spencer, bp F. Dupanloup. W Italii znani byli w tym czasie A. Rosmini, G. A. Rayneri, G. Allievo, R. Lambruschini, F. Aporti. Jan Bosko zetknął się z Aportim w okresie pobytu tego pedagoga w Turynie. Porównanie orientacji wychowawczych ks. Bosko i Aportiego wykazuje bliższą analogię, zwłaszcza w zakresie zasad i metod pedagogicznych, takich jak: inspiracja religijna, respekt humanistyczny i religijny w stosunku do dzieci i młodzieży,

²⁵ Braido. *L'esperienza pedagogica*, jw. s. 303—304; G. Bosco. *Memorie dell' Oratorio di S. Francesco di Sales. Dal 1815 al 1835*. W: tenże. *Scritti sul sistema preventivo nell'educazione della gioventù*. Red. P. Braido. Brescia 1965 s. 28—30, 32—35 (odtąd skrót MO).

²⁶ Por. P. Stella. *Don Bosco nella storia della religiosità cattolica*. T. 1. Rzym 1979 s. 240; Braido. *L'esperienza pedagogica*, jw. s. 306—308.

²⁷ MO 22—25.

a przede wszystkim pierwszeństwo metody dobroci i miłości, perswazja i roztropność²⁸.

Komentatorzy działalności wychowawczej Jana Bosko, P. Braido i P. Stella, uważają, że postawa rozumnej dobroci wobec słabości natury dziecka oraz idea centralności Boga w wychowaniu mogły być zaczerpnięte przez niego od jednego z przedstawicieli pedagogiki okresu oświecenia, jakim był J. B. Blanchard (Jean Bapiste Duchesne)²⁹. Widoczne są w systemie prewencyjnym ks. Bosko myśli pedagogiczne Aleksandra Teppa, przełożonego barnabitów, zawarte w książeczce *Avvertimenti per gli educatori ecclesiastici della gioventù*. Należą do nich: centralne miejsce miłości wychowawczej, dobroć w procesie poprawiania i kształtowania wychowanka, wymaganie znajomości psychiki każdego wychowanka i unikanie kar fizycznych³¹.

W dziedzinie organizacji życia oratoryjnego Jan Bosko opierał się na św. Karolu Borromeuszu, na jego *Konstytucjach i Regulaminach Towarzystwa Szkół Doktryny Chrześcijańskiej*³². Studiował także regulaminy oratorium św. Filipa Nereusza w Rzymie³³, był związany z księdzem diecezji turyńskiej G. Cocchi, pionierem odnowy oratorium, który przez jakiś czas był współpracownikiem ks. Bosko³⁴. Wpływ na ukształtowanie się oratorium ks. Bosko mieli także Bracia Szkół Chrześcijańskich i św. Jan de la Salle³⁵.

Zauważyć można psychologiczną, umysłową i operatywną bliskość Świętego z grupą pedagogów i wychowawców turyńskich skupionych wokół czasopisma „L'Educatore Primario”. Wszystkich łączyła ta sama myśl i ten sam zapał do wychowania ludzi w szkołach zawodowych, niedzielnych i rzemieślniczych, w klimacie solidarności i rodzinności³⁶.

Oryginalność Świętego w dziele wychowania młodzieży ujawnia się w wielu aspektach jego apostołowskiego zaangażowania, przede wszystkim jako praktyka.

²⁸ Por. Braido. *L'esperienza pedagogica*, jw. s. 311—312; tenże. *F. Aporti e „la grande causa della educazione primitiva del popolo”*. „Orientamenti Pedagogici” 26:1979 nr 1 s. 7—39; Stella, jw. s. 246.

²⁹ P. Stella. *Don Bosco nella storia della religiosità cattolica*. T. 2: *Mentalità religiosa e spiritualità*. Rzym 1981 s. 453—455; Braido. *L'esperienza pedagogica*, jw. s. 316.

³⁰ A. Tepp. *Avvertimenti per gli educatori ecclesiastici della gioventù*. Rzym 1868. Znajdują się tu m.in. następujące stwierdzenia, które potem używa ks. Bosko, określając swój system wychowawczy: „Kto chce zdobyć serce młodzieży, niech się stara, aby został pokochany. Kto jest kochany, jest też chętnie słuchany i okazuje mu się posłuszeństwo. By zostać pokochanym, nie ma innego środka, jak tylko samemu kochać” (s. 21—22).

³¹ Por. Stella. *Don Bosco nella storia della religiosità cattolica*. T.2. s. 458—459.

³² Zob. G. Lemoine, A. Amadei, E. Cerra. *Memorie Biografiche di S. Giovanni Bosco*. T. 1—20. San Benigno Canavese-Turyń 1898—1948 (odtąd MB). Powyższe stwierdzenie opiera się na tomach: II s. 57—63; III s. 86—87; IV s. 170—171; Por. P. Braido. *Il sistema preventivo di Don Bosco*. Zürich 1964 s. 81—82.

³³ MB III 89; por. P. Ricaldone. *Oratorio festivo. Catechismo. Formazione religiosa*. Colle Don Bosco (Asti) 1958 s. 46.

³⁴ Por. Stella. *Don Bosco e le trasformazioni sociali*, jw. s. 150—151.

³⁵ Por. Braido. *Il sistema preventivo*, jw. s. 106; Stella. *Don Bosco nella storia della religiosità cattolica*. T. 2. s. 452.

³⁶ Zob. Braido. *L'esperienza pedagogica*, jw. s. 312.

Ks. Bosko bowiem nie był teoretykiem pedagogiki, który pozostawił po sobie pogłębione traktaty o wychowaniu, ale pasjonatem praktykiem, chociaż można twierdzić na podstawie wypowiedzianych przez niego maksym i stawianych zasad, że nie obca mu była ówczesna literatura pedagogiczna.

Wydaje się, że oryginalność pedagogiczna Świętego sprowadza się do umiejętnego połączenia eklezjalnego praxis z myślą wychowawczą. Większość komentatorów jest zdania, że nie tyle jest on twórcą nowego systemu pedagogicznego, co genialnie adoptował stare i zapomniane metody chrześcijańskie do współczesnych warunków³⁷. Posiadając bogate doświadczenie, śmiało proponuje, szerokie wizje i konkretne zasady, znajduje się na linii tych kapłanów-reformatorów, którzy rozumieli odnowę nie jako trwanie przy starym, czy całkowity przewrót, ale jako przemyślenie i zespolenie starego z nowym. Środki, którymi się posługiwał, spotkać można w jednym z bardziej konserwatywnych dokumentów „restauracji piemontkiej”, jakim był *Regulamin dla szkół* Karola Feliksa z 1822 r., a więc sakramenty, msza św., teologia łaski, modlitwa, rozmyślanie, kierownictwo duchowe, nauka religii, rekolekcje, ćwiczenie dobrej śmierci itp.³⁸ Oryginalność ks. Bosko wyraża się więc w sposobie wykorzystania tradycyjnych wartości, szczególnie zaś w niespotykanym dotąd ich ustawieniu³⁹. Sam o tym tak mówił: „Mniejsza o to, skąd i pod czyją inspiracją jawią się nowe formuły wychowania i nauczania; jeśli same w sobie są dobre, postarajmy się im nadać chrześcijański kierunek i tak czuwać, aby nie utraciły nic z ducha chrześcijańskiego”⁴⁰. Podkreśla się więc tworzenie środowiska radości, optymizmu i rodzinności, gdzie problemy wychowanków nie były bagatelizowane, lecz przyjmowane z uczuciem odpowiedzialności. Przybywający uczeń mógł doświadczyć ogromnego szacunku w stosunku do siebie, wynikającego z nadprzyrodzonego rozumienia działalności wychowawczej, jako zleconej przez Boga⁴¹.

Tym co wyróżnia ks. Bosko spośród innych wychowawców tej epoki, jest odcięcie się od panującego wtedy negatywizmu i rygoryzmu pedagogicznego⁴². Natomiast najbardziej charakteryzuje go i jest trwałą wartością stylu prewencyjnego całkowite oddanie się młodemu człowiekowi. „W historii wychowania nie spotyka się często takich, jak on, którzy by poświęcili tyle lat, podjęli tyle trudów i ponieśli tyle ofiar, by bardziej zainteresować się podmiotem wychowania, widzieć go głębiej i doprowadzić do pełni rozwojowej, tak że bez obaw można go

³⁷ Por. np. Ricaldone, jw. s. 46; M. Casotti. *Il metodo educativo di Don Bosco*. Brescia 1960; L. Habrich. *Aus dem Leben und der Wirksamkeit Don Boscos*. Steyl 1915.

³⁸ Por. P. Braidò. *Contemporaneità di Don Bosco nella pedagogia di ieri e di oggi*. W: *Don Bosco educatore, oggi*. Zürich 1963 s. 67-68.

³⁹ Por. B. Fascie. *Del metodo educativo di Don Bosco. Fonti e commenti*. Turyn 1928; M. Barbera. *San Giovanni Bosco educatore*. Turyn 1942.

⁴⁰ MB II 144.

⁴¹ Por. A. Amadei. *Don Bosco e il suo apostolato*. Turyn 1943 s. 693; Fascie, jw. s. 32-33.

⁴² Por. M. Majewski. *Elementy metodyki pedagogiczno-katechetycznej w ramach systemu prewencyjnego św. J. Bosko*. Kraków 1975 s. 51-52.

umieścić wśród najwybitniejszych wychowawców wszystkich czasów"⁴³. W całej historiografii chrześcijańskiej, pisze J. Aubry, nie znajdziemy podobnego świętego, który jak ks. Bosko mógłby być utożsamiony z chłopcami; który posiadałby tak wysoki stopień „świętej obsesji”, aby uszczęśliwić młodzież, szczególnie tę biedną⁴⁴. W przedmowie do *Il giovane provveduto* tak pisał: „Moi drodzy, kocham was wszystkich całym sercem i wystarczy, że jesteście młodzi, abym was bardzo kochał. Mogę was zapewnić, że znajdziecie książki napisane przez ludzi bardziej cnotliwych i bardziej urobionych duchowo ode mnie, ale trudno wam będzie znaleźć kogoś, kto by was bardziej ode mnie kochał i kto by bardziej pragnął waszego prawdziwego szczęścia"⁴⁵. Jego całkowite oddanie się młodzieży wypływało z wiary i osobistego przekonania, że w ten sposób wypełnia wolę Bożą⁴⁶.

Oryginalność systemu prewencyjnego dostrzega się także w celach wychowania, a te były wielorakie. Zajęcie się wychowaniem młodzieży stanowiło dla Świętego podstawową sprawę w dziele przemian społecznych. Dlatego dążył do wychowania człowieka zdolnego włączyć się z całą odpowiedzialnością w życie społeczne. Bardziej jednak pragnął, aby młody człowiek zrozumiał swe powołanie na ziemi w perspektywie eschatologicznej. Stąd dając mu wykształcenie zawodowe i pracę, wprowadzając w kulturę i obdarowując miłością wzywał, aby żyć w łasce Bożej, w przyjaźni z Chrystusem i Jego Matką⁴⁷. Co więcej, jego troską było stworzenie takich warunków, aby pomogły one wychowankowi w osiągnięciu dojrzałej na swoim etapie świętości życia. Można zatem powiedzieć, że przez to działalność wychowawcza ks. Bosko nie tylko ujawniała swój głęboki związek z działalnością zbawczą i uświęcającą Kościoła, ale uwypuklając, w jakiś sposób się z nią identyfikowała. Dodajmy, że system prewencyjny, przeżywany w Kościele, w postępowaniu Świętego szuka treści, metod i środków wychowania⁴⁸.

Za J. Aubrym, można nazywać ks. Bosko „świętym młodych”. Oznacza to, że był to święty, który zajmował się wychowaniem chłopców, ale również stał się świętym poprzez pracę z chłopcami⁴⁹, a jego świętość była wychowująca⁵⁰. Oratorium zaś uważa się za swoistą szkołę, realizującą model świętości na miarę młodzieży⁵¹. Owo kształtowanie młodych świętych nie miało nic ze schematyz-

⁴³ Ricaldone, jw. s. 31—32.

⁴⁴ J. Aubry. *L'originale santità di Don Bosco nel suo vivere per e con giovani*. W: *Il sistema preventivo vissuto come cammino di santità*. Turyn 1981 s. 13.

⁴⁵ S. Giovanni Bosco. *Opere edite*. T. 2. Rzym 1976 s. 187.

⁴⁶ Por. Stella. *Don Bosco nella storia della religiosità cattolica*. T. 2. s. 32.

⁴⁷ Por. Aubry, jw. s. 24; Ricaldone, jw. s. 48.

⁴⁸ Por. G. Gruppo. *Vita sacramentale, catechesi, formazione spirituale come elementi essenziali del sistema preventivo*. W: *Il sistema educativo di Don Bosco tra la pedagogia antica e nuova*. Turyn 1974 s. 57; Stella. *Don Bosco nella storia della religiosità cattolica*. T. 2. s. 464—474.

⁴⁹ Aubry, jw. s. 12—13.

⁵⁰ Por. A. Caviglia. *Conferenze sullo spirito salesiano*. Turyn-Crocetta 1953 s. 87.

⁵¹ Caviglia nazwał Valdocco i oratorium „klimatem świętości”, ta zaś stanowi o oryginalności wychowania zaproponowanego przez ks. Bosko. Zob. A. Caviglia. *Savio Domenico e Don Bosco*. W: Don Bosco. *Opere editi e inediti*. T. 4. Turyn 1943 s. 78.

mu. Ksiądz Bosko, mając głęboką świadomość osobowości wychowanka, ustosunkowywał się do niego zgodnie z kryteriami rozwojowymi i typologicznymi⁵².

Wychowanie ks. Bosko miało charakter kolektywny. Niektórzy uważają, że kryje się w nim niebezpieczeństwo pomniejszania kontaktów personalnych między wychowankiem a wychowawcą oraz wychowanków między sobą na rzecz kontaktów rzeczowych czy oficjalnych. Jeśli byłoby to prawdą, to sytuacje, metody i środki muszą być tak ustawione, aby spełniały funkcję nadrzędną, otwierając w ten sposób pełną możliwość zaangażowania i współpracy osób⁵³. Ksiądz Bosko, świadomy tych procesów, stwarzał atmosferę rodzinną, pozwalającą na szczerość, radość, przyjaźń i dynamiczną twórczość. Wychowankowie mieli okazję nawiązać serdeczne i przyjazne kontakty z wychowawcami i między sobą poprzez wspólną pracę i zabawę, gdzie salezjanin-asystent spełniał funkcję animatora, pobudzając młodzież do aktywności⁵⁴. Poglębieniu więzi osobowych służyły także stowarzyszenia religijne, będące dziełem samych chłopców. Uczyły ponadto społecznego myślenia, aktywnego uczestnictwa w życiu grupy oraz zaangażowania w życie Kościoła⁵⁵. W ten sposób św. Jan Bosko może być uznany w jakiejś mierze za prekursora pracy w grupach nieformalnych, tak bardzo dzisiaj potrzebnych Kościołowi w celu ożywienia i zdynamizowania wiary.

2. Podstawowe zasady wychowania prewencyjnego

Projekt wychowania św. Jana Bosko konkretyzują trzy podstawowe zasady, ujęte w trójmian: rozum, religia, dobroć (*ragione, religione, amorevolezza*)⁵⁶. Wybór i ustawienie tych właśnie zasad przypuszczalnie nasuwa wiele wątpliwości, dlatego tym bardziej trzeba się nim zająć. Stopniowo więc ujawni się ich podstawową treść i odniesienie do siebie.

a) ZASADA ROZUMNOŚCI

„Rozum” w pedagogii św. Jana Bosko nie był ujmowany w kategoriach filozoficznych czy teologicznych, lecz jako naturalny sposób odniesienia osoby do

⁵² Por. A. Martignelli. *La santità giovanile nelle biografie scritte da Don Bosco. Approccio storico*. W: *Il sistema preventivo vissuto*, jw. s. 83–84.

⁵³ Por. P. Giandola. *Educazione di massa, d'ambiente, individuale*. W: *Don Bosco educatore, oggi*, jw. s. 114.

⁵⁴ Por. F. Giraudi. *L'oratorio di Don Bosco nei tempi del Savio*. „Salesianum” 12:1950 nr 2 s. 230.

⁵⁵ Por. L. Cian. *Il sistema preventivo di Don Bosco e i lineamenti caratteristici del suo stile*. Turyn 1982 s. 14.

⁵⁶ G. Bosco. *Il sistema preventivo nell'educazione della gioventù*. W: *t e n z e . Scritti sul sistema preventivo*, jw. s. 292.

rzeczywistości⁵⁷. Literatura włoska, podejmująca ten problem, używa też określenia „ragionevolezza”, interpretowanego jako „buon senso”⁵⁸, co w języku polskim mogłoby brzmieć jako „racjonalność”, „kierowanie się słuszością rzeczy”, „widzenie rzeczy zgodnie z jej przeznaczeniem”, lub jako „wychwycenie głównej idei”. Można więc twierdzić, że jest to zasada realizmu pedagogicznego i roztropności wychowawczej. Występuje w powiązaniu z dwoma pozostałymi i razem z nimi tworzy organiczną całość.

Odwołując się do praktyki wychowawczej ks. Bosko, należy ją rozumieć nie tyle jako racjonalne poznanie, co jako jeden z aspektów postawy mądrościowej, ujawniającej się w zwykłym i autentycznym otwarciu się na osobowy dialog z wychowankiem, w trosce o jego rozwój i dobro. Święty dał temu wyraz w rozmaitych sytuacjach, wypowiedziach czy opracowaniach. W rozmowie z nauczycielem Bodrato wykazywał, że człowiek posiada wrodzone ukierunkowanie na dobro. Jest także zdolny do wdzięczności, gdy naprawdę zetknie się z dobrem⁵⁹. Jedną z rad danych współpracownikom wydaje się być zastanawiająca synteza postawy mądrościowej ks. Bosko. Odnosiła się do okazywania szacunku wychowankowi w momencie prowadzenia z nim dialogu. Święty stał na stanowisku, że prowadzony dialog nie będzie miał miejsca bez głębokiej wymiany myśli i wspólnych uzgodnień. W każdym razie nie należy być obojętnym na to, gdy wychowanek odchodzi nie otrzymawszy dostatecznych wyjaśnień w podejmowanej sprawie⁶⁰. Wyrazem tego jest także powiedzenie ks. Bosko: „Czyń tak, aby każdy z twoich słów i poczynań poznał, że dążysz do dobra dusz”⁶¹, lub inne: „Zachowuj zawsze obietnice dane chłopcom. W wypadku zaś ich niespełnienia, przynajmniej wyjaśnij racje, dla których nie zostały spełnione”⁶².

Rozumność, czy racjonalność, jako postawa roztropności i realności w kontaktach, miała swoje szczególne zastosowanie w czasie zaistniałych konfliktów w grupie chłopców. W takich sytuacjach ks. Bosko polcał dokładne i w miarę obiektywne zbadanie źródła konfliktów, doprowadzając do porozumienia stron. Przełożony jednak, do którego obowiązków należy godzenie, winien pamiętać o bardzo praktycznej zasadzie, że wiele spraw konfliktowych w wieku młodzieńczym jest nimi tylko na pozór i często samorzutnie, bez zbytecznego roztrząsania, nieporozumienia ustają⁶³. W przypadku zakładów zamkniętych, gdzie łatwo o spowodowanie sytuacji konfliktowych z błahego powodu, była to bardzo cenna zasada.

⁵⁷ P. Braidò. *Le proposte metodologiche principali del „sistema preventivo” di Don Bosco*. W: *Il sistema educativo di Don Bosco tra la pedagogia antica e nuova*, jw. s. 39.

⁵⁸ Por. Gruppo, jw. s. 55; Braidò. *Il sistema preventivo*, jw. s. 163.

⁵⁹ MB VII 761—763.

⁶⁰ Zob. G. B. Lemoyne. *Vita breve del beato Giovanni Bosco*. Turyn 1929 s. 407.

⁶¹ G. Bosco. *I ricordi confidenziali ai direttori*. W: *Scritti sul sistema preventivo*, jw. s. 283.

⁶² Tamże.

⁶³ Tamże.

Często powodem konfliktów mogło być zbytne przemęczenie nauką. Dlatego też Święty polecał chłopcom racjonalny styl pracy, a także wskazywał na konieczność rozrywki, twierdząc, że „umysł ma prawo do wypoczynku”⁶⁴.

Zasadę tą stosował także w odniesieniu do religii i praktyk pobożnych w oratorium, pragnąc uchronić wychowanka od pobożności naiwnej, zbyt sentymentalnej i słodkiej. Zmierzał do ukształtowania u chłopców postawy religijnej świadomej, pobożności wewnętrznej i zdrowej, w pełni naturalnej. Służyła temu m.in. właściwie i dobrze wykonana katecheza⁶⁵.

Wymaganie racjonalności stawiał ks. Bosko także wychowawczej miłości, która według niego powinna być zdolna do dostrzeżenia zarówno pozytywnych, jak i negatywnych stron wychowanka. Wydać się może przesadna jego zasada o czuwaniu nad chłopcami, zawiera jednak głęboką mądrość doświadczenia pedagogicznego: „Czuwamy nad nimi [chłopcami], jak gdyby wszyscy byli źli, ale przecież chodzi o to, by uwierzyli, że ich szanujemy i uznajemy za najlepszych”⁶⁶. Asystentom polecał: „Czuwaj specjalnie nad książkami, które chłopcy czytają, okazując im zawsze szacunek i nigdy nie zniechęcając nikogo: nie żałuj jednak sił w czuwaniu, obserwowaniu, w zrozumieniu, w udzielaniu pomocy, we współczuciu! Pozwól się zawsze prowadzić rozumowi, a nigdy namiętnościom”⁶⁷.

Zasada racjonalności wiele razy występuje w regulaminach, które Święty opracował tak dla prowadzonych przez siebie oratoriów, jak i dla nowo powstałej kongregacji i domu zakonnego. Niemalą troską było nadanie dziełom takich form organizacyjnych, aby one nie niszczyły atmosfery rodzinnej i przyjacielskiej. Świadom zaś, że każda struktura niesie ze sobą takie niebezpieczeństwo, nastawał, by regulamin zawierał wskazania życiowe, a nie tylko dręczące przepisy. Regulaminy miały przede wszystkim określać ramy, miejsce i sposób wykonywania pracy. Uważał, że świadomość zadań, wynikająca z regulaminów, podniesie poziom życia wspólnotowego. Dlatego czytał je publicznie tak w obecności uczniów, jak i wychowawców⁶⁸.

Znając naturę wieku młodzieńczego, Święty polecał kilkakrotne przypomnienie zasad, gdyż uważał, że młody człowiek szybko o nich zapomina, stąd obowiązkiem wychowawcy jest tym bardziej o nich przypominać. „Młodzieży — powtarzał — należy przypominać sto razy, i to czasami nie wystarczy”⁶⁹. Wymagał też, aby formułowane zasady i polecenia były racjonalne, i to w taki sposób, aby wychowanek sam to mógł dostrzec⁷⁰.

Racjonalność odnosiła się także do stylu sprawowania władzy. Ksiądz Bosko polecał w tym względzie przełożonemu: „Postaraj się tak rozdzielić zadania, aby

⁶⁴ L e m o y n e, jw. s. 420; por. MB VI 4; VII 421; VIII 48.

⁶⁵ Por. B r a i d o. *Il sistema preventivo*, jw. s. 163.

⁶⁶ MB XIV 849.

⁶⁷ MB X 1022.

⁶⁸ L e m o y n e, jw. s. 419.

⁶⁹ Tamże.

⁷⁰ Por. E. V a l e n t i n i. *La congregazione salesiana custode e assertrice del sistema preventivo nella pedagogia e nella pastorale nella Chiesa*. Turyn 1970 s. 124—125.

nikt nie był przeciążony obowiązkami. Dołóż też starań, aby każdy wiernie wypełniał to, co zostało mu zlecone (...) Nigdy nie wydawaj poleceń szkodliwych dla zdrowia albo uniemożliwiających wypoczynek, jak również takich, które wchodziłyby w kolizję z innymi obowiązkami czy poleceniami wyższego przełożonego⁷¹. Ponadto, wydając polecenie, przełożony powinien uwzględnić możliwości i siły podwładnych. Nieobca powinna mu być także znajomość zainteresowań poszczególnych członków instytutu, w celu wydobywania większej radości i satysfakcji z wykonywanej pracy⁷².

Zasada racjonalności wydaje się nieodzowna szczególnie w zastosowaniu kar. Książd Bosko stał na stanowisku, aby nie karać nigdy. Jeżeli natomiast jest to konieczne, należy wpieryw wyczerpać inne środki. W jego zakładach było bezwzględnie zakazane stosowanie kary fizycznej, jako upokarzającej wychowanka i poniżającej wychowawcę⁷³. Karą dla młodego człowieka, mówił, jest przede wszystkim to, co sam uważa za karę. „W tym kontekście spojrzenie surowe przynosi większy efekt niż uderzenie w policzek. Pochwała, gdy rzecz jest wykonana dobrze, a upomnienie, gdy zaniedbana, jest już nagrodą lub karą⁷⁴. W przypadku zastosowania kar ks. Bosko żądał uwzględnienia pewnych warunków. Najpierw przy zastosowaniu kary należy wybrać najbardziej odpowiedni moment dla wychowanka, dając mu przy tym możliwość na refleksję, a sobie samemu czas na dojście do równowagi. Potem, przy wykonywaniu kary, winno się tak oddziaływać, aby pozostawić wychowankowi nadzieję przebaczenia, pokazując, że działanie to nie wpływało z namietności czy złośliwości⁷⁵.

b) ZASADA RELIGIŹNOŚCI

Dialog wychowawczy św. Jana Bosko z chłopcami nacechowany był z jednej strony wartościami wypływającymi bezpośrednio z jego osobowości — ojca i przyjaciela, z drugiej zaś klimatem wspólnoty-rodziny, którą przenikał duch radości. Towarzyszyło mu przekonanie, że warunkiem skuteczności wychowawczej jest religia, jako wewnętrzna zasada pedagogiczna, rzutująca na treść, formy, środki wychowania⁷⁶. W proponowanym ideale wychowawczym zasada religijności występowała między zasadą rozumności i miłości (sanità, sapienza, santità), wiążąc obydwie wewnętrznie⁷⁷.

Działanie wychowawcze ks. Bosko miało charakter bardziej pastoralny niż ściśle pedagogiczny. Ujmowało wychowanie w całym kontekście kultury history-

⁷¹ B o s c o. *I ricordi confidenziali ai direttori*, jw. s. 289.

⁷² Tamże.

⁷³ Zob. G. B o s c o. *Regolamento dell' Oratorio di S. Francesco di Sales per gli esterni*. W: *Scritti sul sistema preventivo*, jw. s. 412; t e n ź c. *Il sistema preventivo*, jw. s. 299.

⁷⁴ Tamże s. 298.

⁷⁵ Por. G. B o s c o. *Dei castighi da infliggersi nelle case salesiane*. W: *Scritti sul sistema preventivo*, jw. s. 305—316.

⁷⁶ Por. J. A z c á r a t c. *Il dialogo nella pastorale di Don Bosco*. W: *Il servizio salesiano ai giovani*. Turyn 1971 s. 172.

⁷⁷ Por. MB XI 124.

cznej i życia kościelnego, a nade wszystko orientowało na perspektywę eschatologiczną, pragnąc doprowadzić wychowanka do zbawienia poprzez realizację w nim ideału świętości. Służąca temu twórczość pisarska Świętego posiadała również taki charakter. Zapytany o swoją metodę wychowania, odpowiedział: „Cały sekret polega na wpojeniu chłopcom bojaźni Bożej”⁷⁸. W rozmowie z ministrem Rattazzim zaś dodał: „Siła, którą posiadamy, jest natury moralnej; w odróżnieniu od państwa, które nie zna niczego więcej jak tylko rozkazywanie i karanie, my przemawiamy przede wszystkim do serca młodzieży, a naszym słowem jest słowo Boga”⁷⁹. Celem zasadniczym powstających oratoriów było tworzenie takich warunków religijno-moralnego rozwoju wychowanka, aby ten bez większych przeszkód mógł osiągnąć zbawienie. Święty był przekonany, że „jedynie religia jest zdolna doprowadzić do końca dzieło wychowania”⁸⁰.

Zasada religijności wiąże się ściśle z zasadą rozumu, strzegącą wychowanka od pobożności zbyt powierzchownej i uczuciowej. Właściwie ustawione wychowanie religijne powinno być włączone w kształtowanie całej osobowości, w centrum której znajduje się wolność. Ta zaś ma być ukierunkowana na dobro i rozumiana jako umiejętność trafnego wyboru wartości ludzkich i nadprzyrodzonych⁸¹. Człowiek wolny to ten, który w pełni otwiera się na Boga i nawiązuje personalną przyjaźń z Chrystusem, naśladując Go w swoim życiu⁸². Głębokie zjednoczenie z Chrystusem wyzwala bowiem od lęku przed ziemią i śmiercią, czego przykład mamy w życiu św. Dominika Savio. W chwili śmierci mówił do obecnych: „Powiedzcie to wszystkim: kto ma Jezusa za przyjaciela i towarzysza, nie boi się żadnego zła, ani nawet śmierci”⁸³.

Przyjaźń z Chrystusem przyjmowała konkretny kształt w praktykach religijnych, szczególnie sakramentalnych, które były uważane za istotne w wychowaniu. Ksiądz Bosko, respektując autonomię wychowanka, nie zmuszał go do praktyk sakramentalnych. Zachęcając zaś do nich, ukazywał ich wartości rozwojowe i społeczne⁸⁴.

Wydaje się, że pobożność eucharystyczna była jakąś szczególną cechą wychowania proponowanego przez św. Jana Bosko. Bardzo często sam ukazywał chłopcom wartości płynące z tego rodzaju spotkania z Chrystusem, szczególnie dla życia duchowego. Dla niego był to niezmiernie ważny moment przybliżenia się do źródła największych wartości i wewnętrznego ubogacenia

⁷⁸ MB XVIII 126—127.

⁷⁹ MB V 225.

⁸⁰ MB III 605; por. MB VI 382; IX 295; X 1063.

⁸¹ Por. C. N a n n i. *Educazione alla libertà responsabile*. W: *Progettare educazione oggi con Don Bosco*. Turyn 1981 s. 100—110.

⁸² Por. G. B o s c o. *La chiave del Paradiso in mano al cattolico che pratica i doveri di buon cristiano*. Turyn 1856.

⁸³ T e n ź e. *Vita del giovanetto Savio Domenico, allievo dell'Oratorio di San Francesco di Sales*. Turyn 1859 s. 112.

⁸⁴ Zob. t e n ź e. *Il sistema preventivo*, jw. s. 295; por. MB X 1021 oraz MB III 162.

nimi⁸⁵. Inaczej mówiąc, ks. Bosko w swoim dążeniu do wychowania świadomego chrześcijanina zdawał sobie sprawę, że nie wystarczy tylko formacja intelektualna, lecz należy pomóc wychowankowi w nawiązaniu osobistego kontaktu z Chrystusem. Przyjaźń bowiem z Nim jest wartością, która najskuteczniej sprawia wewnętrzne otwarcie się wychowanka na dynamiczne działanie łaski, doprowadzające do duchowego ubogacenia. Stwarza ponadto w człowieku specyficzną podatność na duchowe kierownictwo. Stąd bierze się pedagogia sakramentalna Świętego, czerpiąca wartości przede wszystkim z sakramentów pokuty i Eucharystii⁸⁶. Zmierza ona do takiego wewnętrznego przygotowania młodego człowieka, aby działanie łaski — *ex opere operato* — było dopełnione jego aktywną współpracą, wyrażającą się najbardziej w podjęciu pracy nad sobą. Ksiądz Bosko tak o tym mówił chłopcom: „Komunię św. należy traktować z całą odpowiedzialnością. Niektórzy natomiast przystępują do niej zapominając o poprawieniu się z wad. Tracą długie godziny na cześć rozmowy i lekceważą obowiązki nauki. Przystępują rano do Komunii św., a w ciągu dnia prowadzą nieodpowiednie rozmowy z kolegami (...) Ja wiem, że nie można w jednym momencie stać się doskonałym, można natomiast to osiągnąć, gdy się wytrwale zwycięża słabości”⁸⁷.

Pedagogika sakramentalna wprowadzała także wychowanka we właściwe zrozumienie historii zbawienia, w której Chrystus, poprzez przykład bezgranicznego oddania się człowiekowi, uczył go bezinteresownej miłości i współpracy w Jego zbawczym dziele. Pomagała rozumieć misterium Eucharystii, z której wychowanek czerpał siły do kształtowania własnej osobowości. Ukazywała wreszcie ważność nabożeństw paraliturgicznych i osobistych nawiedzeń Najświętszego Sakramentu dla podtrzymania więzów miłości z Bogiem⁸⁸.

Na tym tle lepiej rozumie się wyrażenie Jana Bosko, że „codzienna Msza św. i częsta Komunia św. są podstawowymi elementami podtrzymującymi dzieło wychowania”⁸⁹, oraz że „sprawą podstawową w skutecznym wychowaniu jest dobra spowiedź i Komunia św.”⁹⁰

Sakrament pokuty u ks. Bosko służył do umacniania zobowiązań moralnych, przewycięzania siebie i kontroli nad postępowaniem. Udzielał on łaski odrodzenia duchowego, dynamizującej życie wewnętrzne⁹¹. Według L. Cian, spowiedź

⁸⁵ Por. MB XIII 142 oraz III 163, VII 84 i 678—679; IX 807; XII 37; zob. też M. L e w k o, A. Ś w i d a. *Eucharystia w pedagogicznej myśli księdza Bosko*, szkic zamieszczony w niniejszym tomie.

⁸⁶ Por. A. C a v i g l i a. *La „Vita di Besuccio Francesco” scritta da Don Bosco e il suo contenuto spirituale*. W: D o n B o s c o. *Opere e scritti editi e inediti*. T. 6. Turyn 1965 s. 260.

⁸⁷ MB VIII 55; por. MB VIII 49; IX 139.

⁸⁸ Por. S t e l l a. *Don Bosco nella storia della religiosità cattolica*. T.2, jw. s. 101—107; B r a i d o. *Il sistema preventivo*, jw. s. 269.

⁸⁹ MB III 354—355.

⁹⁰ MB IV 555; por. MB IV 454; VI 853; VII 83—84.

⁹¹ Por. N. P a l m i s a n o. *Un cammino di semplicità. Don Bosco e il sistema preventivo riletti alla luce delle problematiche d'oggi*. Turyn 1981 s. 86.

w systemie prewencyjnym spełniała doniosłą rolę, poprzez znaczny udział w procesie wewnętrznej przemiany wychowanka, a jej wyjątkowość polegała na tym, że była wintegrowana w cały proces formacyjny. Samo spotkanie sakramentalne było poprzedzone wcześniej zdobytym zaufaniem wychowawcy. Stwarzało to sytuacje, w których całe życie chłopca — jego przeżycia, zdarzenia, w których brał udział, praca i doświadczenie słabości, satysfakcja z dobrych i pozytywnych czynów — stawało się nie tylko przedmiotem serdecznego dialogu, ale także zbawczego oddziaływania łaski w sakramencie pokuty. Ksiądz Bosko przygotowywał chłopca do tego spotkania poprzez uwrażliwienie go na różnorakie działanie łaski, a jego styl ojcowski w działaniu, przyjaźń i zaufanie pomagały w regularnej i stałej praktyce tego sakramentu, w dodatku odbywanej w atmosferze szczerości, pogody i bez lęku. Jeżeli ks. Bosko mówił, że spowiedź jest kluczem wychowania, to w tym znaczeniu, że osoba wychowanka zostaje przez tę praktykę wprzęgnięta bardzo konsekwentnie i odważnie w pracę nad sobą, rozpoczynając od przewyciężenia słabości⁹².

Z pedagogiką sakramentalną związana jest ściśle pobożność maryjna. Pełniła ona w praktyce wychowawczej św. Jana Bosko rodzaj psychologicznego bodźca do wysiłku duchowego na rzecz poprawy siebie z niedoskonałości. „Michał Magone — pisze P. Braidó — może być uznany za wzór chłopca, który w nabożeństwie do Matki Bożej odnajdywał motywy do duchowego udoskonalenia. W swoim postępowaniu patrzył na nią nie tyle jako na model chrześcijańskiego życia, ile bardziej jako na matkę, której nie chciałby zrobić przykrości, lecz przeciwnie, pragnąłby we wszystkim podobać się, sprawiając same radości. Ze względu także na nią podejmował trud pracy nad sobą”⁹³. Dla chłopców Bogarodzica była także Wspomożycielką, którą mogli przywoływać, aby dodawała im odwagi, jak mówił Święty, „w walce z odwiecznym nieprzyjacielem człowieka — szatanem”⁹⁴.

Odnosnie do praktyk religijnych ks. Bosko zalecał świadome ich wypełnianie, wy wpływające przede wszystkim z głębokiego przeżycia wiary. Zalecał swoim wychowankom nie tyle ilościowe ich wykonywanie i mnożenie, co wypełnianie jakościowe. „Ja nie wymagam więcej niż to, co jest obowiązkiem dobrego chrześcijanina, ale troszczę się o to, aby modlitwa była dobra (...) Lepiej nie modlić się wcale niż modlić się źle”⁹⁵. Dostrzega się u niego ukierunkowanie wszystkich praktyk religijnych na wewnętrzne ubogacenie wychowanka. „Potrzeba, mówił, aby każdy był gotów do wielkich wysiłków woli (...) nie do ofiar ze zdrowia, umartwień ciała i pokuty, ograniczania pokarmów, ale do wysiłków woli”⁹⁶. Widzi także rezygnację z surowych praktyk pokutnych.

⁹² C i a n, jw. s. 128.

⁹³ B r a i d ó. *Il sistema preventivo*, jw. s. 272; por. E. V a l e n t i n i. *La pedagogia mariana di Don Bosco*. Turyn 1953 s. 100 — 164; F. D e s r a m a u t. *Don Bosco e la vita spirituale*. Turyn 1969 s. 87.

⁹⁴ MB XII 578; por. MB VII 293.360.387.583.626.663.675.680—681.

⁹⁵ MB VII 47; por. MB IV 748.

⁹⁶ MB VII 47; por. MB XIII 282.

Na uwagę zasługuje też katecheza ks. Bosko o eschatologii, której zadaniem było podtrzymywać świadomość ostatecznego celu życia, a przez to mobilizować wychowanka do maksymalnych wysiłków dla osiągnięcia królestwa Chrystusowego⁹⁷. Temu m.in. służyła specyficzna forma praktyk religijnych, zwana „ćwiczeniem dobrej śmierci”, oraz nauka o grzechu, przedstawiająca go jako postawę samowoli⁹⁸.

e) ZASADA MIŁOŚCI

Zasadę tę najbardziej oddaje włoskie słowo „amorevolezza”, używane dość często przez Jana Bosko. Polskie słowo „miłość” czy „dobroć” nie wyczerpuje całej zawartej tam treści. Nie chodzi w niej bowiem o kierowanie się prostym uczuciem dobroci czy miłości, lecz o postawę wychowawcy charakteryzującą się pełnym miłości zatroskaniem o rozwój wychowanka, pragnieniem dla niego dobra zarówno ludzkiego, jak i Bożego. W odniesieniu do dwóch poprzednich, rozumu i religii, zasada miłości znajduje się pośrodku, łącząc naturalne z nadprzyrodzonym w jedną całość i wytwarzając zbieżność zasad wiary z życiem codziennym. „Postawa ta — zauważa P. Stella — daleka jest od nadmiernej czułości czy zniewieściałości”⁹⁹. Najbardziej wyraża ją myśl, którą ks. Bosko zawarł w liście do wychowanków, nazwanym później przez komentatorów jego dzieł „poematem miłości wychowawczej”: „Nie chodzi tylko o to, aby chłopcy byli kochani, lecz szczególnie by czuli, że są kochani”¹⁰⁰. Wspomina wychowanek św. Jana Bosko, Paweł Albera, późniejszy przełożony generalny Zgromadzenia: „Ksiądz Bosko miłował nas w sposób autentyczny i wyłączny: posiadał jakąś niespotykaną zdolność oczarowywania; czułem się jakoś owładnięty jego uczuciem w zakresie myśli, słów i czynów; doświadczałem, że jestem kochany jak nigdy dotąd. Swoją miłością, wyższą ponad wszystkie emocje, przenikał nas do głębi i otwierał przed nami świat pełen zadowolenia i szczęścia. Wszystko w nim było dla nas wielką atrakcją: porywał nasze serca młodzieńcze, przyciągał je jak magnes i niemożliwe było oderwać się od niego, chociaż bez przeszkód mogliśmy to przecież uczynić. Nikt jednak nie zrobiłby tego za żadne skarby świata, bo tak byliśmy szczęśliwi patrząc na niego i doświadczając jego miłości. Z każdego jego słowa i czynu promieniowała świętość, wynikająca ze zjednoczenia z Bogiem, Miłością doskonałą. Ta miłość Boża promieniowała przez niego na nas, chłopców. Tak zdobywał nasze serca, a wszystko w nim było przepojone Bogiem”¹⁰¹. Sam Święty wielokrotnie podkreślał, że jego życie jest

⁹⁷ B o s c o. *Vita del giovanetto Savio Domenico*, jw. s. 115; por. MB XVIII 482.

⁹⁸ G. B o s c o. *Il mese di maggio consacrato a Maria SS-ma Immacolata ad uso del popolo*. Turyn 1858 s. 86; por. MB VII 817.

⁹⁹ S t e l l a. *Don Bosco nella storia della religiosità cattolica*. T. 2, jw. s. 410.

¹⁰⁰ MB XII 107.

¹⁰¹ Cyt. za: E. V i g a n ó. *Il progetto educativo salesiano*. „Atti del Consiglio Superiore della Società Salesiana” 69:1978 nr 290 s. 17.

całkowicie oddane na służbę młodych ludzi i wszystko, cokolwiek czyni, zmierza do dobra wychowanka¹⁰². W czasie słówka na dobranoc (1863) powiedział w tej sprawie do chłopców: „Ja nie zmierzam do niczego innego, jak tylko do tego, aby starać się o wasze dobro, moralne, intelektualne, fizyczne”¹⁰³. Inspirację do takiego rozumienia miłości i dobroci czerpał z chrześcijańskiej duchowości, wyprowadzonej z ewangelicznej nauki Chrystusa, który przyszedł zbawić człowieka, przyjmując postać sługi. Miłość ta konkretyzowała się w codziennej posłudze wychowawczej. Pisał o niej: „Praktyka tego systemu oparta jest na słowach św. Pawła: *caritas benigna est, patiens est; omnia suffert, omnia sperat, omnia sustinet*”¹⁰⁴. Nie brakło też w niej ludzkiego uczucia, którym obdarzał swoich wychowanków. Interesujące są w tym zakresie listy pisane do chłopców. W jednym z nich czytamy: „Od kilku dni jestem poza wami, a wydaje mi się, że są to już miesiące. Wy jesteście moją prawdziwą radością i dlatego, gdy mi was brakuje, brakuje mi czegoś ważnego”¹⁰⁵. Nie obawiał się, że wyrażona przez niego miłość zmniejszy respekt wychowanka w stosunku do niego. Wprost przeciwnie, uważał, że razem z miłością wzmacnia się autorytet wychowawcy¹⁰⁶.

Miłość i dobroć u Jana Bosko stanowiły istotne wartości klimatu rodzinnego w jego wspólnocie wychowawczej, służąc w dużej mierze do pozyskania zaufania chłopców¹⁰⁷. Wyrażały się najbardziej w wyznawanej przez niego zasadzie wychowawczej: „Jeśli chcesz, aby cię szanowano, postępuj tak, aby cię najpierw pokochano”¹⁰⁸. Ksiądz A. Savio potwierdza: „U ks. Bosko jedynym sposobem pozyskiwania zaufania chłopców było traktowanie ich pełne serdeczności”¹⁰⁹. Niewątpliwie, czasem się natrudził, aby pozyskać zaufanie wychowanków, ale też był świadom, że je posiada¹¹⁰.

Miłość, pełna dobroci i szacunku, regulowała odniesienia personalne wychowawców do wychowanków i wychowanków do siebie. Święty pragnął, aby ujawniała się podczas prowadzonych rozmów, w wydawaniu poleceń i zwyczajnym oddziaływaniu, gdyż jak powtarzał, ona jest zdolna pozyskać wszystko i wszystkich¹¹¹. 4.II.1876 r. powiedział salezjanom: „Należy zawsze z miłością (*con amorevolezza*) odnosić się do chłopców i traktować ich dobrze. Powinno to być cechą każdego bez wyjątku przełożonego”¹¹². Miłość z pewnością była też źródłem nadziei wychowawczej, jeśli uznawała, że „w każdym chłopcu, nawet

¹⁰² Por. MB VI 362.

¹⁰³ MB VII 503; por. MB XIII 760.

¹⁰⁴ B o s c o. *Il sistema preventivo*, jw. s. 294.

¹⁰⁵ T e n ż e. *List do oratorium*. W: *Scritti sul sistema preventivo*, jw. s. 328.

¹⁰⁶ T e n ż e. *List z Rzymu*. W: *Scritti sul sistema preventivo*, jw. s. 322; por. MB XVI 447.

¹⁰⁷ Por. MB V 737.

¹⁰⁸ G. B o s c o. *Regolamento per le case della Società di S. Francesco di Sales*. W: t e n ż e. *Scritti sul sistema preventivo*, jw. s. 400.

¹⁰⁹ MB III 585.

¹¹⁰ Por. MB VII 486, 503, 720, VIII 263, 750, 842, 875, IX 437, 756, 910—911, XI 228.

¹¹¹ MB XVII 628.

¹¹² MB XII 88.

najgorszym łajdaku, jest jakiś punkt dostępny dla dobra. Wtedy jednak pierwszym obowiązkiem wychowawcy jest odkryć je i budować na nim"¹¹³.

Klimat miłości i dobroci nie wykluczał wymagań stawianych wychowankom. Przeciwnie, domagał się ich, nawet jeżeli łączyłoby się to z użyciem kary czy też wydaleniem z kolegium¹¹⁴. W czasie jednego słówka na dobranoc ks. Bosko przypomniał chłopcom o przestrzeganiu regulaminu. Następnego dnia, wobec braku poprawy z ich strony, skierował do nich ostrzejsze słowa: „Wczoraj zaproponowałem wam, abyście zachowali porządek i ciszę w jadalni i wierzyłem, że tak się stanie. Ale ku mojemu zdziwieniu dzisiaj było jeszcze więcej wrzawy niż zwykle. Tego nie można tolerować, gdyż dyscyplina w domu jest istotna... a więc zdecydowałem, że, poczynając od jutra, będziecie wchodzili do jadalni w określonym porządku"¹¹⁵. Ten drobny epizod z życia kolegium wskazuje, jak wielką wagę ks. Bosko przywiązywał do regulaminu domu i wewnętrznego w nim ładu.

3. Środowisko wychowawcze w systemie prewencyjnym

W przypadku projektu wychowawczego św. Jana Bosko mamy do czynienia z wychowaniem we wspólnocie, która ma wiele cech rodzinnych, z atmosferą radości i bezpośrednich przyjacielskich kontaktów na czele. Przyjmowała ona rozmaite formy. Wyróżnia się wśród nich oratorium — jako najbardziej charakterystyczne środowisko i metoda zarazem w pedagogicznym oddziaływaniu Świętego.

a) WYCHOWAWCZA WSPÓLNOTA „RODZINNA”

Zaproponowany przez ks. Bosko projekt wychowania zakładał istnienie wspólnoty, dając większe możliwości odniesień osobowych oraz przekazu wartości. A. Caviglia stwierdza, że wspólnotowość, określana jako „wychowanie jednego przez drugiego"¹¹⁶, była aż nadto widoczna w systemie prewencyjnym św. Jana Bosko. Wychowanek, przebywający w takiej wspólnocie, w sposób szczególny był poddawany pod wpływ, ważny z punktu widzenia wychowania, osobistych przykładów¹¹⁷.

Tym, co najbardziej charakteryzowało tę wspólnotę, był klimat rodzinny, rozumiany jako wzajemne zaufanie między wychowawcami a wychowankami, przyjaźń między chłopcami oraz solidarność w dążeniu do dobra. Ksiądz Bosko wiele razy powtarzał wychowawcom: „Należy dbać o rozwój atmosfery rodzinnej (*famigliarità*) w kontaktach z chłopcami. Bez niej bowiem nie można wzbudzić zaufania. Kto chce być kochany, niech więc pokaże, że kocha"¹¹⁸.

¹¹³ MB V 367; por. A u b r y. *L'originale santità*, jw. s. 29—30.

¹¹⁴ Por. B r a i d o. *Il sistema preventivo*, jw. s. 164—187.

¹¹⁵ MB VIII 77.

¹¹⁶ C a v i g l i a. *Savio Domenico e don Bosco*, jw. s. 286 n.

¹¹⁷ T e n z e. *La „Vita di Besucco Francesco”*, jw. s. 151—189.

¹¹⁸ MB XVII 107.

Na ten styl odniesień wychowawczych, służących do podtrzymania w wychowankach szczerości i zaufania, wskazuje swoiste wyznanie ks. Bosko, które złożył przed chłopcami: „Otwieram przed wami moje serce. Jeżeli jest jakaś sprawa, która mi się nie podoba, mówię o niej. Jeżeli trzeba wam coś powiedzieć, czynię to natychmiast, publicznie czy prywatnie. Nie robię przed wami żadnych tajemnic: to, co w sercu, mam także na moich ustach. Ale też jeżeli wam się cokolwiek nie podoba, powiedzcie mi o tym. Na skutek tego dokona się zmiana i będzie lepiej. Jest rzeczą stosowną, aby w ważniejszych sprawach treść naszych rozmów owiana była sekretem”¹¹⁹.

Oratorium było środowiskiem szczególnej radości, zaufania i entuzjazmu. „Śpiewy i śmiechy — zwierza się ks. Bosko — słyhać było w każdej części domu. Gdziekolwiek pojawili się księża i klerycy, dokoła nich byli chłopcy, którzy swobodnie hałasowali. Dostrzec można było, że między chłopcami a przełożonymi była wielka serdeczność i zaufanie”¹²⁰.

Spontaniczny styl rodzinny w kontaktach z drugimi, jak pisze P. Braido, stopniowo tak się utrwalił, że można było przypuszczać, iż całe życie jest w szczegółach zorganizowane. Największą rolę odgrywał dyrektor, na którego każdy z wychowawców mógł liczyć, a jego dialog z wychowankami był pełen serdeczności¹²¹.

Bardzo ważnym dla rozwoju i umacniania solidarności rodzinnej były stowarzyszenia, szczególnie religijne. Odpowiadały one potrzebom aktywności i życia społecznego. Były czynnikiem współpracy między wychowankami a wychowawcami. Elementy organizacyjne były proste, a sprowadzić je można do nieskrępowanego uczestnictwa i samorządu¹²². Regulamin towarzystwa domagał się pracy nad doskonaleniem osobowości, np. poprzez częste i coraz bardziej świadome życie sakramentalne, godne wypełnianie własnych obowiązków, obojętne posłuszeństwo, unikanie zlego towarzystwa, przebaczenie i zapominanie uraz, wzajemną modlitwę itp.¹²³ Święty Kapłan polecał dyrektorom, aby byli protektorami towarzystw, jednakże zarazem domagał się, aby były one dziełem samych chłopców¹²⁴.

Organicznie z zasad religii, rozumu i miłości wyływała pedagogia radości. Dla ks. Bosko była ona nie tyle środkiem metodycznym, co formą życia. Dał temu wyraz w swoim dziele o systemie prewencyjnym: „Należy pozwolić na dowolność w skakaniu, bieganiu, hałasowaniu. Gimnastyka, muzyka, deklamacje, teatr, przechadzki są środkami skutecznymi, aby utrzymać dyscyplinę,

¹¹⁹ MB VII 505—506.

¹²⁰ B o s c o. *List z Rzymu*, jw. s. 318.

¹²¹ B r a i d o. *L'esperienza pedagogica*, jw. s. 367; tenże. *Il sistema preventivo*, jw. s. 190—192.

¹²² Zob. MB XI 523.

¹²³ P o r. G. B o s c o. *Regolamento della Compagnia di S. Luigi Gonzaga*. W: tenże. *Scritti sul sistema preventivo*, jw. s. 458—460; tenże. *Regolamento della Compagnia dell'Immacolata Concezione*. Tamże s. 466—470.

¹²⁴ B o s c o. *I ricordi confidenziali*, jw. s. 287.

nauczyć zasad moralnych i zachować zdrowie (...) Róbcie wszystko, co chcecie [przypominał słowa św. Filipa Nereusza], mnie wystarczy, abyście nie popełniali grzechów¹²⁵. Radość ta stała się także istotną cechą młodzieńczej świętości, a wynikała z głębokiego przeżycia wiary, z czystego sumienia i dobrze wypełnionego obowiązku¹²⁶.

Wyzwalaniu radości służyło także boisko, bez którego pedagogia św. Jana Bosko została by pozbawiona swoich najbardziej oryginalnych cech.

b) ORATORIUM JAKO ŚRODOWISKO I METODA WYCHOWAWCZA

Zarówno w porządku chronologicznym, jak i w hierarchii wartości odnośnie do praktykowanych przez ks. Bosko form środowiska wychowawczego, takich jak szkoła, kolegium, hospicjum czy niższe seminarium duchowne, naczelnym miejscem zajmuje oratorium. Święty sięgnął po tę tradycyjną wartość, gdyż odpowiadała w zupełności ideałom wychowania młodzieży w duchu religii chrześcijańskiej. Dokonał także modyfikacji, aby uczynić ją w ten sposób własną i oryginalną. Jedną z tych modyfikacji dotyczyła czasu funkcjonowania. O ile inne oratoria były otwarte tylko w niedzielę, to oratorium ks. Bosko było również dostępne w dni świąteczne, a następnie codziennie, dając w ten sposób młodzieży możliwość permanentnego w nim uczestnictwa. Inna zmiana była związana z samą strukturą. Oratoria w ogóle mieściły się w ramach parafii, oratorium natomiast ks. Bosko było międzyparafialne¹²⁷.

Do istotnych wartości oratorium Jana Bosko należy „przebywanie z młodzieżą w dni świąteczne podczas milej rozrywki, po uprzednim uczestnictwie w liturgii niedzielnej”¹²⁸, jak również systematyczna nauka religii. Zauważone aspekty pastoralno-katechetyczne i rekreacyjne oratorium były integrowane troską o ogólną formację chłopca, moralną i kulturalną, za pomocą towarzystw, szkoły, teatru, muzyki, gimnastyki, sportu i wycieczek¹²⁹. Byłoby dużym błędem w oratorium widzieć jedynie miejsce rozrywki. Należy go rozumieć jedynie w kategoriach środowiska wychowawczego, dającego opuszczonej młodzieży możliwość ludzkiego i chrześcijańskiego rozwoju. Ksiądz Bosko tak ukazywał jego cele: „Oratorium w Italii, we Francji, Hiszpanii, Ameryce, we wszystkich krajach, gdzie jest założone, obejmuje przede wszystkim młodzież najbardziej potrzebującą pomocy i zmierza do zmniejszenia liczby łobuzów, wagabundów, nieletnich przestępców i złodziejasków, do opróżnienia więzień. Jednym słowem ma na celu uformowanie dobrych obywateli...”¹³⁰. W innym znów

¹²⁵ T e n z e. *Il sistema preventivo*, jw. s. 295.

¹²⁶ Por. MB VI 4 oraz 400—401; IX 813.

¹²⁷ Por. E. C e r i a. *Annali della Società Salesiana. Dalle origini alla morte di S. Giovanni Bosco (1841—1888)*. Turyn 1961 s. 622—623.

¹²⁸ B o s c o. *Regolamento dell' Oratorio*, jw. s. 363.

¹²⁹ Por. B r a i d o. *L'esperienza pedagogica*, jw. s. 385—386.

¹³⁰ MB XVI 291.

miejscu mówił, że celem oratorium jest uszczerpienie młodzieży od beczynności i wpływu złego towarzystwa. Zdawał sobie sprawę, że tak ustawione cele domagają się ich dopełnienia w postaci konkretnego zajęcia lub zawodu, inaczej byłoby abstrakcyjne i dalekie od życia¹³¹. Stąd oratorium było także miejscem, w którym mieściły się swojego rodzaju szkoły niedzielne i wieczorowe. *Memorie Biografiche* wzmiankują o szkołach dla analfabetów, rysunku i arytmetyki, śpiewu i muzyki oraz o szkołach wieczorowych dla kształcenia młodych fachowców¹³². W pierwszych latach istnienia oratorium świątecznego, gdy Święty nie mógł zapewnić wykształcenia na miejscu, instalował swoich chłopców u poszczególnych rzemieślników, znanych z uczciwości, aby tam zdobywali odpowiednie zawodowe kwalifikacje¹³³.

Oratorium, otwarte dla wszystkich, ofiarowywało konstruktywne zajęcie czasu wolnego. Nie miało wyznaczonych godzin czy ściśle ustalonego programu, na wzór programów szkolnych. Mogli do niego przychodzić ci, którzy dysponowali wolnym czasem, zwłaszcza w niedziele i święta. Dawało ono możliwości dobrej zabawy, pogłębienia prawd wiary i przeżywania liturgii.

Ksiądz Bosko pragnął, aby atmosfera życia oratoryjnego czerpała z wartości religijnych dla tworzenia ogólnego klimatu rodzinności. Stąd, mówiąc o oratorium, określał go także jako „dom zebrani religijnych, w którym wszyscy mają sposobność wypełnić religijne obowiązki i otrzymać wskazania, jak godnie i po chrześcijańsku prowadzić życie”¹³⁴. Chłopiec, przychodząc do oratorium, doświadczał i miał możliwość poznania życia od różnych stron, a szczególnie zrozumienia go w kategoriach religijnego powołania, rzutującego także na formę społecznego zaangażowania¹³⁵. Oratorium było także miejscem działań apostołskich, czemu szczególnie służyły stowarzyszenia religijne.

Oratorium było więc środowiskiem wychowawczym, otwartym dla wszystkich i realizującym program wychowania wyrażający się w haśle: rozum, religia, dobroć. „Jest to realizacja największa i o najszerszym zasięgu, jaką zna historia wychowania — pisze o oratorium ks. Braido — organizacja wychowawcza dla wszystkich, w dosłownym tego słowa znaczeniu dla wszystkich”¹³⁶.

4. Styl interakcji: wychowawca — wychowanek

Styl odniesień personalnych w systemie prewencyjnym Jana Bosko jest z jednej strony warunkowany klimatem wspólnoty wychowawczej, z drugiej zaś

¹³¹ MB III 91—92.

¹³² Zob. MB II 347—348, 555—557, 560—561; III 449; XI 27; MO 182—183, 186—187, 194—195.

¹³³ Por. MO 127.

¹³⁴ G. B o s c o. *List okólny z dn. 20 XII 1851 r.* W: *Epistolario di San Giovanni Bosco*. Red. E. Ceria. T. I. Turyn 1955 s. 49.

¹³⁵ Zob. B o s c o. *Regolamento dell'Oratorio*, jw. s. 380, a także 363.

¹³⁶ T e n ż e. *Il sistema preventivo*, jw. s. 329.

asystencją, jako stałą obecnością wychowawcy wśród wychowanków. Z punktu widzenia wychowawczego istnieją również w nim rozmowy indywidualne, w których dochodzi do wymiany doświadczeń, myśli i postaw obydwu stron, w konsekwencji potęgujących zaufanie. W części tej została pominięta analiza tego, co można określić jako styl ojcowski i bohaterski wzajemnych odniesień, gdyż dotychczasowe wzmianki na ten temat, wydaje się, zadawalają czytelnika.

a) ASYSTENCJA JAKO TWÓRCZA OBECNOŚĆ WYCHOWAWCZA

Obecność wychowawcy wśród wychowanków w systemie prewencyjnym Świętego posiada szczególne znaczenie. Jest ona określana jako asystencja, czyli ciągła obecność wychowawcy w sensie przestrzenno-czasowym, i konsekwentnie wynika z wewnętrznych założeń systemu prewencyjnego, który według ks. Bosko „zakłada poznanie przepisów regulujących życie wspólnoty oraz czujną, ojcowską obecność dyrektora lub asystentów. Służą oni chłopcom jako przewodnicy, udzielając im mądrych rad, jak właściwie i skutecznie mają poprawiać siebie w dążeniu do dojrzałości. Ogólnie mówiąc, system ten zmierza do tworzenia takiego środowiska, w którym zaistniałe warunki mobilizowałyby maksymalnie wychowanka do realizacji dobra, ograniczając tym samym możliwość popełnienia czynów złych lub niewłaściwych”¹³⁷. Asystencja wyraża system prewencyjny jako działanie pozytywne, ukierunkowujące wychowanka na dobro przez osobę wychowawcy¹³⁸. Zmierza do tego, aby wychowankowie nie byli sami w rozwiązywaniu swoich problemów i przeżywaniu zdarzeń dnia¹³⁹. W konferencji do salezjanów ks. Bosko tak o tym powiedział: „Pragnę, abyście starali się być zawsze obecni wśród chłopców, rozmawiali z nimi, bawili się z nimi, dawali im dobre rady; abyście byli czujni”¹⁴⁰. Wykonujący funkcję asystenta traktuje wychowanka jako kogoś bliskiego, a ten powinien w asystencji odkryć przyjaciela, któremu można powierzyć swoje sprawy, licząc na rzeczowe i odpowiedzialne do nich podejście. Asystent dba również o duchowy i fizyczny rozwój chłopca, ucząc go mądrego i roztropnego patrzenia na życie, przewidywania skutków określonego czynu i uwrażliwiania na dobro¹⁴¹.

Potrzeba asystencji w praktyce wychowawczej ks. Bosko wynikała także z faktu, że przychodzący do oratorium chłopcy byli opuszczeni, zaniedbani w rozwoju duchowym, a przez to potrzebujący pomocy¹⁴². Inne motywy i potrzebę jej stosowania ukazał Święty mówiąc do współpracowników: „Nie zapominajcie, że niewłaściwe postępowanie chłopca wpływa nie tyle z jego złośliwości, co z naturalnej żywości oraz z braku czujności wychowawcy”¹⁴³.

¹³⁷ Tamże s. 292.

¹³⁸ Por. B r a i d o. *L'esperienza pedagogica*, jw. s. 206.

¹³⁹ B o s c o. *Il sistema preventivo*, jw. s. 292.

¹⁴⁰ MB IX 576.

¹⁴¹ B o s c o. *Il sistema preventivo*, jw. s. 293.

¹⁴² MB IV 566.

¹⁴³ MB IV 553.

Niektórzy z komentatorów dzieła św. Jana Bosko wydają się słusznie zauważać, że ciągła i twórcza w swoim założeniu obecność wychowawcy z wychowanekami czerpie w jakiejś mierze wzór z biblijnej tradycji, ukazującej Boga jako Emmanuela, wcielonego w Jezusie Chrystusie „Boga z nami”, obecnego ciągle wśród swojego ludu, troszczącego się o niego i wychowującego go. Uwidacznia się to najbardziej w słynnym *Liście z Rzymu*, w którym ks. Bosko pisał, że wychowawca salezjański powinien być cały oddany młodzieży, czy też gdy mówił o obowiązkach dyrektora: ma być on „wszystkim dla wszystkich, zawsze gotowy do wysłuchania wątpliwości lub narzekań chłopców, otwarty i po ojcowsku czuwający nad ich zachowaniem, całym sercem szukający ich dobra duchowego i ziemskiego”¹⁴⁴. Stwierdzenie to przywołuje bezpośrednio słowa św. Pawła: „Dla słabych stałem się jak słaby, by pozyskać słabych. Stałem się wszystkim dla wszystkich, żeby w ogóle ocalić przynajmniej niektórych” (I Kor 9,22). Wskazuje także na biblijną prawdę, że człowiek, jako stworzony na obraz i podobieństwo Boga, „obecnego-dla-człowieka”, musi być także „obecny-dla-drugich”, jeżeli nie chce zatracić swego powołania¹⁴⁵. W przypadku ks. Bosko była to stała obecność dla dobra młodego człowieka. Funkcja asystenta uwydatniała mocno tę prawdę poprzez swój charakter bliskości psychologicznej wychowawcy wobec wychowanek w znajomości zarówno jego wrażliwości, mentalności, świata kulturowego, z którego wyszedł, jak i przez otoczenie go atmosferą dobra i miłości, zrozumienia czynów przez wnikliwe odwoływanie się do motywacji, wyrozumienia słabości, przy jednoczesnym racjonalnym stawianiu wymagań¹⁴⁶. Znalazła także wyraz w sformułowanej przez Jana Bosko zasadzie, że „trzeba kochać to, co podoba się młodzieży”, jak również w poleceniu danym asystentom: „Okazuj zawsze szacunek wszystkim chłopcom i nie zniechęcaj nikogo. Nie ustawaj w czuwaniu, obserwowaniu, rozumieniu, okazywaniu współczucia”¹⁴⁷. Postulat „obecności-dla-drugich” ujawnia się najbardziej w określeniu funkcji dyrektora: „Daj się poznać wychowanekom i sam ich poznawaj, przebywając z nimi możliwie jak najdłużej. Zachęcaj ich do dobra życzliwym słowem”¹⁴⁸.

Tak rozumiana asystencja zakładała, że wychowawca nie zatrzymywał wychowanek na sobie i nie reprezentował jedynie samego siebie, lecz był przede wszystkim heroldem Boga, niosącym Jego miłość i dobroć. Ksiądz Bosko określał to słowami: „Jedynym powodem naszego zaangażowania się na rzecz młodego człowieka jest dobro dusz. Należy ukazywać to zarówno w poprawianiu chłopca, jak i nagradzaniu go. Ta świadomość niech towarzyszy nam

¹⁴⁴ B o s c o. *List z Rzymu*, jw. s. 265—266; por. t e n ż e. *Il sistema preventivo*, jw. s. 294; t e n ż e. *I ricordi confidenziali*, jw. s. 286.

¹⁴⁵ Por. O. W a h l. *Assistenza: una parola chiave del metodo educativo di Don Bosco di grande rilevanza biblica*. „Quaderni di Spiritualità” 1:1984 s. 23—54.

¹⁴⁶ Por. B o s c o. *Regolamento per le case*, jw. s. 400—401.

¹⁴⁷ MB X 1022—1023.

¹⁴⁸ MB X 1034; por. B o s c o. *Regolamento dell'Oratorio*, jw. s. 364—365.

zawsze"¹⁴⁹. Stąd asystent w swojej posłudze wychowawczej reprezentował takie wartości, jak: pełna odpowiedzialność za drugich, respekt dla wychowanka, autentyczne oddanie się na służbę młodego człowieka. O. Wahl, definiując asystenta salezjańskiego, pisze: „W Chrystusie dostrzega on wzór wcielonej miłości i troski Boga o zbawienie człowieka. Posługa, którą spełnia, rozumiana jest jako pomoc chłopcu w rozwoju osobowym. W działaniu daleki jest od manipulowania wychowankiem i roztaczania nad nim nadmiernej opieki”¹⁵⁰. W swoim działaniu jest bezinteresowny i chętny do niesienia pomocy.

Asystencja niesie ze sobą także aspekt nadzoru i kontroli, które według J. F. Herberta „przeszkadzają dziecku w autoidentyfikacji, wypróbowywaniu własnych możliwości i prawidłowym przygotowaniu się do życia. Tylko działanie personalne — twierdzi on — może doprowadzić do dojrzałości”¹⁵¹. Nie zaprzecza się słuszności tego stwierdzenia, lecz w odniesieniu do asystencji w systemie prewencyjnym św. Jana Bosko należy wyjaśnić, że nie ogranicza się ona do powyższych, negatywnych funkcji, lecz jest działaniem pozytywnym. Należy rozumieć ją integralnie — zarówno w jej funkcji zabezpieczania przed złem („funzione preservativa”), jak i w orientowaniu wychowanka na dobro („funzione positiva”)¹⁵². Przykładem tak rozumianej integralności jest określenie asystencji w *Il sistema preventivo*: zakłada ona „poznanie przepisów i regulaminów, nieustanne czuwanie nad chłopcami, a jednocześnie pełną ojcowskiej dobroci obecność wychowawców, którzy służą chłopcom jako przewodnicy, dając dobre rady i z miłością ich poprawiając”¹⁵³. Ponadto asystencja zmierza do tego, aby sam wychowanek nauczył się czuwać nad sobą, a dla rozumienia jej jedynie w kategoriach kontroli i nadzoru by służył także prowadzony z wychowankiem dialog, w klimacie szczerości i zaufania oraz dużego respektu wobec wychowanka¹⁵⁴. Ksiądz Bosko tak o tym mówił: „W asystencji mało słów, wiele czynów. Wychowankowi należy umożliwić swobodne wypowiedzenie własnych myśli”¹⁵⁵.

Uogólniając można powiedzieć, że asystencja jest postawą charakterystyczną dla wychowawcy salezjańskiego, który jest przekonany, że Bóg powierza mu losy młodego człowieka w swoje ręce. Ma go strzec przed złem i pomóc mu w duchowym rozwoju, aby ten przez to osiągnął zbawienie.

b) WYCHOWAWCZE ROZMOWY INDYWIDUALNE

W myśl założeń systemu prewencyjnego salezjanin, jako wychowawca, w kontaktach z wychowankami daleki jest od stylu biurokratycznego i forma-

¹⁴⁹ MB VIII 445—446.

¹⁵⁰ Wahl, jw. s. 26—27.

¹⁵¹ J. F. Herbert. *Pedagogia generale dedotta dal fine dell'educazione*. Turyn 1942 s. 13.
Cyt. za: Braidó. *Il sistema preventivo*, jw. s. 208.

¹⁵² Por. Braidó. *Il sistema preventivo*, jw. s. 206—214.

¹⁵³ Bosco. *Il sistema preventivo*, jw. s. 292.

¹⁵⁴ Por. Cian, jw. s. 209.

¹⁵⁵ Bosco. *Regolamento per le case*, jw. s. 400—401.

listycznego¹⁵⁶. Stara się bardziej występować jako przyjaciel, brat i ojciec niż przełożony¹⁵⁷. Zachęca do pracy, posłuszeństwa i odpowiedzialności nie przez surowy nakaz, widząc, że metoda ta nie przynosi pożądanych skutków, lecz poprzez osobowy dialog i postawę pełną otwartości i życzliwości, uznania i rzeczywistej pomocy¹⁵⁸. Dobrze oddaje te sprawy *List z Rzymu*, mówiąc o oratorium: „Była to scena pełna życia, w ruchu i wesołości. Chłopcy biegali, skakali, inni kibicowali (...) Gdzieś tam gromadka chłopców otaczała jakiegoś księdza i z otwartymi ustami słuchała jego opowiadania (...) Dookoła śpiewy, śmiechy, wrzawa, a wszędzie klerycy i księża w otoczeniu chłopców, którzy pokrzykiwali wesoło. Widać było, że między chłopcami a przełożonymi panowała wielka serdeczność i zaufanie (...) Duch rodzinny bowiem krzewi miłość, a miłość rodzi zaufanie. Zaufanie otwiera serca i młodzież bez obawy zwierza się ze wszystkiego przełożonym i asystentom. Staje się szczerą przy spowiedzi i poza nią, gotowa na wszystko, co jej poleci ten, którego miłości jest pewna”¹⁵⁹. Zresztą życie wspólnoty-rodziny wychowawczej zakłada zawsze nieformalny dialog między jej członkami, odrzucając stosowanie formalnej instrukcji i wydawania poleceń. Do dialogu Jan Bosko zobowiązywał wszystkich wychowawców: „Przebywajcie z tymi, którzy pragną z wami rozmawiać (...) Zachęcajcie ich do odwagi i cierpliwości. Czyńcie to nie tylko w stosunku do chłopców dobrych i zdolnych, ale przede wszystkim tych, którzy są zaniedbani duchowo, czy nawet źli”¹⁶⁰. Postawa dialogu wynikała logicznie z powiedzenia Świętego, które stało się w jakiejś mierze syntezą systemu prewencyjnego: Jeśli chcesz być kochany, kochaj”¹⁶¹.

Ksiądz Bosko rozpoczynał rozmowy od prostych „słówek na ucho”, poprzez dialog mający na celu rozwiązanie konkretnych problemów wychowanka, a kończył na spowiedzi i kierownictwie duchowym. O „słówkach na ucho” pisze Braido, że były jednym z podstawowych elementów pedagogii turyńskiego kapłana, które wymagały największej delikatności i dyskrecji wychowawcy, ze względu na poruszane w nich sprawy wychowanka, nierzadko dotyczące jego postawy moralnej. Z pozoru nieokazałe, jeżeli chodzi o formę, wpływały jednak znacząco na powstanie więzów synowskich. Ujawniały bowiem ogromną troskę o szczegółowe i codzienne sprawy, którymi żył wychowanek¹⁶². O przebiegu i klimacie takiego spotkania pisze A. Caviglia: „Rozmowy te zwykle miały miejsce na dziedzińcu. Najpierw spotykały się ich oczy i chłopiec, uśmiechając się, zbliżał się do ks. Bosko, a ten z uśmiechem przyjmował rozmowę. Ten uśmiech to była połowa sukcesu wychowawczego w tej rozmowie...”¹⁶³.

¹⁵⁶ Por. MB IX 574.

¹⁵⁷ Por. MB XIII 723.

¹⁵⁸ MB VI 385—386.

¹⁵⁹ B o s c o. *List z Rzymu*, jw. s. 318.

¹⁶⁰ MB IX 356—357.

¹⁶¹ MB X 1039.

¹⁶² Zob. B r a i d o. *Il sistema preventivo*, jw. s. 223.

¹⁶³ C a v i g l i a. *La „Vita di Besuccio Francesco”*, jw. s. 165.

Czasami słówko to przybierało kształt ostrzeżenia chłopca przed groźącym mu niebezpieczeństwem moralnym i zarazem było obietnicą udzielenia odpowiedniej pomocy ze strony Świętego: „To, że mówię wam wielokrotnie: odwagi, mój synu — wyjaśniał — wypływa z tego, że dostrzegam szatana, który pragnąłby zawiądnąć waszymi duszami. A wy musicie być silni, aby z nim walczyć”¹⁶⁴. Często sami chłopcy zwracali się do niego prosząc o takie właśnie słówko. „Nie trwało ono dłużej niż kilka sekund — piszą świadkowie — lecz było jakby płomienną strzałą wibrującą w sercu”¹⁶⁵. Inni wspominają, że było jak echo słów Boga¹⁶⁶.

Ten typ rozmowy Jana Bosko z wychowankami znajduje swoje ukoronowanie w kierownictwie duchowym i spowiedzi. Ksiądz Bosko bowiem, jak pisze Braidó, wychodził z założenia, że wychowanie, jeżeli chce być skuteczne, musi obejmować formację sumienia, inaczej jest działaniem bezowocnym. Dopiero gdy wychowanek otworzy się cały przed swoim kierownikiem duchowym, ten może wtedy udzielić mu właściwych rad, podpowiedzieć kierunek i sposób pracy nad sobą czy zachęcić do wytrwałości¹⁶⁷. Święty zaświadczał wielokrotnie, że duchowa dojrzałość jego wychowanków wypływała z posłuszeństwa kierownikowi duchowemu.

Kierownictwo duchowe w praktyce wychowawczej ks. Bosko było związane ze spowiedzią, którą wykonywał dyrektor. Nie było to jednak powiązanie konieczne. Sam Święty wykorzystywał różne sytuacje do prowadzenia dialogu i kierowania chłopcami¹⁶⁸. W biografii poświęconej Franciszkowi Besucco można znaleźć zdanie, że chłopiec ten korzystał z kierownictwa duchowego poza spowiedzią sakramentalną¹⁶⁹.

Jednakże spowiedź była rozumiana i wykorzystywana przez Jana Bosko jako wartość pierwszorzędna w kierownictwie duchowym chłopca. A. Caviglia potwierdza, że właśnie w niej należy szukać przede wszystkim skuteczności pedagogicznej systemu prewencyjnego: „Jeżeli ks. Bosko potrafił wychować świętych, to w dużej mierze dzięki temu, iż oddziaływał na nich poprzez spowiedź. Kierownictwo duchowe św. Dominika Savio odbywało się w czasie spowiedzi”¹⁷⁰.

Rzeczą, w której turyński pedagog wymagał obecności kierownictwa duchowego, była decyzja chłopca odnosząca się do wyboru przyszłej formy życia. Święty wprost nalegał, aby wychowanek w tym momencie nie został pozbawiony opieki wychowawcy: „Niech ci, którzy podejmują decyzje, poradzą

¹⁶⁴ MB VII 846; por. MB V 462 i 857; VII 50 i 488.

¹⁶⁵ MB VI 415.

¹⁶⁶ MB VI 414.

¹⁶⁷ B r a i d ó. *Il sistema preventivo*, jw. s. 225.

¹⁶⁸ Por. MB VI 382, VII 492—495, VIII 263 i 379.

¹⁶⁹ G. B o s c o. *Il pastorello delle Alpi ovvero vita del giovane Besucco Francesco*. W: *Scritti sul sistema preventivo*, jw. s. 245.

¹⁷⁰ C a v i g l i a. *Savio Domenico e don Bosco*, jw. s. 245.

się spowiednika...ja sam postaram się być do waszej dyspozycji"¹⁷¹. Pisał także: „Sprawa zaś, w której polecam największą szczerość, to sprawa powołania. Nie należy mieć tajemnic przed przełożonymi. Ze wszystkich wskazań to jest najważniejsze; od niego bowiem zależy całe dalsze życie. Nieszczęśliwy jest ten, kto ukrywa wątpliwości dotyczące powołania lub postanawia wystąpić ze Zgromadzenia bez uprzedniego poradzenia się i zasięgnięcia zdania tego, który kieruje jego duszą. Taki może wystawić na niebezpieczeństwo swoje wieczne zbawienie"¹⁷².

W ten sposób wychowawca-kierownik duchowy wkroczał w jeden z najważniejszych momentów życia wychowanka. I tu był także ojcem. Zresztą w rodzinie dziecko wraz z rodzicami decyduje o swoim przyszłym życiu.

Wnioski

Przedstawiony w niniejszym artykule system prewencyjny św. Jana Bosko, korzystając z bogatego doświadczenia życia Kościoła i myśli ludzkiej, staje w rzędzie nie tylko wielkich osiągnięć na polu wychowania, lecz z racji zakorzenienia w wartościach uniwersalnych (dobro, miłość, wolność) wykazuje nadal swą aktualność. Dostrzega się ją przede wszystkim w integralnym ujęciu procesu wychowania, które pragnie ukształtować pełną osobowość wychowanka, łącząc rozwój fizyczny z duchowym w oparciu o wartości tak kulturalne, jak religijne. Szczególny nacisk kładzie się w nim na kształtowanie sumienia, w duchu chrześcijańskich zasad ewangelicznych, w przekonaniu, że w ten sposób dociera się do głębi osobowości. Sumienie bowiem jest miejscem spotkania człowieka nie tylko z samym sobą, ale — jak podaje Sobór Watykański II — jest „najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam na sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa” (KDK 16). Posłuszeństwo temu głosowi stanowi o godności człowieka.

System ten proponuje ponadto wychowanie, które pozwala na żywe i dynamiczne uczestnictwo w życiu Kościoła. Treści, metody i środki czerpie z Kościoła, dokonując w ten sposób identyfikacji swoich celów wychowawczych ze zbawczym posłannictwem Kościoła, zmierzając do udoskonalenia człowieka i zwrócenia go ku eschatologicznej pełni. W ten sposób może być nadal stosowany w doskonaleniu członków Ludu Bożego, pielgrzymujących do domu Ojca.

Eklezjalna przydatność systemu prewencyjnego ujawnia się także w wewnętrznym modelu wychowania, które, włączając wychowanka w społeczne życie Kościoła, uwrażliwia go na egzystencjalne problemy ludzkie. Pragnie im pozostać bliskie, proponując ewangeliczny sposób ich rozwiązywania, w klima-

¹⁷¹ MB XIII 421.

¹⁷² *Święty Jan Bosko do współbraci salezjanów: W: Konstytucje i Regulaminy Towarzystwa św. Franciszka Salezego. Łódź 1972 s. 280—281.*

cie posłuszeństwa Duchowi Świętemu. Praktycznym wyrazem zakorzenienia w życie Kościoła jest stosowanie form pracy wychowawczej w grupach i stowarzyszeniach, pomagających wychowankom w szybszym dojrzewaniu do odpowiedzialności za Kościół, rozumiany jako wspólnota braci i siostr. Należy dodać, że grupy o nieformalnym charakterze wzajemnych odniesień personalnych są szczególnie potrzebne współczesnemu Kościołowi w celu ożywienia wiary chrześcijan.

System ten stwarza także wychowankowi właściwe warunki do głębokiej pracy nad sobą, ofiarując mu odpowiednie środki. Wśród nich pojawia się spowiedź, będąc nie tylko sakramentalnym pojednaniem z Bogiem, lecz ważnym momentem osobistych zobowiązań. Stoi ona w centrum wychowawczego trudu pracy nad sobą, obdarzając wychowanka dynamizmem łaski, pomagając mu w kształtowaniu wewnętrznej wolności.

Odpowiednio zinterpretowany i uaktualniony system ten może okazać się pomocny także w wychowaniu rodzinnym i szkolnym.

THE MAIN IDEAS OF ST. JOHN BOSCO'S PREVENTIVE SYSTEM

St. John Bosco's preventive system of education was due both to the Church tradition (catechumenate, Christian schools, charitable works, the work of St. Charles Borromeo, St. Philip Neri and others) and to the creative effort of Don Bosco himself. He laid down the principles of: rationality („ragione”, „ragionevolzza”) in dealing with pupils; religion, which made it possible to approach education with regard for the last things and so to dispose young people most strongly to work on forming their own characters; and love („amorevolezza”), which marked the style of personal relations and integrated earthly and supernatural matters into one whole. These principles made it possible largely to overcome detrimental dualism in education and to introduce a new style in teacher-pupil relations, previously formal and rigorous. Don Bosco's system consists in communal education, first of all in the family atmosphere of the so-called oratory. The position of the educator is that of the father, kind and rational in stating his demands, always with a view to forming a complete personality in his pupil. The system provides a space for personal dialogue and social involvement, especially through group work and religious and cultural societies. It calls for so-called assistance, i.e. continuous creative presence of the educator. The assistant helps the pupil to undertake work on his own character formation and introduces him to the social life of both the Church and the national community. The system draws on the resources of the Church for its content, means and methods. It also aims to be useful to the Church by forming Christians responsible for the world and by identification with the goals of the community of God's people.



KSIĄDZ BOSKO I JEGO „TEATRZYK”

W 1880 roku św. Jan Bosko udał się w podróż do Francji, aby tam w Marsylii, w rocznicę uroczystości św. Franciszka Salezego, spotkać się z Pomocnikami Salezjańskimi i wygłosić do nich konferencję. Z tej racji wychowankowie miejscowego zakładu przygotowali na jego cześć przedstawienie. W ostatniej chwili główny aktor, 12 letni chłopiec, stracił zupełnie głos. Święty, gdy się o tym dowiedział, poprosił, by go do niego przyprowadzono. Udzielił mu błogosławieństwa i powiedział: „Pozwól mi coś zrobić. Chcę użyć ci mojego głosu, tak abyś mógł należycie odegrać twoją rolę”. Po tych słowach chłopiec odzyskał swój głos, a ks. Bosko spostrzegł zdumiony, że sam zamilkł. Dzięki tej zamianie przedstawienie mogło odbyć się, ku ogólnemu zadowoleniu, a po jego zakończeniu obaj powrócili do swojej mowy¹.

Zdarzenie przywołane mówi o wielkiej miłości świętego Wychowawcy do młodzieży, w których widział ogromne moce dobra czekające na ich wyzwolenie w prawidłowym rozwoju człowieka, opartym o chrześcijańskie zasady moralności. Intuicja podpowiedziała ks. Bosko, że w tej formie rozrywki, jaką jest teatr, łączącej zabawę z możliwością głębokiego przeżycia, pedagog ma niezwykłego sojusznika w doskonaleniu charakteru młodzieży, ponieważ teatr jest w mocy oddziaływać pozytywnie zarówno na tych, którzy grając przechodzą transformację, przeistaczają się na scenie w kogoś innego niż jest się nim w życiu, jak i na tych, którzy oglądając przedstawienie ulegają urokowi tej transformacji. „Teatrzyk” jako jedna z form wychowawczych w pedagogii ks. Bosko ma swoje znaczące, nienaruszalne miejsce, jest elementem składowym tożsamości Zgromadzenia Salezjańskiego w jego powołaniu do zadań wychowawczych. W życiu domów salezjańskich, za aprobatą Świętego, stał się czymś tak naturalnym, że uważa się go za rzecz zwyczajną, a jego brak odczuwa się w organizmie domu jako rodzaj schorzenia. Nic więc dziwnego, że nie chcąc psuć radości młodym aktorom i ich kolegom, którzy z ogromnym entuzjazmem przygotowywali się do zapowiadanej wizyty, Święty sięgnął aż po środki nadzwyczajne, powodując cud.

¹ Zob. G. L e m o y n e, A. A m a d e i, E. C e r i a. *Memorie Biografiche di S. Giovanni Bosco*. T. 1—20. San Benigno Canavese-Turyń 1898—1948 (odtąd MB). Powyższe wydarzenia zob. MB XIV 408.

Mądrość i doświadczenie życia nauczyły ks. Bosko, jak ogromny walo wychowawczy może mieć dla młodzieży umiejętne skanalizowanie energii witalnych w dobrej zabawie. Doskonale znał wartość wychowawczą zabawy. Zdawał sobie sprawę z wychowawczego charakteru radości i spontanicznie włączał w pracę wychowawczą wszelkiego rodzaju gry, które świadomie podporządkowywał wychowaniu moralnemu. Sta' allegro — zwykł był mawiać: Bądź wesół! Jeśli ktoś oddaje się zabawie z zaangażowaniem — wyznaje — wykazuje, że nie brak mu cnót moralnych. Tam natomiast, gdzie nie ma zabawy, króluje nuda, a ta jest złym doradcą. Tymczasem radość wynikająca z zabawy podtrzymuje i rozwija prostolinijność, zaufanie, równowagę². Ciesząc się — mówił do chłopców z oratorium — że szukacie rozrywki, zabawiacie się, że jesteście radośni, jest to doskonała metoda uświęcania się³.

Teatr zawiera w sobie nieodłączny element gry. Wykorzystując tę cechę ks. Bosko uczynił go, w powiązaniu z muzyką, śpiewem, deklamacjami itd., elementem twórczej rozrywki. Może dlatego nie chciał oficjalnie nazwać go teatrem, pozostając przy swoim „teatrino”, by nie przywoływać na pierwszy plan eksperymentu artystycznego poszukiwań estetycznych, których nie eliminował, ale nigdy nie czynił z nich najważniejszego zadania.

Teatr bawi, ale i poucza, dostarcza poznania, jednocześnie ma to do siebie, że stwarza możliwości daleko idącej międzyludzkiej więzi, zespolenia ludzi wokół przeżywanego zdarzenia, które uobecnia się w grze aktorów. To *communio*, tak ważne w liturgii i obrzędowości Kościoła, przeżyciu teatralnemu nadaje religijną powagę, sprowadzając biorących udział w spektaklu na drogę autorefleksji, wewnętrzne oczyszczenia. Święty rozumiał te mechanizmy, szukając w nich sprzymierzeńca w obdarowywaniu chłopców treściami moralnie pozytywnymi. Posługując się tym środkiem wychowawczym, wytyczał dla swojego „teatryku” trzy podstawowe cele: „rozweselać, wychowywać, pouczać, przede wszystkim pod względem moralnym”, mając na uwadze głównie zamiary formacyjne, wymagało tego bowiem środowisko, na które się otworzył jako wychowawca.

Teatr jest zdolny urabiać charaktery. „Po łasce Bożej nie znam wdzięczniejszego i potężniejszego środka działania na dusze, osobliwie młodzieży, i to nie tylko chwilowego, lecz pozostawiającego ślady nieraz po latach — jak szlachetne, podniosłe, a dobrze odegrane przedstawienie sceniczne” — mówi entuzjasta teatru konwiktorskiego, przypominając doświadczenia wyniesione z pracy w gimnazjum ojców jezuitów w Chyrowie⁴. „Pedagog nie może (...) nie docenić roli teatru w wychowaniu młodzieży. Teatr jest jednym z najsilniejszych, najwszechstronniejszych i najskuteczniejszych środków oddziaływania wychowawczego na młodzież” — stwierdza jeden ze współczesnych krytyków teatral-

² Por. T. J a n i a. *Elementy sztuki w działalności św. Jana Bosko*. „Nostra”. Biuletyn salezjański nr 283. Wrzesień 1987 s. 13

³ Tamże.

⁴ Cyt. za: S. P a p è e. *Wychowawcze znaczenie teatru*. W: *Trzydziestolecie teatru szkolnego w Krakowie 1932—1962*. Praca zbior. Kraków 1963 s. 14.

nych⁵. Scena dostarcza mocnych przeżyć. Oddana „sprawie rozwoju duchowego człowieka”, staje się „źródłem radości i energii duchowej” — zauważa Romain Rolland⁶.

Teatr bowiem jest u korzeni swoich zjawiskiem natury religijnej. Żaden z poważnych badaczy dziś już nie kwestionuje tej tezy, że wyrósł on z obrzędowości, z kultu religijnego, z rytuałów magicznych. Taniec, gestyka, muzyka, śpiew, recytacje — towarzyszące większości obrzędów — teatr uznał i przyjął za własne formy ekspresji, za części składowe i autonomiczne zarazem widowiska scenicznego. Zakorzenie teatru w sakralnych złożach daje tę szansę włączenia inscenizacji w cele wychowawczo-ewangelizacyjne, jeśli się wbuduje podawane treści duchowe w ludzką, współczesną nam rzeczywistość. Tak właśnie czyni Jan Bosko. Chce, by jego teatr był środkiem dostarczającym duchowego oparcia dla zubożałych moralnie chłopców. Chce, by był magnesem przyciągającym młodzież do oratorium, widząc w przedstawieniu zarówno źródło godziwej rozrywki, jak i formatora chrześcijańskiej duchowości.

Obserwując życie oratorium na Valdocco ks. Julian Barberis, wytypowany przez ks. Bosko na mistrza nowicjatu, notuje pod datą 17 lutego 1876 roku w swojej kronice co następuje: „Teatr, jeśli komedie są dobrze dobrane, po pierwsze — jest szkołą moralności, dobrego życia społecznego, a niekiedy świętości; po drugie — rozwija bardzo umysł przedstawiającego i wyzwala naturalność, niewymuszoność; po trzecie — przynosi wesołość chłopcom, którzy myślą o nim wiele dni przed i wiele po. Wesołość wzbudzana przez te teatrzyki powoduje, że wielu [chłopców] decyduje się wstąpić do Zgromadzenia; po czwarte — jest jednym ze środków najsilniejszych zaprzątnięcia umysłu. Jakże oddała złe myśli i złe rozmowy, przywołując wszystkie wypowiedziane [na scenie] uwagi i konwersacje; po piąte — popycha licznych chłopców do naszych kolegów, ponieważ nasi wychowankowie w czasie wakacji opowiadają rodzinom, kolegom i przyjaciółom o wesołości w naszych domach”. Uwagi zapisane kończy refleksją: „Stworzyć w umysłach i fantazji chłopców pożywienie urozmaicone, które im odwróciłoby myśli od rzeczy mniej dobrych, było stałe u świętego Wychowawcy”⁷.

Notatka dowodzi głębokiego zrozumienia sensu tak żywego zainteresowania ks. Bosko sprawami jego „teatrzyku”, który na równi z pokarmem duchowym głoszonych przez siebie na dobranoc tzw. „słówek” czy wizyjnych snów, kunsztownie opracowanych literacko, a z drugiej strony z przeżyciami wyniesionymi z celebracji liturgicznej różnych uroczystości kościelnych, podporządkowywał jednemu i temu samemu celowi: uszlachetniać i wprowadzać chłopców na drogę wewnętrznej dojrzałości, prawdziwego ukochania Boga.

Początki teatru w oratorium sięgają początków osiedlenia się ks. Bosko na Valdocco. W czerwcu 1847 roku Święty zaprosił z wizytą do swoich chłopców

⁵ Tamże.

⁶ Tamże.

⁷ Por. MB XII 135—136.

arcybiskupa Turynu, Alojzego Fransoniego, aby udzielił im sakramentu bierzmowania i odprawił uroczystą mszę św., łącząc ten przyjazd z domową uroczystością św. Alojzego i imieninami dostojnego Gościa. Ostatecznie wszystko odbyło się 29 czerwca, w święto Apostołów Piotra i Pawła, jako że trzeba było dać możliwość dochodzącym z zewnątrz załatwić formalne zwolnienia na ten czas z przyjętych obowiązków u pracodawców. Wzniesiono bramę z napisem powitalnym, przystrojono kościół i dom, muzycy przygotowali orkiestrę, były deklamacje. Wieczorem na dziedzińcu przed kościołem odegrano w obecności arcybiskupa wesołą komedię pt. *Un caporale di Napoleone* (Żołdak Napoleona), napisaną i wyreżyserowaną przez teologa Jacka Carpano⁸.

Właściwy rozwój teatrzyku jako świadomej formy wychowawczej zaczął się dwa lata później. Było to pod koniec 1849 roku. Ks. Bosko, zajęty przedłużającą się spowiedzią chłopców, martwił się, jak ma postąpić, aby utrzymać porządek wśród tych, którzy już się wyspowiadali. Wówczas to, za radą Świętego, 20-letni Karol Tomatis, uzdolniony aktorsko internista, zgromadził ich w jednym z pomieszczeń i zaczął rozweselać wykonując zabawne scenki za pomocą dwóch chusteczek, które zawiązał na supły, osadzając na palcach i śmiesznie nimi poruszając w jeszcze śmieszniejszym dialogu. Odniosło to pożądaną skuteczną. Po pewnym czasie kupił sobie głowę Giandui (charakterystyczna postać ludowej komedii piemonckiej), zrobił laleczkę i tą dokonywał dowcipnej gry. Markiz Fassati, który był świadkiem jednej z takich wieczornych rekreacji, podarował chłopcom cały teatrzyk kukielkowy. Tomatis kierował nim w latach 1849—1851. W końcu zbudowano przenośną scenę i na niej zaczęto wystawiać w izbach lekcyjnych komedie i farsy⁹.

Zwyczaj urządzania przedstawień i akademijek przyjął się bardzo szybko i stał się istotną częścią życia zakładowego. W latach 1858—1866 miejscem inscenizacji był refektarz, potem ponownie zaczęto je grać w pomieszczeniach szkolnych. Prawdziwa sala teatralna, o której Święty marzył, została otwarta dopiero w 1895 roku, już za czasów następcy ks. Bosko, błogosławionego Michała Rua.

Ks. Bosko spostrzegł, że w urządzaniu przedstawień teatr stawia pewne wymagania, aby nie naruszyć prawidłowego wychowania. Przestrzegał, że może być dużym niebezpieczeństwem tak dla aktorów, jak i dla widzów, jeżeli się nie zastosuje rygoru w doborze sztuk i w ich wykonaniu.

W sprawach niekorzyści moralnej był nieubłagany. Zaproszony pewnego razu na spektakl z racji otwarcia w mieście nowego konwiktów dla dzieci szlacheckich, gdy zobaczył rozwijający się na scenie konflikt bohatera uwikłanego w pozamałżeńskie miłości, wyszedł w połowie akcji¹⁰. Kazał unikać adorowania, przesadnego chwaleń biorących udział w inscenizacjach. Ks. Jan Lemoyne, głęboko zaangażowany w działanie oratoryjnej sceny, zebrał jako

⁸ Zob. MB III 227—231.

⁹ Zob. tamże 592—594.

¹⁰ Tamże 599.

pochodzące od świętego Pedagoga niektóre rady dla zajmujących się teatrzykiem. Czytamy tam m.in., że chłopcy przedstawiający popadają w pychę i wierzgają przeciw regulaminom domu, gdy się ich zbyt chwali za wspaniałą grę, i nie jest to do śmiechu. Nie powinno się zezwalać i trzeba być uważnym, by pod pretekstem teatru nie odsuwali się od Kościoła i nauki. Nauczyciel w pewnych okolicznościach może być pobłażliwy, jeśli stwierdzi, że obowiązek szkolny będzie dopełniony, lecz wpierrw niech sprawdzi, czy rzeczywiście chłopiec ma na grę w teatrze czas. Kierownik teatru niech nie dopuszcza, aby aktorzy odbywali próby i uczyli się ról bez opieki. Jest to bowiem czas niebezpieczny. Skończywszy przedstawienie lub próbę niech nie zatrzymują się w grupkach dla plotkowania, a już absolutnie nie zezwala się na jakieś osobne kolacje itp.¹¹ Zabronione jest domaganie się osobnych przywilejów z tej racji.

Święty zarządził, że przedstawienia legalne winny być proste i krótkie, nie rozbudowane nadmiernie widowiskowo. Kiedy bywało — pyta — że proste rzeczy pokazane na scenie zakładowej nie podobały się? Generalnie w dwu przypadkach: albo gdy były źle wykonane, albo gdy gust chopców był popsuty przedstawieniami przejaszkrawionymi, dialogami niechlujnymi¹². Nie chciał zezwalać na wypożyczanie kostiumów za opłatą, narażając zakład na koszty. Wychowankowie mieli sami przygotować je we własnym zakresie. Zdarzyło się, że w 1850 roku do sztuki *Trzej Królowie* wypożyczyli z pobliskich kościołów, pod pretekstem urządzenia uroczystych nieszpórów, kapy liturgiczne. Ks. Bosko kazał je natychmiast odnieść¹³. Teksty przedstawień starał się korelować z muzyką instrumentalną, dbał, by inscenizacje były zróżnicowane w tematyce i charakterze, zależnie od okoliczności towarzyszących wystawieniom. Przekonał się, że pobożność nie jest nieprzyjaciółką godziwej rozrywki, że teatr daje zadolenie, poucza, pobudza do aktywności w nauce, honoruje odwiedzające oratorium osobistości.

Pod koniec 1858 roku Święty napisał dla swoich miłośników dramatu regulamin, który dziś jeszcze posiada charakter aktualności i doprowadza czytelnika do podziwu. Z drobnymi skreśleniami mógłby nadal służyć za model dla współczesnej sceny amatorskiej. Jest tam skondensowana cała myśl ks. Bosko o teatrze jako środku pedagogicznym, oparta na dalekowzrocznych obserwacjach. A oto pełne jego brzmienie:

*Regulaminy dla teatrzyku*¹⁴

1 Celem teatrzyku jest rozweselać, wychowywać, pouczać chłopców, przede wszystkim pod względem moralnym.

¹¹ Zob. MB XIV 839—840.

¹² Por. MB XII 134—135.

¹³ MB IV 14.

¹⁴ MB VI 106—108. W 1871 roku tekst ukazał się drukiem.

2 Będzie wyznaczony Przełożony teatrzyku, który ma obowiązek informować dyrektora domu każdorazowo o tym, co się zamierza wystawiać oraz kiedy i jak, również w porozmieniu z tymże [tj. dyrektorem] uzgodni się także wybór deklamacji oraz chłopców, którzy mają wystąpić na scenie.

3 Spośród chłopców, którzy mieliby występować na scenie, niech się wybiera najlepszych pod względem zachowania, którzy — dla wspólnej zachęty — będą od czasu do czasu zastępowani przez innych kolegów.

4 Ci, którzy są zajęci przy śpiewie lub przy grze na instrumentach, niech nie występują w przedstawieniu. Mogą jednak recytować fragmenty poezji lub inne teksty w przerwach między aktami.

5 Na ile to możliwe, pozostaną wolni od deklamowania ci, którzy są odpowiedzialni za sektor sztuki.

6 Niech się doloży starania, aby programy były wesołe i dostosowane do odpoczynku i rozrywki, lecz zawsze pouczające, moralne i krótkie. Zbytńia długość, obok uciążliwości prób, męczy słuchaczy i powoduje utratę walorów przedstawienia i w rezultacie przynosi zdumienie sprawami skądinąd godnymi szacunku.

7 Należy unikać przedstawień ze scenami okrucieństwa. Sceny od czasu do czasu poważne uchodzą; trzeba unikać wyrażen mało chrześcijańskich i takich, które wypowiedane gdzie indziej byłyby uważane za niekulturalne i zbyt trywialne.

8 Przełożony teatrzyku będzie zawsze obecny na próbach i, jeżeli odbywają się wieczorem, to niechaj nigdy poza godziną 22-gą. Po skończonych próbach niech dopilnuje, aby każdy w milczeniu udał się na spoczynek, bez rozmów, które wtedy są najczęściej szkodliwe, a ponadto przeszkadzają tym, co już poszli na spoczynek.

9 Przełożony [teatrzyku] zatroszczy się, aby scena była przygotowana w przeddzień przedstawienia, by nie trzeba było pracować w dzień świąteczny.

10 Będzie wymagający w zakresie doboru odpowiedniego i taniego stroju.

11 Co do programu rozrywkowego, należy porozumieć się z odpowiedzialnymi za muzykę i śpiew celem ustalenia punktów muzycznych.

12 Bez słusznego powodu nie pozwoli się nikomu wchodzić na scenę, a tym bardziej do pokoju aktorów; nad tym ostatnim niech [przełożony] czuwa, aby w czasie przedstawienia nie przestawali [chłopcy] na osobistych pogawędkach. Dopilnuje również, by była zachowana jak najdalej idąca skromność.

13 Niech tak zarządzi, by teatrzyk nie zakłócał zwykłego porządku dnia. W przypadku takiej konieczności niech przedtem porozumie się z przełożonym domu.

14 Nikt nie chodzi na kolację osobno; nie należy dawać nagród czy też wychwalać chłopców bardziej obdarzonych przez Boga w zakresie recytacji, śpiewu czy gry na instrumentach. Są już nagrodzeni przez dany im czas wolny oraz przez lekcje, których im się udzieliło.

15 Ustawiając i rozbierając scenę niech [przełożony] zapobiega niszczeniu, łamaniu i darciu strojów i wyposażenia teatrzyku.

16 Niech przechowuje w małej biblioteczce teatralnej sztuki i przedstawienia dostosowane do naszych zakładów.

17 Jeżeli przełożony teatrzyku nie byłby w stanie dopełnić wszystkich obowiązków nakreślonych przez ten Regulamin, należy mu przydać pomocnika, którym będzie tzw. sufler.

18 Niech zaleca aktorom wymowę nieafektowną, dykcję jasną, gesty spokojne i zdecydowane; osiąga się to z łatwością, jeżeli aktorzy przestudiują dobrze swoje role.

19 Należy pamiętać, że piękno i specyfika naszych teatrzyków polega na skracaniu antraktów i wypełnianiu ich deklamacjami tekstów przygotowanych i wyjętych z dobrych autorów.

Ks. Jan Bosko
rektor

NB. W razie konieczności przełożony [teatrzyku] może powierzyć jakiemuś nauczycielowi u studentów, czy asystentowi u rzemieślników, aby ćwiczyli swoich uczniów w zgłębianiu i wygłaszaniu jakiejś sztuki albo niewielkiego fragmentu.

Święty jasno wykląda swój punkt widzenia: mówi o czterech celach teatrzyku, odpowiadających cechom charakterystycznym każdego spektaklu salezjańskiego — ma bawić, pouczać, wychowywać i budować klimat moralny proporcjonalny do rozwoju fizycznego i umysłowego chłopców¹⁵. Aby to osiągnąć, regulamin podaje mądre normy, dotyczące tak techniki, jak i organizacji przedstawień. Porusza sprawę obsady ról, wyposażenia sceny, kostiumów, reżyserii, zadań orkiestry, aż po wytyczne na temat dykcji i preferencji upodobań w wyborze repertuaru, jak łatwo spostrzec.

Regulaminowi odpowiadała praktyka stosowana przez Świętego w oratorium. Chciał widzieć przedstawienia „dobre”, ale nie należy sądzić, że chodziło mu tylko o sens moralny, o zewnętrzną warstwę słowa ubranego w szatę kaznodziejskiej retoryki. Gdy dostrzegł tego rodzaju nieporozumienie, energicznie interweniował, poszukując utworów, które by posiadały cechy autentycznej teatralności. „Moralność — zanotował na marginesie rękopisu jednej ze sztuk Lemoyne’a — nie może być przesłaniem samoistnym, ale musi być sprzęgnięta z akcją na scenie”¹⁶. Z drugiej strony nie chciał, by uprawiać tylko teatr dla teatru. „Uważam — mówił do dyrektorów domów salezjańskich na jednej z konferencji w 1871 roku — że teatr winien mieć to za fundament, aby bawić i kształcić, ale nie powinno tam być scen do oglądania, które mogłyby znieczulać serca chłopców lub wywierać złe wrażenie na ich delikatnych zmysłach”¹⁷. Rozrywka, formacja i kultura szły w parze w jego „teatrzyku”. Dbał o poziom

¹⁵ Por. *Il teatro di don Bosco. W: Don Bosco nel mondo. Studi monografici sulla Congregazione Salesiana...* Mediolan 1956 s. 153.

¹⁶ Tamże s. 154.

¹⁷ Tamże.

przedstawień i chciał, by śpiewy, recytacje, muzyka i dramaty były ta przygotowane, żeby nie powstydić się pokazywać je w jakimkolwiek innym miejscu poza oratorium¹⁸.

Myśli się na ogół o „teatrzyku” ks. Bosko jako o czymś bardzo prostym i nieaktualnym, że nie ma nic do dania naszym czasom poza powierzchownym sukcesami pedagogicznymi, należącymi do historii. Nic bardziej mylnego. Jego duch jest wciąż żywy i nie zestarzały się jego wartości¹⁹. Żeby to zrozumieć musimy wniknąć bliżej w jego strukturę. W swoim kształcie był on przed wszystkim teatrem r o z r y w k o w y m. Wiedząc o tym, że ten rodzaj teatru jest najbardziej żywy wśród ludu, Święty próbuje nawiązać do niego na różne sposoby: zachęca do grania krótkich komedii, wymagających niewielkiego nakładu sił, jednak wzniosłych. Przykładem tego jest sztuka autorstwa samego ks. Bosko, napisana w 1864 roku, pt. *La casa della fortuna* (Dom szczęścia). Faworyzuje wśród chłopców farsę ludową, z którą występowano głównie podczas sławnych jesiennych wycieczek na wieś, wypełnionych radosnym śpiewem, muzyką i kawałkami teatralnymi: komicznymi, sentymentalnymi, także poważnymi, romancą muzyczną. Celował w niej kleryk Cagliari (późniejszy kardynał); na jego kompozycje zwrócił uwagę sam wielki Verdi, podziwiając ich artyzm. Występy te swoim charakterem zbliżone były do dzisiejszej rewi. Święty angażuje młodych aktorów także do teatru, który należałoby nazwać erudycyjno-kulturowym, rodzaj, którym wyróżniał się Jan Chrzyciel Lemoine, a którego dramaty historyczne były uważane przez ks. Bosko za najbardziej odpowiadające idei jego teatru.

Był to również teatr dydaktyczny²⁰. Tej formy teatru ks. Bosko używał wyraźnie w celach pouczających. Również tu należy wprowadzić pewne rozróżnienia. Prezentują go akademie muzyczno-literackie, które przygotowywano celem uczczenia kogoś z przełożonych albo jakiegoś święta kościelnego czy narodowego. Składały się na nie wykonywane zespołowo lub w popisach indywidualnych wybory z klasyków literatury, angażując niemałą liczbę chłopców w poczucie obywatelsko-społeczne, w wyrobienie dykcji, wreszcie w samo poznanie literatury. Obok tego wykonywane były krótkie sceniczne dialogi dydaktyczne, uprawiane w dwu płaszczyznach: religijnej i społecznej. Za przykład pierwszy niech posłuży znowu tegoż ks. Bosko *Una disputa fra un avvocato ed un ministro protestante* (Dyskusja między oponentem a duchownym protestanckim) z 1853 roku, wielokrotnie wystawiana przez oratorianów i ulepszana przez autora. Zbierając fakty historyczne, podporządkował je regułom dramatu; zbija błędy protestantyzmu, pozostając z całą rewerencją do wiedzy antagonisty. Drugim torem szły dialogi natury społecznej, wspomagające wychowanie obywatelskie. Można je zilustrować inną sztuką Świętego: *Il sistema metrico decimale* (System metryczny dziesiętny). Po

¹⁸ Por. MB VI 273.

¹⁹ Por. *Il teatro di don Bosco*, jw. s. 154.

²⁰ Por. tamże s. 154—155.

wprowadzeniu w Piemontcie nowego systemu metrycznego ks. Bosko ułożył szereg dowcipnych scenek, w których spotykają się na rynku kupujący i sprzedawcy. Ci ostatni objaśniają swoim klientom nowe zasady przeliczenia. Oglądający przedstawienie nauczyciel podobno miał powiedzieć: „Ks. Bosko nie mógł wymyślić skuteczniejszego sposobu przyswojenia widzom systemu metrycznego; on uczy poprzez zabawę”²¹. Nie należy w końcu zapominać o dramatach łacińskich, które były zwykle prezentowane jako *a k a d e m i e p l a u t o w s k i e*. Przychodziły na nie wybitne osobistości ze świata kultury i nauki. Pomyślane były dla chłopców zdolniejszych, których Święty chciał rozsmakować w gusicie klasycznym.

Teatrzyk był dumą ks. Bosko. O przedstawieniach w zakładzie donosił w listach swoim przyjaciółom i dobrodziejom. Nie omieszkał nawet pisać o nich do swoich współbraci misjonarzy w Ameryce, podtrzymując w ten sposób radosne więzi mimo oddalenia²².

Aby podeprzeć powziętą ideę teatru, ks. Bosko pomyślał w końcu o publikacji sztuk. Nie było łatwo znaleźć odpowiednie teksty. W roku 1853, wychodząc naprzeciw zapotrzebowaniom, zapoczątkował serię wydawniczą *Czytanki Katolickie*, drukując w niej także parę dramatów i komedii własnych i swoich współpracowników, piszących eksperymentalnie dla sceny na Valdocco. W roku 1885 zakłada osobną serię: *Czytanki Dramatyczne*. Fakt, że Święty stymulował pióra swoich najzdolniejszych współpracowników (księży Lemoine, Francesia, Cagliero, Bongiovanni i inni), aby dać życie periodykowi teatralnemu, jest wystarczająco niezwykły w dziejach Kościoła i nie zasługuje na zapomnienie. Był w tym względzie pionierem. Za jego przykładem podobne serie ukazały się potem w Mediolanie, Turynie i gdzie indziej, dając bodziec następnym.

Widział co najmniej trzy powody założenia serii: wrodzoną skłonność człowieka do zabawy i poznawania, konieczność katechezy i inkulturacji młodzieży i warstw ludowych, potrzebę zatamowania trucizny niedowiarstwa, którą niosły dostępne młodzieży ówczesne książki i sztuki. Konsekwencje złe pojętych reform racjonalizmu, oświecenia, materialistyczna filozofia, zaciążyły na kulturze końca wieku bardziej niż nam się wydaje. Święty był tego świadomy. Polemiki z Kościołem były radykalne, nieraz gwałtowne i wulgarne, ogarnęły też sztukę teatru. W ręku ideologów wrogich Kościołowi, manipulujących odpowiednimi środkami, teatr stał się „filiżanką zatrutą niedowiarstwa i bezbożności”, jak go określił turyński Wychowawca²³. Oto dlaczego na poziomie młodzieżowym i ludowym przedstawień i sztuk dramatycznych narodził się chrześcijański teatrzyk ks. Bosko. Był odpowiedzią polemiczną.

We wstępie do tomu rozpoczynającego serię Święty wygłosił rodzaj manifestu teatralnego, wykładając racje, dla których podjął się wydania biblioteczki

²¹ Zob. J a n i a, jw. s. 16.

²² Por. MB XII 109: list do Cagliero; MB XV 615 list do Costamagna i inne.

²³ Zob. M. B o n g i o v a n n i. *Un secolo di „Letture Drammatiche”*. „Agenzia Notizie Salesiane” (ANS) nr 4.

teatralnej. Chciał dać do rąk młodzieży włoskiej i ludu instrument w postaci melodramatów, fars, komedii, tragedii, a także prostych dialogów i poezji rozrywkowej, gdzie „przyjemność i rozrywka byłyby połączone z dobrem, pięknem, prawdą”²⁴, na poziomie proporcjonalnym do kultury tego sektoru społeczeństwa, któremu się oddał w pracy apostołskiej. Apelowal o ich wystawianie przez samych chłopców lub same dziewczęta w kolegiach i zakładach wychowawczych katolickich, a także przez światlejszych duszpasterzy w środowisku parafialnym. Chciał prawdy przeźroczyściej, nie tłumionej przez okazałość widowisk, „świecącej przeciw każdemu cieniowi błędu i bezbożności”²⁵, stąd jedną z cech zasadniczych owych dramatów będzie ich prostota.

Rok 1885 był niezwykle dynamicznym w życiu świętego publicysty. Wytyczne papieskie pozytywnie wpłynęły na rozwój prasy katolickiej. Zawsze i nieugięcie złączony z papieżem, nazywany przez swoich wrogów „Garibaldim Watykanu”, ks. Bosko pisze 19 marca tegoż roku list otwarty na temat rozpowszechniania dobrych książek, w nawiązaniu do listu z roku poprzedniego na temat obiegu wydawnictw szkodliwych moralnie. Wierny dyrektywom Stolicy Apostołskiej, włącza się w aktywizację katolickiego ruchu wydawniczego i uruchamia swoje *Czytanki Dramatyczne*.

Co miesiąc w formie kieszonkowej wychodził jeden zeszyt *Czytanek*, łącznie 10 w ciągu roku, w praktyce redagowanych przez ks. Lemoine’a, którego dramat *Le pistrine e l'ultima ora del paganesimo* (Rzymskie młyny i ostatnia godzina pogaństwa) otwierał serię. Przetrwiała ona w nie zmienionej postaci do roku 1911, przedłużając życie pod innymi nagłówkami aż po nasze dni. Nie tylko nie miała nigdy momentu przerwy, ale doczekała się wyjścia poza krąg ściśle salezjański, stając się rzecznikiem działania za pomocą widowisk teatralnych programu wychowawczego, jaki kultywował św. Jan Bosko. Po wojnie, w 1946 roku, seria przekształciła się w czasopismo-miesięcznik *Teatro dei giovani* (Teatr Młodzieży Męskiej) i analogiczny dwumiesięcznik *Teatro delle giovani* (Teatr Młodzieży Żeńskiej). Wychodząc naprzeciw wymogom czasu, obok tekstów sztuk, znalazły się tam artykuły i informacje o ruchu teatralnym młodzieżowym i odpowiednie instruktaże. Obecnie pismo wydawane jest pod nazwą *Espressione giovani*, jako dwumiesięcznik poświęcony sprawom teatru, kina, muzyki, środków audiowizualnych i animacji szkolnej, adresowane do całej młodzieży włoskiej, łącznie z wymianą doświadczeń zagranicznych.

Powróćmy do samego modelu teatru. Mimo podstawowych zasad amatorstwa, jakimi są spontaniczność i szczerłość, jest to teatr o bogatej konfiguracji zjawisk. Sadowi się, jak łatwo spostrzec, na styku kultury młodzieżowej i ludowej. Może wzbudzać w wielu punktach kontrowersje, bezsprzecznie jednak pełni ważną misję w kształtowaniu oblicza moralnego pojawiających się w jego kręgu wykonawców i odbiorców²⁶. Jest najpierw zjawiskiem społecznym

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże.

²⁶ Por. M. L e w k o. *Czemu służył teatr zakładowy? W: 75 lat działalności salezjanów w Polsce. Księga pamiątkowa. Łódź-Kraków 1974 s. 131—139.*

o zdeklarowanej funkcji wychowania w duchu religijno-obywatelskim, formą ekspresji i rozrywki, zatem nie można go mierzyć probierzem dokonań artystycznych, choć i tego aspektu nie wolno pomijać. Zgodnie z intencjami, jakimi Święty kierował się w punkcie I Regulaminu, życie teatralne w domach salezjańskich, w oparciu o rok kalendarzowy, wyodrębniło cztery jego nurty: rozrywkowy, dydaktyczny, religijny i społeczno-patriotyczny. Świadomie uprawiana funkcja wychowawcza była i jest kredytem zaufania do tego teatru. Oto jak pisze jeden z widzów po oglądnięciu sztuki pt. *Cud miłości* w 1937 roku w zakładzie salezjańskim w Pogrzebieniu: „...trzeba było być na tym przedstawieniu, aby zrozumieć znaczenie wychowawcze sceny (...) tu przemówiła cała głębia miłości, do jakiej jest zdolne szlachetne serce ludzkie (...) Opuszczając salę i zakład uniosłem w swoim sercu to głębokie przekonanie, że zakład wychowujący młodzież w takiej atmosferze daje Państwu cennych obywateli, Kościołowi wyznawców, a jej samej jak najlepszą przyszłość”²⁷.

Skromny, jak się chce, teatrzyk ks. Bosko zawiera w sobie głębokie przesłanie ludzkie i chrześcijańskie. Święty chłopców przeszczepił praktycznie w obszar kultury młodzieżowej i popularnej istotne wartości humanistyczne i promocyjne właściwe dla całej kultury i sztuki²⁸. Dlatego jego teatrzyk jest wychowawczy i dlatego także jest kultywowany w naszych czasach jako sposób radosny życia, wiary, duchowo-intelektualnego pogłębienia. Naśladowcy ks. Bosko, akceptując młodzieżowo-ludową koherencję jego teatru, nigdy nie wysuwali żądania, żeby literatura i sztuka były racją jedyną oddziaływania, wyłącznie na płaszczyźnie kulturowej. Program Świętego, jaki stworzył, wcale nie uraża wartości dramaturgii, czyniąc ją zarazem instrumentem rozrywki, kształcenia, wychowania, co nie oznacza bynajmniej, że odrzuca się wewnętrzne walory ekspresywnej mowy ducha i ciała.

Skromność artystyczna teatrzyku ks. Bosko jest jego prawdziwym powołaniem. Nie szuka on ambitnych fikcyjnych rozwinięć. Odstępuje chętnie „kreowanie wyobraźni” teatrom zawodowym i eksperymentatorom do tego przeznaczonym. Dla teatrzyku salezjańskiego pozostaje powszednia prawda, wolna od balastu pozłoty²⁹, tym bardziej ekspresywna w swojej jawności. Prawda wyrazu wynikająca z prawdy przeżycia. Teatr popularny, na którym ks. Bosko bazował, mimo prostoty stylu, pobłażliwości artystycznej, bezpośredniego komunikowania wyrażanych treści, zdolny jest wywoływać pełną wspólnotowość, intensywne przeżycie i głęboki akces przekazywanej prawdy. Łatwość rozeznania i wyrazistość myśli czyni go laboratorium nieustannej formacji grup³⁰, miejscem dojrzewania w myśleniu, przestrzenią dyskusji nurtujących młodzież problemów, stymulatorem przekazów społecznych. Ale też miejscem rozrywki i środowiskiem przyjaźni.

²⁷ *Kronika*. „Pokłosie Salezjańskie” 21:1937 nr 4 s. 96.

²⁸ Por. *Giovani in palcoscenico*. ANS 1985 nr 3.

²⁹ Zob. P. G. *Un teatro feriale nella febbre della domenica sera*., *Bollettino Salesiano*” 109:1985

Teatr młodych, grany przez młodych, stwarza ciągłą ofertę oryginalnego posłannictwa. Ks. Bosko dał temu znaczący impuls.

DON BOSCO AND HIS „LITTLE THEATRE”

Don Bosco's intuition told him that the theatre as a form of entertainment combining play with deep emotional experience was an uncommon ally to the pedagogue in improving young people's characters; the theatre can have a beneficial effect both on those who as actors undergo a transformation and on those who as audience fall under the spell of the transformation. As one of Don Bosco's educational instruments the theatre holds an important, indeed an unshakeable position in his scheme; it is among the constitutive elements of the Salesians' identity as a society called to educational work.

The beginnings of the „little theatre” date back to Don Bosco's settlement in his oratory in the Valdocco section of Turin, but its proper development started in 1849. Don Bosco followed four directions in his educational work: entertainment, instruction, religious formation and civic formation. According to Point 1 of Don Bosco's regulations for leaders of such college theatres, the Salesian stage was to entertain, instruct, educate and create a moral atmosphere in ways adequate to the physical and intellectual age of the boys.

In order to support his theatre and to make the idea popular in the parishes and Catholic educational institutions, in 1885 St. John Bosco started a publication series called „Dramatic Readings”. It carried texts suitable for youth and was in opposition to morally harmful plays.

A conscious educational function has been the main credit of the Salesian theatre. The modest stage conveys a deep human and Christian message. The programme created by Don Bosco does not detract from the dramatic value of theatre while making it an instrument of entertainment, instruction and education; nor does it reject the essential value of the expressive language of body and spirit. The clarity of its message makes the theatre a laboratory for continued group formation, a place of intellectual growth, a forum for the discussion of young people's problems, a stimulant of social communication and, last but not least, a place of entertainment and an environment of friendship. To all this Don Bosco gave the initial impetus.

EUCHARYSTIA W PEDAGOGICZNEJ MYŚLI KSIĘDZA BOSKO

„Zbawiciel nasz podczas Ostatniej Wieczerzy, tej nocy, kiedy został wydany, ustanowił Eucharystyczną Ofiarę Ciała i Krwi swojej, aby w niej na całe wieki, aż do swego przyjścia, utrwalił Ofiarę Krzyża i tak umiłowanej Oblubienicy Kościołowi powierzyć pamiątkę swej Męki i Zmartwychwstania: sakrament miłosierdzia, znak jedności, węzeł miłości, ucztę paschalną, w której pożywamy Chrystusa, w której dusza napenia się taską i otrzymuje zadatek przyszłej chwały”.

KL 47

„Zapamiętajcie sobie, że najlepszą metodą dobrego wychowania jest odprawianie dobrej spowiedzi i godne przyjmowanie Komunii świętej”.

św. Jan Bosko

Przystępując do omówienia tego tematu należy od razu sobie uświadomić, że pedagogia ks. Bosko i jego sukcesy wychowawcze muszą być rozpatrywane w aspekcie jego działania nie tylko jako wychowawcy, ale i jako kapłana jednocześnie, który przyjął na siebie mandat troski duszpasterskiej ze strony Kościoła względem swoich wychowanków. Jego wychowanie było stosowaną pedagogiką religijną, ale nie tylko dlatego, że widział on w religii i określonych formach pobożności wartościowe środki do kształcenia i wychowania, lecz także i dlatego, że dla niego samego religijność była natchnieniem i nadaniem sensu całemu życiu¹. Przyjął wezwanie Boskiego Mistrza dążenia do doskonałości wewnętrznej (Mt 5,48) i krocząc sam tą drogą, chciał na nią wprowadzić tych, których Opatrzność zleciła jego opiece. Jako kapłan, z woli Kościoła delegowany do szafowania sakramentami świętymi, w przyjmowaniu sakramentów dostrzegł doskonały środek samopoprawy i samowychowania. Eucharystia stała się centrum jego życia i w niej dostrzegł najdoskonalszy środek dla dobrego prowadzenia się młodego człowieka. Krótko mówiąc, „duchem i sercem był utkwiony w Jezusie Sakramentalnym, żyjąc w nieustannej modlitwie”², co

¹ Por. G. S ö l l. *Eucharistie und Marienverehrung Fundament salesianischer Frömmigkeit. W: Lebensgestaltung aus dem Geiste des Heiligen Johannes Bosco. Schriftenreihe zur Pflege salesianischer Spiritualität.* Nr 1. Ensdorf 1980 s.9.

² G. L e m o y n e, A. A m a d e i, E. C e r j a. *Memorie Biografiche di S. Giovanni Bosco.* T.1—20. San Benigno Canavese-Turyń 1898—1948 (odtąd MB). Tu T. IV s. 459.

Teatr młodych, grany przez młodych, stwarza ciągle ofertę oryginalnego posłannictwa. Ks. Bosko dał temu znaczący impuls.

DON BOSCO AND HIS „LITTLE THEATRE”

Don Bosco's intuition told him that the theatre as a form of entertainment combining play with deep emotional experience was an uncommon ally to the pedagogue in improving young people's characters; the theatre can have a beneficial effect both on those who as actors undergo a transformation and on those who as audience fall under the spell of the transformation. As one of Don Bosco's educational instruments the theatre holds an important, indeed an unshakeable position in his scheme; it is among the constitutive elements of the Salesians' identity as a society called to educational work.

The beginnings of the „little theatre” date back to Don Bosco's settlement in his oratory in the Valdocco section of Turin, but its proper development started in 1849. Don Bosco followed four directions in his educational work: entertainment, instruction, religious formation and civic formation. According to Point I of Don Bosco's regulations for leaders of such college theatres, the Salesian stage was to entertain, instruct, educate and create a moral atmosphere in ways adequate to the physical and intellectual age of the boys.

In order to support his theatre and to make the idea popular in the parishes and Catholic educational institutions, in 1885 St. John Bosco started a publication series called „Dramatic Readings”. It carried texts suitable for youth and was in opposition to morally harmful theatrical plays.

A conscious educational function has been the main credit of the Salesian theatre. The modest stage conveys a deep human and Christian message. The programme created by Don Bosco does not detract from the dramatic value of theatre while making it an instrument of entertainment, instruction and education; nor does it reject the essential value of the expressive language of body and spirit. The clarity of its message makes the theatre a laboratory for continued group formation, a place of intellectual growth, a forum for the discussion of young people's problems, a stimulant of social communication and, last but not least, a place of entertainment and an environment of friendship. To all this Don Bosco gave the initial impetus.

EUCHARYSTIA W PEDAGOGICZNEJ MYŚLI KSIĘDZA BOSKO

„Zbawiciel nasz podczas Ostatniej Wieczerzy, tej nocy, kiedy został wydany, ustanowił Eucharystyczną Ofiarę Ciała i Krwi swojej, aby w niej na całe wieki, aż do swego przyjścia, utrwalił Ofiarę Krzyża i tak umiłowanej Oblubienicy Kościołowi powierzyć pamiątkę swej Męki i Zmartwychwstania: sakrament miłosierdzia, znak jedności, węzeł miłości, ucztę paschalną, w której pożywamy Chrystusa, w której dusza napelnia się łaską i otrzymuje zadatek przyszłej chwały”.

KL 47

„Zapamiętajcie sobie, że najlepszą metodą dobrego wychowania jest odprawianie dobrej spowiedzi i godne przyjmowanie Komunii świętej”.

św. Jan Bosko

Przystępując do omówienia tego tematu należy od razu sobie uświadomić, że pedagogia ks. Bosko i jego sukcesy wychowawcze muszą być rozpatrywane w aspekcie jego działania nie tylko jako wychowawcy, ale i jako kapłana jednocześnie, który przyjął na siebie mandat troski duszpasterskiej ze strony Kościoła względem swoich wychowanków. Jego wychowanie było stosowaną pedagogiką religijną, ale nie tylko dlatego, że widział on w religii i określonych formach pobożności wartościowe środki do kształcenia i wychowania, lecz także i dlatego, że dla niego samego religijność była natchnieniem i nadaniem sensu całemu życiu¹. Przyjął wezwanie Boskiego Mistrza dążenia do doskonałości wewnętrznej (Mt 5,48) i krocząc sam tą drogą, chciał na nią wprowadzić tych, których Opatrzność zleciła jego opiece. Jako kapłan, z woli Kościoła delegowany do szafowania sakramentami świętymi, w przyjmowaniu sakramentów dostrzegł doskonały środek samopoprawy i samowychowania. Eucharystia stała się centrum jego życia i w niej dostrzegł najdoskonalszy środek dla dobrego prowadzenia się młodego człowieka. Krótko mówiąc, „duchem i sercem był utkwiony w Jezusie Sakramentalnym, żyjąc w nieustannej modlitwie”², co

¹ Por. G. Söll. *Eucharistie und Marienverehrung Fundament salesianischer Frömmigkeit. W: Lebensgestaltung aus dem Geiste des Heiligen Johannes Bosco. Schriftenreihe zur Pflege salesianischer Spiritualität. Nr 1. Ensdorf 1980 s.9.*

² G. Lemoine, A. Amadei, E. Ceria. *Memorie Biografiche di S. Giovanni Bosco. T.1—20. San Benigno Canavese-Turyn 1898—1948 (odtąd MB). Tu T. IV s. 459.*

oznaczało dla niego stałe przebywanie z Bogiem w zamęcie codziennych spraw życie wewnętrzne było motorem jego działalności; potrafił umiejętnie połączyć świętość życia z wyjątkową inteligencją, realizmem i zaletami charakteru. Dopiero w takim aspekcie możemy głębiej poznać jego osobowość wychowawczą, zalecenia i działania pedagogiczne.

W uwagach praktycznych jak stosować system prewencyjny w wychowaniu sporządzonych na prośbę swych współbraci, ks. Bosko odnotowuje: „Zapamiętajcie sobie, że najlepszą metodą dobrego wychowania jest odprawienie dobrej spowiedzi i godne przyjmowanie Komunii świętej”³. W uczęszczaniu do tych sakramentów widział całą siłę swego posłannictwa młodzieżowego. „Drozdzi chłopcy — zwykł mawiać do swoich wychowanków — czy chcecie być zawsze radośni i zadowoleni? Kochajcie całym sercem Jezusa w Najświętszym Sakramencie”⁴. Starał się, by oni zbliżali się do Sakramentu Ołtarza często i regularnie, ale bez nacisku. Zachęcał ich do tego i chciał, by byli zachęceni przez innych, lecz nie zobowiązywał. „Częsta spowiedź i częsta Komunia święta to filary, które powinny dźwigać gmach wychowania, od którego trzeba trzymać z dala groźbę i bat” — podkreślał⁵. Jednakże zastrzegał, że nigdy nie powinno się zmuszać chłopców do uczęszczania do Komunii świętej, ale tylko należy dodawać odwagi i podawać rękę dla ich wygody celem umożliwienia im tego przy różnych okazjach. Aby dać ku temu sposobność, organizował i zachęcał usilnie do uczestnictwa w okolicznościowych tryduach, nowennach i świętach. On zaś godzinami wysiadywał w konfesjonale. Polecał klerykom asystującym młodzieży, by „w prowadzonych w duchu rodzinnym rozmowach rozkochiwać chłopców w Komunii świętej, która jest fundamentem dobrego biegu domu”⁶, i sam podobnie czynił. „Jeśli chcecie znać moje pragnienie — zwierza się — oto ono: przystępujcie do Komunii świętej codziennie. Jeśli pokarm ciała przyjmuje się codziennie, dlaczego nie przyjmować pokarmu duszy (...) Jeśli nie możecie komunikować sakramentalnie, komunikujcie przynajmniej duchowo. Komunia święta jest dla tych, którzy chcą się stać świętymi, nie zaś dla świętych. Lekarstwo przecież daje się chorym, a pokarm słabym”⁷.

Wbrew ujęciu jansenistów, którzy odrzucali przyjęcie Komunii oddzielonej od Mszy św., ks. Bosko bronił z wieloma teologami i duszpasterzami ówczesnymi, powołując się na św. Alfonsa Liguorego, odwrotnej praktyki, dając za przykład swoim wychowankom św. Alojzego, aby ułatwić im przejście od niedzielnej do codziennej Komunii⁸. „Całe życie i dzieło Jezusa, jego męka, śmierć i zmartwychwstanie jest świadectwem jego miłości do ludzi. On chce się nam dawać w łatwy i prosty sposób, dlatego został na naszych ołtarzach. Jezus

³ Tamże s. 555.

⁴ Tamże s. 457.

⁵ Tamże s. 549.

⁶ MB VII 795.

⁷ Tamże s. 678, 681.

⁸ Por. S 611, jw. s. 9—10.

chce być przyjmowany z wiarą w jego słowa, które są słowami boskiego przyjaciela” — powtarzał⁹. Chciał, by spotkanie z Jezusem Eucharystycznym było pokarmem cnoty, lekarstwem przeciw pokusom, wbrew surowym zasadom jansenistów, którzy widzieli w akcie Komunii świętej zapłatę za cnotę, żądając braku grzechu powszedniego, czystej miłości Boga, co w praktyce oznaczało, że człowiek może tylko rzadko zbliżyć się do ukrytego w Hostii Majestatu¹⁰. Nie znaczy to, by ks. Bosko nie wskazywał na potrzebę głębokiej wiary, płomiennej miłości i doskonałej skruchy¹¹.

Ze szczególną troską Jan Bosko przygotowywał chłopców do I Komunii świętej, w przekonaniu, że akt ten ma olbrzymie znaczenie dla ich całego dalszego życia¹². Mimo że według ówczesnej praktyki młodzież dopiero w wieku 11—13 lat była dopuszczana do tego sakramentu, na długo przed dekretem Piusa X stał się obrońcą wczesnej i apostołem częstej Komunii i wyjaśniał: „Kiedy chłopiec umie już odróżnić chleb eucharystyczny od codziennego i kiedy posiada wystarczające rozeznanie, nie należy zwracać uwagi na jego wiek, jest bowiem sprawą konieczną, by Król nieba jak najwcześniej wszedł do tej duszy i rozpoczął w niej swe panowanie”¹³. Mówił również: „Potrzeba, aby Pan znalazł miejsce w sercach chłopców zanim nie są zepsuci przez grzech”¹⁴. Następnie: „Jest jednak koniecznością, że praktykuje się częstą Komunię (...), gdyż tu są korzenie pobożności”¹⁵. W Eucharystii widział podstawę religijnego egzekwowania życia¹⁶.

Przekazując te myśli chłopcom i swoim współbraciom, ks. Bosko był tego świadomy, że ten, kto często i godnie uczestniczy we Mszy św. i przyjmuje Eucharystię, zdolny jest lepiej oprzeć się pokusom zła i radośniej się rozwijać oraz widział najbardziej bezpośrednią drogę do osobistego związku z Chrystusem¹⁷. Dla niego samego Eucharystia była najważniejszym przeżyciem całego dnia. Był w tym duchu wychowywany przez swoją matkę. Już w seminarium starał się, by nie opuścić codziennej Komunii, a swoje listy nieraz zaczynał słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus w Najświętszym Sakramencie!”¹⁸. Jego zachęty czyniły to, że przytłaczająca część jego chłopców naśladowała go, co stwarzało dobre przesłanki do atmosfery radości i bezpieczeństwa w zakładach przez niego prowadzonych. Próbował przekonać o tym innych, pisząc biografie wzorowych uczniów Oratorium, których przykład życia podkreślał potrzebę pogłębionego nastawienia do tego Sakramentu i jego

⁹ MB VI 185.

¹⁰ Zob. K. O w c z a r e k. *Ksiądz Bosko i Eucharystia*. „Nostra” 280 (1987) s. 5.

¹¹ Por. MB VI 186—187. Konferencje wygłoszone do członków Towarzystwa Najświętszego Sakramentu.

¹² Zob. MB IV 457.

¹³ MB XIII 992.

¹⁴ Tamże IV 386.

¹⁵ Tamże XVII 177.

¹⁶ Zob. S ò l l, jw. s. 7.

¹⁷ Por. tamże s. 10.

¹⁸ Zob. np. MB VII 610.

skuteczność. W życiorysie św. Dominika Savio zaznacza: „On świadczy dowodnie, że najważniejszą podporą młodego wieku jest sakrament spowiedzi i Komunia święta. Pokażcie mi chłopca — mówi dalej — który uczęszcza do tych sakramentów, a zobaczycie, jak będzie wzrastać w wieku młodzieńczym, osiągnie wiek męski i dojdzie, jeśli tak spodoba się Bogu, aż do późnej starości w przykładowym sprawowaniu się”¹⁹.

Ksiądz Bosko jednak nie dał się zmylić częstością przyjmowania Komunii. „Nie mogę pozwolić na częstą Komunię świętą temu, co nie umie zachować sumienia czystego, by komunikować codziennie” — przestrzegal²⁰. W rozmowie z jednym z wychowanków o chłopcu, który często przystępował do Komunii świętej nie będąc poprawnym w zachowaniu, powiedział: „Samo częste przyjmowanie sakramentu nie jest żadnym znakiem bycia z Bogiem (...), kto przystępuje do Komunii bez oczyszczonego z przywarów ziemskich serca i nie rzuca się wspaniałomyślnie w ramiona Jezusa, nie zbiera owoców, które, patrząc teologicznie, przedstawia działanie Komunii”²¹. Zarazem życzył, by każdy „swoje sumienie miał w porządku, aby każdego rana mógł przystąpić do Sakramentu Ołtarza”²², gdyż lekkie i bezmyślne traktowanie sakramentu nie pozwala dostrzec jego ważności.

Obok zalecanej praktyki Komunii sakramentalnej ks. Bosko polecał pogłębienie łączności z Jezusem Eucharystycznym przez komunię duchową i odwiedzanie Najświętszego Sakramentu w tabernakulum. „Chcecie — mówił do chłopców — aby Pan wyświadczył wam wiele łask, odwiedzajcie Go często (...), nawiedzenie Najświętszego Sakramentu jest najlepszym sposobem, by pokonać szatana”²³. „Wchodząc do kościoła utkwijcie oczy w tabernakulum, gdzie przebywa Jezus Chrystus. Choć Go nie widzicie, tam jest. Ozywcie wiarę, pomyślcie, że tam mieszka ten, przed którym drżą wojska niebieskie, a rzesze świętych padają na twarze”²⁴. Wprowadził zwyczaj codziennego nawiedzenia Najświętszego Sakramentu, które tradycyjnie wychowankowie jego zakładów praktykowali po obiednim posiłku, udając się na rekreację. W tabernakulum jest najcenniejszy skarb, jaki można znaleźć — uzasadniał. Wiara dyktuje nam, że są tam nieprzebrane bogactwa. Proście, a otrzymacie, pukajcie, a będzie wam otwarte. Czyż nie jest gospodarzem wszystkiego Pan nasz? Czyż nie mieszka tam ten, kto rozkazuje burzy, wiatrom, porom roku? Proście o zdrowie, pomoc w lekcjach, o siłę do zniesienia utrapień, przewyciężenie pokus, pomoc dla chorych w rodzinie... Udawajcie się tam w każdej potrzebie, a Jezus ją zaspokoi. Tymi mniej więcej słowami objaśniał więzankę duchową podczas nowenny do Niepokalanej w grudniu 1859 roku, naznaczając na dzień następny dobrowolne

¹⁹ MB VI 145.

²⁰ Cyt. za: A. Caviglia. *O duchu salezjańskim*. Tłum. A. Świda. Przyłęków 1956 s. 62 (na prawach rękopisu).

²¹ MB XI 278.

²² Tamże XII 30.

²³ Tamże VIII 49.

²⁴ Tamże VI 187.

nawiedzenie Najświętszego Sakramentu²⁵. „Uczyńcie to sobie przyjemną powinnością — napisał w artykule 18 regulaminu domów, zwracając się tak do wychowanków, jak i wychowawców — odwiedzić w ciągu dnia Jezusa w Najświętszym Sakramencie, nawet gdyby to miało być kilka minut; powinno to nastąpić w miarę możliwości codziennie”. To zaproszenie chętnie podejmowano. Praktyka ta była dla niego wyrazem tego, że kogo naprawdę się kocha — często i chętnie się go odwiedza, a jednocześnie przejawem czynnej miłości, którą kładzie u podstaw swego systemu wychowawczego, aktem samowychowania ku dobru.

Jako wychowawca katolicki ks. Bosko zdawał sobie sprawę, że harmonijnie należy wychowywać całego człowieka, zarówno stronę naturalną, jak i nadnaturalną. Zrozumiał, że w centrum wychowawczych zabiegów zdążających do pełnego zintegrowania katolickiej osobowości człowieka leży właśnie Eucharystia. Dlatego przyjmuje „pedagogię eucharystyczną”²⁶ za jeden z głównych sposobów pozyskania pozytywnych efektów wychowawczych. „Jak dostrzegamy podwójne znaczenie wyrazu pedagogia (bo pedagogia strony naturalnej i nadnaturalnej człowieka) — pisze E. Valentini — tak również i bliższe określenie eucharystyczna ma podwójne znaczenie. Może oznaczać to, że bez pomocy Eucharystii nie osiąga się harmonijnego wychowania naturalnego i nadnaturalnego, albo też może oznaczać, że jest Eucharystia nie tylko jednym ze środków, ale nawet głównym środkiem wychowawczym zarówno strony naturalnej, jak i nadnaturalnej (...). Wiadomo, że proces wychowawczy potrzebuje dla wychowanka: a) — jak najdoskonalszej przyczyny wzorcowej; b) — tego, by przyczyna wzorcowa swemu ukrytemu wpływowi przyczynowemu zapewniała optymalny rezultat oddziaływania na wolę wychowanka. Słusznie się bowiem mówi, że nie tylko chodzi o to, by wychowanek coś uczynił, ale aby chciał to uczynić. I oto nasz przypadek jest wprost wyjątkowy: Jezus Chrystus jest jako wychowawca przyczyną wzorcową najdoskonalszą; jest przyczyną materialną, bo krótko mówiąc, z wyglądu jest posiłkiem wychowanka; jest też przyczyną sprawczą, gdyż udziela światła i siły do wewnętrznej przemiany woli, aby szukała dobra; jest przyczyną ostateczną jako Alfa i Omega każdego bytu; jest przyczyną kształtującą — przynajmniej w pedagogii nadprzyrodzonej, skoro swoją obecnością i swoją łaską przemienia w siebie tego, kto go przyjmuje”²⁷. Nic więc dziwnego, że ks. Bosko w swojej pedagogii Eucharystię oceniał tak wysoko.

Szukając podbudowy teologicznej, Piotr Braidó uzasadnia wybór ks. Bosko tymi słowami: „Właśnie «pedagogia sakramentów» ma zająć się sposobami, środkami i metodami wytwarzania w młodym człowieku, korzystającym z sakramentu Eucharystii, a zwłaszcza z Komunii, owego ludzkiego otwarcia się na nadprzyrodzone oddziaływanie Eucharystii «ex opere operato», ale także ludzkiego współdziałania, wywołanego myślą oraz idealnym poglądem na

²⁵ Zob. tamże s. 320.

²⁶ Zob. E. Valentini. „La pedagogia eucaristica”. „Salesianum” 1952 nr 4.

²⁷ Tamże s. 638

przyjmowaną Komunię, wyrażającego się energicznym i zdecydowanym wysiłkiem ascetycznym²⁸, tj. „ex opere operantis”.

Żeby lepiej zrozumieć „pedagogię eucharystyczną” ks. Bosko, należy pamiętać, że żył on „w czasach, które poniekąd myślowo rozdzielały Komunię od mszy. Pod wpływem takich praktyk, jak Komunia wynagradzająca, pierwsze piątki miesiąca, chętnie tolerowało się Komunię «extra missam» (...). Dlatego w swej broszurze *Miesiąc maj* osobno omawia mszę i Komunię. W pierwszej skupia uwagę na ofierze, w drugiej na Eucharystii jako posiłku²⁹. Stąd jego zasada: „Częsta Komunia i msza codzienna są kolumnami, które winny podtrzymywać gmach wychowania³⁰, obok podobnej odnośnie częstej spowiedzi i Komunii świętej.

To co ks. Bosko nazywa dwoma istotnymi filarami wychowania (częsta Komunia, codzienna msza), dzisiaj nazwalibyśmy jedną kolumną ofiary mszalnej dopełnionej Komunią. Czasami zdarzało się, że i on „mówił o wspólnej tajemnicy Mszy i Komunii, lecz bez należytego powiązania” — jak zauważa Franciszek Desramaut³¹. Np. w regulaminie dla Oratorium w miejscu, w którym omawia praktyczne zasady godnego przystępowania chłopców do sakramentu spowiedzi i Komunii św., powiada: „Kościół katolicki przez Sobór Trydencki nalega, aby chrześcijanin idący na mszę przyjmował także Komunię³². Jednak należy to uznać za formę zachęty, nie zaś głoszoną normę. W tymże samym regulaminie daje inne ważne zalecenie, aby chłopcy zbliżali się do Komunii świętej „dobrowolnie, z miłości, a nigdy z bojaźni³³. Równocześnie zaleca wszystkim, zwłaszcza starszym, aby przystępowali do Komunii we własnym kościele oratoryjnym, żeby dać dobry przykład kolegom, gdyż „młodzieniec, który zbliża się do spowiedzi i Komunii świętej z prawdziwą pobożnością i skupieniem, czyni czasem duże wrażenie na duszy innego³⁴, poruszając sobą bardziej niż długie kazania.

W kulcie eucharystycznym, który ma doskonalić osobowość wychowanka, ks. Bosko przede wszystkim kładł nacisk na owocną Komunię świętą (przyjmowaną tak podczas mszy, jak i poza nią). Chwilę Komunii otaczał szczególnym przygotowaniem i dziękczynieniem, podsuwając odpowiednie modlitwy mające na celu wzbudzenie należytego usposobienia duszy, czyli innymi słowy pozyskanie „dispositio unionis, które polega na posiadaniu takiego stanu łaski, jaki otwiera duszę na działanie wewnętrzne boskiego Gościa³⁵. Wiedział doskonale,

²⁸ P. Braidò. *Il sistema preventivo di Don Bosco*. Turyn 1955 s. 285.

²⁹ P. Stella. *Don Bosco nella storia della religiosità*. T. 5. Zürich 1969 s. 320.

³⁰ MB III 354.

³¹ F. Desramaut. *Don Bosco e la vita spirituale*. Turyn 1970 s. 112.

³² MB III 163.

³³ Tamże s. 162.

³⁴ Tamże s. 163.

³⁵ A. Caviglia. *Savio Domentco e Don Bosco*. W: Don Bosco. *Opere editte e inedite*. T. 4. Turyn 1943 s. 366.

że Komunia, czy biorąc szerzej Eucharystia, działa „ex opere operato”, lecz doświadczenie pouczyło go, że w pedagogicznym procesie uświęcającym wychowanka należy baczniejszą uwagę przywiązywać do jej działania „ex opere operantis”, że trzeba starać się usilnie o tę „dispositio unionis” — wewnętrzne nastawienie. Sam od dnia swoich święceń powziął postanowienie, by poświęcić przy każdej mszy świętej najmniej kwadrans na przygotowanie i kwadrans na dziękczynienie i tyleż polecał oratorianom odnośnie ich Komunii. Współczesna teologia życia wewnętrznego od zasady tej nie odbiega mówiąc, że ten sakrament, „o ile to od mocy jego zależy, prowadzi do pełni doskonałości. Powiadamy: o ile od mocy tego sakramentu zależy; wzniecenie bowiem żarliwego aktu miłości (fervor caritatis) jest rzeczą wolnej woli; wszelako wewnętrzny postęp wymaga odpowiedniego przygotowania i usposobienia duszy jako warunku, od którego zależy jej skuteczność”³⁶.

Idąc za myślą św. Alfonsa, częstość przyjmowania Komunii ks. Bosko uzależniał od sądu spowiednika. Jako kierownik duchowy chłopców wykorzystywał ów doskonały środek pedagogiczny: miesięczną lub tygodniową Komunią leczył słabych moralnie, czy nawet postępujących w cnocie, ale jeszcze wciąż spowiadających się z tych samych grzechów powszednich. Natomiast częstszą Komunię zalecał duszom rzetelnie zdążającym do swego uświęcenia, a nawet chętnie dopuszczał je do codziennej, lecz nie stale, by nie stawała się czczą formalnością. Chciał, by kierownik duchowy permanentnie czuwał nad postęperem penitenta i nad owocnością przyjmowanego sakramentu³⁷.

Dzięki tak wysublimowanej trosce o „dispositio unionis” wychowanka ks. Bosko miał szczęście być świadkiem ekstatycznego uniesienia dziękczynnego po Komunii świętej Dominika Savio i innego z jego kolegów, nie mniej świątobliwego. Nie na ostatnim miejscu potrzebuje młody człowiek i dziś — i czemuż by nie jego wychowawcy — pomocy i świadomego prowadzenia do tej praktyki religijnej. Przyjęcie tego sakramentu odpowiedzialnie narzuca potrzebę przemiany (metanoia), odwrotu od zła i takiego stylu życia, który pozwoli, że owoce tego daru staną się widoczne. Dlatego tak bardzo zależało ks. Bosko, by jego chłopcy zmienili swoje postępowanie jako przygotowanie i zarazem skutek częstej Komunii, względnie wytrwali w dobrym, co nie oznacza bynajmniej, że Eucharystia była dla niego tylko środkiem do celu.

Jak zdołaliśmy zauważyć, swoją „pedagogię eucharystyczną” ks. Bosko opierał nie tylko na „częstej” Komunii, ale także na „codziennej” mszy świętej. Już sam fakt, że polecał „codzienną” mszę, świadczy o tym, jak bardzo ją cenil, choć dla wychowanków z racji łaciny była tajemnicą hermetycznie zamkniętą. Aby ją nieco odsłonić, polecał pewnego rodzaju kontemplację wyobraźniową (contemplatio imaginativa). Tak o niej wspomina w modlitewniku *Młodzieniec zaopatrzony*, książeczkę, którą ułożył dla swoich chłopców: „Gdy jesteście na mszy św., starajcie się ujrzeć Boskiego Zbawiciela wychodzącego z Jerozolimy

³⁶ A. Żychliński. *Teologia życia wewnętrznego*. Kielce 1947 s. 135.

³⁷ Por. Caviglia. *Savio Domenico*, jw. s. 366n.

i niosącego krzyż na górę Kalwarię, gdzie wśród okrutnych mąk zostaje ukrzyżowany, wylewając Krew swoją do ostatniej kropli". W ten sposób chce podkreślić element ofiary i realną obecność Jezusa Chrystusa we mszy świętej, mniej może zwracając uwagę na Jego obecność w Słowie Bożym. Jeśli zaś celem zajęcia czymś najmłodszych wychowanków polecał im modlitwę ustną w czasie mszy, to jednak na moment konsekracji zarezerwował milczenie, przerwę w modlitwach ustnych, kontemplację zmysłową (*contemplatio sensibilis*) wpatrywania się z podziwem w scenę przeistoczenia, lub kontemplację umysłową (*contemplatio intellectualis*) dla starszych, czy też intymny dialog: „Czyż jest bardziej stosowna chwila, aby prosić Pana Boga o łaski i być pewnym ich otrzymania?" — mawiał³⁸. On sam w takim momencie w 1878 roku w zachwyceniu uniósł się z hostią nad ziemię na oczach zdumionych ministrantów³⁹.

Aby lepiej rozumieć liturgię, ks. Bosko wprowadził dla chłopców cykl odpowiednich konferencji, wygłaszanych raz w tygodniu, zwykle w środy, na których, obok zagadnień moralnych, objaśniał znaczenie sakramentów, tekstów śpiewanych psalmów i modlitw mszalnych, odpowiedzi udzielanych kapłanowi przez ministrantów itp.⁴⁰ Byłby z pewnością ze swego czynu po synowsku uradowany czytając postanowienia Soboru Watykańskiego II, który zaleca: „Matka Kościół bardzo pragnie, aby wszystkich wiernych prowadzić do pełnego, świadomego i czynnego udziału w obrzędach liturgicznych (...). Liturgia bowiem jest pierwszym i niezastąpionym źródłem, z którego wierni czerpią ducha prawdziwie chrześcijańskiego. Dlatego duszpasterze w całej swej działalności pasterskiej powinni gorliwie dążyć do osiągnięcia takiego udziału przez należyte urabianie wiernych"⁴¹. „Chrystus jest zawsze obecny w swoim Kościele, szczególnie w czynnościach liturgicznych — czytamy w innym miejscu. — Jest obecny w ofierze Mszy świętej, czy to w osobie odprawiającego (...) czy też zwłaszcza pod postaciami eucharystycznymi (...) jest obecny w swoim słowie, albowiem gdy w Kościele czyta się Pismo święte, wówczas On sam mówi"⁴². Choć forma rozważań trzymała się ducha ówczesnej teologii, te trzy elementy obecności Pana ks. Bosko w różnych miejscach i z różnym naciskiem podkreślał, najmniej może w Słowie, był jednak o tym przekonany.

Wróćmy do obecności Chrystusa w tabernakulum. Miejsce to, ukrywające eucharystyczną tajemnicę, nie tylko ułatwiało rozdawanie Komunii poza mszą św., ale także było powodem stałej zachęty do jak najczęstszych odwiedzin wciąż obecnego Przyjaciela. „Pamiętajcie, synaczkowie — przemawiał ks. Bosko w wyżej wspomnianym modlitewniku — że Jezus znajduje się w Najświętszym Sakramencie bogaty w łaski dla proszącego o nie...". W swoim turyńskim oratorium św. Franciszka Salezego i w domach formacyjnych zaprowadził

³⁸ MB X 47.

³⁹ Zob. tamże XIII 897.

⁴⁰ Zob. np. MB VI 209.

⁴¹ KL 14. Podobnie zresztą postanawiał Sobór Trydencki.

⁴² KL 7.

codzienne błogosławieństwo eucharystyczne, choć nie nakazywał tego po innych zakładach, żeby nie obciążać nadmiernie chłopców obowiązkowymi praktykami i nie narażać się na zarzuty o bigoterię⁴³. Jego słowne i sugestywne zachęty do ożywienia wiary w obecność realną „Jezusa Sakramentalnego” nie byłyby tak przedziwne skuteczne, gdyby nie jego osobisty przykład. Swoją wiarą zarażał wychowanków. Tym chyba wytłumaczymy sobie fakt zaistniały wśród uczniów małego seminarium w Mirabello, gdy cała najmłodsza klasa któregoś razu podczas błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem zamiast wystawionej hostii ujrzała Dzieciątka Jezus, co potwierdziły szczegółowe dochodzenia⁴⁴. Nic więc dziwnego, że wobec tak żywej wiary w Jezusa w Najświętszym Sakramencie polecał chłopcom trwanie na adoracji przed tabernakulum w trudnych dla Oratorium momentach. Gdy niebezpieczeństwo minęło, dawał do zrozumienia, że Bóg wysłuchał ich modlitw.

Cechą charakterystyczną pobożności XIX w. było nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa. Podkreślano jednak ścisły związek pomiędzy tym nabożeństwem a kultem Eucharystii, co uwydatniała propagowana szeroko praktyka pierwszopiątkowych Komunii i adoracje wynagradzające przed wystawionym Sanctissimum. Ksiądz Bosko, doznając tylokrotnie oznak pomocy nieba, wdzięczny za otrzymane łaski, zdecydował się na wspólny akt ofiarowania się Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Podczas wszczętych przez biskupów działań, by cały świat poświęcić Bożemu Sercu, 16 czerwca 1875 roku zorganizował w kościele Matki Bożej Wspomożenia Wiernych wielką uroczystość, w trakcie której ks. Michał Rua w jego imieniu odczytał publicznie powtarzaną przez wychowanków formułę poświęcenia się, ułożoną przez Kongregację Rytów⁴⁵. Pragnął w swoich chłopcach zaszczerpić miłość za doznawaną miłość. Drogę ku temu widział w kulcie Eucharystii, widomym znaku miłości Bożego Serca wobec ludzi. Na jednym z dorocznych obchodów wyznaje: „Powiem wam, że to święto jest niczym innym, jak sposobem uczczenia w specjalnym wspomnieniu miłości przyniesionej ludziom przez Jezusa”⁴⁶, a zachęcając do czci Najświętszego Serca, dodawał: „Miejcie zawsze w myśli miłość Bożą w świętej Eucharystii”⁴⁷.

Ksiądz Bosko nie był teologiem naukowcem, ale — jak to zaznaczyliśmy na początku — skierowanym na praktykę wychowawcą i duszpasterzem. Sposób, w jaki, można by powiedzieć, sfunkcjonalizował własną „pedagogię eucharystyczną”, wydaje się w świetle dojrzałej teologii nie reprezentatywny, Eucharystia bowiem jest czymś więcej niż środkiem pedagogicznym⁴⁸. Jednak nie należy rozumieć go źle. Msza i Komunia były dla niego przede wszystkim ofertą łaski

⁴³ Por. MB XIII 283.

⁴⁴ Zob. tamże VIII 424.

⁴⁵ Tamże XI 446.

⁴⁶ Tamże XI 249.

⁴⁷ Tamże XVI 195.

⁴⁸ Por. S 6 11, jw. s. 11.

Chrystusa i Kościoła, ale tym samym pomocą w całokształcie wychowania na dobrego chrześcijanina⁴⁹. Od niego nie można oczekiwać gruntownych rozpraw o Eucharystii. Starał się iść po linii myślenia Kościoła tamtych czasów i czerpał doświadczenie ze stosowanych powszechnie praktyk, nadając im charyzmat własnego urzeczenia dobrem młodzieży. Chciał zachwyć tym sakramentem i do niego pociągnąć.

Eucharystia jest stale czynnym elementem twórczym Kościoła i jego każdej wspólnoty, spaja żywe kamienie tych społeczności i pozwala im być owocnymi w uczynkach miłości⁵⁰. Jest czynnym znakiem jedności w wierze, najgłębszą formą spotkania z Chrystusem i duchowego zbratania wszystkich wierzących. Pobożność eucharystyczna winna wypływać z miłości i do miłości prowadzić, uczynić nas gotowymi służyć Chrystusowi w naszych braciach. Eucharystia jest ofiarą, najdroższą spuścizną cierpienia Chrystusa, i ciągle nam uświadamia wielkość jego miłości. Ale jest nie tylko wspomnieniem i testamentem przeszłego; jest naszym pokarmem, źródłem radości i siły dla teraźniejszości i zapowiedzią uczy niebieskiej⁵¹, a to wymaga gotowości na jego Słowo, poczucia odpowiedzialności i należytego usposobienia. Jest zadaniem i naszych czasów — wzbudzenie wycucia dla wielkości tej tajemnicy wiary i konieczności odpowiedniego duchowego nastawienia⁵². „Podstawowym zadaniem, a przede wszystkim widzialną łaską i źródłem nadprzyrodzonej mocy Kościoła jako Ludu Bożego — jest trwać i postępować w życiu eucharystycznym, w pobożności eucharystycznej, rozwijać się duchowo w klimacie Eucharystii” — przypomina Jan Paweł II⁵³.

Postępowanie ks. Bosko, w oparciu o dostępne w owych czasach praktyki i poglądy, przekraczając bariery uprzedzeń i wypaczeń jansenistowskich, zmierzało do tego, aby jego wychowankowie, mówiąc słowami dzisiejszego papieża, „starali się przede wszystkim okazywać Chrystusowi miłość za miłość, aby stał się on prawdziwym życiem naszych dusz”⁵⁴. W tym względzie Jan Bosko jest i dziś przykładem i zachętą, aby nasz stosunek do centralnej tajemnicy kultu naszej wiary stale się pogłębiał i stał się braterskim współdziałaniem w realizowaniu Królestwa Bożego. Oznacza to bycie nieustannie naszego Zbawcy do dyspozycji Kościoła i jego spraw przez obecność na ołtarzu i w tabernakulum. Oznacza to nasze bycie do dyspozycji, ofiarną gotowość do ciągłego nawrócenia, do radosnego dziękczynienia, do odważnego wyznawania, ustawicznego oddania dla Boga i ludzi, włączenia Eucharystii w codzienną „mszę życia”⁵⁵. Albowiem „z liturgii (...), a głównie z Eucharystii jako ze źródła spływa na nas łaska i z największą skutecznością przez nią dokonywa się uświęcenie człowieka

⁴⁹ Zob. tamże s. 11—12.

⁵⁰ Por. tamże s. 14.

⁵¹ Tamże.

⁵² Por. tamże s. 16.

⁵³ Jan Paweł II papież. Encyklika *Redemptor hominis* nr 20.

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ Por. Söll, jw. s. 18.

w Chrystusie i uwielbienie Boga, które jest celem wszystkich innych dzieł Kościoła”⁵⁶.

THE EUCHARIST IN THE PEDAGOGIC IDEAS OF DON BOSCO

The article quotes a number of opinions which show St. John Bosco's solicitude about teaching the boys in his institutions ardent love of the Eucharist. Don Bosco looked upon the Eucharist as a source of graces and the sign of closest union between man and God, and also as an excellent means of education keeping young people from evil and as the foundation of a life of faith. That is why he encouraged frequent confession and Communion and private prayer before the Blessed Sacrament. He was the apostle and precursor of an early Communion. He wanted the meeting with Christ in the Eucharist to be the nourishment of virtue and a cure against temptations -- contrary to the strict principles of the Jansenists, according to whom the Holy Communion was the reward of virtue and who required the perfect love of God and absence of venial sin. In a time of growing cult of the Sacred Heart Don Bosco saw in the Eucharist the greatest sign of the love of the Sacred Heart. The Eucharist was at the centre of his own life and he considered it to be the best means of ensuring the good conduct of a young man.

⁵⁶ KL 10.

KSIĄDZ BOSKO A ŚWIĘTY FRANCISZEK SALEZY

Jan Bosko, wzorując się na dobroci i gorliwości świętego Franciszka Salezego, nazwał swoich zakonników salezjanami — czytamy w konstytucjach Zgromadzenia¹. Główną Patronką założonego zakonu ustanowił Najświętszą Maryję Pannę Wspomożycielkę Wiernych. Obok niej, jako dwóch kolejnych patronów, wybrał św. Józefa i właśnie świętego biskupa z Genewy².

Trzeba od razu zaznaczyć, że właściwie ks. Bosko żywił i propagował ogromne nabożeństwo do Jezusa Eucharystycznego i do Matki Bożej oraz wielki szacunek dla papieża. Była to tzw. pobożność formacyjna, przeznaczona dla salezjanów, salezjanek, pomocników salezjańskich, jak i dla chłopców z oratorium. Natomiast gdy chodzi o metodę i sposób, jakie należy stosować w systemie wychowawczym i gorliwości pasterskiej, wybrał nabożeństwo do św. Franciszka Salezego. Tak oto salezjanie mają potężnych protektorów w niebie, a także — by nie utracić wiary w przyrodzone i nadprzyrodzone możliwości człowieka — mogą czerpać natchnienie do swojej pracy z humanizmu doktora Miłości³.

Warto poznać bliżej owe więzy duchowe łączące Franciszka Salezego i Jana Bosko, choćby w zarysie, przekonamy się bowiem o wielkim nabożeństwie ks. Bosko do biskupa z Genewy, które, jakby w testamencie, zostało przekazane duchowym synom i córkom Świętego. Ci zaś, naśladując swojego ojca i założyciela, wypełniają także dzisiaj wśród braci i sióstr w swoim środowisku, w duchu salezjańskiej radości, prawdziwą postugę dobroci i miłości.

W celu łatwiejszego uchwycenia charakterystycznych elementów łączących św. Franciszka Salezego i Jana Bosko spróbujemy odpowiedzieć sobie na następujące pytania: co wiemy na temat znajomości św. Franciszka Salezego przez turyńskiego Apostoła młodzieży? Jakie miejsce zajmował Franciszek Salezy w apostolskim życiu Jana Bosko i czy istnieją jakieś szczególne znaki, świadczące o nabożeństwie ks. Bosko do św. Franciszka Salezego?

¹ Zob. *Konstytucje Towarzystwa św. Franciszka Salezego*. Rzym 1987 art. 4.

² Zob. napisane przez ks. Bosko i zatwierdzone przez Stolicę Apostolską *Reguły i Konstytucje Towarzystwa św. Franciszka Salezego*. Turyn 1875.

³ Por. *Konstytucje Towarzystwa św. Franciszka Salezego*, jw. art. 17; L. K ö n i g b a u e r. *L'umanesimo nella vita e nella dottrina di S. Francesco di Sales*. W: *San Francesco di Sales e i Salesiani di Don Bosco*. Pod red. J. Picca i J. Strusia. Rzym 1986 s. 42—63.

Książd Bosko a znajomość życia i działalności biskupa z Genewy

Autorzy życia i działalności św. Jana Bosko zgodnie stwierdzają⁴, że na pewno znał on doskonale żywot Franciszka Salezego oraz jego sławne dzieło *Filotea*. Nie wykluczone też, że w czasach seminaryjnych studiów w Chieri i swego pobytu w konwikcie w Turynie kleryk Bosko przeczytał wiele innych pism tego doktora Kościoła. Obserwując jednak późniejszą intensywność życia ks. Bosko, jego całkowite zaangażowanie się w sprawy oratorium i na zewnątrz, trudno sobie wyobrazić, by mógł znaleźć czas na dokładniejsze studiowanie świętego Biskupa. Wykluczyć jednak tego nie można, gdyż Jan Bosko był prawdziwym tytanem pracy. Często światło w jego pokoiku gasło po północy.

Trzeba by przyjąć, że stosunek ks. Bosko do świętego Patrona był raczej praktyczny. W autorze *Filotei* bowiem widzi on bardziej stosowny model życia i dobrego protektora swoich dzieł niż wielkiego Doktora nauk teologicznych czy nawet ascetycznego pisarza. Nie da się zaprzeczyć, iż wybrał świadomie właśnie takiego Patrona dla swego Zgromadzenia, bo przypomina wielokroć, że św. Franciszek Salezy jest dla salezjanów darem Opatrzności Bożej.

Turyński zakonodawca niewiele napisał o Franciszku Salezym. To, co znajdujemy w jego wypowiedziach, ma raczej charakter informacyjno-praktyczny. Np. w *Historii Kościoła dla użytku młodzieży* czytamy: „Święty Franciszek Salezy został przez Opatrzność Bożą zaprawiony do walki. Powołany, aby w tej części Savoi, zwanej Chablais, a zagrożonej monsturalnymi herezjami, zniszczyć błędy Kalwina i Lutra. Właśnie on, kasztelan z Savoi, od miejsca swych narodzin zwany Salezym. Od swojej młodości oddał się Bogu, zachowując szatę czystości i formując swoje serce we wszystkich cnotach, zwłaszcza w słodczy i łagodności. Odrzuca błyskotliwą karierę świata i poświęca się służbie dla innych, nie bez trudności ze strony ojca. Przynaglony głosem Boga, który powołał go do rzeczy nadzwyczajnych, uzbrojony jedynie w oręż miłości, udaje się do Chablais. Widząc zburzone kościoły, zniszczone klasztory i zrujnowane krzyże, z wielką gorliwością rozpoczyna swą apostołską pracę. Heretycy wykrzykiwali na niego, przeklinali go i próbowali zamordować. On zaś przez cierpliwość, swoje kazania, pisma i cuda, ucisza wszystkie wrzaski, pozyskuje sobie morderców, rozbraja piekło. Dzięki temu w krótkim czasie zaczyna ponownie triumfować wiara katolicka, a w samym Chablais [Franciszek — A. D.] przyprowadza na łono Kościoła 72 tysiące heretyków. Kiedy rozeszła się wieść o jego świętości, wbrew swojej woli, zostaje ustanowiony biskupem Genewy i osiada w Annecy. Tu zdwaja swoją gorliwość, nie wzbraniając się nawet przed spełnieniem najmniejszych posług w Kościele. Po swoim życiu, konsekrowanym na większą chwałę Boga, czczony przez ludzi, ceniony przez książęta, kochany przez papieży, szanowany przez samych heretyków, oddaje duszę Bogu”⁵.

⁴ Zob. np. Don Bosco. *Opere e scritti editi e inediti*. T. IV. Turyn 1929 s. 397; G. Lemoine, A. Amadei, E. Ceria. *Memorie Biografiche di S. Giovanni Bosco*. T. 1—20. San Benigno Canavese-Turyn 1898—1948 (odtąd MB).

⁵ G. Bosco. *Storia ecclesiastica ad uso della gioventù*. Turyn 1877 s. 356—357.

W opisie tym zauważamy łatwo owe praktyczno-duszpasterskie spojrzenie Jana Bosko na świętego z Annecy. Wielki pedagog wydobywa to, co się młodemu człowiekowi najbardziej przydaje w życiu, a więc łagodność, słodycz i dobroć, czyli te cnoty, które zwyciężają wszystko. Byłoby błędem myśleć, że pouczenia tego typu dotyczyły chłopców i ludzi młodych, czytających *Historię*. Chodziło mu bowiem o to, by każdy widział w tych przymiotach wzorzec godny naśladowania, sam siebie zresztą próbuje tak formować. Wspominając postać św. Jana Bosko, ks. Jan Bonetti widzi go jako człowieka „o bardzo żywym usposobieniu, skorego do działania, silnego, nie cierpiącego oporu, ale też jako wzór łagodności; zwierzchnika czyniącego pokój i tak dalece opanowanego, jakby nigdy nic więcej nie miał do zrobienia (...), [był niemal] żywą kopią mówiącą o miłości św. Franciszka Salezego”⁶.

W innym miejscu dowiadujemy się, że ks. Bosko zależało bardzo, by chłopcy znali życie i niektóre przynajmniej dzieła tego doktora Kościoła. Często zachęcał ich do czytania chociażby skróconego wydania *Filotei*, broszurowych wydań życiorysów świętego Biskupa itp.⁷ Sam zaś, nie mając czasu na napisanie jego żywotu, zlecił to zadanie innym, wskazując na podkreślenie w opracowywanej hagiografii tego, co uważał za niezbędne w życiu dobrego katolika. Pierwszy magister nowicjatu salezjańskiego, ks. Juliusz Barberis, mówi: ks. Bosko „chciał, by któryś z nas napisał życiorys [F. Salezego — A. D.], co więcej, zobowiązał mnie, bym zanotował wskazówki, które mi sam podał, by w ten sposób uwypuklić w żywocie ucieleśnienie się całego chrześcijańskiego życia”⁸.

Z kontekstu przytoczonego wynika, jak bardzo Jan Bosko czuł, by myśli i nauka św. Franciszka Salezego przesiąkały środowisko, na które mógł oddziaływać, jak troszczył się, by wydawane broszury i książki były przydatne w szczególności dla młodzieży. Dbał przede wszystkim o prosty i zrozumiały język i rozpropagowanie możliwie wszędzie wydawanych rzeczy.

Warto wspomnieć jego zabiegi o wydanie pism wszystkich tego świętego męża. Ksiądz Eugeniusz Ceria w *Memorie Biografiche* podaje, że św. Jan Bosko przedstawił tę sprawę na zebraniu Rady Zgromadzenia: „Czując potrzebę poznania życia i dzieł św. Franciszka Salezego i widząc ukazanie się życiorysów nie przystosowanych dla młodzieży i do potrzeb czasu, błogostawiony (Jan Bosko) w styczniu 1876 roku zaprosił oficjalnie pierwszych salezjanów, by napisać dwie biografie (patrona Zgromadzenia): jedną dla ludu i młodzieży, w jednym małym tomiku, tak by mieć ją pod ręką w szkole i zakrystii, drugą dwutomową, opracowaną przez najlepszych autorów, a przeznaczoną dla osób wykształconych (...) Wydrukowawszy biografie, pragnieniem jego duszy było przejść jeszcze do drukowania dzieł”⁹. Gdyby zamysł ten był zrealizowany, znajomość św. Franciszka Salezego i jego pism byłaby zapewniona. Wydanie

⁶ MB II 254.

⁷ Zob. A. Pedrini. *San Francesco di Sales e don Bosco*. Rzym 1983 s. 93.

⁸ G. Barberis. *Della vita di S. Francesco di Sales. Libri quattro proposti alla gioventù*. Turyn 1902 s. 5; por. tenże: *Summarium super dubio*. Turyn 1923.

⁹ MB XI 437—438.

bowiem krytyczne dzieł, które zaczęło ukazywać się od 1892 roku w Annecy, nie mogło i nie objęło szerokiego grona czytelników, jak zamierzał Jan Bosko.

Święty Franciszek Salezy w apostołskim życiu księdza Bosko

Jedną z cech charakterystycznych ks. Bosko było to, że potrafił dla duchowego dobra swego oratorium wykorzystać i dowartościować różne nabożeństwa tamtego czasu. Wystarczy tu wspomnieć chociażby nabożeństwo do Anioła Stróża, do św. Józefa, do św. Alojzego Gonzagi i inne. Tym różnym świętym ks. Bosko powierzył opiekę nad różnymi swoimi dziełami. Największym jednak nabożeństwem wśród tych świętych, po Matce Bożej Wspomożycielce Wiernych, cieszy się u niego św. Franciszek Salezy. Nietrudno to sprawdzić na kartach *Memorie Biografiche*. Ksiądz Eugeniusz Ceria wspomina np., że w nowym oratorium imię św. Franciszka Salezego, którego nazwę przyjęło, zadomowiło się między chłopcami jak w rodzinie. Zaznacza też, że turyński Wychowawca od pierwszej chwili postanowił, że święto Patrona Zgromadzenia będzie celebrowane możliwie jak najuroczyściej¹⁰. Sam Jan Bosko zwykł był tłumaczyć chłopcom, dlaczego oratorium otrzymało taką właśnie nazwę: „To oratorium ma takiego patrona, bo ci, co chcą tu pracować, powinni naśladować tego świętego w miłości i dobrych obyczajach, które są źródłem i z którego wypływają owoce, jakich oczekuje się od dzieła oratoryjnego” — mówił¹¹.

Franciszek Salezy był i jest modelem życia dla wszystkich salezjanów i ich wychowanków. Ksiądz Bosko wykorzystał wszelkie okazje, aby tym świętym zainteresować możliwie każdego. Mówi o nim często. W czasie nowenny do niego osobiście przypomina wychowankom, jak należy przeżyć zbliżającą się uroczystość. Np. w styczniu 1876 roku, podczas przygotowań do obchodów patrona domu, tłumaczył: „Święto św. Franciszka Salezego jest naszym świętem tytularnym, tzn. takim, które nadaje nazwę naszemu oratorium, a nazywa się ono Oratorium św. Franciszka Salezego. Trzeba, byśmy przeżywali je jak najuroczyściej i jak najpobożniej, a więc każdy podczas tej nowenny niech zrobi wszystko, by przeżyć ją z prawdziwym pożytkiem dla swojej duszy. Najważniejsza rzecz, którą wam polecam, jak to robię w ogóle przy innych nowennach, to ta: niech każdy z was oczyści tak swoje sumienie, byście mogli codziennie rano przyjąć Komunię świętą”¹².

Przy okazji zaś słówka na dobranoc, pełen salezjańskiej pogody ducha, wyjaśnia: „Co mogę wam teraz zaproponować, by uczcić naszego świętego? Wiecie, że św. Franciszek Salezy jest świętym odznaczającym się słodyczą i cierpliwością. Chciałbym więc, abyście w czasie tej nowenny wszyscy postarali się naśladować go w tych cnotach (...) chciałbym, byście jako „wiązanekę” wzięli

¹⁰ Zob. tamże II 252.

¹¹ Tamże III 91.

¹² Tamże XII 30.

(...) cierpieć bez narzekania, a to dlatego, by przypodobać się św. Franciszkowi Salezemu (...) Pan Jezus będzie z tego bardzo zadowolony i przez wstawienie św. Franciszka Salezego będzie wam błogosławił. Kto chciałby jeszcze dodać jakąś pobożną praktykę do tego, może to uczynić (...) szczególnie naśladowując tego świętego w ciszy, w powściągliwości, w umiarkowanych rozmowach, które nie obrażają kolegów (...) Niech każdy wykaże się jeszcze większą punktualnością w wypełnianiu swoich zadań”¹³.

Jak już wspomnieliśmy, do godnego przeżywania uroczystości św. Franciszka Salezego przygotowywali się nie tylko chłopcy. To co św. Jan Bosko mówił i pisał, odnosiło się także do salezjanów i świeckich wychowawców. Jedni i drudzy byli zaangażowani w przygotowanie liturgii na święto, przedstawień teatralnych, różnych konkursów itp. Ten wielki Apostoł młodzieży zwykle tak kierował całością spotkań, że wszelkie premiowania odbywały się właśnie z racji tego święta. Potwierdzają to różne źródła życia salezjańskiego, zebrane przez Favinię: Jan Bosko „ustalił dzień św. Franciszka Salezego na nagrody dla rzemieślników i najlepiej prowadzących się uczniów. To wszystko robił według własnego stylu: tydzień wcześniej każdy z wychowanków wypisywał na karcie imię kolegi, którego uważał za najlepszego, i dostarczał kartkę ks. Bosko. Ci, którzy otrzymali największą ilość głosów, w samo święto, w obecności przełożonych i kolegów, otrzymywali nagrodę”¹⁴.

Z racji święta patronalnego od 1865 roku ks. Bosko organizował roczne spotkania dyrektorów zakładów, zapraszając ich na tzw. „konferencję św. Franciszka Salezego”. Odbywała się ona niekiedy w samo święto, jednak zawsze pod patronatem świętego Biskupa. Początkowo uczestniczyli w niej rzeczywiście tylko sami dyrektorzy. Z biegiem czasu zaczął zapraszać na te spotkania także innych salezjanów, a w końcu aspirantów z Valdocco i pobliskich domów, by wszyscy mogli się poznać i by wiadomości o Zgromadzeniu docierały możliwie wszędzie¹⁵.

Od roku 1876 ze świętem św. Franciszka Salezego i Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki Wiernych złączył roczne spotkania Pomocników Salezjańskich. Spotkania te nazwano popularnie „roczną konferencją”. Na ogłoszeniach zapowiadających spotkanie zawsze widniał ten sam punkt: „Konferencja rozpocznie się jak zwykle czytaniem rozdziału z życia św. Franciszka Salezego”¹⁶. W tomie XIII *Memorie Biografiche* znajdujemy refleksję z jednej z takich konferencji. Kronikarz zanotował: „O 16³⁰ rozpoczęło się w kościele czytanie XIV rozdziału *Życiorysu św. Franciszka Salezego*” na temat miłości, jaką żywił do biednych: lektura przez obecnych została wysłuchana z uwagą: było to 27 stycznia 1878 roku”¹⁷.

¹³ Tamże s. 32–33.

¹⁴ G. Favini. *Alle fonti della vita salesiana*. Turyn 1965 s. 233; por MB V 11.

¹⁵ Por. E. Ceria. *Annali della Società Salesiana*. T.1. Turyn 1961 s. 127–130.

¹⁶ Por. F. Dalmazzo. *Divoto esercizio proposto ai Cooperatori salesiani in apparecchio alla festa del glorioso Patrono S. Francesco di Sales*. Turyn 1890 s. 101.

¹⁷ MB XIII 616.

Nawet z tak krótkiego studium różnych tekstów widać, jak ważną rolę spełnia św. Franciszek w apostołskim życiu ks. Bosko, a później salezjanów. Niech uzupełni to jeszcze jedna zachęta tego gorliwego adherenta młodych, skierowana do wszystkich po ogłoszeniu św. Franciszka Doktorem Kościoła Powszechnego w dniu 19 czerwca 1877: „W naszym domu w Turynie — mówi — święto to niech będzie celebrowane bardzo uroczyście, z dobraną muzyką (...) Módlmy się szczególnie w tym dniu do naszego Patrona, by nam wyprosił tę piękną łaskę; traktowania naszego bliźniego z wielką miłością, połączoną z wielką, subtelną słodyczą słów i sposobów, abyśmy tak jak On, pozyskali dla Boga wszystkie serca, a szczególnie ubogiej młodzieży. Naszym mottem, jako prawdziwych uczniów Salezego, niech będzie: miłość i słodycz”¹⁸.

Szczególne znaki nabożeństwa świętego Jana Bosko do świętego Franciszka Salezego

Nawet gdyby ks. Bosko odnośnie do kultu i do znajomości św. Franciszka Salezego nie uczynił nic więcej poza tym, co zostało powiedziane, i tak wystarcza to, by zauważyć jego wielkie nabożeństwo do tego Świętego. Jednakże *Memorie Biografiche* wyraźnie podkreślają, że pragnieniem serca Jana Bosko było pozostawić jakiś trwały ślad świadczący o czci i wdzięczności Zgromadzenia dla swojego Patrona. Nadarzyła się ku temu sposobna okazja dwa lata po ogłoszeniu biskupa genewskiego doktorem Kościoła. W 1879 roku siostry wizytki w Annecy rozpoczęły budowę sanktuarium ku czci św. Franciszka Salezego. W nim bowiem postanowiły złożyć doczesne szczątki swego założyciela. Zabrakło jednak funduszy na wykończenie wnętrza sanktuarium. Przełożona wizytek, matka Luisa Bartolezzi, napisała list do św. Bosko z propozycją, by salezianie mieli swój udział w budowie świątyni. Ks. Bosko z tej propozycji natychmiast skorzystał, odpisując: „Przyrzekłem w sercu swoim, że nasze Zgromadzenie, oddane pod opiekę Doktora Miłości, bądźmie miało ołtarz w tym Sanktuarium, by świadczył o naszej pobożności”¹⁹.

Faktem jest, że zaplanowany ołtarz, a nawet cała kaplica, dzięki wsparciu zamożnego pomocnika salezjańskiego, Feliksa Ricci, zostały ukończone. Na ołtarzu zaś umieszczono następujący napis: „Salesianorum Ordo Feliciano Ricci des Ferres dinaste pedemontano adiuvante sacellum decoravit: Anno MDCCCLXXX”²⁰.

Choć po kaplicy w Annecy i po ołtarzu fundowanym przez salezjanów nie pozostało dziś nic prócz źródeł pisanych, trzeba jednak uznać wielkie zaangażowanie ks. Bosko w tę budowę. Był to niewątpliwy znak pobożności jego i Zgromadzenia do św. Franciszka Salezego. Tym bardziej, że w tym czasie dzieło

¹⁸ Tamże s. 616—617.

¹⁹ Tamże XIV 346.

²⁰ Zob. Pedrini, jw. s. 100. Autor wspomina o przykrym zdarzeniu z 1910 r., kiedy to zarząd miasta Annecy w związku z przebudową ulic nakazał zburzenie sanktuarium.

ks. Bosko w świecie rozrastało się ogromnie szybko, a trudności finansowe nigdy się nie kończyły.

Oprócz kaplicy w Annecy z polecenia Jana Bosko powstała piękna kaplica ku czci świętego Patrona w bazylice Serca Jezusowego w Rzymie. *Memorie Biografiche*²¹ wspominają, z jakim trudem powstawała ta przepiękna bazylika, wznoszona przez ks. Bosko, i jak to wspaniałe dzieło pochłaniało wszystkie jego siły duchowe i fizyczne. Ołtarz Franciszka Salezego i kaplica pod jego wezwaniem tam wystawione są prawdziwym świadectwem miłości i oddania dla św. Franciszka Salezego, którego wybrał dla swojego Zgromadzenia za niebieskiego Orędownika i wzór cnót.

Trzeba stwierdzić, że św. Franciszek Salezy dzięki ks. Bosko tak zrósł się z jego dziełami, iż trudno sobie wyobrazić bez niego Zgromadzenie Salezjańskie. Jego zaś duchowe cechy charakteru nabrały na stałe prawa obywatelstwa w całym Zgromadzeniu. Praktykowanie ich jest wyraźnym poleceniem ks. Bosko. Doktor genewski mówi: „Prawdziwa pobożność to nasza troska, by objąć chętnie i z miłością to, co podoba się Bogu; by wszystko czynić w duchu łagodności i słodyczy, ze spokojem i pokorą; by przyjmować cierpienia, nie pozwalając zwyciężyć się bólowi, a zadowolenia, nie poddając się zbytnej radości; to uciekanie od zła bez zastanowienia i nie oszczędzanie się w czynieniu dobra”²². W innym zaś miejscu: „Z powodu pobożności nie mogą być zaniedbane nasze obowiązki”²³; „Kochać ze strachu to to samo, co dolać do posiłku żółci; bać się z miłości to tyle, co dosypywać cukru do goryczy”²⁴; „Daj mi dusze, a resztę zabierz”²⁵. Oto niektóre tylko zdania, dające się łatwo rozpoznać, na tyle ważne, że stały się wymierne w życiu św. Jana Bosko i wyznaczały profil jego apostołskiego działania.

DON BOSCO AND ST. FRANCIS DE SALES

Taking the kindness and devotion of St. Francis de Sales as his model Don Bosco called his new congregation the Salesian Society and made the holy bishop of Geneva its principal patron. In order to determine the common characteristics of the two Saints the author asks the following questions: What do we know about Don Bosco's knowledge of the life of St. Francis de Sales? What was St. Francis de Sales' role in the apostolic life of Don Bosco? Are there any special indications that Don Bosco had a devotion to St. Francis de Sales? The article reveals profound similarities and dependencies between the spiritual profiles of the two holy men.

²¹ Zob. MB XVIII 337—339.

²² G. Barberis. *Vita S. Francesco di Sales. Nuova edizione*. T. 1. Turyn 1919 s. 189.

²³ Tamże s. 187.

²⁴ Tamże s. 164.

²⁵ Tamże s. 225.



KSIAĐZ BOSKO W DZIEJACH DUCHOWOŚCI*

Życie duchowe według księdza Bosko

W wyobrażeniach ks. Bosko życie to było drogą szczęścia, doprowadzającą do osobistego zadowolenia w zakresie możliwie najwyższego stopnia świętości. Człowiek wchodzi na tę drogę z wszystkimi swoimi zasobami naturalnymi i nadprzyrodzonymi. Postępując tą drogą — jeśli tylko będzie jej wiernie strzegł — znajdzie on w swoim poszukiwaniu radość i pokój. Postępowanie takie — według ks. Bosko — przebiega zgodnie z myślą Kościoła, w środowisku zamieszkałym przez Boga, Chrystusa, Najświętszą Maryję Pannę Niepokalaną i Wspomożycielkę, aniołów, świętych, papieża i braci w wierze. Obraz doskonałości Bożej, którą trzeba podziwiać i naśladować, stanowią na pierwszym miejscu Chrystus i święci. W duchowości tej ogromnego znaczenia nabiera Kościół widzialny: w nim Bóg przemawia dzisiaj. Widać przy tym pewną dążność do skoncentrowania Kościoła na osobie najwyższego pasterza.

Bóg podtrzymuje i On prowadzi chrześcijanina na drodze duchowej. Słowo Pana w Kościele wskazuje mu cel poszukiwań, podaje istotne prawdy do wierzenia i zasady moralne do praktykowania. Sakrament pokuty odradza upadających, a Eucharystia karmi wiernych Ciałem Chrystusa. Sakramenty te jawią się jako filary życia religijnego. Życie religijne jest również podtrzymywane przez „przykłady” i praktyki pobożne, możliwie najprostsze i dostępne dla wszystkich.

Nie jest to wystarczające. Postępowanie bowiem chrześcijańskie wymaga cnoty, cnota zaś — pracowitości. Trzeba „cierpieć razem z Chrystusem, aby wraz z Nim być uwielbianym”. W istocie rzeczy asceza ks. Bosko zakłada rozumne poddanie się życiu, jako że Bóg jest źródłem, zaś każda dusza ma być w Nim zakorzeniona. Świętość polega wyłącznie na wypełnianiu — czasami żmudnym — Jego woli, co często widziane jest jako obowiązek. Co więcej, chrześcijanin winien się ogałacać. Dla siebie zachowuje tylko dobra konieczne, pod warunkiem, że podda się pokornie ludziom, którzy do niego przemawiają

* Jest to ostatni rozdział przygotowywanej do druku książki F. Desramaut. *Don Bosco et la vie spirituelle*. Paryż 1967 s. 263—277. Przekład za pozwoleniem autora.

w imieniu Boga, i z zazdrosną troską unika wszelkiego cienia błędu, zwłaszcza w dziedzinie czystości, co do której surowość naszego Świętego posuwała się bardzo daleko. W końcu człowiek ma służyć swojemu Bogu i Jego chwale. Modlitwa, prosta i ustawiczna, którą praktykuje, utrzymuje go w łączności z „sacrum”. Miłość, potrzebną w służbie Bożej, nasz Święty widzi w „miłości czynnej”, praktykowanej „dla większej chwały Bożej i dla zbawienia dusz”; ta ostatnia jest prawdziwym odbiciem jego doskonałości.

Powyższa droga otwarta jest dla wszystkich: księży, zakonników i świeckich. Świętość jest „łatwa” i wcale nie zarezerwowana dla małej liczby wybranych. Ksiądz Bosko nie dzielił tej drogi na etapy. Słusznie czy niesłusznie nie znalazł drogi oczyszczającej, oświecającej i jednoczącej ani innych specjalistycznych podziałów. Nie widać wreszcie, by zjawiska mistyczne, których obecność została uznana w życiu Dominika Savio i w jego własnym, kiedykolwiek wydawały mu się istotne dla pełnej świętości.

Charakterystyka myśli duchowej księdza Bosko

Każda myśl duchowa, która powołuje się na Chrystusa, zakłada określone pojęcie człowieka, pewien styl ascezy i modlitwy oraz stawianie na pierwszym miejscu jednego z dwóch rodzajów życia chrześcijańskiego, tradycyjnie reprezentowanych przez Martę i Marię.

Ksiądz Bosko był optymistą. Przypomnijmy sobie jedną z jego ulubionych sentencji, zapisaną na zakładce brewiarza: „Poznałem, że dla niego [= Boga, dop. red.] nic lepszego, jak cieszyć się i o to dbać, by szczęścia zaznać w swym życiu”¹. Z temperamentu, przez uległość uwielbianym nauczycielom, a także przez nabyte przekonanie, cenił on człowieka i polegał na jego zasobach. W jego dojrzałej już myśli rzadkie są ślady przesadnego „augustianizmu”. Zauważmy, że nie był on na tyle naiwny, by wyznawać uproszczony humanizm. Trzeba pilnować „fomes peccati”, ponieważ one zawsze mogą się spotęgować. Na dodatek człowiek bez religii jest wiecznym nieszczęśliwcem.

Asceza ks. Bosko była wymagająca, chociaż to wymykało się uwadze powierzchownych obserwatorów. Dewiza: praca i powściągliwość, którą postawił swoim uczniom, zobowiązywała ich do ustawicznego czuwania nad sobą. Gardził zewnętrznymi pokutami i jaskrawymi umartwieniami. Wołał umartwienia duchowe, które przełamują wolę, i umartwienia konieczne, wyrażające się przez poddanie się Bogu w świecie. Głosił ascezę ukrytą, jakiej wzór znajdował w Chrystusie ukrzyżowanym. Cierpienie bowiem i wyrzeczenie to istotne elementy przynależne do życia chrześcijańskiego.

Styl pobożności, który ks. Bosko praktykował, był nie tyle liturgiczny, co sakramentalny. Święty oczywiście polecał i rozszerzał praktyki pobożne, którymi posługiwało się jego środowisko. I nic poza tym - - tylko z wyjątkiem

¹ Koh 3,12.

ćwiczenia dobrej śmierci — i nigdy do tego stopnia, by zaciemnić życie sakramentalne. Mało mówił o mistycznym rozmyślaniu, natomiast bardzo nalegał na pokutę i Eucharystię.

Wreszcie ks. Bosko dla siebie i dla swoich uczniów wybrał świętość przez działanie, nie odcinając się jednakże od pewnego rodzaju zwyczajnej kontemplacji, podtrzymywanej przez „ducha modlitwy”, do której był bardzo przywiązany. Chrystusa naśladował poprzez miłość czynną, przemyślaną, pracowitą w służbie maluczkiemu. Jego duchowość była dynamiczna. Drobiazgowo usposobienie mogłoby skłaniać do pelagianizmu. Jednak takie wąskie spojrzenie na jego postawę byłoby dlań oszczerstwem. Na pewno nigdy nie ulegał najmniejszej pokusie kwietyzmu.

Tak więc ks. Bosko posiadał wysokie wyobrażenie o człowieku, którego umartwiać chciał potajemnie, u którego pragnął wzrostu świętości poprzez praktykę sakramentalną i miłość czynną, odżywaną przez modlitwę.

Wpisanie księdza Bosko w określoną duchową tradycję

Powyższe cechy pozwalają określić tę myśl jako pochodzącą od dziewiętnastowiecznego mieszkańca Włoch, który chyba najbardziej ze wszystkich kanonizowanych świętych podziwiał św. Filipa Nereusza i św. Franciszka Salezego.

Jest rzeczą oczywistą, iż pokrewieństwa, na jakie wskazujemy, nie wyjaśniają całej myśli ks. Bosko. Był on oryginalny jak każdy duch wierny samemu sobie, który się nie zadawała lustrzanym odbiciem napotykanym wzorów. Pisano już na ten temat — czasami z trochę niepokojącą przesadą — jak będzie o tym dalej mowa. Prawdą jest również poza tym, że nasz Święty nigdy nie chciał błyszczeć swoją osobliwością, wręcz przeciwnie. Troszczył się bowiem o to, żeby wyrazić najpewniejsze postawy Kościoła wszystkich czasów, a nie przemyślać na nowo, przy pomocy Biblii, niektórych Ojców chrześcijaństwa i ogólnych zasad doskonałości. Sprzeciwiała się temu jego antyprotestancka i antyjansenistyczna logika. Przywiązał się do ram tradycji, wziętej ze świata duchowego, jaki mu odpowiadał; chodziło w sumie o liguorystów, a nieco szerzej — o najlepszych autorów jego kraju uznanych w latach 1850—1860. Wcielił się więc w określoną historię. Przeczyć temu — i oby nikt nigdy nie popadł w taką pokusę! — prowadziłoby jedynie do zaciemnienia sprawy, podczas gdy idzie o jej rozjaśnienie.

Ksiądz Bosko a włoska szkoła restauracji katolickiej

Z konieczności i świadomie św. Jan Bosko należy do potrydenckiego okresu w zachodnim katolicyzmie, kiedy to — poza Niemcami i Anglią, wykrwawionymi przez Reformację — istnieją trzy lub cztery narodowe prądy duchowe: szkoła hiszpańska, szkoła francuska, szkoła włoska i szkoła flamandzka; ta ostatnia

żyjąca zresztą średniowieczną przeszłością². Każdy podział jest ryzykowny. Ten jest przynajmniej prosty i częściowo uzasadniony, rysy narodowe bowiem — stale obecne — na pewno otwarcie ujawniły się w Europie, począwszy od końca wieków średnich.

Myśl ks. Bosko nie miała nic wspólnego ze „szkołą francuską” de Bèrulle’a, Oliviera, Condrena, Bourgoinga i innych, chyba tylko w tym, co doszło do niego poprzez św. Wincentego a Paulo. W każdym razie nie przyjmuje jej głównych zasad. Nie widać u niego takich linii duchowości, jak uwielbienie dla Słowa Wcielonego, predylekcja dla cnoty religijności, augustiańska koncepcja łaski... Bliższa mu była szkoła hiszpańska XVI wieku. Istnieją wyraźne pokrewieństwa ze św. Teresą i św. Ignacym Loyolą. Od Teresy brał czułą pobożność do Bożego majestatu, od Ignacego — energię w walce przeciw złu; także dążenie do działania dla większej chwały Bożej było prawdopodobnie zakorzenione w duchowości ignacjańskiej. Wreszcie, skoro wielu uważa, iż można umieścić św. Jana Bosko pośród uczniów Franciszka Salezego, to wyraźne podobieństwa pomiędzy obu tymi świętymi pochodzą bardziej z prostoty ich upodobań i ich prac niż z jakiejś doktrynalnej zależności, której wykazać nie sposób. W rzeczywistości łączy ich przede wszystkim wykorzystanie dziedzictwa włoskiej szkoły restauracji katolickiej.

„Szkoła” ta, w sensie szerokim, niejednorodna ale rzeczywista³, zrodzona we franciszkańskim średniowieczu, naznaczona klimatem humanizmu XV i XVI wieku, uzyskała swoje nowoczesne oblicze w atmosferze reformy trydenckiej, opartej na walce w obronie sakramentów. Ukierunkowanie mistyczne, tak silne we Włoszech za czasów św. Katarzyny ze Sieny i św. Katarzyny z Genui, zostało mocno przytłumione. Dominująca duchowość, którą zaczęto solidarnie studiować⁴, charakteryzowała się odtąd w tym kraju humanistycznym optymizmem, który, zanim został osłabiony w rygorystycznym klimacie XVIII wieku, protestantyzm skłonny był przyjąć; pobożnością prostą, mało troszczącą się o metody; zdecydowaną przewagą życia praktycznego; ascezą wewnętrzną, która ukrywała się pod łagodnymi formami zewnętrznymi; świadomym poszukiwaniem radości i pokoju duszy jako elementów zdrowego życia duchowego i wreszcie zdecydowanym sprzeciwem wobec bezbożnictwa i protestantyzmu, będących wielką pokusą tamtych czasów. Cechy te wywodziły się w różnym stopniu zarówno z nauk św. Filipa Nereusza i św. Katarzyny de Ricci, jak i z *Walki duchowej* kard. Bony, od Jana Chrzyciela Scaramellego i od św. Alfonsa Liguorego.

² P. Pourrat, któremu zawdzięczamy ten podział, wyłącza zeń św. Franciszka Salezego; zob. P. P o u r r a t. *La spiritualité chrétienne*. T. 3. Paryż 1925 s. VI- VII i n.

³ Zob. np. P o u r r a t, jw. s. 344n; L. C o g n e t. *De la dévotion moderne à la spiritualité française*. Paryż 1958 s. 44—47.

⁴ Z zaciekawieniem oczekujemy na artykuł, który będzie poświęcony św. Franciszkowi Salezemu w *Dictionnaire de spiritualité ascétique et mystique. Doctrine et histoire*. Fondé par M. Villier ... Paryż 1937 - 1968 (dotychczas ukazało się 12 tomów, łącznie do litery P) i na to, co o nim powie ostatni tom *Histoire de la spiritualité chrétienne* (tytuł serii wydawniczej poświęconej poszczególnym okresom w dziejach duchowości Kościoła. Ukazały się trzy tomy, Paryż 1960—1961).

Wszystkie wspomniane wpływy ukazały się bardzo wyraźnie u Jana Bosko⁵. Nie będziemy ponownie akcentować cechy ostatniej, bo jest ona dobrze znana u tego ucznia św. Alfonsa Liguorego i przeciwnika piemontckich waldensów. Jednakże uwagi na temat pięciu pozostałych pomogą nam lepiej ustawić ks. Bosko w jego środowisku.

Podobnie jak humaniści, św. Jan Bosko uważał — chociaż nie bez pewnych obaw wynikających z ducha trydenckiego, z pierwotnej rygorystycznej formacji, z pewnego strachu wobec ciała i z głębokiej niechęci do każdego systemu religijnego zamkniętego w samym sobie — że należy uświęcać ludzi takimi, jakimi są, przyjmować pokolenia takie, jakie przychodzą, wierzyć w umartwienie ducha bardziej niż w przesadne męczenie ciała, że trzeba wystrzegać się rygoru i surowości w kierowaniu duszami i widzieć w Bogu Ojca, którego można kochać, a nie tyrana, którego trzeba się bać⁶. „Sen”, jaki miał w wieku lat dziewięciu, który odegrał w jego życiu tak ważną rolę, ilustrował tego rodzaju zasady. Był ks. Bosko bardzo wyrozumiały dla ludzkiej natury, darzył ją wielu przywilejami. Czytamy pośród zdań, jakie sobie przepisał: „Podtrzymaj to co prawe, naprawiaj to co brzydkie, kształtuj to co piękne, broń tego co zdrowe, umacniaj to co słabe”⁷. Pozwalał małym chłopcom na częstą Komunię św., a z chwilą gdy opór wokół niego osłabł, na Komunię codzienną. Daleki był od sprzeciwiania się postępowi technicznemu, zabawie, muzyce, widowiskom, jednym słowem zewnętrznym wyrazom radości, przeciwnie, wszystko to miało w jego osobie wielbiiciela i sprzymierzeńca⁸. Naśladował w tym względzie św. Franciszka Salezego, a jeszcze bardziej — jak się zdaje — św. Filipa Nereusza i zbliża się w tej materii do innych sławnych członków szkoły włoskiej, takich jak św. Kajetan z Thieny, św. Maria Magdalena de Pazzi, św. Angela Merici i autor *Walki duchowej*⁹. Naśladował ich nawet w tym, co u nich wydaje się czasami sprzeczne z rzeczywistością, jak np. ucieczka przed pokusami cielesnymi. Według wskazań *Walki duchowej*¹⁰ zwycięstwo nad tego rodzaju pokusami jest osiągalne jedynie poprzez ucieczkę „z możliwie największą starannością” od każdej okazji i każdej osoby, która przedstawia najmniejsze nawet niebezpieczeństwo.

Jeszcze wyraźniej opowiadał się ks. Bosko za włoską szkołą duchowości poprzez własny sposób pobożności prostej i przez odrzucenie uznanych metod, choćby nie były one zbyt skomplikowane. Różnił się tym od nowoczesnych ludzi ducha flamandzkich, francuskich i hiszpańskich, a nawet od samego św. Franciszka Salezego. Jeżeli czytał Franciszkowe *Wprowadzenie do życia poboż-*

⁵ Przynależność św. Jana Bosko do włoskiej linii humanistycznej została pokazana przez P. Scottiego. Zob. tenże. *La dottrina spirituale di Don Bosco*. Turyn 1939 s. 76—77.

⁶ Wyliczenie cytowane przez H. Bremonda w jego *Histoire littéraire du sentiment ...* T. I. Paryż 1916 s. 406—408, zasugerowane książką F. Bonal. *Le chrétien du temps...* Lyon 1672.

⁷ Słowa zanotowane na okładce brewiarza.

⁸ Zob. E. Valentini. *Spiritualità e umanesimo nella pedagogia di Don Bosco*. Turyn 1958.

⁹ Zob. Pourrat, jw. s. 390—394.

¹⁰ Por. kard. Jan Bona. *Walka duchowa*. Rozdz. XIX: jak należy zwalczać wadę nieczystości.

nego,¹¹ to niczego nie zachował z rozdziałów traktujących o sposobach medytacji. Jego znane kazania o modlitwie nie czynią do tego najmniejszej aluzji. Także jego pisma nie zawierają żadnego śladu uczonych rachunków sumienia. Swoboda w dziedzinie duchowej wydawała mu się wielkim dobrem. Stał się sławny z tego, że jego chłopcy z całą bezceremonialnością spowiadali się i przystępowali do Stołu Pańskiego. Kierownictwo duchowe — które w pełni uznawał — nie przybrało u niego skończonej formy, takiej, jaką posiadało w dziele św. Franciszka Salezego i w tradycji włoskiej. Jeśli chcemy szukać jego mistrzów lub autorów o podobnym do niego usposobieniu, to — powiedzmy to jeszcze raz — wypada skierować się do św. Filipa Nereusza i do parokrotnie wspomianej już tu *Walki duchowej*. Duchowość włoska w swoim apogeum odrzuca niekonieczne wyrzeczenia: „Temperament odnowicieli włoskich źle znosi to, co jest skomplikowane, co ogranicza. Im trzeba przestrzeni, powietrza. To co krępuje ich ruchy, jest nie do zniesienia”¹².

Jan Bosko opowiadał się również za duchowością praktyczną, nie zaś teoretyczną i naukową, jaką stała się ona we Francji i w Hiszpanii na początku XIX wieku. Jego dzieło nie zawiera zróżnicowanych dysertacji i nie usprawiedliwia tego typ słuchaczy, do jakich jest ono skierowane. „Duchowość włoska na zawsze pozostanie skierowana ku działaniu; będzie mniej spekulatywna [niż hiszpańska, dop. tłum.]. Jest to duchowość bardziej czynna zarówno w instytucjach religijnych, jak i w życiu świętych — podobnie jak we Francji w wieku XVI — i jest czymś więcej niż duchowość w teorii, w książkach”¹³. Duchowości czynnej uczył ks. Bosko w swoich kazaniach, do których wprowadzał obficie ilustrujące przedmiot „przykłady”, w napisanych przez siebie podręcznikach historii Kościoła czy nawet Włoch, w książce *Miesiąc maj* (Bosco G. *Il mese di maggio consacrato a Maria SS-ma Immacolata ad uso del popolo*. Turyn 1858), a jeszcze bardziej, gdy to było możliwe, w publikowanych życiorysach lub w zbiorach budujących opowiadań, od broszury *Alojzy Comollo* poczynawszy, do „wydarzeń współczesnych”, które chętnie spisywał. Wreszcie, podobnie jak inni ludzie ducha z okresu reformy katolickiej, wśród których jest np. Jan Chrzyciel de Crema († 1534)¹⁴, wierzył w świętość zdobywaną przez cnotę, przy której istnieje najpierw działanie przeciw złym skłonnościom w samym sobie i przeciw złu w społeczeństwie¹⁵.

Przypomnijmy sobie w końcu, iż, według życiorysu Dominika Savio, uczniowie ks. Bosko uważali, że „świętość polega na życiu w ustawicznej radości”. Ta zasada duchowa także należała do tradycji włoskiej, która łączyła ją spokojnie z dążeniem do ukrytego umartwienia i z kultem Męki Pańskiej.

¹¹ Sprawa dziś niemożliwa do rozstrzygnięcia.

¹² P o u r r a t, jw. s. 392.

¹³ Tamże s. 344.

¹⁴ Zob. I. C o l o s i o. *Carioni Jan Chrzyciel*. W: *Dictionnaire de spiritualité*, jw. T.2. Paryż 1953 kol. 153—156.

¹⁵ Zob. regulamin ułożony przez ks. B o s k o. *Cooperatori salesiani ossia Un modo pratico per giovare al buon costume e alla civile società*. S. Pier d' Arena 1877 s. 1.

Według jednego z historyków św. Filipa Nereusza, wewnętrzne umartwienia stanowiły jedną z cech charakterystycznych duchowości tego świętego¹⁶. Mamy dowody na to, że to on właśnie podsunął Janowi Bosko myśl o konieczności radości duchowej. Zresztą nie był wyjątkiem we włoskim świecie duchowym XVI wieku i później, aż do wieku XIX. Święta Maria Magdalena de Pazzi chciała, by jej zakonnice były kierowane według tegoż ducha odprężenia¹⁷. Święta Katarzyna de Ricci szerzyła wokół siebie tę samą chrześcijańską wesołość¹⁸. Wreszcie, by znowu zacytować *Walkę duchową*: „Jeśli pośród wydarzeń, nawet najbardziej nieprzyjemnych, zachowujemy ową spokojność ducha i ów niezmacony pokój, możemy zrobić dużo dobrego; w przeciwnym razie nasze wysiłki osiągną tylko mierne skutki lub nie osiągną ich wcale”¹⁹. „Chesychia” [tj. spokój, dop. red.] jest częścią najlepszej tradycji duchowej chrześcijaństwa na Wschodzie i na Zachodzie. Bardzo uderza podobieństwo pomiędzy zaleceniami owych włoskich mędrców a spokojną radością ks. Bosko!

Przynależność naszego Świętego do zasadniczej linii duchowej nowoczesnej Włoch nie może nas dziwić, jeżeli nauczymy się rozróżnić wśród inspiratorów jego codziennego życia takie postaci, jak św. Filip Nereusz (wraz z filipinem Sebastiano Valfrè), św. Alfons Liguori, grupa włoskich jezuitów, szerzących m.in. nabożeństwo do św. Alojzego Gonzagi, i wreszcie ks. Józef Cafasso, któremu udało się złączyć w swojej doktrynie elementy liguoriańskie i ignacjańskie, aby wykorzystać je w walce z wpływami obcymi, jansenistycznymi i innymi, które rujnowały dusze wokół niego. Mimo licznych autorów, do jakich odwołuje się św. Alfons, jest rzeczą trudną zaszeregować go do europejskich ludzi ducha. Jako Neapolitańczyk pozostaje na półwyspie. Zresztą, podobnie jak św. Franciszek Salezy, był on łącznikiem pomiędzy swoimi poprzednikami a Janem Bosko. Ten ostatni zawdzięcza mu w pewnym stopniu niektóre cechy swojej duchowości, jak np. uczuciowość jego miłości do Boga i do Maryi, jego uznanie dla świętości zdobywanej przez „męstwo cnoty” (virtù), ale nie humanizm i swoją radosną dobroduszość. Z traktatów Liguorego wybiera te fragmenty, które mu odpowiadają. Kiedyś pokaże się chyba, że kierował się duchem franciszkańskim i filipińskim, osłoniętym przez realizm północnej Italii. Święty Franciszek z Assyżu²⁰ i św. Filip Nereusz sprowadzali go do czysto włoskiego źródła, gdy to było konieczne, ale nie trzeba przy tym zapominać o italianizującym klimacie ogólnym, który w połowie XIX wieku szerzył się aż po Anglię. Oratorium

¹⁶ Zob. A. Capecelatro. *Vie de saint Philippe de Néri*. T. I. Paryż 1889 rozdz. XI; por. L. Ponelle, L. Bordet. *Saint Philippe de Néri et la société romaine de son temps (1515—1595)*. Paryż 1928 s. 535.

¹⁷ Zob. S. Marie-Madeline de Pazzi. *Oeuvres*. Paryż 1873 s. 387—389, gdzie słowa „radosna” i „spokojna” powracają w sposób znaczący.

¹⁸ Zob. Pourrat, jw. s. 374.

¹⁹ Kard. Bona. *Walka duchowa*, rozdz. XXV.

²⁰ Przyjmijmy, że ks. Bosko odczuwał w sobie przez pewien czas powołanie franciszkańskie. Był nawet członkiem trzeciego zakonu św. Franciszka (por. G. Lemoine, A. Amadeci, E. Ceria. *Memorie Biografiche di S. Giovanni Bosco*. T. 1—20. San Benigno Canavese-Turyń 1898—1948. Tutaj XVIII 154—155.

londyńskie i popularność książki ojca Fabera wystarczyłyby, żeby to udowodnić²¹. Bezpośredni nauczyciele św. Jana Bosko, wymagania życia apostołskiego, zwłaszcza sprzeczek z protestantami oraz świeże zwycięstwo ducha trydenckiego, które naprawdę zostało osiągnięte w Piemontcie dopiero około roku 1830. skierowały go ku tej formie, jakiej owa duchowość nabrała pod koniec wieku XVI.

Ksiądz Bosko — święty XIX wieku

Liczne znamiona duchowości ks. Bosko czynią żeń jednakże oryginalnego świętego XIX wieku, wieku Soboru Watykańskiego I i *Rerum novarum*. Jeden z historyków duchowości współczesnej mógł napisać bez zbytej oratorskiej przesady: „Postawa św. Jana Bosko (...) skupia w sobie wszystkie prądy duchowości jego czasów”²².

Możemy mówić o szacunku Świętego dla człowieka i dla dziecka, o jego uznaniu dla wartości ludzkich i do pewnego stopnia dla wolności; o jego pasji wychowawczej, o duchu solidarności z ubogimi i o pragnieniu sprawiedliwości (zdobywanej środkami legalnymi) dla niektórych upośledzonych kategorii społeczeństwa zarówno w krajach uprzemysłowionych, jak i w krajach rozwijających się²³. Są to cechy, które łączyły naszego Świętego na pewno z jego czasami. Lecz wydaje nam się, iż w duchowości tego kapłana najbardziej zaznaczyły się: kult dla papieża w Kościele i chęć uświęcania się przez pracę. W drugiej połowie jego czynnego życia oddanie Kościołowi zostało zabarwione taką czcią dla najwyższego pasterza, jakiej nie znali inni święci w różnych krajach i w różnych epokach. Nie widzimy np., by św. Bernard i św. Ignacy — znani z oddania Stolicy Świętej — nauczali miłosnego i prawie absolutnego poddania się papieżowi, tak jak to czyni Jan Bosko. W tym zakresie żył on rytmem epoki, która czasami wyносиła papieża w Kościele w sposób przesadny. Jeśli idzie natomiast o działanie, z którego ks. Bosko uczynił istotny element w swojej metodzie duchowej, widzi je głównie w pracy, w tej chwale wieku uprzemysłowienia. Przez pracę świadomie wcielał się w środowisko świata. On, który czytał Kasjana, nie głosił — jak nam się wydaje — duchowości pustynnej (którą zresztą szanował), a to — naszym zdaniem — oddalało go nawet od jego najdroższego nauczyciela, Józefa Cafasso, którego życie było o wiele bardziej samotne²⁴.

Tu dochodzimy do serca problemu, dla wielu bardzo istotnego, do sprawy oryginalności myśli ks. Bosko w zakresie życia duchowego. Jedno wydaje się pewne: żył w wieku XIX człowiek, Jan Bosko, który dokonywał konkretnego

²¹ Zob. np. L. C o g n e t. *Faber Frederic William*. W: *Dictionnaire de spiritualité*, jw. T. 5. Paryż 1964 kol. 5,9.

²² F. W e y e r g a n s. *Mystiques parmi nous*. Paryż 1959 s. 89.

²³ Zob. M. N e d o n c e l l e. *Les leçons spirituelles du XIX siècle*. Paryż 1937.

²⁴ Zob. G. C a f a s s o. *Manoscritti vari*, na które powołuje się F. A c c o r n e r o w swojej książce *La dottrina spirituale di S. Giuseppe Cafasso*. Turyn 1958 s. 62,79—93.

doświadczenia duchowego, niewątpliwie opartego na tendencjach swojego narodu, kierowanego przez nauczycieli i wewnątrz specjalnej koniunktury historycznej, ale również całkowicie odrębnego nie tylko przez to, że poddawał się działaniom opatrnościowym²⁵, lecz po prostu dlatego, że było ono jego własne. Nie był ani Filipem Nereuszem, ani Antonim Marią Zaccaria, ani Kajetanem z Thieny, ani Alfonsem Liguorim, ani Józefem Cafasso, chociaż dla wszystkich tych świętych osób żywił cześć. To był ks. Bosko.

Spójrzmy na tego turyńskiego księdza, posłuchajmy go u kresu jego życia, według śladów, jakie zostawił potomności. Świętości uczył się w walce ze swoim wybujałym temperamentem. Miał legendarną siłę. Pojęcie cnoty miało na jego wargach ogromne znaczenie. To wszystko [co sam na drodze duchowej zdobył – dop.red.] proponował młodzieży, która upraszczała jego wymagania, przypominała mu dobrodziejstwa spokojnej radości i pożytek z nauczania duchowego poprzez żywe świadectwa, które czasami olśniewały go wysokim stopniem doskonałości, jakie młodzi osiąkali. Otaczająca go tradycja nie pozwalała na komplikowanie rzeczy prostych, a to zupełnie mu odpowiadało. Patrząc jak młodzi ludzie postępowali po drodze wiodącej do Boga, wierzył całym swym bytciem w siłę sakramentów i czynnej miłości, która ich do Niego sprowadzała. Przywiązanie Świętego dla tak bardzo istotnej dla młodzieży cnoty czystości wzmacniało się przez znajomość jej walk i zwycięstw w tym względzie. Oplakiwał upadki nałogowców, cenił świeżość i dynamizm dusz czystych, które nigdy nie upadły. Z drugiej strony jego życie, pełne walki dla większej chwały Bożej w Kościele, okazało się pełnym sukcesem. W dziele swoim odczuwał namacalnie – jak mówił – interwencję Bożą. Każde usprawiedliwienie niepowodzenia byłoby dla niego co najmniej zaskoczeniem. Szedł do przodu pod „uderzeniami pałki”, to prawda²⁶, ale życiowe doświadczenie przekonało go, iż Bóg walecznych nie opuszcza swoich sług. Niezależnie od tego, co ktoś mógłby o tym powiedzieć, w orbicie Bożej i w kulcie Maryi Wspomożycielki utrzymywały go jego „sny”. Wiara ks. Bosko i jego doświadczenie były przepełnione entuzjazmem radosnym i giętkim, prawie łatwym. Jako realista sprzymierzał się w dobrym, tradycyjnym znaczeniu, z odważnym „mistycyzmem”. Duchowe zabiegi Świętego, humanisty z przekonania i optymisty, jakim winien być każdy Piemontczyk, zdobyły w tym swój własny styl. Jego roztropność była pogodna, jego mądrość niewymuszona, jego dobroć światła, jego „humanizm” bardzo pobożny.

Te ślady – choć czasami nieco przysłonięte – odnajdujemy w pismach dydaktycznych ks. Bosko, wyłaniają się też one wyraźnie z napisanych przez niego portretów duchowych (Dominik Savio, Michał Magone) i z obserwacji ludzi mu bliskich.

²⁵ Przyjaciele ks. Bosko przypominają tu jego najważniejsze sny.

²⁶ Inspiracją jest nam tu następujące zdanie: „Powiedział w roku 1872: «Oratorium zrodziło się pod uderzeniem pałki, wzrastało pod uderzeniem pałki i pod uderzeniem pałki nadal żyje»” (E. C e r i a. *San Giovanni Bosco nella vita e nelle opere*. Turyn 1949 s. 173).

Spontaniczność ks. Bosko tłumaczy odrazę niektórych badaczy do klasyfikowania go pośród osobistości z określoną historyczną etykietką. Kto przebywał w jego towarzystwie, choćby tylko za pośrednictwem bezpośrednich świadków jeszcze żyjących, albo przynajmniej przez listy i proste książki, rozumie to, gdy tylko się nad tym nieco zastanowi. Odczuwano chyba podobne wahania wobec św. Franciszka z Asyżu, św. Filipa Nereusza i św. Franciszka Salezego. Ich osobowości — bardzo zwyczajne — narzucały się zbyt ich wielbicielom. Ale to nam nie przeszkadza w ustawieniu pierwszego w ruchu ewangelizacyjnym XII i XIII wieku, drugiego w humanizmie pierwotnej reformy katolickiej, a trzeciego w humanizmie zabarwionym reformą potrydencką. Podobnie — mimo całej swej bezdyskusyjnej oryginalności — św. Jan Bosko był zakorzeniony w swoich czasach — w wieku XIX — kiedy to Sobór Trydencki zaczął wydawać owoce i kiedy duchowość odnajdywała w sposób naturalny, wbrew surowości i ograniczeniom przeciwnym jej geniuszowi, główne linie działania w nowoczesnej Italii.

Na tym się zatrzymamy, pozostawiając innym troskę o zbudowanie teologii myśli ks. Bosko i o określenie na swój rachunek tego, co mogła ona wnieść do chrześcijaństwa w okresach bardzo odmiennych od tamtego, jak chociażby w czasie, który następuje po Soborze Watykańskim II. Wydaje się w każdym razie, iż myśl duchowa św. Jana Bosko — obok jego idei wychowawczych — pozostanie użyteczna. Bo też, jak w oparciu o inne punkty styeczne św. Franciszek Salezy w wieku XVIII, nasz Święty w wieku XIX pozostaje dla wielu uznanym nauczycielem. Świadczy o tym ustawiczny rozwój zgromadzeń przez niego założonych, a także inne fakty, jak chociażby sukces, z jakim spotyka się w całym świecie przygoda św. Dominika Savio. Bogactwo duszy i serca, łącznie z umiłowaniem czynu, oraz niektóre inne rysy odziedziczone z najlepszych złóż szesnastowiecznego humanizmu zbliżają ducha św. Jana Bosko do tego, który — dla najwyższego dobra, według optymistów, pośród których dość trudno znaleźć się historykowi — opanowuje zachodni świat chrześcijański w drugiej połowie wieku XX: troska o higienę ciała i ducha, radość życia, „demistyfikacja” modlitwy na korzyść działania, zgoda na przyjemność, pokora bez masochizmu²⁷; dodajmy do tego jeszcze umiłowanie bycia ramię w ramię. A może posiada ks. Bosko także jakieś środki na leczenie nieuniknionych zбочzeń naszych dni? Wczoraj panegiryci św. Jana Bosko widzieli go w doskonałej zgodzie z jego epoką. Jutro pokażą prawdopodobnie, iż bardzo religijne podejście do duchowości, prawdziwe i całkowite wyrzeczenie, pewien „eschatologizm”, który — o dziwo! — harmonizowałby w nim bez trudności z „wcieleniem” w rzeczywistość bieżącą, bardzo katolicka wrażliwość na obecność żywą i sakramentalną Boga w świecie oraz inne drogocenne wartości proponują lub dopełniają dążenia współczesne, z których nie wszystkie mogą zyskać obietnicę życia wiecznego. Albowiem niezależnie od czasów, w jakich żyje, chrześcijanin

²⁷ Zob. J. Lacroix. *Le sens de l'athéisme moderne*. Paryż 1958 s. 86—89; A. M. Besnard. *Visage spirituel des temps nouveaux*. Paryż 1964.

odnajduje prawdziwą świętość jedynie w Chrystusie, który umarł i zmartwychwstał.

Przełożył ks. Tadeusz Jania SDB

THE PLACE OF DON BOSCO IN THE HISTORY OF SPIRITUALITY

The article is a translation of the final chapter of F. Desramaut's *Don Bosco et la vie spirituelle*, Paris 1967. The author characterizes the spiritual ideas of Don Bosco setting them against the background of his time and placing it within the tradition of the Italian school of spirituality of the period of Catholic restoration. He also points to St. John Bosco's sources, and brings out the originality and topical value of his ideas.

KONTAKTY POLAKÓW Z KSIĘDZEM JANEM BOSKO

Mówi się oficjalnie, że salezjanie przybyli do Polski w sierpniu 1898 roku, w rzeczywistości jednak było to sześć lat przedtem, wraz z przyjściem do Miejsca w Małopolsce ks. Bronisława Markiewicza, który pracował tam jako salezjanin do września 1897 roku. Którąkolwiek jednak z tych dat przyjmiemy, będzie to już historia dzieła ks. Bosko na polskiej ziemi. Początków sprawy trzeba się dopatrywać wcześniej. Dlatego podjęto tu próbę poznania „prehistorii” tego dzieła, przede wszystkim na odcinku kontaktów samego ks. Bosko z Polakami. Nie zawsze będą to wiadomości nowe, poszerzone są jednak i uzupełnione bogatą dokumentacją z Salezjańskiego Archiwum Centralnego w Rzymie. Na uwagę zasługuje zwłaszcza duży zbiór listów (190) pisanych przez Polaków do ks. Bosko w latach 1868—1888, nie znany dotąd szerszemu ogółowi, a będący bogatym źródłem informacji.

Omawiając zagadnienie pierwszych salezjanów Polaków, nie starano się szczegółowo omawiać ich biografii. W przypadku ks. Augusta Czartoryskiego, którego koleje losu możemy poznać z wielu opracowań ogólnie dostępnych, w tym również w języku polskim, podkreślono ten etap jego życia, który był związany z ks. Bosko, a więc pierwsze spotkanie, kontakty listowne i osobiste, a także zagadnienie powołania. I tu wielką pomocą służyły dokumenty archiwalne oraz *Summarium documentorum w: Beatificationis et canonizationis servi Dei Augusti Czartoryski sacerdotis professi Piae Societatis Salesianae positio super virtutibus*.

Podobnie potraktowano życiorys ks. Bronisława Markiewicza, którego postać nie jest obca polskiemu czytelnikowi.

Nie został też poruszony nie omawiany i ciekawy skądinąd fakt z życia pierwszego salezjanina Polaka, ks. Mateusza Grochowskiego, a mianowicie zamiar przekazania salezjanom jego majątku w Samborze. Dzieje się to jednak już za czasów rektoratu następcy ks. Bosko, ks. Michała Rua, i dlatego przekracza ramy wyznaczone tytułem.

Nie doczekał się też do tej pory większego opracowania jeden z pierwszych salezjanów i wychowawca na ziemi włoskiej Polaków, kandydatów do Zgromadzenia Salezjańskiego, ks. Wiktor Grabelski, ale też nie zachowało się wiele dokumentów dotyczących jego postaci.

Pomimo wykorzystania dostępnych źródeł archiwalnych, opracowanie ma pewne niezawinione opuszczenia, spowodowane brakiem pełnej dokumentacji. Dla przykładu podajmy, że dotychczasowe poszukiwania listów ks. prałata Andrzeja Knyca, proboszcza w Oświęcimiu, do ks. Bosko, który go uzdrowił, nie dały rezultatu. Ten gorliwy kapłan, wdzięczny za otrzymane łaski, doprowadził później do zainstalowania salezjanów w Oświęcimiu, skąd dzieło salezjańskie rozejdzie się po całym kraju.

Chcemy jednak, podejmując się tej publikacji, by artykuł nasz był choćby skromnym wkładem, w formie tego przyczynku, wniesionym w uczczenie setnej rocznicy śmierci Jana Bosko, a także pomocą w lepszym poznaniu historii Zgromadzenia Salezjańskiego w Polsce.

1. Źródła wiadomości o świętym Janie Bosko

Dość liczna korespondencja Polaków z ks. Bosko nasuwa pytanie: w jaki sposób autorzy listów dowiedzieli się o nim i jego działalności? Przecież tylko mała garstka zetknęła się z nim osobiście. Wydaje się, że odpowiedź tkwi w samych listach. Piotr Wilkoński z Górzna koło Garwolina pisze: „Z wielu źródeł dowiedziałem się o szczególnej łasce, która Księdzu towarzyszy”.

Jakie to były źródła? Przede wszystkim przekaz ustny. Oto kilka przykładów: „Tyle słyszałam Księżę o tobie” — stwierdza w swoim liście Bogumiła Ibiańska z Kowna. „Słyszając o tylu cudach (...) spieszę złożyć swą ofiarę z prośbą o wstawienie się też za mną” — zaznacza Aleksander Grocholewski. „Tyłu ludziom wypraszasz łaskę Bożą” — zwierza się Maria Szremowicz z Zębina¹. Mówiło się więc w kraju o ks. Bosko, o uzdrowieniach, które zdziałał za przyczyną Maryi Wspomożycielki.

Przekaz ustny nie był jedynym źródłem informacji o wielkim wychowawcy z Turynu, wyprzedzał go z pewnością inny — słowo pisane. Ksiądz Bronisław Markiewicz w zeznaniach do procesu beatyfikacyjnego Jana Bosko mówi: „Pomiędzy 1855—1860, pamiętam, że czytałem w «Czasie» korespondencję z Rzymu, iż papież przyjął ks. Jana Bosko, słynnego ze świętości i łaski cudów”, i dodaje zaraz, że ta wiadomość dała mu możliwość mówienia o ks. Bosko jako o żyjącym świętym². „Czytając i słyszając o rozmaitych cudach, jakich ludzie doznają...” — czyni wyznanie Michalina Downarowiczowa w liście wysłanym z Kowna³.

Obok wzmianek o ks. Bosko w prasie polskiej, trudnych zresztą do wyśledzenia, podstawą informacji pisanej były przede wszystkim życiorysy i docierające do kraju biuletyny.

¹ Wszystkie listy tu cytowane mają w Salezjańskim Archiwum Centralnym w Rzymie (SACR) tę samą sygnaturę: S 126—2, z dodaniem nazwiska autora listu.

² SACR S 275: sac. Br. Markiewicz — Per il processo di beatificazione del sac. Giovanni Bosco, fondatore dei Salesiani.

³ SACR S 126—2: Downarowicz Michaelina.

a) „BOLLETTINO SALESIANO”

W 1877 roku ks. Bosko rozpoczął wydawanie „Bollettino Salesiano” (Biuletyn Salezjański), które miało być spójnią między członkami wielkiej rodziny salezjańskiej, ale miało też informować dobrodziejów o dziełach podtrzymywanych ich ofiarami. Prócz tego zawierało wiadomości z misji salezjańskich, opisy łask otrzymywanych za wstawiennictwem Maryi Wspomożycielki i historię Oratorium św. Franciszka Salezego, założonego i prowadzonego przez ks. Bosko. Były to w dużej mierze informacje o nim samym i jego wszechstronnej działalności.

Polski odpowiednik czasopisma — „Wiadomości Salezjańskie”, ukazał się dopiero dwadzieścia lat później (1897), mając zaraz na początku nakład 25 tys. egzemplarzy, a już w roku 1900 — 50 tysięcy. Wcześniej jednak, bo w dwa lata po założeniu biuletynu włoskiego, wyszła jego wersja francuska: „Bulletin Salesien”. To właśnie wydanie znane i czytane było w kraju. Potwierdzeniem są następujące przekazy:

— Ksiądz Eugeniusz Ceria podaje w *Rocznikach Zgromadzenia*, że pomimo zakazów policyjnych, francuskie wydanie „Biuletynu” i obrazki Matki Boskiej Wspomożycielki jednak docierały przemytem z austriackiej części Polski do rosyjskiej, i to z tak dobrym skutkiem, że w 1884 roku, który był krytyczny dla Oratorium z powodu cholery, ruble wysłane przez „dobrych Polaków” były prawdziwie opatrnościowe. Pewnego razu przyszedł list zawierający kilka rubli z takimi oto słowami: „Polska u stóp Maryi Wspomożycielki w Turynie. Kiedy rozerwą się nasze kajdany”?⁴

— Ksiądz Ksawery Zbyszewski z Warszawy pisze w maju 1884 do ks. Bosko: „Już od dłuższego czasu nie otrzymałem waszego «Biuletynu Salezjańskiego», którego lektura była mi zawsze pociechą w trudnych momentach”⁵. Kilkakrotnie jeszcze powtarzają się tego rodzaju prośby o przysłanie „Bollettino”, ale jak wynika z adnotacji, zaniechano wysyłki ze względu na zakaz władz.

Tak więc jest rzeczą prawdopodobną, że lektura „Bollettino” mogła w jakimś stopniu umożliwić poznanie ks. Bosko i jego dzieła.

b) ŻYWOTY

Znane były już w tym czasie pierwsze biografie Świętego, wydane po polsku. Kleryk Henryk Nagrodzki z Płocka pisze do ks. Bosko: „Cognovi te ex lectione vitae tuae”, a Józef Szulc z Warszawy, „czytając krótki żywot w języku polskim”, postanawia uciec się do modlitw tego głośnego zakonnika⁶. Podobnych stwierdzeń można znaleźć więcej.

⁴ Ceria E. *Annali della Società Salesiana*. Cz. 2. Turyn 1965 s. 670; por. G. Lemoyne, A. Amadei, E. Ceria. *Memorie Biografiche di San Giovanni Bosco* (MB) T. 1—20. San Benigno Canavese-Turyn 1898—1948. Tutaj MB XVII s. 347—348.

⁵ SACR S 126—2; Zbyszewski Saverio.

⁶ Tamże: Nagrodzki Enrico; Szulc Giuseppe.

Pierwszą poważną biografię św. Jana Bosko napisał w 1881 roku francuski lekarz Karol d'Espinay, który znał go osobiście i opisał jego życie do 1880 roku. Już w roku 1886 ukazał się we Lwowie polski przekład tej książki: *Książd Bosco*, przez dra Karola d'Espinay. Przekład jedyny z upoważnieniem autora ... Drukiem i nakładem Drukarni Ludowej. Pokazując na 169 stronicach postać Świętego, z załączonym portretem, biografia ta niewątpliwie zwróciła uwagę na żyjącego jeszcze wtedy wybitnego pedagoga i syna Kościoła.

W tym samym roku (1886) ukazał się w Warszawie 160 stronicowy *Książd Jan Bosco, opiekun i nauczyciel sierot*. Wydanie trzecie, nowymi szczegółami powiększone, z fototypem tego świątobliwego kapłana i z podobizną jego podpisu. Nakładem Przeglądu Katolickiego.

Książd Markiewicz w liście do Wiktora Grabelskiego pisze tak: „...żeby czcigodny książd jeszcze lepiej poznał salezjanów, proszę postarać się o dziełko, które wyszło w Warszawie w redakcji Przeglądu Katolickiego w 1884 roku pt. *Książd Bosko*”⁷. Podając ten szczegół miał na myśli drugie wydanie książki, objętości 143 stron. Wydanie pierwsze ukazało się tamże w 1883 roku, miało 114 stron i było sygnowane jako przekład włoski przez X B S. Pod tym kryptonimem kryje się prawdopodobnie jeden z byłych wychowanków salezjańskich, który po powrocie z Włoch utrzymywał dalej kontakt z dziełem ks. Bosko poprzez wzmiankowane wyżej „*Bollettino Salesiano*”. Otóż w roku 1878 tenże biuletyn opublikował anonimowo *Historię oratorium św. Franciszka Salezego* (Storia dell' oratorio di San Francesco di Sales), pióra ks. Jana Bonettiego, która była właściwie historią życia jego założyciela. Z tego właśnie źródła korzysta nasz autor lub może z nieznanego nam bliżej oryginału włoskiego, który powstał na bazie „*Bollettino*”. Historię oratorium pismo powtórzyło jeszcze raz w 1886 roku. Dla odbiorcy polskiego nie bez znaczenia jest fakt, że dane te przedrukował także biuletyn francuski w kwietniu 1879 i wrześniu 1886.

W roku 1887 ukazuje się w Poznaniu, nakładem Księgarni Katolickiej, trzecia biografia Świętego, napisana przez L. N o ë l: *Książd Jan Bosko, jego żywot i czyny podług różnych źródeł opracowane*. Ta niewielka książeczka miała 90 stron.

Opublikowanie polskiej biografii ks. Bosko już w 1883 roku i szybkie jej wznowienia dowodzi znacznego rozgłosu, jakie dzieło salezjańskie i postać świętego już wtedy miały w całym kraju, co potwierdza także wydanie w 1886 roku przez krakowski oddział drukarni Gebethner i Ska ułożonej przez Jana Bosko nowenny do Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki chrześcijan, z kolorową ryciną turyńskiego obrazu. Zaczęły pokazywać się nawet pierwsze opowiadania. W tymże 1886 roku w tej samej oficynie, która drukowała żywot ks. Bosko, ukazała się w Warszawie niewielka książeczka Michała K r z e - m i e n i a : *Dla dzieci. Józio Mularczyk i książd Jan Bosko*. Wydał St. K. Czerniejewski.

⁷ SACR S 275: sac. Br. Markiewicz, jw.

Warto dodać, że w rok po śmierci Świętego pojawiła się czwarta jego biografia, o objętości 75 stron: *Książd Jan Bosko*. Kraków, Nakładem dra Władysława Miłkowskiego. Jej autorką jest hrabina Maria Otylda Stadnicka, ukryta pod kryptonimem SMO. Jest to odbitka drukowanego wcześniej tekstu w pisemku „Echo III Zakonu św. ojca Franciszka”. W tym samym czasie (1889) ukazał się w Krakowie przekład książki włoskiego salezjanina ks. Jana L e m o y n e : *O Matusi Małgorzacie. Obrazki z życia świątobliwej Małgorzaty Bosco, matki ks. Jana Bosco, założyciela i generała Zgromadzenia ks. Salezjanów*. Nakładem ks. Salezjanów. Sporo tu informacji o samym ks. Bosko i jego Oratorium. Nas interesuje głównie fakt, że druk nastąpił staraniem Zgromadzenia. Tłumaczenie przygotowane zostało w Turynie, w środowisku salezjanów polskich, przez ks. Wiktora Grabelskiego, a sfinansowane było prawdopodobnie przez rodzinę Czartoryskich. Dojrzała już wyraźnie myśl o przeszczepieniu salezjanów do Polski, formując odpowiednio opinię. Pierwsze realne działania podjęto jednak dopiero w 1892 roku, gdy przybył w tym celu do kraju ks. Bronisław Markiewicz.

Informacje o założonym przez ks. Bosko Zgromadzeniu i jego działalności mogli zaczerpnąć Polacy również z książek obcojęzycznych, które docierały do Polski. Książd Markiewicz we wspomnianym liście do Wiktora Grabelskiego, przekazując instrukcje, skąd może się dowiedzieć o salezjanach, wskazuje mu też na tekst niemiecki: *Don Bosco und die fromme Gessellschaft der Salesianer* (Książd Bosko i pobożne Towarzystwo Salezjańskie). Rzecz ukazała się w Moguncji w 1885 roku. Jest to przekład książki francuskiej, wydanej rok wcześniej w Paryżu, autorstwa Alberta du Boys. Znany był także w Polsce francuski oryginał dzieła Karola d'Espinay, które w 1888 roku doczekało się w Nicei już 10 wydania!

W ślad za książką d'Espineya dotarła na ziemię polskie niewielka broszurka ks. Franciszka C e r u t t i e g o : *Les idées de Don Bosco sur l'instruction, l'éducation et la mission actuelle de l'enseignement*. Nicea 1887. Omawiając podstawowe zasady działalności i systemu wychowawczego ks. Bosko musiała wśród warstw oświeconych wzbudzić poważne dyskusje.

Nie ten jednak druk okazał się najczęstszym gościem w polskich domach. W 1880 roku wydano w Turynie w jęz. francuskim ułożone dla Pomocników ustawy, napisane przez ks. Bosko: *Salesiens ou moyen pratique de se rendre utile a la société en favorisant les bonnes moeurs*. Wędrowały one do zwerbowanych Pomocników przyczyniając się do ożywienia życia religijnego, jednocześnie będąc istotnym czynnikiem propagandy dzieła salezjańskiego w Polsce. Dopiero z chwilą pojawienia się w Turynie pierwszych salezjanów Polaków i po sprowadzeniu polskich czcionek, zaczęto od 1896 roku wydawać je w języku ojczystym pod nazwą *Pomocnicy salezjańscy czyli sposób praktyczny podniesienia obyczajów w społeczeństwie*.

Jest więc faktem, że jeszcze za życia św. Jana Bosko jego żywoty i inne druki upowszechniające działalność młodego Zgromadzenia były czytane i znane w Polsce, i to we wszystkich trzech zaborach.

2. Pierwsi wychowankowie

„Już przed 30 laty (...) ks. Bosko (...) przyjął i wychował kilku wychowanków, jeszcze zanim mógł nawiązać stosunki z różnymi osobami narodowości polskiej” — pisały *Wiadomości Salezjańskie*⁸.

Te niepewne skądinąd informacje umieszczają więc pierwszych polskich wychowanków w szkole ks. Bosko w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku.

Nie poszerza także niestety naszej wiedzy stwierdzenie, że św. Jan Bosko w latach 1865—1880 przyciągnął kilku młodych polskich emigrantów, którzy po powstaniu styczniowym znaleźli się na ziemi włoskiej⁹.

Sam Jan Bosko potwierdza jednak fakt przebywania w jego szkole Polaków. W liście do ministra oświaty z lipca 1879 roku, broniąc szkołę przed zamknięciem pisze, że wśród prawie 300 uczniów jest wielu takich, których rodzice czy krewni mieszkają w odległych miastach, a inni w bardzo dalekich krajach, jak Francja, Anglia, Polska¹⁰. I w tym wypadku nic więcej nie wiemy. Spis wychowanków na Valdocco, prowadzony w latach 1847—1901, nie wymienia nazwiska żadnego Polaka. Nie wiadomo bowiem, czy był nim rzeczywiście Eugeniusz Bocksz (Bocksh), syn Fryderyka i Anny Bros z Wrocławia, który przybył tam 7 września 1874 roku¹¹. Nie wiemy właściwie nic poza tym, co powiedzieliśmy, chociaż wypadki 1863 roku mogły wpłynąć, przynajmniej pośrednio, na zetknięcie się Polaków z ks. Bosko, jak głosi tradycja.

Nie wiemy też, czy Święty wiedział coś o polskiej szkole, która od 1862 roku istniała w piemonckim miasteczku Cuneo koło Turynu. Jeśli tak, byłoby to pierwsze zbliżenie się ks. Bosko do Polski¹².

3. Korespondencja Polaków z księdzem Janem Bosko

W wielkim zbiorze listów pisanych z całego świata do ks. Bosko znajduje się również pokaźna liczba listów pisanych przez Polaków ze wszystkich trzech zaborów, a także z emigracji. Aktualnie odnaleziono 190 takich listów, które nie są ogólnie znane. Piszący to w większości ludzie prości, nie brak jednak i przedstawicieli arystokracji, jak księżna Elżbieta Radziwiłłowa, księżna Helena Sanguszko, hrabina Julia Aleksandrowicz, Agata Pejaczewicz, Maria Tyszkiewicz, Maria Walewska, Zofia Sołtyk, Pelagia Potocka, Stanisława Zamoyska, hrabina Działyńska, hrabia Zygmunt Bielski.

Wśród autorów jest 14 księży, ale tylko niektórzy piszą we własnym imieniu, częściej, jako znający język francuski czy łaciński, są tylko przekazicielami treści innych osób. Jest wśród nich ks. Jan Bartoszewski, profesor teologii pastoralnej dla kleryków ukraińskich na Uniwersytecie we Lwowie. Jest jeden kleryk z

⁸ *Salezjanie ks. Bosko a Polacy*. „Wiadomości Salezjańskie” 1901 nr 8 s. 163n.

⁹ *Ksiądz Bosko a Polacy*. Tamże 1909 nr 2 s. 36n.

¹⁰ C e r i a E. *Epistolario di San Giovanni Bosco*. T. 3. Turyn 1958 s. 488, list nr 1943.

¹¹ *Anagrafe giovani* — Torino Valdocco 1874.

¹² Por. *Ksiądz Bosko a Polacy*, jw. s. 36.

seminarium w Płocku i dziewięć sióstr z różnych zgromadzeń zakonnych: matka Maria Borowska, przełożona Sióstr Felicjanek w Krakowie; siostra Maria od Krzyża; przełożona Sióstr Franciszkanek od Najświętszego Sakramentu we Lwowie; siostra Maria od św. Leonarda ze Lwowa; matka Weronika Byszewska, przełożona Sióstr Franciszkanek w Wieluniu, siostra Bronisława Nowińska, przełożona Szarytek z Łukowa, siostra Józefina z klasztoru Sióstr św. Brygidy w Grodnie, siostra Laura Wysocka z Krakowa i ex-zakonnica ze Zgromadzenia Urszulanek. Prócz tego wśród autorów listów jest jeden prawnik, dwóch lekarzy, jeden nauczyciel i jeden kupiec. Inni nie podają swojego zawodu.

Listy pisane były w językach:

— francuski	137;	— włoski	4;
— polski	31;	— niemiecki	2;
— łacina	16;		

Szeroki jest zakres czasowy tych listów:

1868	—	1	listopad	1887	—	29
1883	—	3	grudzień	1887	—	56
1884	—	7	styczeń	1888	—	43
1885	—	3	luty	1888	—	9
1886	—	2	bez daty		—	37

Jak widać z tabeli, większość listów została napisana od listopada 1887 do stycznia 1888. Również w przypadku gdy data nie jest znana lub niepełna (tylko dzień i miesiąc), z adnotacji mówiącej o odpowiedzi można wnioskować, że pisane były w ostatnich miesiącach 1887 i pierwszych roku następnego. Niektórzy z piszących, nie wiedząc jeszcze o śmierci ks. Bosko, pisali swoje listy nawet w lutym, adresując na niego korespondencję. Tak liczny napływ listów do ks. Bosko pod koniec jego życia wyraża się być wyraźnie sprzęgnięty z wydanymi w kraju biografiami i stale rosnącą liczbą Pomocników, którzy poprzez „Biuletyn” informowali środowisko o niezwykłych łaskach, jakich wierni doznawali za przyczyną Świętego od N.M.P. Wspomożenia Wiernych.

Pisano ze wszystkich stron Polski, zarówno z miast wielkich (Warszawa, Kraków, Lwów, Wilno), jak i z mniejszych (Kielce, Kowno, Zgierz, Przemyśl, Żytomierz), a nawet z zupełnie małych miejscowości. Przeważają prośby o zdrowie własne lub osób najbliższych. Oto kilka przykładów:

Ksiądz Wojciech Gałant z Przemyśla błaga: „Ponieważ w rodzinie mojej ciągle zdarzają się poważne i niezwykle cierpienia, jakby zawisło nad nią jakieś fatum i ponieważ znów zagraża jej poważne nieszczęście, niniejszym listem bardzo pokornie proszę Przewielebnego Ojca, aby w swoich modlitwach i ofercie Mszy św. polecił moją sprawę Bogu, aby nasze serca zwróciły się zupełnie ku Niemu, zmniejszyły się przeciwności lub aby realizowały się zgodnie z wolą Bożą, a z zyskiem dla naszego zdrowia...”¹³.

¹³ Ten i następne listy, o ile nie będzie podane inaczej, zob. SACR S 126—2 pod odpowiednim nazwiskiem.

Ksiądz Julian Zaleski z Częstochowy wstawia się o zdrowie dla dwu braci rolników, Antoniego i Andrzeja Ziółkowskich, którzy przybyli na Jasną Górę, ale proszą również o modlitwę przed obrazem Wspomożycielki w Turynie.

Pani F. Mierzejewska z Pułtuska donosi po polsku: "Przed kilku miesiącami polecał mi Twoim świętym modłom chorą naszą siostrę, którą też Bóg miłosierny raczył wybawić z grożącego jej wtedy niebezpieczeństwa i polepszeniem zdrowia obdarzyć..."

Również po polsku pisze Laura Kuryłło z Dzikowa: „Idąc za radą brata mojego, proboszcza z Rudnika, udaję się z pokorną prośbą do Czcigodnego Ojca, aby łaskawie za mnie się pomodlił i wyprosił mi zdrowie u Najświętszej Panny”.

Adam Jagniętkowski, prawnik z Kielc, zwierza się o swojej chorobie oczu, na którą nie ma lekarstwa. Prócz tego poleca pamięci ks. Bosko swego syna, który od dwóch lat ma ataki epilepsji. Nie ośmiela się uczynić tego z myślą o sobie, ale w intencji syna, który nie będzie zdolny do pracy.

Wiele jeszcze można by cytować podobnych listów. Jest wśród nich jeden godny szczególnej pamięci. Chodzi tu o list wysłany z Rosji przez polską mahometankę, Rozalię Bogdanowicz, która wstawia się u ks. Bosko o uzdrowienie 26 letniego Zachariasza, również mahometanina, chorego od dwóch lat, i dodaje: „Jeśli Bóg da mu zdrowie, on nigdy o tym nie zapomni”.

Są także w listach błaganie o modlitwy i rady w sprawach duchowych. I tak np. Kunegunda Kosińska z Przemyśla kreśli: „Już pięć lat słusznie jestem w ciężkich pokusach; nie pragnę pozbyć się ich, tylko aby wśród nich zbawienia wiecznego nie stracić. Proś więc Boga, Zaczny Kapłanie, o tę łaskę dla mojej bratniej duszy. Westchnij także, aby Bóg dobry dał mi poznać, czego żąda ode mnie i co według woli Bożej czynić mam, aby z miłością moją — Bogiem najlepszym połączyć się na wieki. W duchu bardzo uboga i niegodna przed Bogiem, polecam tę moją gorącą prośbę o modlitwę za sobą, całując Twoje stopy, Czcigodny Kapłanie”.

Hrabia Zygmunt Bielski w korespondencji z Nicei zwraca się do ks. Bosko o modlitwę i kilka słów pociechy chrześcijańskiej jako ten, który do niedawna jeszcze był niewierzący na skutek trybu życia, jaki prowadził.

Wanda Antonowicz z Wilna powiada: „...zdecydowałam się skierować do Was moją pokorną prośbę, która wyda się może nieco dziwna. Chodzi mianowicie o rzeczy doczesne, które są jednak związane z duchowymi”. Prosi o modlitwę w intencji brata i jego nawrócenie, gdyż wrócił niewierzącym z wygnania.

Ksiądz Godorowski, proboszcz z Lutomińska, poleca modlitwom ks. Bosko siebie i swoją parafię.

Nie brak też petycji podkreślających trudności materialne i rozmaitego rodzaju problemy życiowe.

Wreszcie są i takie listy, w których wyrażano podziękowanie za modlitwy w Oratorium i uzyskane łaski. Stanowi to dowód, że niektóre osoby pisały do ks. Bosko kilkakrotnie, ale nie cała korespondencja zachowała się, że odnaleziony

zbiór listów nie jest kompletny. Siostra Bronisława Nowińska z Łukowa podkreśla: „...kilka razy miałam szczęście pisać do Was, Czcigodny Ojczy, w moich różnych kłopotach, i zawsze Dziewica Wspomożycielka wysłuchała Waszych modlitw”. Antonina Witkowska z Wilna mówi: „Nie umiem wyrazić mojej wdzięczności za bezgraniczną dobroć, iż zechcieliście odpowiedzieć na mój list i zadośćuczynić mojej prośbie, modląc się za chorego polecanego przeze mnie”. Podobnie czyni Leontyna Łopuszyńska z Warszawy: „Mile zaskoczona Waszą odpowiedzią, pozwałam sobie przesłać serdeczne podziękowanie i zapewnić, że nie zaniedbam się więcej w wypełnianiu Waszych rad”.

Do listów dołączona była przeważnie ofiara pieniężna, jak dowiadujemy się np. z korespondencji Bolesława Mickiewicza z Cześlony na Litwie, który przesyłał ks. Bosko wraz ze skromnym datkiem podziękowanie za modlitwę wysłuchaną. Tak więc wraz z listami nadchodziły do Turynu ruble, floreny, liry, franki czy marki, przeznaczone dla biednych chłopców, znajdujących się w Oratorium pod opieką ich wielkiego Wychowawcy i wspomagających go pierwszych salezjanów.

W kilku listach poruszona jest sprawa przystania salezjanów do Polski, a nawet konkretne propozycje zajęcia się w kraju biedną i opuszczoną młodzieżą i dziećmi.

W styczniu 1885 Maria Łempicka z Krakowa, „patronka sierocińca św. Józefa dla chłopców opuszczonych”, zwraca się do ks. Bosko z propozycją objęcia i prowadzenia tegoż sierocińca, założonego w Krakowie w 1848 roku przez ks. Michałowskiego. Prosi o kapłana salezjanina i kilku braci do pomocy. Odpowiedź była jednak odmowna. Ponawia więc prośbę w lutym 1886 wiedząc, że w Zgromadzeniu jest już jeden Polak. Sierociniec zaś — pisze — „jest odbiciem waszego dzieła, z wyjątkiem zakonników, których brakuje, a których dobry Bóg ześle być może za Waszym pośrednictwem”. I tym razem odpowiedź była odmowna. „Przykro nam — dowiadujemy się — że nie możemy jeszcze zadośćuczynić prośbie. Misje i choroby zmniejszają liczbę personelu”¹⁴.

Mniej więcej w tym samym czasie Maria Byszewska z Warszawy wspomina ks. Bosko o propozycji księcia Aleksandra Lubomirskiego, który listem fundacyjnym z dnia 31 sierpnia 1885 roku ofiarował na ręce ówczesnego Namiestnika Galicji Filipa Zalewskiego sumę 2 milionów franków z przeznaczeniem na zakład wychowawczy dla zaniedbanych chłopców. Autorka listu ma nadzieję, że salezianie mogliby wziąć tę instytucję dobroczynną pod swoją opiekę¹⁵.

Pisząc o tej samej fundacji w liście z 26 marca 1886, hrabina Stanisława Zamoyska informowała ks. Bosko, że zarówno książę Lubomirski, jak i Namiestnik Zalewski powiadomieni zostali przez nią o jego posłannictwie na rzecz biednej młodzieży i że przekazała im jego adres w Turynie¹⁶.

¹⁴ SACR S 38. Teczka: Kraków.

¹⁵ SACR S 126—2: Byszewska Maria.

¹⁶ Tamże: Zamoyska Stanisława.

Dodajmy w tym miejscu, że po długich pertraktacjach ze Zgromadzeniem fundacja księcia Lubomirskiego doczekała się objęcia jej przez salezjanów. Od 1905 r. kapelanem schroniska został neoprezbiter August Hlond, późniejszy kardynał, po nim pracował na tym stanowisku ks. Stanisław Pływaczyk, późniejszy długoletni Inspektor (prowincjał), a od 1911 roku opiece salezjanów powierzono cały zakład.

O sprowadzeniu salezjanów do Polski marzyła też Melania Gajewska z Poznania, wyrażając tę myśl w liście z 16 listopada 1886 i prosząc o odpowiedź, czy byłoby to możliwe, proponując Galicję jako jedyną możliwość do osiedlania się.

Jezuita Władysław Czencz, odpowiadając ks. Bosko na jego list misyjny, pisał 24 grudnia 1887: „Bardzo nam leży na sercu wzrost waszego zgromadzenia (...) byłiby tu konieczni polscy salezjanie. Zebraliby obfite owoce nie tylko w wychowaniu dzieci, lecz również w powołaniach, gdyż młodzież polska jest z natury uległa i pełna zapału...”¹⁷.

Najwcześniej prawdopodobnie wystąpiono o przystanie salezjanów do prowadzenia polskiej szkoły zawodowej w Odessie. Nie znamy daty pierwszego listu, który w tej sprawie wysłała do ks. Bosko Helena Wołodkowicz. W drugim, z 29 października 1885 czytamy: „...właśnie dziś na nowo zwracam się do waszego apostołskiego serca z prośbą, czy nie nadeszła w końcu chwila, by wysłać do nas salezjanów (...) szkoła zawodowa prosperowałaby lepiej pod dyrekcją kapłana. Przewielebny Ojcze, czy nie moglibyście przyjść nam z pomocą? Niech Maryja Wspomożycielka podsunie Wam tę szczęśliwą decyzję”. Autorka listu wie, że w nowicjacie jest już jeden Polak i dlatego tym usilniej nalega. Odpowiedź jednak brzmiała, że jeszcze nie jest to możliwe¹⁸.

Hrabina Irena Dzierzkraj-Markowska z poznańskiego, która poślubiła Karola de la Barre Bodenham, w 1876 roku prosiła listownie ks. Bosko o zdrowie dla ciężko chorego męża obiecując, że ufunduje dom salezjański w Londynie, jeśli mąż wyzdrowieje. Zmarł on jednak w 1880 roku, a ponieważ Markowska nie miała potomstwa, tytuł Bodenham i ziemie przeszły na hrabiego Łubieńskiego, gorącego czciciela św. Jana Bosko i zarazem pomocnika salezjańskiego¹⁹.

Jak dotąd, niewiele odszukano odpowiedzi ks. Bosko na pisane z Polski listy. Być może dużo z nich zginęło w zawierusze wojennej, lecz są z pewnością i takie, które czekają w archiwach i skrytkach rodzinnych na ich odkrycie i upowszechnienie. Z nielicznych, które znamy, warto zacytować zredagowany po polsku i własnoręcznie podpisany przez Świętego, skierowany do Franciszki Koźlickiej:

„Pani! Mam honor odpowiedzieć na Twój list łaskawy, ażeby Cię zapewnić, że modłę się z całego serca za Was. Moje biedne dzieci, jako też i ja rozpoczynamy nowennę na Wasze intencje 15 stycznia 1885 r.

¹⁷ Tamże: Czencz Ladislao; por. MB XVIII 803—804 nota; C e r i a. *Annali*, jw. s. 670.

¹⁸ SACR S 126—2; Wołodkowicz Elena; por. MB XVII 31, 348.

¹⁹ MB XVIII 447.

Chciejcie proszę połączyć się z nimi, odmawiając każdego dnia 3 Ojcie nasz, 3 Zdrowaś Maryja i Chwała Ojcu do Najświętszego Serca Jezusowego i 3 razy Witaj Królowo do Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki z modlitewkami: Najświętsze Serce Jezusa zmiłuj się nad nami, Maryjo Wspomożenie Chrześcijan módl się za nami.

Polecam moje biedne sieroty Waszemu wspaniałomyślnemu miłosierdziu. Bóg nam powiedział: bądźcie miłosierni a dostąpiacie miłosierdzia. Proszę Boga gorąco, ażeby Wam pozwolił doświadczyć na sobie szczęśliwie tego Boskiego słowa, wynagradzając obficie wszystko co będziecie mogli uczynić dla tych małych. Miejmy najzupełniejszą ufność w dobroci Najświętszego Serca Jezusowego i w macierzyńskiej ku nam miłości Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki, a nasze modlitwy będą wysłuchane w sposób najodpowiedniejszy dla chwały Bożej i zbawienia dusz naszych.

Dobrze uczynicie zbliżając się, o ile możność pozwoli, do Stołu Pańskiego, gdzie znajduje się źródło żywe łask wszelkich.

Niech Bóg Was błogosławi jako i wszystkich tych, którzy są drodzy waszemu sercu i niech Najświętsza Panna otoczy Was swoją macierzyńską opieką²⁰.

Inny list, podyktowany przez Świętego po francusku i własnoręcznie przez niego podpisany, skierowany był do pewnej rodziny w Ostrzeszowie. Treść brzmi podobnie, z powiadomieniem, że nowennę w ich intencji rozpocznie ks. Bosko wraz ze swoimi chłopcami 25 marca 1886 roku²¹.

Po śmierci Świętego korespondencja między jego następcą, ks. Michałem Rua, a Polakami nie jest już tak szeroka, ale istnieje, czego przykłady znaleźć można w archiwach Zgromadzenia.

4. Osobiste kontakty Jana Bosko z Polakami

Stwierdzenie, że ks. Bosko poznał osobiście niektórych Polaków dopiero w 1883 roku z okazji swego pobytu w Paryżu, nie jest ścisłe. Opierając się na dostępnych dokumentach i cytowanej korespondencji można przypuszczać, że jednymi z pierwszych byli: książę Paweł Sanguszko i jego siostra Maria, którzy poznali Świętego w Rzymie w 1867 roku. Fakt ten znany jest z listu Heleny Sanguszko, która dnia 28 lipca 1868 powiadamia ks. Bosko o nagłej śmierci żony księcia.

Według *Memorie Biografiche* również sam książę Paweł powiadomił listownie ks. Bosko o tym, że 18 czerwca 1868 zmarła mu niespodziewanie żona, nie otrzymawszy sakramentów. Polecał zmarłą jego modlitwom, mając nadzieję zobaczenia się z nim w Turynie w najbliższych miesiącach²². Pisząc do ks. Józefa

²⁰ „Pokłosie Salezjańskie” 1930 nr 4 s. 112—113.

²¹ Zob. „Za i przeciw” 1961 nr 1—2 s. 6.

²² MB IX 305.

Ronchail, wielki Wychowawca kilkakrotnie wspomina i pozdrowia księcia Sanguszkę i jego matkę, zapewniając o swojej pamięci w modlitwach²³.

W lutym 1882 roku w Cannes ks. Bosko uzdrowił młodą 22 letnią Polkę, Stefanię Roland, która od kilku lat cierpiała na schorzenie kręgosłupa i bezwład w nogach, bezskutecznie poddając się długotrwałej kuracji. Dowiedziawszy się o chorej, przez kilka dni pobytu przychodził do niej codziennie i modlił się razem z nią, obiecując uzdrowienie, jeśli zaufa Bożemu miłosierdziu²⁴. Istotnie, chora odzyskała władzę w nogach i kilka miesięcy później przybyła do Turynu, by w dniu święta Wspomożycielki podziękować Jej za uzdrowienie²⁵.

W tym samym czasie miała możliwość rozmawiać z Janem Bosko Jadwiga Drużbacka, która z mężem i synem znajdowała się również w Cannes. Ks. Bosko słysząc, że jest Polką, powiedział: „O, Polacy są wiernymi dziećmi świętego Kościoła katolickiego, dlatego Polska odzyska wolność i pani to zobaczy”.

Po latach tak wspomina: „Było to w lutym 1882 roku. Byłam na kuracji w Cannes z mężem, nowo narodzonym synem i mamką. Odwiedzając chorą młodą osobę dowiedziałam się, że przyjechał do Cannes ks. Bosko i że będzie miał konferencję do młodych matek, które się zbiorą z dziećmi. Bardzo mnie ta wiadomość zelektryzowała, bo już bardzo dużo o Ojcu Bosko czytałam i słyszałam. Dowiedziawszy się, że na drugi dzień (dokładnej daty nie pamiętam) Ojciec Bosko przyjdzie o godzinie czwartej do niewielkiego kościoła, nazwanego Eglise de roses, już przed trzecią wybrałam się z dziećmi i mamką, mając nadzieję, że idąc tak wcześnie zdobędę dobre miejsce. Doszedłszy do kościoła rozpacz mnie ogarnęła, bo plac przed kościołem i ogród róż były literalnie zapchane wózkami z niemowlętami i matkami z drobnymi dziećmi. Musiałam stanąć w bramie. Wkrótce nadjechał O. Bosko w towarzystwie biskupa i drugiego dygnitarza kościelnego, ale o ile ci księża wspaniale i elegancko wyglądali, o tyle ks. Bosko w wyrudzialej i łatanej sutannie i ordynarnych chłopskich trzewikach robił bardzo skromne wrażenie. Ojciec Bosko wysiadł po stronie przeciwnej miejsca, gdzie stałam, więc daleko, zatrzymał się w otwartej bramie, przeżegnał zgromadzenie i modlił się chwilę. Strasznie mi się przykro zrobiło, że Don Bosko nawet nie zobaczy mojego synka. Zasłoniłam oczy ręką i modliłam się. Wtem słyszę ruch koło siebie, patrzę — a to Don Bosko idzie pomiędzy wózkami wprost do mnie. Nie mogłam wierzyć memu szczęściu. Zapytał: pani sobie czegoś życzyła, odpowiedziałam: mój Ojczy, proszę pobłogosławić moje dziecko. Dziwnie słodko uśmiecha się święty, odmówił modlitwę, przeżegnał, zdjął z siebie medalik i położył na piersiach dziecka”²⁶. Wówczas to wypowiedział zacytowane na początku zdanie o Polsce.

²³ Zob. C e r i a. *Epistolario*, jw.: list nr 1383 z 10.XII.1875; list nr 1459 z 5.VI.1876; list nr 1470 z 20.VII.1876; MB XI 426, XII 407.

²⁴ Archiwum Salezjańskie w Krakowie (ASK), teczka 7: Ks. Bosko. List Jadwigi Drużbackiej z 16.III.1937.

²⁵ MB XV 512; „Bollettino Salesiano” 1882 nr 6 s. 96.

²⁶ ASK. List Drużbackiej, jw.

Bardzo ważne było spotkanie ks. Bosko z księżęcą rodziną Czartoryskich w ich rezydencji w Paryżu w dniu 18 maja 1883 roku, gdzie został zaproszony. Księżę, jak pisze E. Ceria w *Memorie Biografiche*, pragnął rozmawiać z wielkim apostołem młodzieży na temat sytuacji młodych ludzi w Polsce, mając nadzieję, że Święty pošle tam salezjanów²⁷. Nie wiedział jeszcze, że jego syn, August, jako salezjanin, da przykład dla wielu młodych Polaków, pociągając ich do Zgromadzenia.

Do grona osób, które spotkały się osobiście z ks. Bosko, należy również hrabina Branicka, którą Jan Bosko odwiedził 24 marca 1886 w Nizza, w towarzystwie ks. J. Ronchail i swojego sekretarza, ks. Karola Viglietti²⁸. Nie znamy żadnych szczegółów tej wizyty, z wyjątkiem tego, że Święty zastał tam grono osób z arystokracji.

Alina Lipska, pisząc do ks. Bosko, przesyła mu pozdrowienia od córki Rafaeli i zięcia Edmunda Przeciszewskiego, którzy mieli szczęście widzieć go w Turynie.

Należy również wspomnieć hrabinę Wandę z Radziwiłłów Grocholską; 29 kwietnia 1883 roku gościła ona u siebie Jana Bosko w Paryżu przy ulicy Prony 65. „Wszyscy uważamy ten dzień za najszcześniejszy w życiu, w którym będzie nam dane przyjąć pod swoim dachem tak znakomitego Gościa, jakim jest Ksiądz Bosko. Modlimy się gorąco, by nic nie przeszkodziło wizycie. Już postaraliśmy się o jak najdelikatniejsze białe mięso, jakie tylko można było zdobyć” — pisała kilka dni wcześniej do sekretarza, ks. Viglietti²⁹.

Trzy lata później, w marcu 1886 roku hrabina zapadła w Krakowie na zapalenie płuc z powikłaniami i w krótkim czasie znalazła się w obliczu śmierci. Wezwany z Paryża lekarz robił wszystko, co było w jego mocy, by chorą uratować, lecz na próżno. Wtedy jej siostra wysłała telegram do ks. Bosko, prosząc o modlitwę w intencji chorej i ta szybko powróciła do zdrowia³⁰.

Pytanie, czy tylko te osoby, które tutaj zostały wymienione, miały możliwość spotkać się osobiście ze Świętym z Turynu? Miejmy nadzieję, że znajdują się jeszcze dalsze dokumenty, dzięki którym będzie można znacznie poszerzyć to grono naszych rodaków.

5. Pierwsi salezjanie Polacy

Dla krzewienia swojej misji i rozszerzania pola pracy salezjańskiej na rzecz młodzieży ks. Bosko troszczył się, aby Zgromadzenie miało liczne i dobre powołania nie tylko spośród Włochów. Wśród pierwszych salezjanów obcokrajowców znajdujemy również Polaków, którzy jednak nie zawsze wytrwali przy swoim Założycielu.

²⁷ MB XVI 227.

²⁸ Tamże XVIII 51.

²⁹ SACR S 126—2; Grocholska Vanda; por. MB XVI 189.

³⁰ Por. MB XVIII 30, 635.

KSIĄDZ MATEUSZ GROCHOWSKI

Pierwszym salezjaninem narodowości polskiej był ks. Mateusz Grochowski³¹.

Kim jest i co o nim wiemy? Sam o sobie pisze, że w 1864 roku, gdy kasowano klasztory w Królestwie Polskim, był w nowicjacie u ojców reformatów, najpierw w Solcu, a później w Kazimierzu. Ponieważ jednak pragnął zostać kapłanem, przybył do Krakowa, gdzie do 1876 roku przebywał przy kościele mariackim jako kleryk. Nie mając jednak obywatelstwa austriackiego, nie mógł otrzymać święceń kapłańskich. Wyjechał więc do Włoch, a przybywszy do Turynu, wstąpił do Zgromadzenia Salezjańskiego³².

Księga ewidencji notuje jego przybycie na Valdocco w dniu 28 grudnia 1876 roku, nie precyzując podjętych obowiązków. Wykaz członków Zgromadzenia wymienia go po raz pierwszy w 1878 roku jako nowicjusza, a następnie w 1879 roku jako subdiakona i profesa wieczystego i już w 1880 roku jako kapłana, zawsze w tym samym domu w Turynie³³. Święcenia kapłańskie przyjął w Turynie 7 czerwca 1879 roku. Kilka miesięcy później, „na jesieni 1879 roku otrzymał pozwolenie udania się w ojczyste strony celem zbierania ofiar na kościół św. Jana Ewangelisty”³⁴. Zaopatrzony w listy polecające wyjechał do Polski i przez dłuższy czas nie dał o sobie znaku życia. Prawdopodobnie przełożeni dowiedzieli się, że przebywa u ojców pijarów w Krakowie, skoro ks. Jan Cagliari prosi o wyjaśnienia w tej sprawie rektora pijarów, ks. Adama Słotwińskiego. Ks. Słotwiński odpisał w odpowiedzi 25 grudnia 1879: „...pytałem na wszystkie strony o wiadomości o ks. Grochowskim. Otóż donoszę wam, że ksiądz z waszego zgromadzenia Mateusz Grochowski już od 14 listopada nie jest obecny w Krakowie. Gdzie on mieszka, tego nie wiem, pod słowem kapłana katolickiego”³⁵.

W międzyczasie ks. Norbert Bontzek z Bielska (Beuthen) skierował do przełożonych list z datą 13 grudnia 1879 o następującej treści: „Czy dom wasz wysłał w nasze strony pewnego księdza nazwiskiem Grochowski, udającego, że jest salezjaninem, aby zbierał pieniądze, z których byłby wybudowany wspaniały kościół poświęcony św. Franciszkowi. Nie chcemy wierzyć świadectwom przez owego młodego człowieka przedstawionym. Lecz jeśli będziemy pewni faktu co do waszego pozwolenia i celu jego wędrówki, bez wątpienia zasób zebranych [pieniędzy] będzie większy”³⁶.

Nadszedł też anonim powiadamiący Turyn, że ks. Grochowski przebywa u franciszkanów w Krakowie, oskarżający go o różne bezprawia, a zwłaszcza

³¹ MB XIII 819.

³² Archiwum Kurii Lubelskiej (AKL) I Ib G—12. Akta osobowe: ks. Mateusz Grochowski.

³³ Zob. *Società di San Francesco di Sales (Elenco)* 1878 s. 8, 12; 1879 s. 5, 13; 1880 s. 5, 14.

³⁴ MB XIV 441.

³⁵ SACR S 275: sac. Grochowski Matteo.

³⁶ Tamże.

nadużycie zaufania przełożonych, oraz że ma on zamiar starać się o zwolnienie ze Zgromadzenia, co istotnie później nastąpiło³⁷.

Nie wiadomo, czy zdecydowały o tym poznane relacje, jest faktem natomiast, że wspomniany ks. Cagliero powiadomił Grochowskiego o suspensie ciąży na nim jako na zakonniku włóczędze i polecił zwrócić listy polecające, jakie otrzymał przed wyjazdem. List z suspensą otrzymał prawdopodobnie 22 grudnia 1879, skoro w swojej odpowiedzi z Krakowa z dnia 27 grudnia tegoż roku, gdzie jak pisze, przybył dnia poprzedniego, stwierdza, że już pięć dni nie odprawia mszy św. Broniąc się, prosi o zwolnienie z nałożonych kar i obiecuje zwrócić wszystkie pieniądze, których jednak teraz musi używać, aby żyć. Deklaracje przełożonych (listy polecające), które aktualnie są mu „ochroną przeciw prześladowcom”, zwróci również w późniejszym czasie. Dzień później napisał drugi list (zrobił to ktoś inny w jego imieniu), prosząc o zwolnienie ze ślubów, gdyż musi pomagać samotnej i starej matce³⁸.

Ksiądz Bosko z pomocą ks. Franciszka Dalmazzo zredagował dekret, wydany w Rzymie 15 marca 1880 roku, którym stwierdził zwolnienie ks. Grochowskiego ze ślubów, oświadczając władzom kościelnym, że kapłan ten pozostaje w suspensie do momentu, dopóki nie znajdzie biskupa, który zgodzi się inkardynować go do swojej diecezji. Powiadomił również, że Grochowski musi jeszcze ukończyć kurs teologii dogmatycznej i że jeszcze nie złożył egzaminu jurysdykcyjnego. Równocześnie jednak, powodując się miłością, konstatuje dobre postępowanie w czasie jego pobytu w Zgromadzeniu i poleca go przychylniej łaskawości ordynariusza³⁹.

Dziesięć lat po śmierci ks. Bosko Grochowski znów nawiązał kontakt ze Zgromadzeniem, oferując salezjanom swoją posiadłość w Samborze, w diecezji przemyskiej. Ta część jego życia, jakkolwiek ciekawa i mało znana, wykracza już poza ramy czasowe określone tytułem pracy i nie będziemy jej tutaj rozpatrywać.

KSIĄDZ BRONISŁAW MARKIEWICZ

Ksiądz Bronisław Markiewicz, kapłan diecezji przemyskiej i profesor teologii pastoralnej w seminarium diecezjalnym, był drugim Polakiem, który wstąpił do Zgromadzenia Salezjańskiego.

Już od rekolekcji w 1875 roku Markiewicz zaczął odczuwać powołanie do życia zakonnego, jak to sam stwierdza 28 czerwca 1890 w zeznaniach do procesu beatyfikacyjnego ks. Bosko⁴⁰. Zwolniony ze swoich obowiązków, wyjechał do Włoch, by zrealizować powzięte postanowienie. Wprawdzie, jak wiemy, słyszał już i czytał o Janie Bosko w krakowskim „Czasie” i te wiadomości dały mu okazję „mówienia o nim jako o żyjącym świętym”, to jednak początkowo myślał

³⁷ Tamże.

³⁸ SACR S 121—1; Grochowski Matteo.

³⁹ AKL, jw; MB XIV 441—442, 786.

⁴⁰ SACR S 275: sac. Br. Markiewicz, jw.

o wstąpieniu do teatynów. Myślał tylko! Na podstawie bowiem cytowanego wyżej zeznania w procesie beatyfikacyjnym wielkiego Wychowawcy należy sprostować podaną w *Rocznikach* przez ks. E. Ceria wzmiankę, że ks. Markiewicz „w 1886 roku udał się do Rzymu i wstąpił do Teatynów”⁴¹.

„Wyjechałem do Włoch, nie znajdując w ojczyźnie zgromadzenia, które zajmowałoby się wychowaniem i było bardzo podobne i zbliżone do życia kleru diecezjalnego — pisze Markiewicz. — Sądziłem, że teatyni są tym zgromadzeniem i dlatego jeszcze przed wyjazdem napisałem dwa listy do ojca generała teatynów. Dowiedziawszy się jednak z listów ojca generała i z ust prowincjała jezuitów, że obserwancja w tym zgromadzeniu jest upadająca (...) pojechałem do Turynu, zamieszkałem u ks. Bosko, który po otrzymaniu listów od biskupa natychmiast mnie przyjął”⁴².

Istotnie, biskup Łukasz Solecki wystawił *lettere testimoniales* w dniu 27 grudnia 1885, dołączając list do ks. Markiewicza, w którym udziela mu swojego błogosławieństwa „na uproszenie łask”⁴³. Przyjęty do domu w San Benigno 1 stycznia 1886, złożył śluby wieczyste na ręce św. Jana Bosko 25 marca 1887 roku.

Jako salezjanin pracował w Turynie na Valsalice, a od 3 października 1889 w domu salezjańskim przy kościele św. Jana Ewangelisty w Turynie. W tym samym czasie pełnił obowiązki profesora teologii. Potwierdza to również ks. August Czartoryski w korespondencji do swoich krewnych pisząc, że „ks. Markiewicz jest naszym profesorem teologii moralnej”⁴⁴. Przed wyjazdem do Polski pracował w Mathi⁴⁵. W 1892 roku wyjechał do Polski, by objąć parafię w Miejscu koło Krosna, a w 1897 opuścił Zgromadzenie Salezjańskie.

Pora, by sprostować błędną wiadomość zamieszczoną w biogramie ks. Markiewicza w *Słowniku polskich teologów katolickich*⁴⁶. Jest tam informacja mówiąca, że Markiewicz „w 1897 r. zbudował nowy dom zakładowy w Oświęcimiu”. Miał prawdopodobnie taki zamiar, skoro w liście do prowincjała dominikanów, datowanym w Miejscu 7 października 1898 donosił, iż pisał dwukrotnie do ks. Andrzeja Knycza, proboszcza w Oświęcimiu, obiecując mu, „że na plebanii jego albo obok założę w najbliższym czasie zakład ks. Bosko”. Na pierwszy list otrzymał niezadowolającą odpowiedź, na drugi nie otrzymał żadnej⁴⁷.

Nic nie wiadomo o domu założonym przez Markiewicza w tym mieście. Natomiast wiemy, że w 1898 roku przyszli do Oświęcimia salezjanie z Turynu,

⁴¹ Ceria. *Annali*, jw. T. 2. s. 672.

⁴² SACR S 275: sac. Br. Markiewicz, jw.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ *Summarium documentorum. W: Beatificationis et canonizationis servi Dei Augusti Czartoryski sacerdotis professi Piae Societatis Salesianae positio super virtutibus. Summarium documentorum* s. 105, 107.

⁴⁵ Zob. *Elenco 1891—92*.

⁴⁶ *Słownik polskich teologów katolickich*. Red. H.E. Wyczawski. T. 3. Warszawa 1982 s. 64.

⁴⁷ SACR S 275: sac. Br. Markiewicz, jw.

obejmując ruiny kościoła poddominikańskiego i fundując zakład i szkołę rzemieślniczą, funkcjonującą po dziś dzień. Sam Markiewicz w piśmie do Ordynariatu z dnia 29 grudnia 1897 mówi: „...zerwałem z salezjanami włoskimi w pierwszych dniach września b.r. i założyłem osobne zgromadzenie”⁴⁸, podczas gdy we wspomnianym biografii jest mowa, iż uczynił to dopiero w 1898 roku.

KSIĄDZ AUGUST CZARTORYSKI

„Od dawna pragnąłem pana poznać” — są to pierwsze słowa, jakie Jan Bosko skierował do księcia Augusta w czasie swojej wizyty w hotelu Lambert w Paryżu.

Osoba księcia jest ważną dla rozwoju Zgromadzenia Salezjańskiego w Polsce nie tylko dlatego, że był on jednym z pierwszych polskich salezjanów, ale może bardziej z tej racji, że był przykładem dla wielu rodaków, którzy opuścili Ojczyznę, by pójść za ks. Bosko. O księciu Auguste ukazało się już parę biografii, z tego też względu przedstawiamy tutaj niektóre tylko fakty z jego życia, pozostawiając resztę dostępnej lekturze. Interesuje nas głównie problem powołania i powzięta decyzja wstąpienia do salezjanów.

a) Problem powołania

18 maja 1883 roku, będąc we Francji, ks. Bosko przyjął zaproszenie księcia Władysława Czartoryskiego, by odwiedzić jego rodzinę. Wtedy to Święty wypowiedział zacytowane wyżej słowa. Od tego czasu August, spadkobierca wielkich tradycji rodzinnych, widział w Janie Bosko swego duchowego ojca i autorytet rozjemczy swoich zamierzeń. Spotkanie w Hotelu Lambert odegrało rolę decydującą w sprawie powołania zakonnego młodego księcia. Od tej pory utrzymywał z ks. Bosko korespondencję i posyłał ofiary na cele salezjańskie. Pierwszy krótki list, jaki otrzymał od niego, nosił datę 4 października 1883. Święty pisał: „Z głęboką wdzięcznością odebrałem sumę tysiąca lirów, którą Wasza Książęca Mość raczył przesłać na nasze sieroty. Zapewniam, że wraz z wychowanekami ofiarujemy modlitwy i komunie św. na intencję księcia, by wyprosić mu obfite łaski i błogosławieństwa”⁴⁹.

Powołanie Augusta dojrzało wśród walk wewnętrznych i zewnętrznych. Miał wiele kontaktów z turyńskim Wychowawcą i kilkakrotnie odwiedzał Valdocco. We wrześniu 1883, przejeżdżając przez Turyn w drodze do Rzymu z delegacją, która miała złożyć hołd Leonowi XIII z okazji dwuchsetnej rocznicy zwycięstwa pod Wiedniem, wstąpił do Oratorium, ale nie zastał wówczas Gospodarza. Zwiedził dom w towarzystwie ks. Rua. Po raz drugi był w Turynie

⁴⁸ Archiwum Sióstr Sercanek. Teczka: Pisma dotyczące Sługi Bożego ks. Br. Markiewicza.

⁴⁹ MB XVI 226—228.

24 maja 1884 roku, z okazji święta Maryi Wspomożycielki, i pozostał z ks. Bosko cały miesiąc aż do jego imienin⁵⁰.

Młody książę czuł potrzebę kontaktowania się ze Świętym. Pisał w międzyczasie z Paryża prosząc o radę w wielu sprawach. Nie znamy dokładnie treści listu; w odpowiedzi usłyszał: „Zrobi książę dobrze, odkładając jeszcze wybór stanu”⁵¹.

W maju 1885 roku August powiadomił ks. Bosko, że idąc za radą spowiednika pragnie odprawić rekolekcje w Turynie pod jego kierownictwem, na co otrzymał wyjaśnienie: „Będę bardzo zadowolony widząc księcia tutaj i w pełni potwierdzam myśl odprawienia ćwiczeń duchowych. Przykro mi jednak, że nie będę mógł osobiście nimi kierować, ale sądzę, że zrobią to inni za mnie, gdyż zdrowie jeszcze niezbyt dobre na to mi nie pozwala. Proszę więc przybywać. Czekam księcia z niecierpliwością”⁵². August przybył do Turynu w połowie czerwca 1885 roku. Mieszkając w Oratorium, mógł obserwować z bliska świętość ks. Bosko i życie salezjanów.

Książę słyszał głos wzywający go coraz natarczywiej do większego zjednoczenia z Bogiem. Było jednak zamysłem ojca ustanowić majorat, który dotyczył Augusta jako pierworodnego. Miał więc pozbyć się wszelkich innych spraw, a pilnie zająć się majątkiem i rozwijać kontakty ze znanymi rodzinami. O tym wszystkim pisał do Jana Bosko, otrzymując niejednokrotnie zaskakujące odpowiedzi. Zacytujemy niektóre: „Jeżeli chęć do stanu duchownego odzywa się w księciu bardzo silnie, to wypadaloby się zrzec ordynacji, jeżeli zaś nie jest ona zupełnie ustalona, to książę postąpi zupełnie dobrze stosując się do życzeń ojca i przyjmując ordynację ze wszystkimi następstwami”⁵³. Innym razem zaś: „Poglądy i intencje jego ojca są naprawdę bardzo rozsądne i książę może spokojnie iść za nimi, troszcząc się w sposób szczególny o swój majątek...”⁵⁴.

Trzeba dodać i to, co 28 sierpnia 1885 roku napisał w imieniu ks. Bosko do Czartoryskiego ks. Rua: „Bóg błogosławi zawsze dzieci, które są posłuszne woli rodziców”⁵⁵.

Kiedy ojciec zwiększył nacisk, by zdogingować Augusta do małżeństwa, Bosko konkluduje: „Wydaje mi się, że sprawa małżeństwa sprowadza się do znalezienia odpowiedniej osoby i dlatego sądzę, książę zrobi bardzo dobrze podporządkowując się radom ojca i ciotki, o której mi wspomina”⁵⁶.

I tu rodzi się pytanie: jak rozumieć te słowa Świętego, który nie miał wątpliwości co do powołania księcia Augusta. Ksiądz E. Ceria komentuje to krótko: roztropność; listownie nie można było pisać inaczej⁵⁷. Może to samo

⁵⁰ Tamże XVII 164, 409—410; por. „Bollettino Salesiano” 1884 nr 7 s. 98.

⁵¹ SACR. Teczka: Czartoryski - Corrispondenza;

⁵² C e r i a. *Epistolario*, jw. List nr 2687; MB XVII 412—413.

⁵³ C e r i a. *Epistolario*, jw. List nr 2686 z 26.I.1885; *Summarium documentorum*, jw. s. 141; MB XVII 412.

⁵⁴ C e r i a. *Epistolario*, jw. List nr 2688 z 3.VII.1885; por. MB XVII 414.

⁵⁵ C e r i a. *Epistolario*, jw. T. 4. s. 434 nota.

⁵⁶ Tamże list nr 2690 z 15.XII.1885; por. MB XVII 415—416, 796—797.

⁵⁷ MB XVII 414.

miał na myśli Jan Bosko, gdy w wyżej cytowanym liście z 15 grudnia nadmieniał: „Jest jeszcze wiele innych rzeczy, a które trudno jest poruszać w liście”.

Przybywszy do rodzinnych dóbr w Sieniawie August uczynił jak mu radził ks. Bosko. Będąc posłuszny ojcu, poświęcił się administracji tych dóbr, których na podstawie majoratu stał się właścicielem. Jego serce było jednak gdzie indziej. Może dlatego w maju 1886 roku zaproponował ojcu podróż do Turynu w celu odwiedzenia świętego Wychowawcy i jego Oratorium. Książe Władysław, który poznał Jana Bosko w Paryżu, ale nigdy nie był w jego zakładzie, przystał na tę propozycję, również i w celu lepszego poznania wielkich dzieł założyciela salezjanów.

Wizyta miała miejsce 5 lipca 1886 roku. Mówiono o potrzebach polskiej młodzieży i o wprowadzeniu dzieła salezjańskiego do Polski, na co Święty powiedział: „Przyjdziemy, przyjdziemy i do was (...) skoro będziemy mieli odpowiedni personel”. Obecny przy tym ks. Francesca z całą prostotą rzekł wówczas do Augusta: niech książe wstąpi do salezjanów, a ks. Bosko zaraz otworzy zakład w Polsce⁵⁸. Być może, to właśnie zdanie zadecydowało o wyborze Zgromadzenia Salezjańskiego!?

August chciał podjąć krok decydujący. W połowie kwietnia 1887 roku znów przybył do Turynu. Wiedział, że zdrowie ks. Bosko się wyczerpuje. Pragnął więc odprawić pod jego kierunkiem rekolekcje, aby móc ostatecznie zadecydować o przyszłości. Należał o przyjęcie do Zgromadzenia, gdyż sądził, że tylko tutaj znajdzie spokój. Święty zaproponował mu Towarzystwo Jezusowe, gdyż „Zgromadzenie Salezjańskie” nie jest dla księcia⁵⁹. Była to jeszcze jedna próba, jakiej został poddany. Ponieważ nie chciał opuścić Włoch nie załatwiwszy sprawy, złożył swój los w ręce Leona XIII, który wysłuchawszy go oznajmił: „Proszę wrócić do Turynu, przedstawić się ks. Bosko, przekazać mu błogosławieństwo papieża i powiedzieć, że jest życzeniem papieża, aby księcia przyjął do salezjanów. Proszę być dobrej myśli i modlić się⁶⁰”.

Po tym jednak czekała Czartoryskiego próba jeszcze trudniejsza ze strony ojca, któremu napisał z Rzymu, iż postanowił obrać stan duchowny. Uczucia ojca znamy z listu, który napisał do Augusta z Londynu: „Odebrałem twój list z Rzymu, który mnie zadziwił i oburzył, tym bardziej że pierwszy po kilkumiesięcznym milczeniu donosi mi raptownie i bez ogródek o nowym i ważnym twoim zamiarze. Wiesz, że się nie sprzeciwiam żadnej twej decyzji na przyszłość, chyba jednej, byś mnichem lub ascetą nie został. Nieraz o tym mówiliśmy, oświadczając, że nie czujesz powołania. Raptem się to zmienia. Przynajmniej daj sobie czas do namysłu, to roztropne, to konieczne, byś się zastanowił nad twoimi obowiązkami nim pójdziesz za myślą powziętą pod wrażeniem świeżym, nowym, wyrosłym na obczyźnie, daleko od twoich (...) Cóż teraz zamyślasz, bo przecież

⁵⁸ Tamże XVIII 156.

⁵⁹ Tamże XVIII 301.

⁶⁰ Tamże XVIII 316.

księdzem i ordynatem być nie możesz i ja ze swej strony będę musiał pomyśleć co z tą ordynacją począć⁶¹.

Ksiązę Władysław wolałby w stanie kapłańskim widzieć innego ze swoich synów, Adama lub Witolda. Trzy dni później pisze jeszcze raz do Augusta: Mając trzech synów pragnęłam, by jeden z was poświęcił się służbie Bożej. Co ja rozumiem za służbę Bożą, nieraz ci mówiłem i przy widzeniu powtórzę. Mnichem kontemplacyjnym zostać tobie nawet zdrowie nie dozwala, więc w tym względzie nie potrzebuj wypowiedzieć, a raczej powtórzyc mego przeciwnego zdania. Co do stanu duchownego, potwierdzam...⁶².

Postanowienie pierworodnego burzyło wszystkie nadzieje, które ojciec w nim złożył. Chciał więc spotkać się z Augustem i rozmawiać na ten temat prosząc, by decydujący krok zrobił dopiero po głębokim namyśle.

August, który z ojcem zamierzał udać się do Wiednia a następnie do Krakowa, gdzie Czartoryscy mieli gościć u siebie jednego z arcyksiążąt domu panującego, pisał z Paryża do Jana Bosko 13 czerwca 1887 roku: „Prawdopodobnie będę narażony na wiele roztargnień. Zawiadomię jednak Księdza o wszystkim jako swego kierownika duchowego. Mam zawsze niezmiennie postanowienie, by pełnić wolę Bożą idąc za moim powołaniem. Pragnę powrócić do Turynu, jak tylko będzie to możliwe⁶³. Święty odpowiedział natychmiast 15 czerwca: „Powołanie księcia jest obecnie wystawione na próbę, lecz uważam, że tak jest dobrze. Błogosławię Boga, że umacnia w księciu tę dobrą wolę, która opiera się na zdaniu Ojca św. Ja jestem tego samego zdania, a więc i tego samego zapatrywania na sprawy. Zgromadzenie Salezjańskie jest zawsze dla księcia otwarte, ilekroć książe zechce spędzić w nim czas mniej lub więcej długi⁶⁴.

b) W Zgromadzeniu Salezjańskim

Pokonawszy ostatecznie trudności ze strony rodziny, August Czartoryski przybył ostatecznie do Turynu 30 czerwca 1887 roku i zamieszkał u ks. Bosko, via Cottolengo 32⁶⁵. Jak wynika z listu do ojca, 14 lipca 1887 rozpoczął w San Benigno aspirantat. Potwierdza to również ks. Francesca: „...w moim notesie pod datą 1 lipca jest: dzisiaj został przyjęty książe August Czartoryski⁶⁶, choć ks. Ceria podaje dzień 8 lipca jako datę rozpoczęcia aspirantatu⁶⁷.

Charakterystyczne są słowa, jakie wówczas August usłyszał od ks. Bosko: „Oto drogi książe, przyjmuję księcia. Od tej pory stanowi część naszego zgromadzenia i pragnę, aby książe wytrwał aż do śmierci. Biedny ks. Bosko umrze niedługo, a jeśli mój następca chciałby księcia usunąć z jakiegokolwiek

⁶¹ SACR. Teczka: Czartoryski - Corrispondenza. List z Londynu z 17.V.1887.

⁶² Tamże. Listy londyńskie z 20.V.1887 i 26.V.1887.

⁶³ *Summarium documentorum*, jw. s. 147; por. MB XVIII 768.

⁶⁴ MB XVIII 365.

⁶⁵ *Summarium documentorum*, jw. s. 75. List do ojca z 4.VII.1887.

⁶⁶ *Summarium documentorum*, jw. s. 75; por. G. Francesca. *Sacerdote Augusto Czartoryski*. San Benigno Canavese 1896 s. 35.

⁶⁷ C e r i a. *Epistolario*, jw. T. 4. s. 435 nota; MB XVIII 467.

powodu, a książe nie chciałby tego, wystarczy że powie, iż jest wolą ks. Bosko, aby nie występował⁶⁸.

W tym czasie Czartoryski miał się poświęcić studium łaciny i języka włoskiego pod kierunkiem jednego z kapłanów⁶⁹. Prawdopodobnie około 20 sierpnia tego samego roku rozpoczął nowicjat. Można to wywnioskować z listu do ciotki Marii Ksawery, karmelitanki: „...jutro — pisze 15 lipca — rozpoczynam razem z innymi rekolekcje w jednym z domów ks. Bosko. W czasie tych ćwiczeń zostaną przyjęci nowicjusze. Polecam się więc modlitwom Cioci, jak również modlitwom Sióstr na Łobzowskiej⁷⁰. Wiemy też, że książe August posłał na Łobzowską w Krakowie sutannę, którą przez dłuższy czas używał ks. Bosko. Pisze o tym w liście z 16 listopada 1887 roku⁷¹. Nowicjat rozpoczął w San Benigno, a następnie kontynuował w Turynie na Valsalice.

Gołym pragnieniem księcia było przywdzianie sukni duchownej. Mogło to jednak wydawać się dziwnym dla jego ojca, gdyż August stwierdzał wcześniej, że ostateczną decyzję podejmie po 18 miesiącach. Powiadomiwszy rodzinę o obłóczynach, otrzymał odpowiedź od ojca, który pisał mu 18 października 1887 roku: „Jest oczywistym, że pragnę uczestniczyć w twoich obłóczynach, więcej, chciałem przyjechać wcześniej, aby cię odwiedzić. Nie mogę jednak ukryć mego zdziwienia wobec faktu zmiany twego postanowienia. Mówiłeś mi o próbie 18 miesięcznej, a tu nie minęło nawet 6, a ty wkładasz suknię duchowną⁷².”

Datę obłóczyn uzależniono od możliwości przybycia rodziny. Ustalono początkowo na 10 października 1887, zostały jednak odłożone na następny miesiąc⁷³. Ostatecznie ceremonia odbyła się 24 listopada 1887 roku w bazylice Marii Wspomożycielki w Turynie. Oprócz Augusta sutannę z rąk ks. Bosko otrzymali wówczas: Wiktor Grabelski, pewien Anglik i były oficer francuski, Natale Nogurier de Maliay. Ze strony rodziny Augusta w ceremonii brał udział książe Władysław z żoną, ciotka — hrabina Iza, obaj bracia — Adam i Wiktor i lekarz rodziny⁷⁴. W uroczystości, jak wspomina kronikarz, uczestniczyli licznie zgromadzeni wierni i młodzież z Oratorium. Ksiądz Michał Rua, wikariusz ks. Bosko, wygłosił podniosłe kazanie, oparte na myśli zaczerpniętej z proroka Izajasza: „Synowie twoi z daleka przybędą” (Iz 60,4). Przed powrotem do domu nowicjackiego na Valsalice książe August udał się do ks. Bosko, aby podziękować. Ten pobłogosławiwszy go powiedział: „Dziś odnieśliśmy walne zwycięstwo. Przyjdzie czas, kiedy książe zostanie kapłanem i z woli Bożej zdziała wiele dobrego dla Polski⁷⁵.”

⁶⁸ *Francesia*, jw. s. 35.

⁶⁹ *Summarium documentorum*, jw. s. 75, 77.

⁷⁰ Tamże s. 104.

⁷¹ Tamże s. 104—105.

⁷² J. Słósańczyk. *August Czartoryski*. Warszawa 1932 s. 247—248.

⁷³ *Summarium documentorum*, jw. s. 80.

⁷⁴ MB XVIII 467—468; „Bollettino Salesiano” 1888 nr 1 s. 9.

⁷⁵ MB XVIII 468.

Rodzina, a zwłaszcza ojciec, w dalszym ciągu byli przeciwni powołaniu Augusta. Ojciec ponowił ataki, zwracając się nawet do stolicy Apostolskiej, aby zakazała synowi wiązać się na zawsze ze Zgromadzeniem Salezjańskim. On jednak trwał w swoim postanowieniu, co najlepiej wyraża prośba z 3 sierpnia 1888 roku o złożenie profesji: „Kończąc nowicjat jestem zdecydowany poświęcić się Bogu w Zgromadzeniu Salezjańskim i dlatego proszę pokornie o dopuszczenie mnie do złożenia świętych ślubów. Proszę o błogosławieństwo i przyjęcie należnego szacunku”⁷⁶. Złożył je 2 października 1888 roku, a 2 kwietnia 1892 przyjął święcenia kapłańskie w San Remo. Zmarł jednak rok później, 8 kwietnia 1893⁷⁷.

„Zdziała ksiązę wiele dobrego dla Polski” — wyszeptał mu po obłóczynach ks. Bosko. Można więc tu zapytać, co zrobił? Do kraju jako salezjanin nie pojechał, chociaż myślał o tym następcą Świętego, ks. Michał Rua. Ksiądz Markiewicz pisał w liście do matki księcia Marii Ksawery: „Powiedział mi ks. Rua, nasz przełożony, że pośle księcia Augusta na czele grupy salezjanów do Polski”⁷⁸. Ogólnie jednak przyjmuje się, że wstąpienie Czartoryskiego do Zgromadzenia w Turynie zapoczątkowało napływ młodzieży polskiej do zakładów salezjańskich we Włoszech. Dzięki hojności księcia powiększono zakład na Valsalice o jedno skrzydło celem umieszczenia w nim chłopców z Polski, dopóki nie przeznaczono dla nich zakładu w Lombriasco⁷⁹.

KSIĄDZ WIKTOR GRABELSKI

Jeden z najbardziej zasłużonych, formator pierwszych szeregów polskich salezjanów, nie doczekał się jeszcze stosownego opracowania, godnego jego zasług⁸⁰. Dziwna też i nie wyjaśniona do końca była droga tego człowieka, „posiadającego kilka doktoratów”⁸¹, do ks. Bosko.

Ksiądz Grabelski urodził się 17 października 1857 roku w Gleśnie, w archidiecezji gnieźnieńskiej. Nadzwyczajne zdolności sprawiły, że rodzice, Józef i Anastazja z domu Bork, zdecydowali się wysłać go po ukończeniu szkoły elementarnej do gimnazjum w Poznaniu. Ostatnią klasę ukończył w Krakowie w 1878 roku⁸². W roku następnym „znajdujemy go między słuchaczami teologii Uniwersytetu Jagiellońskiego”⁸³. Już jednak w 1880 wyjechał do Rzymu, by studiować filozofię na Uniwersytecie Gregoriańskim. Ale i tu nie zagrażał długo

⁷⁶ SACR. Teczka: Czartoryski - Corrispondenza.

⁷⁷ SACR. Teczka: Czartoryski - notizie per biografia.

⁷⁸ *Summarium documentorum*, jw. s. 107—108.

⁷⁹ Por. MB XVIII 468.

⁸⁰ Pisze o nim A. Ś w i d a, *Ksiądz Wiktor Grabelski. W: Chrześcijananie*. Red. B. Bejze. T. 13. Warszawa 1984 s. 9—65.

⁸¹ MB XVIII 468.

⁸² Por. Ś w i d a, jw. s. 15

⁸³ „Wiadomości Salezjańskie” 1902 nr 12 s. 323.

miejsca, gdyż w kwietniu 1884 przybył do Innsbrucka i zapisał się w poczet zwyczajnych studentów na tamtejszym uniwersytecie, na który uczęszczał przez pięć semestrów.

Być może w tym czasie dowiedział się o ks. Bosko i salezjanach, gdyż 2 kwietnia 1886 napisał do Turynu list, prosząc o informacje o zgromadzeniu i o przesłanie reguł celem zapoznania się z nimi. Na kogo list był adresowany, nie wiadomo. Otrzymał go ks. Bronisław Markiewicz, który odpowiadając nań 10 kwietnia pisał: „Niech Czcigodny Ksiądz kończy studia teologiczne i postara się o święcenia kapłańskie, a te otrzymawszy napisać do Generalnego Przełożonego zgromadzenia. U salezjanów dopiero po pół roku otrzymałby Czcigodny Ksiądz święcenia. Lepiej tedy będzie, gdy ksiądz jako kapłan wstąpi do zakonu. Reguły u nas się nie posyła, ale mogę Księdzu pokrótce je wyłożyć...”⁸⁴ Donosi dalej o działalności salezjanów, o życiu, o praktyce pokutnej, która nie jest surowa. Radzi mu wreszcie zapoznać się z biografią ks. Bosko, wydaną po polsku.

W styczniu 1887 roku Grabelski przybył po raz drugi do Rzymu i wstąpił do kolegium północnoamerykańskiego. Na krótko jednak, gdyż w kwietniu tego samego roku wyjechał do Turynu, decydując się na wstąpienie do salezjanów. Wysłany przez ks. Bosko do San Benigno Canavese, przybył tam 9 kwietnia, a kilka miesięcy później, 20 września 1887, rozpoczął tam nowicjat. Wraz z księciem Augustem Czartoryskim i dwoma innymi nowicjuszami, o których wyżej, otrzymał 24 listopada tegoż roku sutannę z rąk samego św. Jana Bosko, w bazylice turyńskiej.

Śluby, zarówno czasowe (1888) jak i wieczyste (11 grudzień 1890), złożył już na ręce ks. Michała Rua. W tym też czasie przełożeni, pragnąc wykorzystać jego wykształcenie, powierzyli mu wykłady Pisma św., języka hebrajskiego i geografii do kleryków Zgromadzenia. Sam Wiktor również przygotowywał się do święceń, których udzielił mu biskup pomocniczy Turynu, Jan Chrzyciel Bertagna, dnia 27 września 1891 roku⁸⁵.

Zasługą szczególną ks. Grabelskiego była praca z Polakami, którzy pojedynczo i grupowo zaczęli przybywać do Turynu, zwłaszcza po roku 1890, a dla których był on ojcem, przewodnikiem duchowym i nauczycielem, przełożonym i opiekunem, sam ucząc języka polskiego i włoskiego, łaciny, geografii, tłumacząc Pismo św. Włączył się aktywnie w organizowanie ruchu Pomocników Salezjańskich w Polsce. Zapoczątkował wydawanie „Wiadomości Salezjańskich” dla polskiego odbiorcy, redagowanych z wielkim rozmachem. Lecz nade wszystko „nie był pisarzem, ale wychowawcą, nie układał książek, ale tworzył ludzi”⁸⁶.

Z powodu złego stanu zdrowia został zmuszony zostawić te obowiązki i w 1900 roku powrócił do kraju. Zmarł w Oświęcimiu 9 października 1902 roku.

⁸⁴ SACR S 275: sac. Br. Markiewicz, jw.

⁸⁵ SACR S 5494: Grabelski Vittore.

⁸⁶ „Wiadomości Salezjańskie”, jw. s. 324.

INNI SALEZJANIE

Oprócz wymienionych byli jeszcze i tacy przybysze z Polski, którzy rozpoczęli życie w Zgromadzeniu w czasach ks. Bosko jako aspiranci czy nowicjusze, ale dokumenty nie zawsze podają ich nazwiska lub po prostu uległy zagubieniu. I tak np. wykaz salezjanów z 1883 roku wymienia wśród aspirantów Eugeniusza Poźniakiewicza, który przebywał w domu w Novara, gdzie prowadzono sierociniec. Nic więcej o nim nie wiadomo.

Ksiądz Bronisław Markiewicz w cytowanym już liście do Wiktora Grabelskiego z 1886 roku nadmienia, że oprócz niego jest w nowicjacie jeszcze jeden Polak z Wołynia. Być może chodzi o ks. Jana Wołyncewicza, o którym wiadomo, że był w nowicjacie.

Z listu Augusta Czartoryskiego, datowanego 13 sierpnia 1887 w San Benigno Canavese wynika także, że byli tam inni współziomkowie. Píše on bowiem: „Tu w San Benigno mam wciąż sposobność rozmawiać po polsku, bo mieszka tu ks. Markiewicz, a oprócz niego jest dwóch albo trzech Polaków; jeden z nich jest Ślązakiem, ale mówi po polsku i ma polskie nazwisko”⁸⁷. Prawdopodobnie byli to: kleryk Stanisław Tomaszewski, wymieniony w wykazie współbraci domu⁸⁸, i Wiktor Grabelski, który przybył do San Benigno 9 kwietnia 1887. „Ślązaka” nie udało się ustalić.

Parę miesięcy później, w korespondencji skierowanej do ciotki Marii Ksawery, karmelitanki, Czartoryski informuje także, że „u ks. Bosko jest kilku Polaków”⁸⁹. I w tym przypadku nie znamy nazwisk. Niektóre osoby mogły się powtarzać, ale też możliwe, że książe miał na myśli Kazimierza Konińskiego, późniejszego docenta Politechniki Lwowskiej, który figuruje w spisie salezjanów za rok 1887 jako nowicjusz w domu w Foglizzo, a który już wcześniej musiał przybyć i zetknąć się z Janem Bosko⁹⁰.

Nie wiadomo też, na ile ścisła jest wiadomość, że dzięki aktywności ks. Grabelskiego, który celem propagowania dzieła ks. Bosko prowadził ożywioną korespondencję z kilkoma proboszczami w kraju, zgłosiło się w zakładzie na Valdocco w 1887 roku aż 7 młodych Polaków pragnących rozpocząć życie w Zgromadzeniu Salezjańskim⁹¹.

Jest natomiast faktem, o czym już wspomniano, że uwzględniając późniejszy napływ chłopców, otworzono w Lombriasco pod Turynem osobne kolegium dla młodzieńców narodowości polskiej, a spisy wymieniały dziesiątki polskich aspirantów i nowicjuszy. Było to już jednak po śmierci ks. Bosko.

6. Pomocnicy Salezjańscy

Jan Bosko w przedmowie do regulaminu dla Pomocników pisze, że już

⁸⁷ *Summarium documentorum*, jw. s. 76—77.

⁸⁸ Zob. *Elenco 1887* s. 20.

⁸⁹ *Summarium documentorum*, jw. s. 105.

⁹⁰ *Elenco 1887* s. 26.

⁹¹ Valsallice. Archiwum. Teczka: Seminario missioni estere - Polacchi.

w 1841 roku, gdy rozpoczął pracę z młodzieżą, pospieszyło mu na pomoc kilku pobożnych a gorliwych kapłanów i osób świeckich. Byli to jego pierwsi współpracownicy.

Po zatwierdzeniu reguł Zgromadzenia (1874) Święty stworzył pewien rodzaj „trzeciego zakonu salezjańskiego”, posiadającego odrębny regulamin, który zredagowano ostatecznie 12 lipca 1876, pod znanym już nam tytułem *Pomocnicy salezjańscy czyli praktyczny sposób podniesienia obyczajów w społeczeństwie*. Ksiądz Bosko żądał w nim od Pomocników, by uważali się za prawdziwych „czynnych tercjarzy”, którzy szukają doskonałości chrześcijańskiej, wnosząc w swoje życie świeckie pewne wymagania duchowości salezjańskiej. Ich działanie nie powinno ograniczać się do „pomagania salezjanom”, ale powinni się interesować młodzieżą tam, gdzie zdana jest ona wyłącznie na ich opiekę. Organem tego związku, a zarazem spójnią między członkami wielkiej rodziny salezjańskiej, miało być „Bollettino Salesiano”, zapoczątkowane w rok po założeniu związku. Zewnętrzną zaś oznaką przynależności miał być dyplom Pomocnika.

To nowe dzieło ks. Bosko nie obce było również Polakom, jak zdolaliśmy się wcześniej zorientować. Na jednej z kolumn bazyliki Serca Jezusowego w Rzymie widnieje napis: „Katarzyna Adamowa Potocka”. Jest to upamiętnieniem faktu, że ta niewiasta złożyła poważną ofiarę na budowę wspomnianego kościoła. Także ksiądz August asygnował poważne sumy na potrzeby rozwijającego się Zgromadzenia i jego placówek⁹².

Możemy znaleźć wyraźne ślady działalności polskich Pomocników wpisanych do Związku jeszcze za życia Świętego. Wspomniany wyżej ks. Ksawery Zbyszewski z Warszawy w liście z 24 maja 1884 roku informuje ks. Bosko: „Wypełniam obietnicę, którą sobie uczyniłem, aby zawsze pamiętać o wszystkich dobroczynnych dziełach przy każdej poprawie mojej sytuacji finansowej”. Następnie skarży się, że od dłuższego czasu nie otrzymał „Bollettino”⁹³. Ten szczegół każe się domyślać, że ks. Zbyszewski był członkiem Związku Pomocników, którym wysyłano po 1 egzemplarzu tego pisma.

Pomocnikiem był z pewnością, bo tak się tytułował w listach, inny kapłan, Bronisław Przybysz, proboszcz w Zaczerniu koło Rzeszowa⁹⁴.

Nie ma wątpliwości co do przynależności do Pomocników Stanisławy Zamoyskiej z Potockich, która oznajmia: „Kilka dni temu otrzymałam waszą książeczkę Pomocnika, do której chcieliście mnie ze swej dobroci zapisać. Proszę przyjąć moje najgorętsze podziękowanie. Będę się starała w miarę moich możliwości wypełniać obowiązki, jakie to na mnie nakłada”⁹⁵.

Do grona Pomocników należała także hrabina Pelagia Potocka. W liście z Krakowa, datowanym 10 września 1884 roku, donosi ks. Bosko: „Jestem wam

⁹² Por. MB XVI 228; XVII 411.

⁹³ SACR S 126—2 : Zbyszewski Saverio. List z 24.V.1884.

⁹⁴ Tamże: Przybysz Bronislao. List bez daty.

⁹⁵ Tamże: Zamoyska Stanislava. List bez daty.

bardzo wdzięczna za przyjęcie mnie do Pobożnego Stowarzyszenia Pomocników Salezjańskich. Będę się starała przedłużyć w swoim kraju wasze dzieło..." Następnie prosi o przyjęcie do Pomocników ks. Jana Ścisłowskiego, proboszcza na Wołyniu w diecezji łucko-żytomierskiej. Z adnotacji w liście wiadomo, że wspomniany kapłan dyplom taki otrzymał⁹⁶.

Maria Dziekońska z Warszawy, podpisująca się jako „pomocnica salezjańska”, prosiła w 1884 roku o wpisanie do Związku mieszkankę Wołynia Antoninę Kowalską, o której też wiadomo, że otrzymała żądany dyplom⁹⁷.

O wpisanie do Pomocników prosiła Anna Rokosowska z Kamionki na Wołyniu⁹⁸.

Zelatorką (pomocnicą?) nazywa siebie Katarzyna Beguin, która kilkakrotnie zwracała się do ks. Bosko listownie w imieniu innych, potrzebujących modlitwnej pomocy⁹⁹.

Wiadomo też, że do Związku należał mecenas Ludwik Markiewicz, zmarły w Krakowie w 1887 roku, a którego nazwisko „Bollettino Salesiano” umieściło wśród zmarłych pomocników¹⁰⁰.

Nietrudno zauważyć, że były to w większości osoby zamożne, w tym również księża, co nie było bez znaczenia dla szybko rozwijającego się dzieła salezjańskiego. Zresztą prawie każdy piszący i proszący o łaski za wstawiennictwem ks. Bosko składał jakąś ofiarę na sieroty w Oratorium. Tak więc i Polacy wspierali mocno nieraz nadszarpnięty budżet turyńskiego zakonodawcy.

7. Zakończenie

Przedstawione fakty dowodzą, że kontakty Polaków z ks. Janem Bosko zaczęły się dość wcześnie, bo około 1866 — 1867 roku. Ksiądz Bosko znany był w Polsce zwłaszcza jako człowiek święty, cudotwórca i wielki wychowawca. Dlatego pisane do niego prośby dotyczą w pierwszym rzędzie łaski zdrowia, ale też i spraw wychowawczych. W zamian pamiętano o biednych chłopcach, których on uczył i wychowywał. Z prezentowanego zbioru listów wynika, że wysłano mu 711 rubli, 221 franków, 161 florenów, 100 marek i 118 lirów. Sumy te na czytelniku nie robią dziś większego wrażenia. Były one z pewnością wyższe. Nie wszystkie listy wspominają o ofiarach, ale należy przypuszczać, że i w innych znalazły się spore datki. Ponadto nie była to jedyna droga nadsyłania wsparcia dla szybko rozrastającego się dzieła wychowawczego. Dary napływające z rąk arystokracji polskiej nie były tylko symboliczne.

Pierwsi Polacy, którzy wstąpili do Zgromadzenia jeszcze za życia ks. Bosko, nie spełnili jego oczekiwań. Dwóch z nich, jak wiemy, opuściło zakon, a ksiądz

⁹⁶ Tamże: Potocka Pelagia. List z 10.IX.1884.

⁹⁷ Tamże: Dziekońska Maria. List z 1884 roku.

⁹⁸ Tamże: Rokosowska Anna. List z 23.XI.1887.

⁹⁹ Tamże: Beguin Katarzyna. List z 14.XII.1887.

¹⁰⁰ „Bollettino Salesiano” 1887 nr 3 s. 60.

August Czartoryski zmarł wkrótce po święceniach. Z grupy pierwszych aspirantów też nie pozostał prawie nikt. Pomimo tak niepomyślnych początków wkrótce potem znalazło się wielu, którzy mogli zaszczerpić dzieło salezjańskie na polskiej ziemi, prowadząc do dzisiejszego jego rozwoju. Nie bez wpływu na to pozostaje ofiarne życie ks. Grabelskiego i święte wstawiennictwo księcia Czartoryskiego, który swoim czynem, łamiąc dumę arystokraty, znalazł w osobie Jana Bosko wielkiego przewodnika duchowego.

Należałoby sobie życzyć, aby dalsze badania wypełniły luki jeszcze istniejące. Wydaje się rzeczą wielkiej wagi poznać bliżej te osoby, które przyjęły zaproszenie ks. Bosko do współpracy w dziele wychowania chrześcijańskiego jako pomocnicy salezjańscy, przyjrzeć się ich sposobom reagowania na potrzeby opuszczonej młodzieży. Należałoby podjąć starania nad powiększeniem zbiorów epistolograficznych z tamtych czasów, które by rozszerzyły naszą wiedzę o kontaktach Polaków ze św. Janem Bosko, a odszukane poddać szczegółowemu opracowaniu, kryją one bowiem wiele ciekawych informacji tutaj nie dotkniętych.

Miał ks. Bosko w zakątku swego serca dużo sympatii dla Polski. Może proroczym spojrzeniem rozczytywał jej męczeńskie dzieje. A może dlatego, że znalazł po prostu wśród Polaków od razu żywy oddźwięk i znaczną pomoc dla swego dzieła.

POLISH CONTACTS WITH DON BOSCO

It is officially assumed that the Salesian Society, founded by St. John Bosco, opened its first house in Poland in 1898, at Oświęcim. Several years before, in 1892, Father Bronisław Markiewicz had been sent to Poland from Turin, but he later broke contact with the Salesians and established his own congregation.

Yet even before the Salesians came to Poland there had been links between Poles and Don Bosco. It is these early links that are the subject of this article. How did people in Poland learn about Don Bosco? The news was transmitted orally or through correspondence with the Saint; there also were biographies of Don Bosco published in Poland still in his lifetime. Much information about his activities appeared in the Salesian Bulletin, sent out to the Society's benefactors, members of the family of Salesian Cooperators. As we can learn from the extant letters, which are the main source for this analysis, there were many Salesian Cooperators among Poles, probably even a few thousand.

Further information about Don Bosco's educational work was brought by returning pupils to whom he had given shelter in his schools. According to tradition, they came from among Polish emigrants who had to leave Poland after the anti-Russian rising of 1863. Also other young Poles who were looking for a better life abroad sometimes found their way to Don Bosco's hospice. A few tried to embrace the religious life with the Salesians, but they later left the Society. Urged by numerous requests, Don Bosco even considered opening hospices in Poland, but he was unable to do so for lack of personnel.

We know four priests of Polish nationality who had close links with Don Bosco. One later became a secular priest, another set up his own congregation. The remaining two are the pride of Polish Salesians. Prince August Czartoryski, who died prematurely, is a candidate for beatification. The self-sacrificing life of Father Wiktor Grabelski prepared the ground for new vocations which marked the beginning of Polish Salesians' expansive growth in their own country.

SALEZJAŃSKA RODZINA ŚWIĘTYCH

„Gdzie chadzają święci, tam wschodzi i kwitnie świętość”.

Zdanie to, odniesione do postaci św. Jana Bosko, znajduje realne potwierdzenie w dziejach założonego przezeń zgromadzenia zakonnego, nazwanego „Pobożnym Towarzystwem Salezjańskim”. Z woli Bożej, pod patronatem św. Franciszka Salezego, rozrosło się ono w liczne dzieła i instytuty zakonne, czerpiące z ducha i wzoru swego założyciela formację duchową. Już za czasów oratorium na Valdocco miał ks. Bosko prawdziwych świętych wokół siebie. Czerpią z jego ducha świętości następne pokolenia, owocując coraz to nowymi kandydatami do czci na ołtarzach.

Ksiądz Idzi Viganò, siódmy następca ks. Bosko, generał Zgromadzenia Salezjańskiego, chcąc streścić ideał świętości Jana Bosko, zwraca uwagę na niezwykłą w jego życiu symbiozę mistyki i ascetyki, wyrażoną dwoma sentencjami, charakterystycznymi dla ducha salezjańskiego: „da mihi animas caetera tolle” oraz „powściągliwość i praca”.

W liście okólnym z 1 września 1986 roku, skierowanym do członków Zgromadzenia¹, ks. Viganò wyjaśnia, że co do mistyki, tj. życia wiarą, nadzieją i miłością, jest ono skondensowane w hasło: „da mihi animas” i obostrzone oddaniem się bezkompromisowej praktyce rad ewangelicznych. Ta swoista „mistyka” narzuca metodę kontemplowania dobroci Bożej, wnikania w Słowo zbawcze i uczestniczenia w miłości przekształcającej, która owocuje w sercu nieustanną łącznością z Bogiem, uzewnętrzniona ekstazą niestrudzonej działalności apostołskiej, wewnętrznym oddaniem się w posłannictwie. Tę mistykę zasila codzienne spotkanie z Chrystusem, które pozwala uniknąć pustki powstającej w zakresie pastoralnym obowiązków.

Co do wymiaru „ascetycznego”, który jest rozumiany przez Świętego jako panowanie nad sobą, duch ofiary, obowiązek wierności — odnosi się druga sentencja, tak często głoszona przez Jana Bosko: „praca i powściągliwość”. I ten wymiar jest wzmocniony bezkompromisowością wyrzeczeń właściwych rad ewangelicznych. Jest to program, jaki wedle stylu życia ks. Bosko łatwo może się

¹ Zob. I. V i g a n ò. *L'88 ci invita a una speciale rinnovazione della professione*. List okólny. „Atti del Consiglio generale della Società salesiana di san Giovanni Bosco” nr 319 (1968) s. 3—19.

dostosować do przemian kulturalnych i być przyjętym i pogłębionym przez rozwijającą się wiedzę antropologiczną, a zatem jest to realny program darowania siebie z miłości bliźniego, według nakazu Jezusa Chrystusa. Aby stać się prawdziwymi uczniami Chrystusa, trzeba więc koniecznie rozwijać w sobie ducha poświęcenia, czuwania nad sercem i wyrzeczenia, bo one zapobiegają ruinie duchowej.

Tak ujętą świętość ks. Bosko praktykował, włączając się w szczególną misję Kościoła dotyczącą duszpasterstwa młodzieżowo-ludowego, miał zresztą po temu wyraźne predyspozycje przewidziane przez Opatrzność.

Święty Jan Bosko

Jan Bosko urodził się 16 sierpnia 1815 roku w ubogiej rodzinie chłopskiej w Becchi koło Turynu. Turyn, podobnie jak i inne miasta, przechodził wówczas proces gwałtownej industrializacji, co pociągało za sobą wyzysk siły roboczej i gwałtowną migrację ze wsi za spodziewanym polepszeniem warunków życia. Potrzeba było reformy wychowawczej wobec zaniedbanej młodzieży, i to w zaraniu budzących się fermentów polityczno-społecznych.

Nasz Święty wychowywał się w trudnych warunkach sierocych, które miały go przygotować do lepszego rozumienia odbiorców otrzymanego posłannictwa. Obdarzony niezwykłymi zdolnościami, intuicyjnie wyczuwane posłannictwo wśród młodzieży próbował realizować od lat najmłodszych, a więc równocześnie z własnym rozwojem duchowym, kierowany nieraz ingerencją nieba. Kiedy zaś w latach dojrzałości umysłowej otrzymał święcenia kapłańskie (5 VI 1841), podjął już świadomie, za radą spowiednika, rolę wychowawcy młodzieży opuszczonej, i to wychowawcy coraz wyraźniej kierowanego przez Boga aż po samą śmierć z wyczerpania 31 stycznia 1888 roku. Sam był tego świadom mówiąc: „Panem moich dzieł jest Bóg, Bóg natchnieniem i opatrznością, a ks. Bosko niczym innym, jak tylko narzędziem”². Można by go podejrzewać o rodzaj „iluminacji”, gdyby nie wymowa faktów.

Widząc, że sam nie zdoła opanować rozrastającego się dzieła, nazwanego „Oratorium św. Franciszka Salezego”, postanowił z wychowanków uformować sobie współpracowników i związać ich z realizowanym planem Bożym ślubami zakonnymi, zakładając 8 grudnia 1859 roku „Pobożne Towarzystwo św. Franciszka Salezego”. Następnie posługując się jednym z członków, ks. Dominikiem Pestarino, zapoczątkował 29 stycznia 1872 roku „Instytut Córek Maryi Wspomożycielki”, pełniący to samo zadanie, ale wobec dziewcząt. Wreszcie ludzi świeckich, spieszących mu z pomocą, zorganizował 9 maja 1879 roku w „Związek Pomocników Salezjańskich”, zbliżony formą do tzw. „trzecich zakonów”³.

² G. L e m o y n e, A. A m a d e i, E. C e r i a. *Memorie Biografiche di San Giovanni Bosco* (dalej MB) T. 1—20. San Benigno-Turyn 1898—1948. Tu MB IV 251.

³ P o r. M. W i r t h. *Don Bosco e i Salesiani*. Turyn 1970 oraz E. C e r i a. *Annali della Società Salesiana*. T. 1. Turyn 1941.

Otrzymały charyzmat ks. Bosko realizował w codziennym postępowaniu, tworząc swoistą „duchowość”, którą przekazywał współpracownikom zarówno młodszym, jak i starszym, powoli formując ich styl życia wewnętrznego. Stawało się to prawdziwym „ojcostwem duchowym”. Licząc na rozum nawet u dziecka, na skuteczność religii oraz na siłę zdobywczą miłości, podjął pedagogiczny system przewencyjny i już najmłodszym narzucał program wyrażony trójmianem: wesołość, praca, pobożność, a bardziej zaawansowanym wiekiem polecał apostołski wpływ na towarzyszy, na wzór działalności Jezusa Chrystusa, wyrażony wspomnianym hasłem: daj mi dusze, resztę zabierz. Dzięki temu nie tylko zapobiegał grzechowi, co było główną pobudką jego działalności, ale w swym „Oratorium” wytworzył istic rodzinną atmosferę i klimat niezwyklej pobożności, ubogaconej darami nadprzyrodzonymi. Chłopców przez siebie formowanych czynił formatorami innych: magistrami nowicjusów i przełożonymi domów formacyjnych. Toteż jego „ewangeliczna szkoła świętości” przysporzyła Kościołowi sporo kandydatów na ołtarze.

Wyrosłych w kręgu oddziaływania duchowości ks. Bosko kandydatów na ołtarze wspomniany wyżej ks. Viganò dzieli na trzy grupy:

a) na formowanych bezpośrednio przez Jana Bosko. Są to św. Dominik Savio, św. Maria Dominika Mazzarello, błogosławiony Michał Rua i w pewnym sensie sługa Boży ks. Filip Rinaldi. Mieli oni stać się formatorami czy nawet opiekunami formacji;

b) na mających dzięki kontaktom z ks. Bosko pewne „mutuae relationes”, ale formowanych przez wyznaczonych formatorów;

c) na całkiem nie znających ks. Bosko, ale formowanych przez wyznaczonych formatorów i przez stosowną literaturę salezjańską.

Kierując się przywołanym podziałem, w szkicu naszym, dla większej przejrzystości, sylwetki duchowe Sług Bożych, wyrosłych w kręgu rodziny salezjańskiej, omówimy według następującej zasady:

1) Ponieważ życiorys Dominika Savio, napisany przez św. Jana Bosko, miał być formatorem następnych wychowanków, więc w części I mowa będzie o Dominiku i jego naśladowcach;

2) Ponieważ ks. Michał Rua jako pierwszy magister, a potem następca ks. Bosko, miał dalej czuwać nad formacją młodego Zgromadzenia, więc w części II mowa będzie o nim i o grupie b) z podziału ks. Viganò;

3) Podobną rolę wobec siostr, jak ks. Rua, pełniła Maria Dominika Mazzarello, więc w części III mowa będzie o niej i o siostrach salezjankach;

4) W części IV omówieni będą ci, co należą do grupy c) z podziału ks. Viganò oraz ks. Filip Rinaldi, któremu — jak się zdaje — jako generałowi Zgromadzenia została powierzona misja czuwania nad formacją dalszych pokoleń rodziny salezjańskiej;

5) Część V wspomina o różnych Pomocnikach Salezjańskich i Byłych Wychowankach, których formacja przebiegała odmiennie.

Taki przegląd odmiennie potraktowanych indywidualności miałby pokazać, co mają wspólnego z ks. Bosko i jego duchem nakreślone poszczególne sylwetki.

I

Powinna by się znaleźć tutaj młodzież, kierowana przez ks. Bosko bezpośrednio lub pośrednio — za pomocą napisanego przezeń żywotu św. Dominika Savio; młodzież dojrzewająca wcześniej do pełni świętości, a której w Oratorium nie brakowało, jak sam to kiedyś przyznał: „W domu naszym są chłopcy pobożnością przewyższający nawet Dominika”⁴. Święty Jan Bosko porównuje ich z Dominikiem Savio, bo uważa go za „model duchowy”, a jego życiorys za przewodnik życia wewnętrznego młodzieży, i to zwłaszcza młodzieży apostołującej według jego hasła: „daj mi dusze”.

Z całej plejady zmarłych młodo do procesu kanonizacyjnego zakwalifikowano troje: Dominika Savio, Zefiryña Namuncurà i Laurę Vicuña.

Święty Dominik Savio Ksiądz Albert Caviglia, wybitny znawca duchowości św. Jana Bosko, rozpoczyna swoją konferencję o Dominiku Savio słowami Piusa XI mówiąc: „Dominik uzmysławia ks. Bosko, bo podobieństwo obu postaci jest wyjątkowe, tak że wydaje się dwoma jasnymi obrazami tego samego przedmiotu. Dominik Savio jest uosobieniem ducha salezjańskiego”⁵. Po takim wniosku wystarczyłoby tylko dać parę danych biograficznych, aby podkreślić, że w Dominiku żyje sam ks. Bosko.

Savio urodził się 2 kwietnia 1842 roku w Riva di Chieri jako drugi z dziesięciorga dzieci kowala wiejskiego Karola i Róży z domu Agagliate. Tego samego dnia na chrzcie otrzymał podwójne imię Dominika-Józefa. Odznaczał się wyjątkową pobożnością i skłonnością do umartwień. Jak głęboko przeżył swoją pierwszą Komunię św. (8.IV.1849), mogą świadczyć poczynione z tej okazji postanowienia:

- Będę się często spowiadał i kiedy tylko otrzymam pozwolenie spowiednika, przystąpię do Stołu Pańskiego;
- Będę święcił dni świąteczne;
- Moimi przyjaciółmi będą Jezus i Maryja;
- Raczej umrzeć niż zgrzeszyć⁶.

W chwili, gdy 29 października 1854 roku ks. Bosko przyjmował go do turyńskiego oratorium, chłopiec, jak na swój wiek, był już duchowo niezwykle rozwinięty.

W tym samym roku został ogłoszony dogmat o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny. Dominik, rozkochany w nabożeństwie do Matki Bożej, zdecydował się rozpocząć swoje życie oratoryjne 8 grudnia, w dniu Jej święta, spowiedzią generalną, odnowieniem dawnych postanowień i ofiarowaniem siebie Niepokalanej. Odtąd swoją gorliwością tak się wyróżniał między kolegami, że turyński Wychowawca zaczął notować zauważone ważniejsze

⁴ MB VI 828.

⁵ A. Caviglia. *Konferencja*. „Nostra” 1949 nr 2 (13) s. 2.

⁶ Zob. J. Bosko. *Życiorys Dominika Savio*. Oświęcim 1913 s. 15.

wydarzenia. A kiedy kilka miesięcy potem Savio posłyszał w kazaniu, że Bóg chce, abyśmy wszyscy byli świętymi i że to nie jest takie trudne, postanowił zostać świętym. Wyznał ks. Bosko swoje przeżycia i poprosił o wskazówki w tym względzie. Od tego momentu zaczęło się formalne kierownictwo duchowe ks. Bosko, który najpierw zabronił Dominikowi znęcania się nad własnym ciałem, polecił raczej umartwienia negatywne i gorliwe nabożeństwo do Jezusa Sakramentalnego i Niepokalanej, a potem skłonił do rozwinięcia akcji apostołskiej, aby uświęcać się uświęcając innych. Przy czym wskazywał mu, lub kazał wyszukiwać, takich chłopców, nad którymi trzeba było opiekuńczo czuwać w roli anioła stróża, a to przypominało już działania samego Jana Bosko⁷.

Dominik oddawał się tej akcji z wielką gorliwością. Zdobywał kolegów dobrocią, imponował czystością serca i umartwieniem, zdumiewał pobożnością, ubogaconą nadzwyczajnymi darami mistycznymi. Wreszcie razem z kolegą, Józefem Bongiovanni, założył Towarzystwo Niepokalanej, które skupiało najgorliwszych młodych apostołów. Święty Jan Bosko, patronujący temu zrzeszeniu, osiągał przez jego członków rzeczywiste nawrócenia różnego pokroju chłopców przyjmowanych do oratorium, a dzięki współzawodnictwu wytwarzał atmosferę już nie tylko familijną, ale nadprzyrodzoną, poniekąd „mystykę hierową”. Toteż przedwczesny zgon 9 marca 1857 roku piętnastoletniego Dominika, którego trzeba było wysłać z powodu choroby do rodziców w Mondonio, bo tam się przenieśli, zapoczątkował jakiś dodatni duchowy trend u młodzieży.

Czcigodny Zefiryn Namuncurà

Opatrznościowe posłannictwo ks. Bosko nie ograniczało się tylko do świata cywilizowanego, wymagało również zajęcia się młodzieżą w krajach misyjnych, aby przez nią kształtować przyszłość religijną prymitywnych plemion tubylczych. Tego rodzaju ekonomia misyjna, zbyt prosta, by się dokładnie sprawdziła, z braku przede wszystkim powołań tubylczych, dała jednak niezłe rezultaty lobywaniu zaufania ludów kolorowych.

W 1875 roku wyruszyła zorganizowana przez ks. Bosko pierwsza salezjańska ekspedycja misyjna, skierowana do Argentyny, a za nią pojechały dalsze. Misjonarze trafili na czasy wojskowego podboju drapieżnego plemienia Wschodnich Araukanów, panoszących się w rozległych pampasach. Waleczny kacyk Namuncurà musiał się poddać. Dzięki pośrednictwu salezjańskiego misjonarza, ks. Dominika Milanesio, zdołał uzyskać dla swego plemienia rezerwat u zbrocza And, nad rzeką Aluminè. Tam właśnie przyszedł na świat 26 sierpnia 1886 roku syn jednej z żon kacyka, Rosarii Burgos, któremu po dwóch latach ten sam misjonarz dał na chrzcie imię Morales, zmienione potem przez ojca na Zefiryn, kiedy odwoził jedenastoletniego chłopca do szkoły wojskowej El Tigre w Buenos Aires, aby go wychowano na dzielnego obrońcę plemienia. Ale chłopcu,

⁷ Por. A. Caviglia. *Savio Domenico e Don Bosco. W: Don Bosco. Opere editi e inediti*. T. 4. Turyn 1943.

nawykłemu do swobody na łonie natury, rygor wojskowy nie odpowiadał, więc ojciec zdecydował się oddać go w 1897 roku za poradą ks. Jana Cagliero późniejszego kardynała, do salezjańskiego kolegium im. Piusa IX w Buenos Aires.

Na szczęście nauczyciele salezjańscy, rozumiejąc potrzeby młodego Araukana, dali mu więcej swobody i okazali dużo serca, a tym pozyskali zaufanie. Zwłaszcza, że dostrzeżono w nim „charakter dobry, prosty, posłuszny, skłonny do pobożności i objawiający wdzięczność przełożonym”⁸. Zefiryń nie zawiodł pokładanych w nim nadziei. Podjął świadomą pracę duchową nad urobieniem swego charakteru i zgłębianiem katechizmu, aby przy ołtarzu razem z innymi otrzymać „chleb”, w którym odkrył Jezusa i całym sercem ukochał Go, aż po intymne z Nim rozmowy. Dziewicza natura, w przyjaźni z boską Miłością przekształcającą, rozwijała się wewnętrznie i odczuwała potrzebę oddziaływania na innych. Zrozumieli to kierownicy, spostrzegli koledzy. Chłopiec stał się ulubieńcem wszystkich dla swej dobroci, cierpliwości i wesołości.

W pracy nad sobą Namuncurà wzorował się „na opisach ks. Bosko o życiu Dominika Savio”, którego podobiznę wspólnie z obrazkiem Matki Bożej trzymał na swojej ławce. Może dlatego nazwano go „kolorowym Dominikiem”, bo tak jak tamten, apostołował wśród kolegów słowem i przykładem. Zwierzał się też ze swych marzeń, aby zostać misjonarzem własnego szczepu⁹.

Aby to niezwykle rzadkie wśród Indian powołanie kapłańskie rozwinąć, przeniesiono Zefiryńa w 1903 roku do małego seminarium w Wiedma, a w 1904 roku, na skutek choroby płuc, wysłano do Włoch, najpierw do Turynu, potem do Frascati pod Rzymem, żeby pod czułą opieką przełożonych uczył się w salezjańskim gimnazjum i przygotowywał się, w duchu ks. Bosko, do upragnionego prezbiteratu.

Niedościgłe są plany Boże. Niestety, wspaniałe zapowiadający się kandydat na kapłana-salezjanina niktł w oczach i, przewieziony do szpitala bonifratrów, zmarł w Rzymie 11 maja 1905 roku. Zwłoki powróciły do Argentyny, by spocząć w kaplicy Matki Boskiej w Fortin Mercedes. Lecz coraz bardziej rozpowszechniający się kult tego niedoszłego misjonarza zdaje się być więcej skuteczny aniżeli apostołstwo, jakie za życia pragnął Zefiryń prowadzić wśród szczepów patagońskich.

Czcigodna Laura Vicuña

Mając na względzie formację religijną, św. Jan Bosko wydał osobny modlitewnik dla chłopców (znany w Polsce pod nazwą *Młodzieniec dobrze zaopatrzony*) i drugi podobny dla dziewcząt, lecz zgodnie ze swoim zamysłem, by życiorys Dominika Savio stał się swego rodzaju „podręcznikiem ascetycznym” dla młodzieży, myśli tam zawarte miały służyć jako modelowe tak dla salezjanów, jak i dla córek Maryi Wspomożycielki (salezjanek). Mała książeczka o Domini-

⁸ L. Castano. *Zeffirino Namuncurà*. Turyn 1942 s. 48.

⁹ Por. tenże: *Santità salesiana*. Turyn 1966 s. 147—162.

ku znalazła się rychło w domach sióstr zarówno w Europie, jak i na misjach. Trzeba tu dodać, że już w roku 1877, w trzeciej z kolei wyprawie misyjnej salezjanów do Ameryki Południowej, wzięły udział również siostry salezjanki. Akcje misyjne obejmowały nie tylko szczepy tubylcze, lecz także emigrantów, wśród których była rodzina Laury.

Vicuña urodziła się w chilijskim Santiago 5 kwietnia 1891 roku i na chrzcie św. 24 maja tegoż roku otrzymała imię Laura de Carmine. Jej ojciec, Józef Dominik, wydziedziczony z racji ożenku z ubogą Mercedes Pino, jako oficer brał udział w czasie politycznych zamieszek w kraju i musiał opuścić stolicę. Zamieszkali w Temuco. Tu po urodzeniu się drugiej córki, Julii Amandy, zmarł pozostawiając rodzinę bez środków do życia. Matka wraz z córkami przeniosła się do Argentyny i borykając się z niedostatkiem podjęła współzycie z bogatym farmerem Emanuelem Mora, ale dziewczynki umieściła w zakładzie sióstr salezjanek w Junin, wybudowanym przez ks. Dominika Milanesio, głośnego misjonarza i etnografa salezjańskiego. Laura, z natury pobożna, była uszczęśliwiona religijną atmosferą kolegium, mimo panujących tam prymitywnych warunków, na które Julia znów narzekała, za co była wciąż strofowana przez siostrę.

W czasie przygotowania do pierwszej Komunii św., jaką przyjęła 2 czerwca 1901 roku, Laura uświadomiła sobie, kim jest dla niej Jezus Eucharystyczny, jaką jest ona ze swoimi wadami i jaką ohydą jest grzech matczyzny. Przejęła się tajemnicą grzechu do tego stopnia, że — tak jak ks. Bosko — podjęła dla Jezusa walkę ze swymi słabościami za wszelką cenę. Toteż spowiednik stwierdził w niej po pewnym czasie prawdziwy i gruntowny postęp duchowy¹⁰, a zwłaszcza od nieszczęsnych wakacji, które ją naraziły na brutalne umizgi pracodawcy matki, pana Mora.

Laura, podobnie jak Zefiryń, zachwycona ks. Bosko i jego książką o Dominiku Savio, postanowiła naśladować przykład Dominika na tyle, aby uświęcić się jak on¹¹, zwalczając grzechy i wady u siebie i u koleżanek, na które miała wpływ dzięki swej dobroci, wesołości, prostej pobożności. Co więcej, chciała odgradzić się od przewrotnego świata w zakonie Córek Maryi Wspomożycielki, ale one nie mogły jej przyjąć ze względu na przeszkodę rozwiązłego życia matczynego. Aby wynagrodzić jej doznany zawód, przyjęły do zaprowadzonego tam stowarzyszenia „Córek Maryi”, Laura bowiem miała głębokie nabożeństwo do Wspomożycielki.

Co dla ludzi niemożliwe, jest możliwe dla Boga. Laura otrzymała u spowiednika pozwolenie ofiarowania swego życia za nawrócenie matki. Jej ofiara została przez Boga przyjęta. W kilka dni później pojawiły się symptomy tajemniczej choroby, która ją z wolna wyniszczała, aby ostatecznie zwalić z nóg przy ponownym ataku pana Emanuela, usiłującego mieć dla siebie i matkę i córkę.

¹⁰ Zob. A. Crestellano. *Vida de Laura Vicuna alumna de los Hijos de Maria Auxiliadora e Hija de Maria Immaculada*. Santiago 1911.

¹¹ Por. L. Castano. *L'eroica figlia di Maria delle Ande patagoniche*. Turyn 1958; tenże. *Santità salesiana*, jw. s. 277—296.

22 stycznia 1904 roku Laura pożegnała znajomych, przyjęła sakramenty św. i przed zgonem wyznała matce powód choroby. Ta zdruzgotana wiadomością o poniesionej przez córkę ofierze obiecała zmienić swe życie, co też po śmierci dziecka rzeczywiście uczyniła.

II

Jeśli wzór Dominika Savio mógł kształtować „ex auditu” całe pokolenia młodzieży z Zefirysem i Laurą włącznie, należy to zawdzięczać interpretacji, jaką ks. Bosko ubogacił i pogłębił jego życiorys, który, bezsprzecznie, stał się kopalnią wiadomości ascetyczno-mistycznych. Wpływ ks. Bosko działał i na tych, którzy choćby krótko znali go osobiście, lecz potem swoje wspomnienia o nim uzupełniali dziedzictwem duchowym przekazywanym przez formatorów, nad którymi czuwał duchowy spadkobierca Świętego i jego następcą w zarządzie młodym zgromadzeniem zakonnym, ks. Michał Rua. Tak oto rysuje się drugi nurt oddziaływania duchowego turyńskiego kapłana na formację wewnętrzną osób, które znalazły się w kręgu jego myśli.

Błogosławiony Michał Rua

Księdza Michała Rua często nazywa się „prawą ręką” lub nawet „drugim ks.

Bosko”, podkreślając tym samym, że był nie tylko dzielnym pomocnikiem prowadzonego przez świętego Wychowawcę dzieła, ale poniekąd jego wciele- niem, przy naturalnych różnicach ludzkich. Nic więc dziwnego, że Jan Bosko uczynił go swoim następcą, by miał strzec przekazanego dziedzictwa nie tylko materialnego, ale i duchowego.

Rua przyszedł na świat 9 czerwca 1837 roku, wówczas gdy Jan Bosko studiował w seminarium w Chieri teologię. Chłopiec dwa dni później, 11 czerwca, otrzymał na chrzcie imię Michał. Ojciec jego, nadzorca w Królewskiej Fabryce Broni, miał już z pierwszą żoną pięcioro synów, a z Joanną Marią Ferrero, drugą ślubną małżonką, dwóch. Michał był najmłodszym z braci, ósmym dzieckiem w rodzinie. Po śmierci męża pani Joanna, z pomocą kapelana fabryki, zadbała o religijne wychowanie syna, przygotowując go do I Komunii św., którą przyjął w kościółku fabrycznym około 9 roku życia.

Po raz pierwszy Michał zetknął się z ks. Bosko w 1845 roku, zaprowadzony przez kolegę do oratorium, mieszczącego się jeszcze w Schronisku markizy Barolo. Nieco lepiej poznał go, gdy Jan Bosko jako spowiednik przychodził do Braci Szkolnych, u których chłopiec uczył się; na dobre wszedł w orbitę jego oddziaływań, gdy młodzian przyjął zaproszenie, by zamieszkał w Oratorium i otrzymał z jego rąk sutannę. Mógł wtedy podziwiać Świętego i wchłaniać duchową atmosferę przezeń wytworzoną. Wtedy też, mimo własnych studiów kapłańskich, stawał się coraz bardziej niezbędnym i wiernym towarzyszem ks. Bosko czy to jako asystent i nauczyciel chłopców, czy jako kapłan, wyświęcony

29 lipca 1860 roku w Caselle Torinese przez biskupa Jana Balma, czy też wreszcie jako członek powstałego w grudniu 1859 roku Zgromadzenia Salezjańskiego¹².

Rua był czynnym świadkiem, co więcej, gorliwym współpracownikiem rozwijającego się dzieła oratoriów turyńskich Jana Bosko i w ramach jego dzieła odegrał znamienne rolę w powstaniu wspomnianego wyżej zakonnego instytutu wychowawczego, który przybrał pierwotną nazwę Pobożnego Towarzystwa św. Franciszka Salezego. O rozważanym planie fundacji zakonu był poinformowany przed innymi i towarzyszył ks. Bosko w tej sprawie w kontaktach z papieżem Piusem IX, a nawet jeszcze na cztery lata przed powstaniem Zgromadzenia złożył prywatne śluby zakonne w izdebce swojego kierownika duchowego. 18 grudnia 1859 roku, w dniu formowania się zarządu Zgromadzenia (Kapituła Wyższa), należał do 18 członków założycieli i został przez nich wybrany „dyrektorem duchowym”, aby czuwał nad duchową stroną zawiązującego się zakonu, miał już bowiem opinię najwzorowszego wśród nich.

Gdy powstał pierwszy salezjański zakład wychowawczy poza Turynem, w Mirabello, Rua został mianowany jego dyrektorem, żeby zorganizować dom na wzór turyńskiego. Otrzymał w tym względzie od ks. Bosko poufne wskazówki. Wezwany po dwóch latach do Turynu pełnił obowiązki Prefekta, administrującego materialną stroną Zgromadzenia. A choć był Prefektem Generalnym, przez jakiś czas pełnił także rolę pierwszego magistra nowicjuszków, kształtując nowe pokolenia salezjanów. Kiedy zaś nadeszły ostatnie chwile ks. Bosko, został mianowany jego zastępcą, z prawem następstwa.

Był to pracownik niezmiernie abnegat, z całą surowością traktujący siebie, a z dobrocią innych, wzór zakonnej karności, był zawsze gotów na każde skinienie ks. Bosko. Co w nim przede wszystkim zadziwia, to jego zdolność wzorowania się na swoim przewodniku duchowym. Mieli odmienne charaktery, a jednak w zasadniczych rysach duchowości byli podobni, tak że ojciec duchowy wyraził się o swoim synu: „Ks. Rua jest moim alter ego”¹³; „mógłby czynić cuda, gdyby zechciał”¹⁴. Te ostatnie słowa potwierdza niezwykle fakt, że w czasie pobytu w Hiszpanii z polecenia Jana Bosko Rua swoim błogosławieństwem uzdrowił konające dziecko¹⁵.

Po śmierci św. Jana Bosko w 1888 roku Stolica św., sądząc, że młode zgromadzenie, pozbawione jego kierownictwa, może się rozpaść, zamierzała je przyłączyć do jakiegoś żywego zakonu i tylko w formie próby ks. Rua otrzymał zatwierdzenie nominacji na 12 lat, według norm *Konstytucji*, na Przełożonego Generalnego. Tymczasem okazało się, że następca nie utracił z otrzymanego dziedzictwa, ale je umocnił i rozwinął. Na pytanie, czy w swoich rządach był „konserwatorem”, czy raczej „kontynuatorem”, ks. Gwidon Favini dochodzi do wniosku, że Rua był następcą dynamicznym, bo nie tylko potrafił

¹² Por. A. A m a d e i. *Il servo di Dio Michele Rua*. T. 1. Turyn 1931.

¹³ MB XIV 397.

¹⁴ Tamże VI 707.

¹⁵ Tamże XVIII 119.

liczebnie rozwinąć Zgromadzenie, ale też „umiał zachować jego żywotne elementy oraz to, co ze specyficznych cech konstytucyjnych było charakterystyczne, bynajmniej jednak nie w celu statycznego wygodnictwa, ale dla autentycznego dynamizmu zarówno w organizowaniu, jak i w rozwijaniu charyzmatu właściwego Założycielowi”¹⁶.

Można by słusznie podejrzewać, że silna indywidualność ks. Michała narzuciła Zgromadzeniu coś swego, choćby większą surowość obserwacji zakonnej, tak dla niego charakterystycznej, ale pojawiły się też głosy wręcz przeciwne, o jej rozluźnieniu, o dewiacji, jak wypowiadał się ks. Bronisław Markiewicz, porzucając Zgromadzenie. Widać jednak, że Bóg błogosławił zabiegom ks. Rua, skoro w chwili śmierci, 6 kwietnia 1910 roku, zdołał powiększyć liczbę domów z 64 do 341, a członków z 1049 do 4372, z tendencją stale wzrastającą. Jan Bosko zdołał otworzyć domy zakonne zaledwie w paru krajach europejskich i w Południowej Ameryce. Podczas swoich 22 letnich rządów ks. Rua erygował nowe domy zakonne niemal we wszystkich zakątkach świata: w Szwajcarii, Kolumbii, Belgii, Algerii, Palestynie, w Meksyku, Portugalii, Wenezueli, Peru, Austrii, w Tunisie, Boliwii, Egipcie, Paragwaju, w Południowej Afryce, Salwadorze, Stanach Zjednoczonych, na Antylach, w Turcji, Indiach, Chinach, Mozambiku. Za jego kadencji otwarty został pierwszy dom salezjański w Polsce (1898). Odwiedził Polskę w 1904 roku, wizytując założone dzieła. Nie potrzebował, wbrew powątpiewaniom, szukać oparcia w innym zakonie, lecz przeciwnie, dopomógł upadającemu Towarzystwu Św. Rodziny, założonemu w Palestynie przez ks. Dominika Belloni, przez unię z salezjanami wydzwignąć się z upadku. Tężyzna Zgromadzenia, podziwiana przez świat, potrafiła wyrazić swą świętość poważną grupą Sług Bożych, które Kościół zamierza wynieść na ołtarze. Stał się pierwszy w ich szeregu, ogłoszony błogosławionym 30 października 1972 roku.

Czcigodny Andrzej Beltrami

Święty Jan Bosko liczył nie tylko na rzutkich i zdrowych członków Towarzystwa Salezjańskiego, lecz także na chorowitych, których nie brakowało, tak swą myśl przedstawiając: „Kto jest chorowity, trudno żeby pracował, ale może dawać przykład cierpliwości innym i udzielać dobrych wskazówek”¹⁷. Tę myśl ks. Beltrami, gdy już nie mógł pracować, zamiast zamartwiać się swoją bezczynnością, rozwinął w program życiowy i swoje cierpienia gruźlicze uczynił środkiem uświęcenia własnego i uświęcenia drugich.

Beltrami urodził się w Omegna koło Novary 24 czerwca 1870 roku w zamożnej, religijnej rodzinie mieszczańskiej i, nazajutrz ochrzczony, otrzymał imię Andrzej. Był to żywy, zdolny i posłuszny chłopak, ale gdy po trzeciej klasie podstawowej zaczął uczęszczać do kolegium w Zaoia, uległ tam oddziaływaniu zepsutych uczniów. Wkrótce jednak, pod wpływem spowiedzi, otrząsnął się

¹⁶ G. Favini. *A metà con Don Bosco*. Turyn 1974 s. 151.

¹⁷ MB XII 605.

i, przygotowany przez matkę Katarzynę i ks. Jana Gailli, 11 marca 1880 roku przyjął I Komunię św., oplakując później przez całe życie chwile swej słabości. 7 sierpnia 1881 roku otrzymał sakrament bierzmowania.

Żeby ustrzec od lekkomyślnych towarzyszy, rodzice umieścili Andrzeja w kolegium w Lanzo u salezjanów. Niedługo potem spotkał się w Turynie z ks. Bosko na jego imieninach, wysłany tam jako delegat szkoły z przemówieniem. Miał następnie rozmowę ze Świętym w cztery oczy i chyba z tej racji zniszczył w czasie wakacji kupowane poprzednio z bratem romanse¹⁸.

W Lanzo rozwinęło się powołanie Andrzeja do stanu duchownego, a spowiedź generalna odbyta u ks. Bosko podczas rekolekcji w San Benigno zdecydowała o wstąpieniu chłopca do Zgromadzenia Salezjańskiego. Nowicjat odbył w Foglizzo, pod opieką doświadczonego magistra, ks. Juliusza Barberisa, tam też z rąk św. Jana Bosko otrzymał suknię klerycką. 2 października 1887 roku złożył w Valsalice wieczyste śluby zakonne. O tym, jak usilnie pracował nad sobą, świadczy wypowiedź ks. Bosko: „Jesteś na drodze świętości”, a potem inna: „Beltramich, to mamy tylko jednego...”¹⁹.

Po ukończeniu liceum Andrzej wrócił do Foglizzo i tam jako asystent uczył nowicjuszków, jednocześnie uczył się prywatnie teologii i dojeżdżał na studia humanistyczno-filozoficzne na Uniwersytecie Turyńskim. Tę nadmierną pracę brutalnie przerwał mu w lutym 1891 roku krwotok, zwiastun zaawansowanej gruźlicy. Przyczyną choroby, jak sądzą niektórzy, mogła być przyjaźń i oddawane usługi choremu Augustowi Czartoryskiemu w dwu poprzednich latach, choć nie wiadomo, czy nie był sam chory już wcześniej.

Choroba, którą wspólnie przeżywali wysłani na kurację, umocniła przyjaźń tych dusz wybranych. W swoich rozmowach o cierpieniu doszli do wniosku, że ich powołaniem jest widać życie w cierpieniu i modlitwie, powinni więc cierpieć i modlić się za współbraci, którzy bez reszty są oddani pracy apostołskiej w Zgromadzeniu. Beltrami przyznaje, że realizując to swoje powołanie jest zadowolony i szczęśliwy, bo prosił o cierpienie i Pan go wysłuchał, pisze więc: „nè morire nè guarire, ma vivere per soffrire: w cierpieniach znalazłem prawdziwe zadowolenie”²⁰.

Ze względu na zły stan zdrowia przyspieszono Andrzejowi święcenia kapłańskie, których udzielił mu 8 stycznia 1893 roku biskup Jan Cagliero, Wikariusz Apostolski Patagonii, późniejszy kardynał. Aż do swej śmierci Beltrami przebywał w Valsalice, gdzie go uważano za świętego i ceniono jego pouczenia. Napisał kilkanaście książeczek, przeważnie hagiograficznych, dwie z nich: *Myśli ks. Bosko* i *Grzech lekki* doczekały się polskiego przekładu. Zostawiony dorobek pisarski świadczy wymownie o spełnieniu polecenia, jakie Jan Bosko dawał chorym, aby przykładem swej cierpliwości i dobrymi wskazów-

¹⁸ Por. P. V a l l e. *Vita del Sacerdote Andrea Beltrami*. Turyn 1921; E. C e r i a. *Il Servo di Dio Don Andrea Beltrami*. Turyn 1930.

¹⁹ C a s t a n o. *Santità salesiana*, jw. s. 115.

²⁰ Akta procesu beatyfikacyjnego — *Summarium Additionale* IV 59. 58 (listy).

kami oddziaływali na innych. Gorliwego apostoła cierpienia, na skutek zawału serca, 30 grudnia 1897 roku Pan odwołał do siebie.

Czcigodny August Czartoryski

August należał do tych szczęśliwców, których salezjańskie powołanie zaczął

rozwijać i sposobić do pracy w Zgromadzeniu sam ks. Bosko jako kierownik duchowy chorowitego księcia polskiego. Odziedziczone cierpienia gruźlicze nie były przeszkodą, a cierpliwie i z pogodą znoszone przez Augusta miały uświęcić jego samego i wzbudzić liczne powołania do służby w stanie zakonnym w sercach młodych Polaków, według proroczych słów Jana Bosko: „...nadejście dzień, kiedy książę z woli Bożej zostanie kapłanem i zdziała dużo dobrego dla Polski”²¹.

Pierworodny syn księcia Władysława Czartoryskiego i księżniczki Amparo przyszedł na świat w Paryżu na emigracji 2 sierpnia 1858 roku. Na chrzcie św., który odbył się dwa dni później, dano mu podwójne imię August Franciszek. Do chrztu trzymali dziadkowie: królowa Maria Krystyna i Duca Rianzarèz.

Na skutek przeziębienia mały August doznał schorzeń płucnych, które przekształciły się następnie w gruźlicę. Okres ustawicznych kuracji odsunął chłopca od życia rodzinnego, uczynił samotnikiem, a mógł z niego zrobić niedołęgę życiowego. Ten bolesny dla niego czas trwał z małymi przerwami przez całą młodość, pod opieką zmieniających się wychowawców, z których najsilniej zaważył na losach Gucia Józef Kalinowski, były powstaniec, sybirak, a potem karmelita bosy.

Bóg nie poskąpił Augustowi zdolności umysłowych, ale prócz paroletniej nauki w Liceum im. Karola Wielkiego w Paryżu, wobec słabego zdrowia, trzeba było ograniczyć się do udzielania lekcji prywatnie przez różnych preceptorów, z perspektywą złożenia matury w krakowskim gimnazjum św. Anny. To nauczanie miało jednak tę dobrą stronę, że było połączone z pogłębianiem wiedzy religijnej, zwłaszcza, że wśród pedagogów nie brakowało kapłanów, jak ks. Grill czy ks. Kubowicz²².

W rodzinie Augusta, od chwili ożenku księcia Władysława z hiszpańską księżniczką Amparo, znalazła uznanie asceza karmelitańska i ona też zdobyła sobie ciotkę Gucia, która po śmierci męża wstąpiła do Karmelu jako matka Maria Ksawera od Jezusa. Jego pedagog, pan Kalinowski, praktykując tę samą ascezę, został także karmelitą, dziś czczony jako błogosławiony Rafał od św. Józefa. Takie przykłady musiały zostawić ślady na kształtującej się duchowości wychowanka. Kalinowski jednak uważał, że dziedzicowi możnego rodu lepiej odpowiadałby duch jezuicki, przekazywany młodzieży w kolegiach szlacheckich. Podsuwał więc Guciu lekturę żywotów św. Ałojzego i św. Stanisława Kostki, życzliwym okiem spoglądał na szukanie kierownika duchowego wśród jezuitów, jak też akceptował rekolekcje prowadzone metodą św. Ignacego Loyoli.

²¹ Słowa te usłyszał August w dniu swoich obłóczyn.

²² Zob. J. Ś l ó s a r c z y k. *August Czartoryski*. Warszawa 1932.

Dziecięca pobożność Augusta od czasu I Komunii św., przyjętej we wrześniu 1871 roku w rodzinnej Sieniawie, stawała się coraz bardziej świadoma i zaczęła nasiąkać surowością karmelitańską, zaobserwowaną w otoczeniu. Widząc to ojciec Pilot, paryski jezuita, jako kierownik duchowy Augusta, usiłował powstrzymać jego młodzieńczą gorliwość, dostosowując do poziomu odpowiadającego katolickiemu magnatowi. Lecz wkrótce duszę Augusta miała ogarnąć „ciemna noc zmysłów”, tajemniczy konflikt wewnętrzny²³. Wtedy Opatrzność podsunęła mu nowego przewodnika w osobie św. Jana Bosko.

Już od pierwszego spotkania z ks. Bosko, które miało miejsce u rodziców w Paryżu 18 maja 1883 roku, młodego księcia urzekła świętość turyńskiego Wychowawcy, więc postanowił w wyborze stanu zdać się na jego sąd. Rodzina bowiem nalegała, by się ożenił i podjął obowiązki głowy rodu, podczas gdy on przeżywał opory wewnętrzne, miotał się między głosem powołania zakonnego i jakąś niemocą duchową. Znając ten stan ducha, Święty odwlekał decyzję i czekał wyraźniejszych oznak woli Bożej, August chciał bowiem wstąpić do salezjanów.

Bramę do Zgromadzenia Salezjańskiego otworzyła Czartoryskiemu aprobatą, jaką otrzymał w 1887 roku podczas audiencji u Leona XIII. Wolę papieża Jan Bosko przyjął jako głos nieba; August uzyskał zgodę ks. Bosko i, aczkolwiek niechętnie, pozwolenie ojca na aspiranturę w San Benigno. 24 listopada tegoż roku, wobec rodziny, zaskoczony stanowczością decyzji, ks. Bosko dokonał na Valdocco obłóczyn Augusta. Dalszą formację przekazał magistrowi w świeżo otwartym nowicjacie w Valsalice. W niespełna dwa miesiące potem Święty zmarł; kleryk August zaczął żyć jego duchem. Tak jak pod wpływem surowości karmelitańskiej zrezygnował dla Chrystusa z kariery i bogactw świata, wybierając ubóstwo i zawód sprawiony rodzinie, tak też przestawił się szybko wewnętrznie na prostotę ascezy salezjańskiej.

Objawszy rządy po św. Janie Bosko, jego następcą, ks. Michał Rua, zamierzał przygotować Czartoryskiego na przewodnika projektowanej ekspedycji salezjanów do Polski. Przyjął więc 2 października 1888 roku jego śluby wieczyste i polecił uczyć teologii w Valsalice. Radosne plany pokrzyżował atak gruźliczy, zmuszający Augusta do kuracyjnych wędrówek oraz do rezygnacji z wychowawczej pracy w Polsce. Był to wielki cios, przyjęty z poddaniem się woli Bożej. Choroba zbliżyła go do kleryka Beltramiego, który stał się towarzyszem w cierpieniu ofiarowanym za ukochane Zgromadzenie, dziedzictwo nieodżałowanego Założyciela, a dla Augusta powód do bolesnego konfliktu z rodziną, która za wszelką cenę chciała go wyrwać z życia w mało znanym zakonie, a nawet poniekąd zmusiła do tragicznego oświadczenia wobec Stolicy św., że nie zdradzi swego powołania, potwierdzonego przez papieża²⁴.

Wyświęcony w San Remo 2 kwietnia 1892 roku na kapłana przez biskupa Tomasza Reggio, żył jeszcze rok w willi obok zakładu w genueńskim Alassio,

²³ Por. A. Ś w i d a. *La notte mistica nella vita del Servo di Dio Princ. A. Czartoryski*. Rzym 1944 (mps w Centr. Archiwum Salezj.).

²⁴ Zob. L. C a s t a n o. *Una vocazione vittoriosa*. Turyn 1982.

szczęśliwy wzrastającą liczbą Polaków, którzy chcieli pójść jego śladami, dla których w Valsalice wybudował pomieszczenie ze spadku po matce i za których modlił się przed Jezusem Eucharystycznym. Zmarł 8 kwietnia 1893 roku. Jego szczątki zabrano do Sieniawy w dobrach rodzinnych w Polsce, dziś spoczywają w kościele salezjanów w Przemyślu.

Sługa Boży Alojzy Variara

Variara należał do tych wychowanków oratorium św. Franciszka Salezego,

którzy mieli jeszcze okazję zetknąć się z otoczonym czcią ks. Bosko w ostatnich chwilach jego życia. Jednak swą duchowość kształtował już w atmosferze, jaką ks. Rua pielęgnował tak, aby przypominała wytworzoną przez swego św. Poprzednika, po którym, jak wiemy, objął rządy nad młodym Zgromadzeniem i kontynuację wielkiego dzieła wychowania młodzieży.

Nasz bohater był synem Piotra, nauczyciela i zarazem organisty w Viareggio, i jego drugiej żony, Liwii Bussa. Urodził się 15 stycznia 1875 roku i w dwa dni potem otrzymał imię Alojzy Sebastian Maurycy. Już w 1884 roku przyjął sakrament bierzmowania, a w następnym przystąpił do I Komunii św.

Dwunastoletniego syna zawiózł ojciec do turyńskiego oratorium, aby tam wychował się na dobrego katolika. Miał wystarczające wiadomości zdobyte w szkole podstawowej i piękny głos ćwiczony przez ojca, mógł zatem podjąć naukę gimnazjalną i należeć do chóru, którym kierował Józef Dogliani. Potem odbył nowicjat w Foglizzo i złożywszy 2 października 1892 roku na ręce ks. Rua wieczyste śluby zakonne, przez dwa lata uzupełniał swą wiedzę w Salezjańskim Seminarium Misji Zagranicznych w Valsalice.

Kiedy w 1894 roku ks. Michał Unia, misjonarz trędowatych w kolumbijskim leprosorium Agua de Dios, poszukiwał muzyka, który by chorym wnosił nieco radości, los padł na kłeryka Variara, gotowego duchowo na takie poświęcenie. I rzeczywiście potrafił z zadania dobrze się wywiązać. Zorganizował orkiestrę, chór i teatrzyk, które dopomagały zapomnieć o dojmujących cierpieniach, a sam uczył się przy tym teologii. Kiedy zaś 24 kwietnia 1898 roku otrzymał w Bogocie z rąk biskupa Bernarda Herrera Restrepo święcenia prezbiteratu, do swoich posług chorym dołączył jeszcze posługi kapłańskie²⁵.

W praktyce spowiedniczej Alojzy zorientował się wkrótce, że nawet wśród dotkniętych trędem są dusze czyste i ofiarne, ale też dużo jest przeżartych występkiem z powodu przymusowej bezczynności. Żeby temu przeciwdziałać, w porozumieniu z dyrektorem zakładu, ks. Rafałem Crippa, rozwinął wśród chorych kult Najświętszego Serca Jezusowego, chłopców skupił w Towarzystwie św. Józefa i św. Alojzego, dziewczęta zaś wciągał do Stowarzyszenia Córek Maryi, a dla młodzieży opuszczonej, aby zapobiec wałęsaniu się, wybudował schronisko. Budował je za ofiary uzyskane z wyrzeczeń dziatwy kolumbijskiej, co wywołało przeciw niemu falę napaści kół antyklerykalnych.

²⁵ Zob. t e n ż e. *Santità salesiana*, jw. s. 317--336.

Wśród dziewcząt, zarówno trędowatych jak i zdrowych lecz pochodzących z trędowatych rodzin, Variara dostrzegł prawdziwe powołania zakonne, odrzucając u furt klasztornych z obawy przed straszną chorobą. Założył dla nich, w porozumieniu ze swoim prowincjałem, nowe zgromadzenie pod nazwą Córek Najświętszego Serca Jezusowego, zapoczątkowane 7 maja 1905 roku przez biskupa Restrepo razem ze Schroniskiem, w którym miały pracować.

Ksiądz Michał Rua, jako Przełożony Generalny salezjanów, nie był przeciwny temu pomysłowi, trochę może wyczekiwał, ale już w liście z 1 lipca 1908 roku powiedział wyraźnie: „Instytucja jest piękna, powinna trwać i rozwijać się”²⁶. Jednak znalazło się sporo oponentów. Czyż bowiem salezjanin, i to bardzo młody, może być założycielem zakonu żeńskiego? — pytali współbracia. W dodatku zaczęły napływać różne insynuacje ze strony samej przełożonej zakonu, obsługującej szpital w Agua de Dios. Nowy prowincjał chwycił się radykalnego środka: odseparował Alojzego od założonego zakonu.

Zaczął się wtedy moralnie bolesne przenoszenie ks. Variara na różne miejsca pracy, które przyjmował w duchu prawdziwej ofiary należnej założycielowi „zakonu ofiarniczego”, lecz przy tym coraz bardziej podupadał na zdrowiu, ku strapieniu nowo powstałego zgromadzenia. Po długim męczeństwie duchowym, prawie opuszczony przez współbraci, zmarł w Cúcuta w Kolumbii 1 lutego 1923 roku. Jego zaś zgromadzenie w 1964 roku otrzymało prawa papieskie.

Błogosławiony Alojzy Versiglia

Stojąc na czele Zgromadzenia Salezjańskiego, zatroskany o formację zakonną nowego pokolenia duchowych synów św. Jana Bosko, ks. Rua widział z radością, jak poszerza się krąg świętobliwych współbraci wcale nie ustępujących świętością wychowankom formowanym bezpośrednio przez samego Fundatora. W tym kręgu Alojzemu Versiglia słusznie należy się pierwszeństwo jako wyróżnionemu przez Opatrzność ofiarą męczeństwa, poniesionego w obronie cnoty czystości, tak bardzo umiłowanej przez ks. Bosko.

Versiglia urodził się 5 czerwca 1873 roku w Oliva Gessi, w okręgu Pavii. Wzrastał w pobożnej atmosferze domu rodzinnego, stąd wspólna decyzja, aby 12 letni syn udał się na dalszą naukę do turyńskiego oratorium. Wprawdzie chłopiec początkowo nie żywił zamiarów zostania salezjaninem, ale nie potrafił się oprzeć urokowi spotkanego Jana Bosko i wpływom starannie pielęgnowanej atmosfery radości salezjańskiego zakładu. Po gorliwie odbytym nowicjacie w Foglizzo złożył 11 października 1889 roku na ręce ks. Rua wieczyste śluby zakonne. Ten, widząc w nim prawdziwie salezjańską postawę i wielką gorliwość, obarczał go coraz to trudniejszymi zadaniami.

Alojzy musiał zdobyć na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie dyplom z filozofii, uczyć tego przedmiotu kleryków w Foglizzo, równocześnie przygotować się do kapłaństwa, jakie otrzymał w Ivrei 21 grudnia 1895 roku z rąk biskupa Augusta Richelmi, aby potem przez 9 lat jako dyrektor i magister

²⁶ Tenże. *Un grande cuore*. Turyn 1964 s. 152.

formować młodzież salezjańską świeżo otwartego nowicjatu w Genzano koło Rzymu. Od samego początku z nałożonych obowiązków wszędzie doskonale się wywiązywał i zdobywał sobie uznanie swą pracowitością, postawą szlachetnej dobroci i osobistego wyrzeczenia²⁷.

Kiedy ks. Rua otrzymał propozycję, by salezjanie objęli portugalski sierociniec w Makao, Versiglia został mianowany przywódcą pierwszej wyprawy jadącej do Chin, by tam zapoczątkować dzieło ks. Bosko. Wyruszyli 17 stycznia 1906 roku. Po czterech latach prowadzenia z powodu politycznych przemian sierociniec został zamknięty i salezjanie musieli się schronić w pobliskim Hong Kongu, ale od tamtejszego biskupa otrzymali okręg Heung Shan do pracy misyjnej. Po upływie trzech lat mogli powrócić do sierocińca w Makao i znacznie go rozwinąć, jednakże z działalności misyjnej nie zrezygnowali, owszem, otrzymali jeszcze okręg Shiu Chow²⁸.

Chociaż z Turynu dopływał nowy personel, obowiązki ks. Alojzego jako przełożonego chińskiej wspólnoty salezjańskiej wcale nie malały. Prace budowlane, organizacyjne i nieustanne podróże do misji porzucanych na wielkim obszarze pochłaniały jego siły, i tak uszczuplane surową ascezą osobistą. Podtrzymywał go jednak wewnętrzny żar apostołski. Wkrótce przybyła mu jeszcze większa odpowiedzialność, bo w 1920 roku okręg Shiu Chow został podniesiony do godności Wikariatu Apostolskiego, a on sam mianowany Wikariuszem Apostolskim okręgu i biskupem tytularnym Caristo.

Mimo politycznych zamieszek, grasujących band pirackich i wybuchającej nienawiści do obcokrajowców, dzieło misyjne ks. Versiglia wciąż się rozwijało. Z rozpoczętej w 1928 roku wizytacji mógł być zadowolony, praca misyjna bowiem „rozrosła się do tego czasu do 52 stacji misyjnych, 17 szkół różnego typu, 8 kościółków, 33 kaplic i kilku innych placówek specjalistycznych, jak schronisko dla starców czy żłobek”²⁹.

Nadszedł tragiczny dzień 25 lutego 1930 roku. Razem ze swym młodszym współbratem, ks. Kalikstem Caravario, jechali zwizytować Lin Chow, gdzie ks. Kalikst pracował. Z Shiu Chow do Ling Kong How przyjechali pociągiem. Stąd wynajęli barkę, bo podróż wodnym szlakiem była krótsza. Duchownym od Shiu Chow towarzyszyli dwaj młodzi nauczyciele i trzy dziewczęta katolickie. Do pływającej załogi dołączyły jeszcze 2 osoby i właścicielka barki z synem. Tego dnia w południe zatrzymała ich banda uzbrojonych żołdaków. Zażądali okupu i wydania dziewcząt. Obaj księża stanęli w ich obronie. Rozwścieczeni bandyci przemocą odebrali dziewczęta, innych pobiwszy wygonili, a obu kapłanów, mocno już poturbowanych, powlekli przy steku bluźnierstw na temat obcej religii w zarośla bambusowe i tam bestialsko zamordowali.

Salezjanie, powiadomieni o nieszczęściu przez zbiegłych nauczycieli, odnaleźli zmasakrowane zwłoki męczenników. Księdza Kaliksta pochowano u wejścia

²⁷ Por. G. B o s i o. *Martiri in Cina*. Turyn 1977.

²⁸ Por. C a s t a n o. *Santità salesiana*, jw. s. 185—201.

²⁹ T. L e w i c k i. *Ten kielich mam wypełnić krwią*. Warszawa 1985 s. 69.

do kościoła małego seminarium w Ho Shi, trumnę ze szczątkami ks. Alojzego umieszczono w krypcie prokatedry w Shiu Chow. Ich pogrzeb stał się wielką manifestacją religijną. Powszechna cześć dla bohaterskich obrońców dziewiczej czystości wyraziła się wszczęciem procesu beatyfikacyjnego już w 6 lat po pogrzebie.

Tak więc ks. bp Versiglia doczekał się męczeństwa, które uważał za potrzebne dla większego rozwoju misji. Duchowo był na to przygotowany, realizując salezjańskie hasło: daj mi dusze, resztę zabierz! Czemu jednak miałby umierać z nim młody towarzysz? Prosił więc oprawców, jak twierdzą świadkowie, by go oszczędzili. Lecz Bóg chciał inaczej.

Wspólne męczeństwo obu misjonarzy nie było zdarzeniem przypadkowym, jak też trudno nazwać przypadkowym pierwsze ich spotkanie w Turynie w 1922 roku, gdy Versiglia przyjechał na Kapitułę Generalną i swoim opowiadaniem o misjach spowodował postanowienie Kaliksta, by pójść w jego ślady. Widać w planach Opatrzności ich danina krwi potrzebna była tam, gdzie z takim trudem do dziś Ewangelia Chrystusa zdobywa sobie wyznawców.

Sluga Boży Wincenty Cimatti

Powiadając współbraci o śmierci
monsignora Cimattiego, ks. Alojzy Ric-

ceri, przełożony generalny salezjanów, napisał o nim, że ten wielki misjonarz, zapatrzony głęboko w ks. Bosko, życiem swoim odnawiał urok jego osoby. Autor biografii nazywa go wprost „japońskim ks. Bosko”³⁰. I nie bez podstaw.

Cimatti urodził się 15 lipca 1879 roku we włoskim mieście Faenza-Urbecco jako najmłodszy syn Jakuba i Róży Pasi. Zaraz po urodzeniu został ochrzczony. Wcześniej stracił ojca i trzech braci, czwarty, Alojzy, został salezjaninem, siostra Santina wstąpiła do klasztoru; dzisiaj toczy się jej proces beatyfikacyjny.

Pierwszą Komunię św. i bierzmowanie Wincenty otrzymał w 1887 roku jako uczeń szkoły podstawowej, a w rok potem został przyjęty do salezjańskiego kolegium w rodzinnym mieście Faenza. Kończąc szkołę i on postanowił wstąpić do salezjanów. Nowicjat odbył w Foglizzo, tam też 4 października 1896 roku złożył śluby zakonne.

Kleryk Cimatti znał ks. Bosko jedynie z opowiadań i z literatury salezjańskiej, a kiedy pojechał na filozofię do turyńskiego zakładu na Valsalice, miał możliwość kontemplować piękną postać Założyciela u jego grobu, który tam się znajdował. Już w czasie nauki szkolnej oddawał się studiom muzycznym, teraz mógł je uzupełniać, by zdobyć dyplom na konserwatorium w Parmie i z większym znanstwem uczyć swoich kolegów. Studia teologiczne zakończył 19 marca 1905 roku święceniami kapłańskimi, które otrzymał z rąk ks. bpa Jana Cagliero, apostoła Patagonii. Następnie, prócz muzyki, przez 20 lat uczył kleryków na Valsalice filozofii, bowiem miał także dyplom ukończenia filozofii i przyrody na Uniwersytecie Turyńskim. Był uwielbiany przez wszystkich za swą serdeczność,

³⁰ Zob. A. L' A r c o. *Don Cimatti Il Don Bosco del Giappone*. Turyn 1973.

okazywane zaufanie, ogromną pomysłowość i radość życia, jako ich kochany „Mistrz”.

W 1925 roku ks. Filip Rinaldi, trzeci następca św. Jana Bosko, znając misyjne marzenia Wincentego, mianował go kierownikiem 9 osobowej ekspedycji udającej się na nowe pole pracy do Japonii. Już 8 lutego stanęli na miejscu w Miyazaki, by rozpocząć naukę trudnego języka, jakiej nie zaprzestali do śmierci. Następnego roku podjęli ewangelizację w prowincjach Oita i Miyazaki, by w założonych oratoriach poprzez chłopców docierać do rodziców i w misyjnych podróżach odszukiwać nielicznych istniejących katolików. Ks. Wincenty wpadł na pomysł, by jeździć z koncertami i w ten sposób zdobywać środki na utrzymanie.

Ksiądz Cimatti zdawał sobie sprawę z konieczności przygotowania do pracy ewangelizacyjnej kleru tubylczego, toteż szczególną troską otaczał powołania rodzime, dla pielęgnowania których w 1934 roku wybudował małe seminarium w Miyazaki. Starał się też o powołania żeńskie dla salezjerek i dla założonego przez ks. Antoniego Cavoli zgromadzenia zakonnego „Caritas”, dziś już włączonego w Rodzinę Salezjańską. Ponieważ także z Europy przybywali nowi misjonarze, więc otwierał coraz to nowe placówki.

Wkrótce misja w Miyazaki otrzymała tytuł Prefektury Apostolskiej. Cimatti został jej pierwszym Prefektem Apostolskim, z prawem do mitry, której zresztą nie chciał używać i chodził zawsze w czarnej sutannie. W czasie II wojny światowej, gdy nastały trudne lata dla misjonarzy obcokrajowców, musiał się zrzec tej godności, zatrzymując urząd inspektora (prowincjała), którym był mianowany w 1937 roku. Zwolennicy surowszej dyscypliny stawiali mu zarzuty, jako przełożonemu, o zbytnią wyrozumiałość, inni dostrzegali w nim przede wszystkim wyrozumiałość ojca. Był powszechnie kochany. Lubił powtarzać: „Najważniejsze jest to, że jesteśmy dobrzy!”³¹.

Po wojnie trzeba było rozproszonych salezjanów odnaleźć, placówki odbudować, zakładać nowe. Z pomocą ks. Tassinari Cimatti podjął prawdziwie salezjańską nowość — zorganizował świetnie rozwijające się miasteczko chłopięce dla walęających się uliczników i sierot wojennych. Jako inspektor w 1947 roku pojechał do Turynu na Kapitułę Generalną, a wróciwszy do Japonii, w ciągu dwóch miesięcy dwukrotnie zwizytował wszystkie podlegające mu domy. Był już mocno wyczerpany pracą, więc w następnym roku został zwolniony z inspektorstwa i przeniósł się do Chofu na spowiednika kleryków w domu formacyjnym. Aby nie być bezczynnym, zajął się porządkowaniem dużej biblioteki i głoszeniem konferencji ascetycznych.

W 1952 roku, jako delegat prowincji, był uczestnikiem następnej Kapituły Generalnej. Powrócił, by objąć w Chofu na 9 lat urząd dyrektora. Przywrócił zwyczaj „słówek na ucho”, jakimi ks. Bosko dawał wskazówki wychowankom, a zaprowadzone przez Świętego tzw. „sprawozdania” miesięczne, dzisiaj na-

³¹ C. R. Tassinari. *Monsignore Vincenzo Cimatti*. Mediolan 1966 s. 34.

zwane „rozmowami” z przełożonym, potrafił ożywić prawdziwie ojcowskim uczuciem.

Ukształtowany w duchu ks. Bosko przez odpowiedzialnych formatorów, pod czujnym okiem ks. Rua, zastępcy Świętego, stał się poniekąd wizerunkiem Założyciela dla japońskich salezjanów. W sposób sobie właściwy rozwinął myśl Jana Bosko, żeby oddziaływać na współbraci i na społeczeństwo śpiewem i muzyką. Jako chłopiec zachwycał słuchaczy pięknym sopranem, potem był przez długie lata wspaniałym „maestro” dla kleryków na Valdocco, by w końcu rozśpiewać domy japońskie, którym przekazał spory dorobek kompozytorski.

Ostatnie dwa lata ks. Wincenty spędził w łóżku schorowany i wyczerpany pracą, zawsze cierpliwą i pogodną. Zmarł w Tokyo 6 października 1965 roku.

III

Święty Jan Bosko doskonale wiedział, że nie tylko młodzież męska jest narażona na deprawację, ale — jak mówił — dopiero z woli Najświętszej Wspomożycielki postanowił również założyć zgromadzenie żeńskie, analogiczne do wychowawczego Towarzystwa Salezjańskiego. Wobec przychylnego ustosunkowania się Rady Wyższej, przystąpił w 1871 roku do realizacji swojego planu. Wykorzystał istniejącą w Mornese sodalicję pod nazwą Unione delle Figlie dell'Immacolata (Stowarzyszenie Córek Niepokalanej), kierowaną przez ks. Dominika Pestarino, a ten, zostawszy salezjaninem, przygotowywał z dziewcząt skłonnych do życia zakonnego kandydatki do Zgromadzenia Córek Marii Wspomożycielki, bo tak oficjalnie nazwały siebie salezjanki. Ksiądz Bosko ze swej strony udzielał potrzebnych wskazówek przełożonej sióstr, Marii Dominice Mazzarello, która je dostosowywała do życia kobiecego, stając się współzałożycielką nowego dzieła wychowawczego.

Na swojej drodze życiowej ks. Bosko spotykał różne kobiety pobożne, którym leżał na sercu los dziewcząt zaniedbanych. Znał dobrze i podziwiał markizę Barolo i jej dzieło dla dziewcząt upadłych. Miał do czynienia z sierotami w oratorium żeńskim, założonym przez ks. Saccarelli, i w drugim, kierowanym przez ojca Sapettiego. Skłonił do założenia dużego oratorium żeńskiego matkę Luiżę Clarac, wspomagając je potem swoimi kapłanami. Ale wśród tych postaci kobiecych w Marii Dominice Mazzarello znalazł duszę pokrewną, kształtowaną od dziecka pracą i modlitwą w podobnych warunkach wiejskich co on oraz próbującą apostołstwa wśród młodzieży na własną rękę. Taką osobowość łatwiej mógł uformować, wedle nadprzyrodzonych sugestii, aby ona z kolei formowała zastępy swoich towarzyszek³². Po jego śmierci nad formacją salezjańską sióstr czuwali wyznaczeni dyrektorzy, cieszący się zakonną nieskazitelnością, jak np. ks. Józef Cagliariero czy ks. Jakub Costamagna, umacniając ducha świętych Założycieli.

³² Por. A. Zahorska. *Żywot błogosławionej Marii Mazzarello*. Warszawa 1938.

Święta Maria Dominika Mazzarello

Urodziła się 9 maja 1837 roku w Mornese, koło włoskiej Aleksandrii, jako

najstarsza z siedmiorga dzieci Józefa i Magdaleny Calcagno; wkrótce z całą rodziną znalazła się na wsi, gdzie ojciec wydzierżawił od markiza d’Oria zagrodę Valponasca. Tam, od dziecka przyzwyczajona do pracy i surowych warunków, wyrosła na zdrową, silną, i pobożną dziewczynę, idącą w zawody z innymi robotnikami. Choć do szkoły nie chodziła i dopiero później nauczyła się czytać i pisać, miała dużo wiadomości religijnych, wyniesionych z domu i z nauk katechetycznych, tak że mogła około 11 roku życia przystąpić do I Komunii św., a w 1849 roku do bierzmowania.

W tych właśnie latach poważnie zajął się jej duszą miejscowy proboszcz, ks. Dominik Pestarino. Jako spowiednik wymagał rzetelnej pracy nad sobą i przyzwyczał do częstych sakramentów św. Kiedy z inicjatywy Anieli Maccagno w 1857 roku powstało w Mornese Stowarzyszenie Córek Niepokalanej, do którego zapisała się również Maria Dominika, on, będąc opiekunem stowarzyszenia, formował jej życie w duchu zakonnym, zaprawiając do apostołstwa młodzieżowego.

Po przebyciu tyfusu, jakiego Maria Dominika nabawiła się pielęgnując chorych, nie mogła wrócić do ciężkiej pracy, więc ze swoją przyjaciółką, Petronelą Mazzarello, wyuczyły się krawiectwa i pod koniec 1861 roku w wynajętym lokalu otwarły pracownię, dając jednocześnie dla dziewcząt kursy krawiectwa, połączone z instrukcją katechetyczną.

W 1860 roku ks. Pestarino zetknął się z Janem Bosko. Kiedy na jego zaproszenie ks. Bosko w październiku 1864 roku odwiedził Mornese, zastawszy Marię Dominikę ze swymi dziewczętami zajęte pracą i ćwiczeniami pobożnymi, doszedł do wniosku, że wołą Bożą jest, by tu właśnie stał się początek nowej rodziny zakonnej. Do realizacji swego planu włączył ks. Pestarino, wtedy już związanego z salezjanami³³. Po przeprowadzeniu selekcji, w grupie wyłonionych dziewcząt zarządził wybory na przełożoną. Została nią Maria Dominika jako Wikaria. Zorganizowana przy pracowni szkółka przypominała zaczątek oratorium ks. Bosko. Ona chciała być tylko wikarią, by układać wszystko według myśli i wzoru Świętego, i dopiero w następnych wyborach zgodziła się na tytuł Matki Generalnej żeńskiej gałęzi Zgromadzenia Salezjańskiego, którego najwyższym przełożonym był turyński Zwierzchnik.

Uważając, że nadszedł stosowny czas, Jan Bosko wyznaczył na 5 sierpnia 1872 roku uroczyste obłóczyny, których dokonał w obecności biskupa Józefa Sciandra z Acqui, miejscowego ordynariusza, i przyjął pierwsze śluby. W 1873 roku Rzym oficjalnie oddał nowe zgromadzenie pod kanoniczną opiekę Towarzystwa Salezjańskiego. W 1875 roku odbyły się śluby wieczyste pierwszych Córek Maryi Wspomożycielki, a 23 stycznia w roku następnym biskup Sciandra zatwierdził *Konstytucje*. Odtąd siostra Wikaria ze szczególną pieczołowitością dbała, by przestrzegano tych reguł z wielkim szacunkiem, jako woli

³³ Por. C a s t a n o. *Santità salesiana*, jw. s. 21—47.

Najświętszej Wspomożycielki, przekazanej ks. Bosko. Wydało to zaraz owoce w powiększającej się stale liczbie powołań i placówek, tak że już 14 listopada 1877 roku można było wysłać pierwsze salezjanki na misje do Villa Colón w Ameryce Południowej.

W 1879 roku ks. Bosko przeniósł dom macierzysty sióstr z Mornese do Nizza Monferrato, gdzie mogły rozwinąć szerszą działalność. Wkrótce potem 14 maja 1881 roku Pan zażądał od Marii Dominiki opuszczenia ziemi i pięknie rozwijającego się Instytutu. W 1938 roku papież wyniósł ją do czci błogostawionych. Powiedział o niej: „Postać prosta, bardzo prosta, ale prostotą właściwą najprostszym substancjom, jak np. złoto: jest proste, ale bogate w specyficzne cechy, przymioty i dary”³⁴. W 1951 roku Pius XII ogłosił ją świętą.

Kiedy zawiązało się zgromadzenie, było ich tylko 15, przy śmierci Założycielki już 186, obecnie liczba sióstr Córek Maryi Wspomożycielki przekroczyła 20 tysięcy. Pracują rozrzucone po całym świecie, obejmując opieką ponad pół miliona ubogich dziewcząt. Wspaniałe to dzieło Opatrzności!

Czcigodna Teresa Valse Pantellini

Żyjąc w pokorze i prostocie, przekazanej w dziedzictwie przez św. Marię Do-

minikę Mazzarello, Teresa stała się drogocennym skarbem dla tysięcy swoich sióstr w orszaku Najświętszej Wspomożycielki. Była obrazem tego, co głosił ks. Bosko: „Miłość, pokora i czystość to trzy królowe zawsze chodzące razem: żadna nie może istnieć bez drugiej”³⁵.

Valse Pantellini urodziła się w Mediolanie 10 października 1878 roku, w cztery dni później została ochrzczona. Wśród trojga dzieci Józefa i Józefiny Viglini, Teresa, podobnie jak ojciec, odznaczała się szczególną pobożnością, skłoną do heroizmu. Mimo dobrobytu i wygód, bo ojciec prowadził hotele w Kairze i Aleksandrii, miał więc szerokie stosunki z bogatymi rodzinami, ona była przez niego przyzwyczajana do miłosierdzia względem uboższych, do wspólnych praktyk pobożnych, do wewnętrznej pracy nad sobą. W 12 roku życia została umieszczona w konserwatorium florenckim. To było powodem, że nie mogła być obecna przy śmierci ukochanego papy. 29 marca 1891 roku przystąpiła do I Komunii św., podczas której otrzymała od Jezusa Eucharystycznego łaskę „porwania” duchowego.

Po trzech latach Teresa świecką uczelnię zamieniła na klasztorny zakład Najświętszego Serca Jezusowego we Florencji, gdzie nie tylko mogła uczyć się dalej muzyki i haftu, ale także doskonalić swe życie wewnętrzne. Prowadziła zaciętą walkę z wadami przyrodzonymi, wywodzącymi się z miłości własnej, zdobywała serca dobrocią i pomocą udzielaną innym. W 1897 roku musiała przerwać naukę z powodu silnych bólów głowy i powrócić pod opiekę matki, która przeniósła się do Rzymu i zamieszkała w salezjańskiej parafii pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego. Wypoczynek dawany ciału nie

³⁴ E. C e r i a. *La Beata Maria Mazzarello*. Turyn 1938 s. 327.

³⁵ MB X 1286.

przeszkadzał pracy wewnętrznej, przyjmowała go tylko z posuszeństwa. Kierowana duchowo przez salezjanina, ks. Bedeschi, coraz bardziej utwierdzała się co do swojego zakonnego powołania³⁶.

Teresa wiedziała, że choć ucichły mowy o małżeństwie, do którego nie miała skłonności, bo ślubem czystości oddała się Jezusowi, w domu sprzeciwiano by się zakonowi nie odpowiadającemu jej pochodzeniu. Z decyzją zwlekała więc aż do śmierci matki i dopiero pod koniec 1900 roku wyjawiała bratu swój zamiar wstąpienia do ubogiego, początkującego Instytutu Córek Maryi Wspomożycielki, zajmującego się opuszczonymi dziećmi. U schyłku życia przyznała się, że zawsze kierowała nią myśl, aby przejść przez życie niezauważoną.

Żeby nie podejrzewano salezjańskiego spowiednika o interesowne sugestie, zmieniła go na innego i zdecydowanie przeprowadziła swój plan. 2 lutego 1901 roku rozpoczęła postulat, a już 29 września otrzymała habit i po odbytych nowicjacie 3 sierpnia 1903 roku w Nizza Monferrato złożyła śluby. Zaraz potem wróciła do Rzymu, przeznaczona do domu w dzielnicy Trastevere, gdzie uboga pośród ubogich zajmowała się zwykłymi pracami wychowawczymi niemal do samej śmierci. Tylko ostatnie miesiące choroby spędziła w Turynie, przy bazylice Najświętszej Wspomożycielki, i tam 3 września 1907 roku cicho zgasła.

Czy jednak była „niezauważona”? Brano ją za anioła w ludzkim ciele. Teresa miała duszę wrażliwą na piękno, zdolności muzyczne i malarskie wcale nieprzeciętne, ale w swej pokorze nie szczyliła się nimi, używała ich tylko wedle potrzeb apostołskich. Nie chwaliła się wpływem na otoczenie i jakby w ukryciu służyła swą mądrością życiową siostrom, nowicjuszkom i wychowankom, garnącym się do jej czystego serca, bo czystość i miłość towarzyszyły stale jej pokorze. „Żeby umrzeć bez przykrości, warto żyć bez przyjemności” — powtarzała. Lub też: „Czyń wszystko dla Boga, niczego nie oczekując od stworzeń, a przykrości staraj się nie czynić nikomu”³⁷. Te i inne wskazówki mówią o wielkim doświadczeniu, żywej i głębokiej miłości Boga.

Służebnica Boża Magdalena Morano

Ksiądz Alojzy Castano jej krótką biografię rozpoczyna od stwierdzenia, że „Matka Morano w dziejach Córek Maryi Wspomożycielki jest idealną kontynuacją św. Marii Dominiki Mazzarello, współzałożycielki Instytutu”, i że wśród salezjanek, uformowanych w Mornese, ona pod pewnym względem „lepiej od innych interpretuje i wciela w życie szlachetne ideały świętości, salezjańskiej aktywności, formacji oraz duchowego podboju dusz”³⁸.

Morano urodziła się 16 listopada 1847 roku w Chieri jako szóste z ośmiorga dzieci Franciszka i Katarzyny Fangella, na chrzcie św. otrzymując imiona Magdalena Katarzyna. Około 1855 roku przeniósł się z rodziną do Bitigliera d’Asti. Śmierć, która zabrała ojca i część rodzeństwa, nie tylko wycisnęła łzy, ale

³⁶ Zob. F. Maccano. *Fiore di umiltà — Suor Valse Pantellini*. Turyn 1936.

³⁷ Castano. *Santità salesiana*, jw. s. 163.

³⁸ Tamże s. 239.

także zmusiła do gospodarczych oszczędności. Magdalena przerwała naukę szkolną, aby zarobkowaniem dopomóc matce. A choć nieco później przy pomocy kuzyna zdołała dokończyć szkołę podstawową, nie mogła już realizować swych marzeń o dalszym uczeniu się.

Sytuacja Magdaleny zmieniła się w piętnastym roku życia, gdy na życzenie proboszcza zajęła się wychowaniem dzieci w miejscowym przedszkolu, do czego miała szczególne uzdolnienia. Postarała się potem o dyplom nauczycielki i otrzymała zajęcie w szkole miejskiej w Montaldo Torinese. W ciągu kilkunastu lat owocnej pracy wychowawczej swoją wzorową postawą i pięknymi wynikami pedagogicznymi zdobyła sobie szacunek ludności i pochwałę władz szkolnych. Zdaniem proboszcza, była wzorem życia chrześcijańskiego i doskonałą organizatorką miejscowego stowarzyszenia Córek Maryi Niepokalanej. Miała, jak widać, wrodzone predyspozycje do działalności salezjańskiej.

Morano od wczesnej już młodości czuła w sobie powołanie do służby Bożej, ale jak wiadomo, początkowo musiała pomagać matce w utrzymaniu rodziny, a potem czynione parokrotnie próby, żeby się dostać do jakiegoś zakonu, nie udały się; pozostało jednak niezaspokojone pragnienie mimo przekroczonych trzydziestu lat.

Aż oto będąc w Chieri napotkała siostrę Roncallo z Córek Maryi Wspomożycielki, która z entuzjazmem opowiadała jej o życiu młodego Instytutu w Mornese, założonego przez ks. Bosko. Po naradzeniu się postanowiła jeszcze raz spróbować i w sierpniu 1878 roku została przyjęta w Mornese do nowicjatu. Wobec kilkunastoletniej praktyki nauczycielskiej powierzono jej opiece grono uczennic, a już 8 grudnia w święto Niepokalanej zasłużyła sobie na obłóczyny, w następnym roku złożyła śluby czasowe, a 2 września 1880 śluby wieczyste.

Wtedy powierzono siostrze Magdalenie wychowanki macierzystego domu w Nizza Monferrato. Zdolności pedagogiczne, jakie wykazała, skłoniły przełożone do powierzenia jej samodzielnego zadania na Sycylii w randze dyrektorki, a potem inspektorki. Przez 26 lat pracy stała się założycielką 19 mniejszych i większych placówek, rozsianych po całej wyspie³⁹.

Była niezmordowana w swej aktywności, powtarzając za ks. Bosko: „Odpocznijmy sobie w niebie”, ale jak on nie traciła Boga z oczu, prowadząc głębokie życie wewnętrzne. Jak on starała się przez katechizację i konferencje uczyć o Bogu i swoją postawą, matczynym zatroskaniem i żywą wiarą wpływać na otoczenie bliższe i dalsze. Sługa Boży, kard. Dusmet, arcybiskup Katanii, który ją dobrze znał, powiedział, że nigdy przedtem nie spotkał kobiety tak energicznej, tak aktywnej, tak uprzejmej i tak pobożnej, jak siostra Morano. Nawet przeciwników przyciągała jej miłość i dobroć. Mówili o niej: wielka, niezwykła kobieta.

Była godną podziwu, lecz się wyczerpywała fizycznie i schorowana opuściła świat 26 marca 1908 roku. Jej szczątki, otaczane czcią, spoczywają w Ali Marina, w domu inspektorialnym i nowicjackim, wzniesionym jej staraniem.

³⁹ Zob. D. Garneri. *Suor Maddalena Morano*. San Benigno 1923.

Służebnica Boża Euzebia Palomino

Zdaniem autorki życiorysu, Euzebia z natury swej miała skłonności do asce-tyzmu: „do pełnego oderwania się od świata, do absolutnego wyrzekania się wszystkiego i dla wszystkiego, do bezustannej i doskonałej adoracji — a jednak z łatwością potrafiła przyjąć duchowość salezjańską: z jej właściwą prostotą, słodyczą, dobrocią, radosną pobożnością i gorliwością, bez sztuczności wewnętrznej i zewnętrznej”⁴⁰.

Przyszła na świat 15 grudnia 1899 roku w nędznej chałupce hiszpańskiej w Cantalpino, zamieszkałej przez ubogiego najmity Augustyna Palomino i Joannę Yenes Garcia jako trzecie z rzędu dziecko. Ojciec Euzebii, na skutek kalectwa spowodowanego upadkiem, razem z córeczką wychodził na żebrzy, więc dopiero w 9 roku życia mogła pójść do szkoły, aby się przygotować do I Komunii św., którą przyjęła w maju 1908 roku w święto Wniebowstąpienia Pańskiego. Dziwne przeżycia mistyczne tego dnia wprowadziły ją w szczególną zażyłość z Bogiem, a choć potem musiała wrócić do zarobkowej pracy niańki czy służącej bogatszych rodzin, to jednak, mimo braku kierownika duchowego, wzrastała w boskiej mądrości, a za radą proboszcza, pod wpływem św. Ludwika Grignon de Montfort, oddała się w niewolę Bogarodzicy.

Palomino w proroczych snach, podobnie jak ks. Bosko, widziała pole swej przyszłej pracy, związanej z Najświętszą Wspomożycielką i świętymi „ranami Jezusa”, ale z początku tego nie rozumiała. Tymczasem w jej życiu następowały kolejne zmiany. W 1912 roku znalazła się w Salamance, najprzód jako niańka w domu pewnego krawca, a potem na służbie w schronisku dla starców. Wówczas zetknęła się po raz pierwszy z dziełem salezjańskim i zaprowadzona przez jakąś nieznajomą do zakładu salezjanek, gdzie ku swemu zdumieniu odkryła swoją Wspomożycielkę ze snów, pozostała tam w charakterze służącej tego wielkiego kolegium.

Spełniło się jej marzenie o zakonie; odpadł warunek posagu z racji bogactwa cnót, jakie wniosła. W styczniu 1922 roku w miejscowym kolegium rozpoczęła postulat, pełniąc dalej służbę w zakładzie, a już 5 sierpnia tegoż roku rozpoczęła nowicjat w barcelońskim domu Sarria. Tam w ciągu dwuletniego pobytu, na skutek upadku, przecięcia żyły i wykrwawienia się, długo nie mogła odzyskać sił, lecz mimo to 5 sierpnia 1924 roku złożyła śluby i pełna entuzjazmu wyjechała na południe do domu przeznaczenia w Valverde del Camino. Wśród pracy różnego rodzaju: w kuchni, szatni, portierni, w ogrodzie czy oratorium stale umiała zachować łączność z Bogiem i jego Matką.

Skromność, pokora i radosna dobroć Euzebii zjednywały serca, a wiedza włana u tej prostej dziewczyny zdumiewała wszystkich. Garnęła się do niej młodzież, siostry otaczały zaufaniem, bo oczyma duszy przenikała losy ludzkie; nawet klerycy przychodzili do niej, by się upewnić o swoim powołaniu, a inni o stanie łaski czy dalszej przyszłości. Przepowiedziała przyszłe zamieszki

⁴⁰ D. Grassiano. *Un carisma nella scia di Don Bosco — suor Eusebia Palomino F.M.A.* Rzym 1977 s. 216.

w Hiszpanii. A gdy się rozpoczęły, podobnie jak inne siostry w maju 1931 roku, musiała się w przebraniu ukrywać. I wtedy ofiarowała swe życie Bogu, aby jego łaska triumfowała. Śmierci pragnęła od dziecka, więc była odważną i opanowaną w niebezpiecznych momentach. Propagowała nabożeństwo do „Ran Jezusa” i peregrynację figury Wspomożycielki.

Wiele cech siostry Palomino przypominało odbicie cnót ks. Bosko: stałe utrzymywana łączność z Bogiem i stosowanie się do Jego planów, zjawiska mistyczne, umiłowanie Jezusa Eucharystycznego i Wspomożycielki, godna prostota w rodzinnych stosunkach we wspólnocie zakonnej i z wychowankami, łączona z dobrocią i usłużnością, bojaźń grzechu, radosna pracowitość i skłonność do surowego życia.

Miała inklinację do kontemplacji i stąd wywodzi się jej nabożeństwo do ran Jezusowych. Łączyła je z własnym cierpieniem, wynikającym z pogłębiającej się stale astmy, która w końcu spowodowała śmierć Euzebił 10 lutego 1935 roku.

Służebnica Boża Laura Meozzi

Laura należała do tych dusz apostołskich, które starały się przeszczepić dzie-

ło i ducha ks. Bosko na ziemię polską. Będąc Włoszką, Polskę uważała za swoją drugą ojczyznę, godną najwyższych ofiar.

„Córka Aleksandra i Anieli z domu Mazzoni, urodziła się we Florencji 5 stycznia 1874 roku. Gdy miała 5 lat, jej rodzina przeniosła się do Rzymu, tam też Laura kształciła się u Sióstr św. Doroty przy Trinità dei Monti. W wieku 21 lat poświęciła się Bogu w Zgromadzeniu Córek Maryi Wspomożycielki, Salezjanek ks. Bosko” — czytamy w jednej z biografii⁴¹.

Wykształcona i bardzo pobożna, dostrzegła Boże powołanie i, pociągnięta przykładem salezjanek, spotkanych w Rzymie, zrozumiała, że pedagogia ks. Bosko jest dla niej szansą życiową. Po odbytych postulacie i nowicjacie w Nizza Monferrato złożyła śluby w 1898 roku i zgłosiła się na misję. Ale posiadane wykształcenie skłoniło przełożone, by raczej przeznaczyć ją do pracy w zakładach prowadzących szkoły, najpierw w Ligurii, a potem w Katanii.

Wobec powstałych możliwości zapoczątkowania pracy sióstr w Polsce, przełożone wybrały 3 Polki, siostry: Annę Józek, Annę Wałęgę i Annę Śmiłowską oraz Włoszki: Marię Mazzoli, Franciszkę Barucco i Laurę, aby pod jej przewodnictwem tam wyjechać, w towarzystwie ks. Wojciecha Kuczewskiego. Stały na polskiej ziemi 5 października 1922 roku w Oświęcimiu, w zakładzie salezjańskim, witane uroczyście przez dyrektora zakładu, ks. Jana Świerca, który następnego dnia odwiózł je do Różanogostoku, aby tam urządziły sobie pomieszczenie w zabudowaniach klasztoru poddominikańskiego, zagospodarowanego przez salezjanów, z pięknym sanktuarium maryjnym. Wkrótce otwały schronisko dla sierot, repatriowanych z Rosji. Warunki miały prymitywne, przypominające ubogą siedzibę w Mornese, ale i podobnie bohaterską atmosferę. Przetrwały czas surowej próby i cieszyły się wzrastającymi powołaniami, dla

⁴¹ T e n Ź c. *W kraju brzoź*. Rzym 1981 s. 9.

których w 1929 roku otwały nowicjat celem uniknięcia kosztów wysyłania kandydatek do Włoch.

Drugim domem założonym był sierociniec wileński, przekazany przez ks. prałata Karola Lubiańca w 1924 roku, razem z folwarkiem Polepie koło Wilna. Około 1930 roku powstała placówka w Mysłowicach z oratorium żeńskim, szkoła wieczorowa i oratorium w Łodzi, wysłano siostry do pomocy salezjanom w Sokołowie Podlaskim. Wtedy centrum w Turynie erygowało wizytatorię i siostra Laura została mianowana wizytatorką; było już 5 domów, 32 siostry i 25 nowicjuszek.

Nawał pracy stał się powodem ataku serca i poważnej kuracji w szpitalu warszawskich elżbietanek, niezależnie od astmy, jaką Laura od dawna cierpliwie znosiła dla Boga. Gdy matka Meozzi doczekała się siostr dyplomowanych, powstały dalsze domy: w Komornikach, Grabowie, gimnazjum żeńskie w Sokołowie, dom w Sakiszkach, nazwany Laurowem, który w czasie wojny, ze względu na swe położenie pośród lasów, z dala od większych skupisk ludzkich, był dla niej schronieniem.

Wojna 1939—1945 brutalnie przerwała rozwój zapoczątkowanego dzieła, rozproszyła siostry, zmusiła do niewolniczej pracy u wrogów. Laura, wyrzekając się możliwości powrotu do Włoch, została, by towarzyszyć w nieszczęściu swoim córkom duchowym. Macierzyńską troską otaczała wszystkich zagrożonych, modląc się i cierpiąc za innych, głodując w Laurowie i przez jakiś czas na zsyłce w Krynicy nad Wilią.

W ramach repatriacji sierocińca laurowskiego Meozzi dotarła w 1945 roku do Pawłowic koło Leszna, następnie przeniosła się do domu w Pogrzebieniu, odstąpionym przez salezjanów, i tam zaczęła organizować inspekcję. Tam też zmarła 30 sierpnia 1951 roku, pozostawiając jako rezultat swego pobytu w „kraju brzoź” około 200 siostr w 19 domach. Do końca była wierna regule i duchowi salezjańskiemu. Była uwielbiana przez wszystkich dla swojej mocnej a subtelnej macierzyńskości i swojej prostej i stałej pobożności u stóp Najświętszej Eucharystii i Maryi Wspomożycielki, dzięki czemu nieraz widziała to, co niedostępne oczom ludzkim.

Inne służebnice Boże

Ksiądz Idzi Viganò we wspomnianym wyżej liście okólnym mówi o innych jeszcze siostrach, których świątobliwe życie zasługuje na wszczęcie procesu beatyfikacyjnego, wśród nich są dwie ofiary hiszpańskiej wojny domowej: Carmen Moreno i Amparo Carbonell. Do ich szeregu można dopisać Marię Moreno i Marię Romero. Świadczy to o żywotności idei oraz założonych instytucji skromnego księdza piemontkiego, którego duchowość odpowiada naszym czasom i zdobywa coraz więcej zwolenników.

IV

W początkowym okresie istnienia założonego przez ks. Bosko Pobożnego Towarzystwa św. Franciszka Salezego nie posiadało ono instytucji zwanej

nowicjatem, ponieważ wystarczała sama formacja w oratorium pod okiem turyńskiego Wychowawcy. Aby jednak otrzymać aprobatę kościelną dla wszczętej działalności, trzeba było zorganizować regularną próbę nowicjacką oraz dalszą formację w domach zwanych studentatem a przeznaczonych dla studiów filozoficzno-teologicznych. Wyznaczeni formatorzy dopełniali formacji zaczętej przez Jana Bosko, a po jego śmierci sami już kontynuowali nadany kierunek formacji. W tej części będzie więc mowa o Sługach Bożych nie znających osobiście Fundatora Zgromadzenia, formowanych według tradycji przekazywanej przez formatorów. Ich duchowe portrety rozpoczniemy jednak — odstępując od przyjętej zasady — prezentacją sylwetki ks. Filipa Rinaldiego, przedstawiciela samych formatorów, przekazujących treści zdolne wyzwoić głębokie pragnienie salezjańskiej świętości.

Sługa Boży Filip Rinaldi

Są poszlaki, że św. Jan Bosko przewidywał w nim swego trzeciego następcę w Zgromadzeniu i dlatego dokładał wyjątkowych starań, by ukształtować młodzieńca do przyszłych zadań tak, aby stał się potem formatorem dalszych pokoleń salezjanów. Sam Sługa Boży pod koniec życia wspomina: „Wydaje mi się, że od jakiegoś czasu ks. Bosko wciąż mi powtarza: — spiesz się i nie ociągaj w przekazywaniu moim synom, nad którymi teraz masz pieczę, tego wszystkiego, com praktykował i czego uczyłem, aby się stawali prawdziwymi salezjanami według wzoru zesłanego mi z góry celem uformowania Zgromadzenia”⁴².

Rinaldi urodził się 28 maja 1856 roku w Lu Monferrato jako ósme z dziewięciorga dzieci Krzysztofa i Antoniny z domu Brezzi i tego samego dnia otrzymał imię chrzestne Piotr Filip, ale potem używał tylko drugiego. Pochodził z dostatniej i religijnej rodziny chłopskiej. Mając 5 lat ujrzał ks. Bosko po raz pierwszy, gdy w ramach wycieczki pojawił się z chłopcami w Lu. Święty utkwiał malcowi głęboko w pamięci. Potem Filip parokrotnie rozmawiał z nim w Mirabello, gdzie w roku 1866/67 rozpoczął naukę w gimnazjum salezjanów. Wówczas wryły mu się w pamięć chwile spowiedzi, jakie odbył u niego i dziwne światło, w którym go przez moment ujrzał. Mimo czci, jaka się w nim dla Jana Bosko zrodziła, a może właśnie dlatego, opuścił Mirabello po jakimś incydencie z asystentem, tłumacząc się bólami głowy i przeszkadzającą mu słabością wzroku.

W Lu przez 10 lat Filip uprawiał rolę, przeżywając okres wewnętrznego zmagania się ze sobą. Odczuwał pociąg do kapłaństwa, więc nie myślał o małżeństwie, choć go do tego namawiano, borykał się z jakimiś trudnościami wewnętrznymi, a w korespondencji z ks. Bosko tłumaczył, że nie widzi w sobie zdatności do stanu duchownego. Był to chyba dla niego okres próby przypominający bolesną „noc zmysłów”.

Jan Bosko nie tracił Rinaldiego z oczu i w 1877 roku zdołał nakłonić, aby udał się do salezjańskiego zakładu dla spóźnionych powołań w Sanpiedarena. Tam

⁴² „Atti del Capitolo Superiore” 12:36 s. 933.

pod opieką dyrektora, ks. Pawła Albery, kryzys minął. Filip odnowił prywatnie złożony ślub czystości i po dwóch latach znalazł się na próbie nowicjackiej w San Benigno. Kierowany przez magistra, ks. Barberisa, zakończył ją profesją zakonną 13 sierpnia 1880 roku. Potem, z posłuszeństwa ks. Bosko, przerobił na miejscu filozofię i teologię, aby 23 grudnia 1882 roku otrzymać w Ivrei kapłaństwo⁴³.

Słuchając rad Świętego Filip uczył się dalej, by uzyskać prawo nauczania w szkole; z pokornym łękiem przyjął nominację na dyrektora w Mathi Torinese, a następnie u św. Jana Ewangelisty w Turynie. Tam stał się prawdziwym ojcem spóźnionych powołań, formując siebie dalej poprzez osobiste kontakty z ks. Bosko, mieszkającym na Valdocco. Po jego śmierci ks. Rua wysłał Rinaldiego na dyrektora do hiszpańskiego zakładu w Sarrià, potrzebującego należytej odnowy. I nie zawiódł się; nowy zarządca dzięki naturalnym cechom swego charakteru i formacji zdobytej w szkole wielkiego Wychowawcy Młodzieży, zyskał sobie powszechne uznanie, uporządkował zakład i objął wpływem swoim inne placówki salezjańskie w Hiszpanii. Widząc to przełożeni uczynili go inspektorem prowincji hiszpańskiej i portugalskiej.

W 1901 roku Rinaldi został powołany do Turynu na stanowisko Prefekta Generalnego w Zgromadzeniu, tj. zastępcy Przełożonego Generalnego. Tę funkcję pełnił przez 20 lat, zdobywając sobie sympatię i szacunek. Prócz tego brał czynny udział w różnych akcjach i dziełach salezjańskich, takich jak oratoria, misje, Zrzeszenie Pomocników Salezjańskich i Byłych Wychowanków. Podtrzymał na duchu Córkę Maryi Wspomożycielki, odłączone w 1901 roku od Salezjanów na mocy dekretu *Normae secundum quas*, i w ich turyńskim oratorium założył Stowarzyszenie Zelatorek Maryi Wspomożycielki, które z biegiem czasu przeobraziły się w instytut świecki pod nazwą Wolontariuszek Księdza Bosko.

Po śmierci ks. Pawła Albery, drugiego następcy św. Jana Bosko, Rinaldi został wybrany Generałem Zgromadzenia, które w czasie swych dziesięcioletnich rządów potrafił niemal podwoić liczebnie. Szczególną troską otoczył misje, ogłaszając „krucjatę misyjną” i do tej akcji wciągając młodzież. Liczył na nowe powołania. Zabiegał usilnie o przekazanie i zachowywanie ducha salezjańskiego w Zgromadzeniu poprzez konferencje, okólniki i własny przykład. W tym też celu zorganizował w 1926 roku dwa zjazdy inspektorów i dyrektorów domów salezjańskich. Przede wszystkim jednak wykorzystał uroczystości beatyfikacyjne Fundatora Zgromadzenia, jakie odbyły się trzy lata później w Rzymie i w istniejących ośrodkach salezjańskich.

„Jego szczególną troską było naśladowanie we wszystkim ks. Bosko, zwłaszcza w dobroci i miłości ojcowskiej. Potrafił stać się jego wierną kopią” — twierdzi ks. Piotr Tirone⁴⁴. Mimo niebezpiecznej choroby serca nie ustawał

⁴³ Por. E. Ceria. *Sacerdote Filippo Rinaldi*. Turyn 1948.

⁴⁴ L. Castano. *Ksiądz Rinaldi — żywy wizerunek księdza Bosko*. Łódź 1983 s. 254.

w pracy, lecz czując zbliżający się koniec coraz więcej czasu poświęcał modlitwie. Zmarł prawie nieoczekiwanie 5 grudnia 1931 roku.

Sługa Boży Alojzy Mertens

Alojzy należy już do tych Sług Bożych, którzy osobiście nie zetknęli się z ks.

Bosko; oczarowany jego dziełem i duchem wstąpił do Zgromadzenia Salezjańskiego w późniejszym wieku.

Mertens urodził się 22 lipca 1864 roku w zamożnej rodzinie belgijskiej jako ostatni z pięciu braci. Od dziecka miał skłonność do refleksji, a choć nie miał wybitnego talentu, jakoś dawał sobie radę z nauką w brukselskim kolegium jezuickim św. Michała. Czuł powołanie do stanu kapłańskiego i mimo wahań, z uwagi na brak zdolności, wstąpił do archidiecezjalnego Seminarium Duchownego w Malines, gdzie 15 czerwca 1889 roku został wyświęcony przez kard. Goossensa na kapłana⁴⁵.

Znając trudności szkolne z własnego doświadczenia, jako nauczyciel w kolegium w Tirlemont (dziś Tienen) Alojzy umiał wyrozumieć niesfornych uczniów i pozyskiwać ich dobrocią i perswazją. Miał zatem predyspozycje salezjańskie w pedagogii. Toteż był wprost zachwycony systemem wychowawczym ks. Bosko, gdy w 1891 roku odwiedził zakład salezjański w Liège. Miał się wówczas wyrazić, że gdyby mu przyszła myśl wstąpienia do zakonu, wybrałby salezjanów. Tymczasem jednak po siedmiu latach pracy w kolegium objął stanowisko kapelana w instytucie św. Wiktora w Alseberg u Braci Miłosiernej Pani; tu zdobył opinię świętego.

W 1899 roku Mertens postanawia zostać salezjaninem. Choć istniał już belgijski nowicjat w Hechtel, ks. inspektor Scaloni przeznaczył go na próbę nowicjacką do Liège, aby się bliżej przyjrzał życiu zakładowemu, którego urokowi tak się poddał. 15 grudnia 1900 roku ks. Alojzy składa śluby wieczyste i pozostaje na miejscu jako radca szkolny, ceniony przez współbraci i uczniów. Po dwóch latach uczyniono go dyrektorem nowo powstałego zakładu w Saint Denis-Westrem. Zabiegał wtedy o zorganizowanie studentatu teologicznego w Grand-Bigard. W 1910 roku wrócił do Liège na dyrektora i radcę inspektorialnego oraz proboszcza. Potem był już tylko proboszczem miejscowej parafii św. Franciszka Salezego aż do swojej śmierci.

Mimo rozlicznych zajęć, wykonywanych z wielką gorliwością, Alojzy starał się prowadzić życie kontemplacyjne. Tym się wyróżniał wśród belgijskich salezjanów, choć nie przestał naśladować ks. Bosko, który sam uprawiając kontemplację, pozostawał zawsze człowiekiem czynu. Z ducha ks. Bosko przyswoił sobie nade wszystko cechę ojcostwa, tak w stosunkach z młodzieżą, jak też z parafianami. Aby podnieść ich poziom moralny, odprawiając rekolekcje złożył za nich w ofierze Bogu swoje życie i w parę dni potem 20 kwietnia 1920 roku odszedł do Pana, posłuszny jego woli⁴⁶.

⁴⁵ Zob. A. L h e r m i t t e. *Serviteur de Dieu Luis Mertens*. Paryż 1945 s. 27 n.

⁴⁶ Por. C a s t a n o. *Santità salesiana*, jw. s. 297--316.

Błogosławiony Kalikst Caravario

Caravario przyszedł na świat w osadzie

Cuorgne koło Turynu 8 czerwca 1903

roku, był o 30 lat młodszy od swego towarzysza w męczeńskiej śmierci, biskupa Alojzego Versiglia, nauczyciela i formatora duchowości misyjnej według myśli ks. Bosko.

Pobożni rodzice Piotr i Róża z domu Morgando dali chłopcu na chrzcie św. podwójne imię Kalikst Jakub. Gdy w 1908 roku przenieśli się do Turynu, cieszyli się, że syn zaczął uczęszczać do salezjańskiego oratorium św. Józefa, a potem uczyć się w ich kolegium św. Jana. Nie sprzeciwili się też postanowieniu piętnastolatka, by wstąpić do Zgromadzenia Salezjańskiego.

Chłopiec, ułożony i posłuszny, zwrócił na siebie uwagę dyrektora oratorium, ks. Garelli, swym działaniem apostołskim, prowadzonym wśród kolegów na wzór Dominika Savio, zaopiekował się nim więc, wysyłając do kolegium św. Jana, a potem do zakładu na Valdocco, aby tam uzupełnił swoje wiadomości z łaciny, bo dostrzegwał w nim powołanie na księdza⁴⁷.

Pod koniec I wojny światowej Caravario wstąpił do nowicjatu salezjańskiego w Foglizzo, gdzie 19 września 1919 roku złożył śluby zakonne, wyrażając chęć udania się na pracę misyjną. Już w poprzednich latach stykał się z przejeżdżającymi przez Turyn misjonarzami. Tym razem los zetknął go z ks. biskupem Versiglia, który w kwietniu 1922 roku znalazł się we Włoszech z okazji Kapituły Generalnej. Kalikst poprosił przełożonych, aby mógł z nim pojechać do Chin. Uzyskał zgodę. 14 września 1924 roku złożył śluby wieczyste i w parę tygodni potem opuścił ojczyznę.

Skierowany do sierocińca św. Józefa w Szanghaju, młody kleryk miał się uczyć języków i teologii, zajmując się równocześnie chłopcami. Temu zajęciu oddawał się z takim zapałem, że wkrótce mógł już wśród nich apostołować na dobre. Lecz spodobało się Bogu wypróbować jego odwagę, bo miasto, zdobyte w 1927 roku przez wojsko Chiang Kai Sheka, był zmuszony opuścić i udać się do Makau, a stamtąd na wyspę Timor u brzegów Australii, gdzie wypędzeni salezjanie otrzymali w mieście Dilly parafię i internat.

Kiedy po 2 latach danym mu było powrócić do Chin, które poczytywał sobie za drugą ojczyznę, znalazł się tym razem w Shiu Chow. Miał już ukończoną teologię, więc 18 maja 1929 roku otrzymał upragnione święcenia kapłańskie z rąk swego przewodnika duchowego, biskupa Versiglia. Stał się pełnowartościowym misjonarzem, bo i językiem władał należycie, i był urobiony duchowo, i zahartowany w przeciwnościach mimo młodego wieku.

Biskup, jako zwierzchnik Kaliksta, cenił jego zalety, aby więc wzmocnić nadwątlone zdrowie, dał mu zagospodarowaną placówkę misyjną w Siu Chow. Młody misjonarz zabrał się z zapałem do pracy, objeżdżając rozsiane w terenie stacje misyjne i gorliwie przygotowywał zapowiedzianą wizytację biskupa, na którą miał przywieźć ukochanego pasterza i ojca, razem z paroma osobami, które miałyby wesprzeć miejscowe akcje misyjne. Nie zdołał przywieźć. Bóg

⁴⁷ Zob. tamże s. 204--206.

bowiem zażądał od obu kapłanów śmierci męczeńskiej, jaką ponieśli 25 lutego 1930 roku, stając w obronie niewinnych dziewcząt⁴⁸.

Siuga Boży Rudolf Komorek

Według św. Jana Bosko „umartwienie jest abecadłem doskonałości”⁴⁹, ale dostosowane do kondycji człowieka, nieprzesadne. Święty chciał, by ono w jego środowisku „nie było jakimś dodatkiem do życia, czymś ponad życiem, czymś osobistym, niezawisłym od ducha powołania, przypieczętowanego być może ślubami, ale ma wynikać z samego życia — jak mówi ks. Caviglia. — A zatem środkiem umartwienia, narzędziem, powiedzmy — dyscypliną powinno być samo życie, które, zdaniem ks. Bosko, ma być surowe, ubogie, poskromione, składające się z pracy i powściągliwości, połączone z nieustannymi i niemożliwymi ofiarami, przyodziane w strój umartwienia, tzn. praktycznie i świadomie umartwione”⁵⁰.

W regule bywają jednak wyjątki. Omawiając życie „pokutnika salezjańskiego, jakim był ks. Rudolf Komorek, trzeba choć parę słów o tych wyjątkach powiedzieć. Jan Bosko tylko z racji bardzo ważnych pozwalał sobie czy innym na jakieś odejście od reguły. Toteż znajdowano i u niego czy innych salezjanów, takich jak ks. Fascia lub ks. Versiglia, różne przedmioty pokutne, a Dominik Savio otrzymywał pozwolenie na wyrzeczenie się niektórych posiłków. Zresztą życie ks. Bosko i całego otoczenia było surowe⁵¹, z biegiem czasu dopiero nieco złagodzone, co uzasadniają jego słowa: „Nie przypisuję wam żadnych szczególnych umartwień”⁵², prócz zaznaczonego w *Konstytucjach* postu piątkowego. Toteż ks. Rudolf wciąż się borykał z rozwiązaniem tego problemu, jak dalece może siebie umartwiać.

Komorek przyszedł na świat w Bielsku-Białej 11 października 1890 roku, otrzymując na chrzcie podwójne imię Rudolf Józef. Jego ojciec Jan był kowalem, matka, Agnieszka Gach, położną, a potem i szwaczką, aby utrzymać coraz liczniejszą rodzinę. Rudolf był trzecim z ich sześciorga dzieci, odznaczał się pobożnością, wielką rzetelnością imponującą rodzeństwu i od zarania nawykł do surowych warunków, zdumiewał swym panowaniem nad sobą.

Po zakończeniu w 1909 roku ośmioletniego gimnazjum z wykładowym językiem niemieckim, wstąpił do Seminarium Duchownego w Widnawie, jurysdykcyjnie należącego do archidiecezji wrocławskiej. Swą pilnością i pobożnością pozyskał sobie uznanie i należycie przygotowany 22 lipca 1913 roku otrzymał święcenia kapłańskie z rąk kard. Jerzego Koppa, by zaraz rozpocząć życie kapłana diecezjalnego w parafii Strumień koło Bielska. Jego drugą pracę w Zabrzegu przerwało w 1914 roku powołanie do wojska na kapelana rezerwy.

⁴⁸ Por. Lewicki, jw. s. 85–96.

⁴⁹ MB XIII 210.

⁵⁰ Caviglia, *Savio Domenico*, jw. s. 248.

⁵¹ Por. np. MB IV 214–219.

⁵² MB XVII 267.

Przydzielony do szpitala wojskowego w Krakowie, Rudolf prowadził tryb życia podobnie ofiarny i umartwiony, jak w pracy parafialnej, i nawet w swej żarliwości apostołskiej poprosił w 1916 roku o przeniesienie na front, aby być bliżej konających w ogniu walki. W kilkanaście miesięcy potem znalazł się na froncie włoskim, gdzie wzięty do niewoli przebywał w trydenckim obozie jenieckim. Po zawieszeniu broni wrócił z odznaczeniami do pracy parafialnej, tym razem w Pogwizdowie, a potem we Frysztacie.

Szczególniejszą troską Komorek otaczał chorych, ubogich i dzieci, oddając im wszystko, cokolwiek otrzymał od podziwiających go parafian. Czując powołanie do życia bardziej surowego, zdecydował się wybrać Zgromadzenie Salezjańskie, które mu zaimponowało duchem młodzieżowym i misyjnym, ale dopiero w 1922 roku otrzymał od kard. Bertrama upragnione pozwolenie opuszczenia diecezji. Wówczas znalazł się w nowicjacie w Kleczy Dolnej i tam poznawał ducha ks. Bosko. Najwięcej kłopotów sprawiał mu problem praktyk umartwienia, które musiał miarkować roztropnością, ale znalazł konieczny kompromis. Złożywszy 1 listopada 1923 roku śluby zakonne, znów powrócił do pracy parafialnej, tym razem w parafii salezjańskiej w Przemyślu, marząc o wyjeździe na misję. Przełożeni uwzględnili jego podanie, przeznaczając go do Brazylii; 27 listopada 1924 roku znalazł się w Rio de Janeiro⁵³.

Rudolf marzył o pracy misyjnej wśród Indian i niejednokrotnie będzie o tym wspominał, lecz wobec ogromnych potrzeb duszpasterskich dano mu pracę wśród emigrantów. Najpierw w São Feliciano w stanie Rio Grande do Sul, gdzie wśród kolonistów polskich pracował jako wikariusz z ks. Konstantym Zajkowskim i swą niezwykłą, ofiarną postawą zdobył od razu uznanie parafian i podziw proboszcza. Potem w latach 1929—1933 przeniósł się do zakładu w Niteroi w stanie Rio de Janeiro i obsługiwał sanktuarium Najświętszej Wspomożycielki, przygotowując się do ślubów wieczystych, które złożył w Lawrinhas 29 stycznia 1930 roku.

Zabłysła nadzieja, że powędruje do Indian w Rio Negro, ale okoliczności zadecydowały, że został wysłany znowu do emigrantów na zastępcę proboszcza w Luis Alves, w stanie Santa Catarina (1934—1936), między rozrzuconych po okolicy Polaków, Niemców, Włochów i Portugalczyków, których pozyskiwał swoją świętością, wspomagany w pracy przez ks. Feliksa Rokickiego, bo jeszcze trzeba było obsłużyć sąsiednią Massaranduba, zależną od ks. Banisza, jego proboszcza, mocno podupadłego na zdrowiu.

To wyczerpujące życie koczownicze przerwała Rudolfowi nominacja na spowiednika salezjańskiego seminarium w Lavrinhas, w stanie São Paulo, gdzie obok tego przez kilka lat uczył kleryków różnych przedmiotów. Ponieważ jednak jego zdrowie budziło podejrzenia, wysłano go na badania lekarskie. Okazało się, że płuca miał zaatakowane gruźlicą, więc od 1914 roku zamieszkał w kuracyjnej miejscowości São José dos Campos, pracując tam aż do śmierci

⁵³ Zob. L. S t r a d a, P. Ł y s e k. *Sluga Boży ks. Rudolf Komorek*. W: „Chrześcijaństwo”. T. 7, s. 498—530.

jako spowiednik salezjańskiego domu dla chorych. Zmarł w tamtejszym sanatorium Vincentina Aranha 11 grudnia 1949 roku⁵⁴.

Zgodnie z posłannictwem salezjańskim Rudolf otaczał wielką dobrocią chorych i ubogich, a zwłaszcza dzieci; wśród możliwych czuł się nieswojo. Pracę i powściągliwość posuwał do heroizmu, nawet wbrew roztropności, wyniszczając organizm, który podtrzymywał nadprzyrodzonymi kontaktami z Jezusem Eucharystycznym i Najświętszą Dziewicą. Szedł drogą salezjańską, ale można powiedzieć, że „po samej krawędzi”, choć po gruncie pewnym i świętym.

Sluga Boży Alojzy Olivares

Pochodził z licznej rodziny, głęboko katolickiej. Urodził się 18 października

1873 roku jako czwarte z piętnaściorga dzieci Alberta i Judyty Reina, mieszkających w Corbetta, niedaleko Mediolanu. Nazajutrz po urodzeniu został ochrzczony i otrzymał poczwórne imię: Alojzy Anioł Dominik Maria.

Już samo to, że synowie Alojzy i Joachim wybrali sobie drogę kapłańską, a córka Maria zakonną, wymownie świadczy o atmosferze panującej w domu rodzinnym. Toteż Alojzy od dziecka wyróżniał się szczególną pobożnością i niezwykłą pokorą, cechującą go nawet w fioletach biskupich. W ósmym roku życia rodzice oddali go do proseminarium, po otrzymanym bierzmowaniu. Dwa lata później, 17 czerwca 1883 roku przystąpił do pierwszej Komunii św. i zaraz potem przywdział sutannę klerycką, wstąpił bowiem do niższego seminarium w Seveso. Następnie ukończył filozofię w Monza i teologię w Mediolanie, przyjąwszy 4 kwietnia 1896 roku święcenia kapłańskie z rąk kard. Ferrari, który przeznaczył go na wicerektora arcybiskupiego kolegium w Saronno. Tam w ciągu ośmiu lat pracy zdobył sobie opinię doskonałego wychowawcy, bowiem, jak się wyraził jeden ze świadków, odznaczał się „owym ojcostwem, które należy do podstawowych zasad duchowych ks. Bosko”⁵⁵.

Z salezjanami Olivares nawiązał kontakt podczas swego pobytu w Mediolanie i zachwycony duchem Założyciela, tak odpowiadającym jego naturze, ślubował Najświętszej Wspomożycielce, że wstąpi do Towarzystwa św. Franciszka Salezego. Chciał to uczynić zaraz po święceniach kapłańskich, ale sprzeciwił się temu kard. Ferrari i dopiero w 1904 roku, na ponowioną prośbę, choć niechętnie, wyraził zgodę. Wówczas Alojzy rozpoczął w Foglizzo swoją próbę nowicjacką, zakończoną 15 listopada 1905 roku ślubami czasowymi, a w dwa lata później wieczystymi.

Ksiądz Michał Rua, Przełożony Generalny Towarzystwa, rychło dostrzegł jego wybitną osobowość, polecił mu zdobyć na Uniwersytecie Turyńskim dyplom i uczynił go profesorem teologii moralnej Międzynarodowego Studentatu Teologicznego i wychowawcą młodzi kleryckiej. Po 4 latach cichej, niezwykle owocnej pracy, z żalem żegnali go uczniowie i koledzy, gdy został przeniesiony

⁵⁴ Por. R. A z z i. *Apostol ubogich ks. Rudolf Komorek*. Łódź 1984.

⁵⁵ L. Castano, A. Archetti. *Santità viva di Monsignore Olivares*. Turyn 1979 s. 13.

do Rzymu na bardzo trudną parafię na przedmieściu Testaccio, gdzie miał być proboszczem i dyrektorem.

Od swego przybycia do Rzymu w 1910 roku Alojzy przez sześć lat pracował ofiarnie nad zmianą oblicza parafii. Ledwie postawił pierwsze kroki, a już zaraz został spoliczkowany przez któregoś antyklerykała. Swoją ojcowską postawą zaczął stopniowo pozyskiwać wrogów dla Chrystusa. Uspokoił ludność, zapelniał wiernymi kościół, rozwinął owocnie pracę duszpasterską.

Widząc to Benedykt XV powierzył Alojzemu jeszcze trudniejsze zadanie, mianując go biskupem ordynariuszem dwóch niełatwych diecezji: Nepi i Sutri, a także Administratorem Apostolskim przyległych diecezji Civitá Castellana, Orte i Gallese. 29 października 1916 roku kard. Cagliero, wraz z ks. Morganti, arcybiskupem Rawenny, dawnym kierownikiem duchowym ks. Olivaresa, udzielił mu sakry biskupiej⁵⁶.

W pracy swej Alojzy był wprost niezłomny. Diecezje były niewielkie, sąsiadujące ze sobą, wzajemnie się boczące, nastroczały sporo kłopotów. A on, jakby tego było zbyt mało, podjął się jeszcze głoszenia kazań, które nie zawsze wprawdzie piękną wymową, ale świętością natchnionego słowa porwały słuchaczy. Był częstym gościem salezjańskiego zakładu Najświętszego Serca Jezusa w Rzymie i, co było u niego zwyczajem, czarnym płaszczem ukrywał swoje biskupie dystynkcje. Podczas głoszonych rekolekcji w zakładzie salezjańskim w Porderone w maju 1943 roku zasłabł. W szpitalu nie zdołano już odratować zbyt wyniszczonego organizmu i wśród pogodnie przyjętych cierpień zmarł tamże po kilkunastu dniach 19 maja tegoż roku. Katedra w Nepi przechowuje jego doczesne szczątki w marmurowym sarkofagu.

Sluga Boży Józef Cognata

Cognata urodził się 14 października 1885 roku w Girgenti (dziś Agrigento)

jako drugi z sześciorga dzieci Witalisa i Róży Montana. Na chrzcie otrzymał imiona Józef Antoni Wiktor.

Matce udało się umieścić swego Peppina, jak i trzech pozostałych synów, w Randazzo, gdzie salezianie od 20 lat prowadzili zakład wychowawczy. Atmosfera w szkole, zaszczerpiona przez dyrektora domu, ks. Piotra Guidazio, tchnęła radosnym duchem ks. Bosko, toteż w ciągu trzech lat pobytu w gimnazjum zdobyła sobie serce pobożnego chłopca. Postanowił zostać salezjaninem, co wywołało prawdziwą konsternację wśród krewnych, pochodził bowiem ze znakomitej rodziny sycylijskiej, w której dziadek był senatorem Królestwa Włoskiego, ojciec prawnikiem, związanym z masonerią, i tylko matka była szczerze pobożną katoliczką.

Nie pomogły zabiegi dziadka, by nauką w liceum państwowym w Rzymie i rozrywkami towarzyskimi odwieść Józefa od powziętego zamiaru. Ojciec musiał odwieźć go do Katanii, gdzie był nowicjat, tyle że wymógł na przelożo-

⁵⁶ Por. Castano. *Santità salesiana*, jw. s. 361–381.

nych, że syn skończy najpierw liceum, choćby nawet w sutannie. Próba nowicjacka musiała się zatem przeciągnąć i śluby czasowe mógł złożyć dopiero 6 maja 1905 roku. Śluby wieczyste złożył na ręce ks. Rua, Generała Zgromadzenia, podczas jego wizytacji w zakładzie. Śledził on już zresztą losy chłopca od chwili ujawnionego przezeń przez ks. Guidazio powołania.

Podczas praktyki asystenckiej Józef wykazał szczególne zdolności wychowawcze, a gdy ukończył teologię i otrzymał 19 sierpnia 1909 roku święcenia kapłańskie w Acireale, z całym zapałem zajął się nauczaniem po różnych zakładach: w Bronte koło Randazzo, w Este pod Padwą, w Macerata. W latach 1916—1919 pełnił służbę wojskową w Kompanii Sanitarnej. Po wojnie zajął się w 1919 roku budową nowego zakładu w Trapani na Sycylii, z kościołem Wspomożycielki, dla którego kamień węgielny poświęcił sam ks. Generał, Filip Rinaldi, który objął rządy Zgromadzenia po ks. Rua. Było to dla ks. Józefa ważne spotkanie.

Cogniata zostaje następnie dyrektorem zakładu w Randazzo, a po trzech latach ks. Rinaldi przenosi go do Gualdo Tadino w środkowych Włoszech, skąd po roku rządzenia otrzymuje nominację na dyrektora rzymskiego zakładu Sacro Cuore. Tutaj dał się poznać z dobroci swego serca. We wspomnieniach współbraci, którzy wówczas tam przebywali, można przeczytać, że był „człowiekiem wielkiej kultury”, „był miły i uprzejmy dla wszystkich”, jak pisze jego biograf, a jako kierownik dusz zapełniał klasztory powołaniami, bo „posiadał szczególne oświecenia i charyzmaty”⁵⁷.

Nie zdziwiono się wcale, gdy Pius XI mianował Józefa biskupem Bova Marina na południu Włoch. Konsekrację biskupią przyjął 23 marca 1933 roku z rąk kard. Augusta Hlonda, polskiego salezjanina, papież wręczył krzyż pektoralny. Już pierwszy objazd po górskiej diecezji wykazał, jak trudne ks. biskup otrzymał zadanie, by odmienić zastaną rzeczywistość: niski poziom duchowieństwa, brak powołań, zaniedbane kościoły i plebanie, opuszczone dzieci i młodzież. Trzeba było zacząć od dzieci. Zachęcony przez Piusa XI zdecydował, że musi znaleźć pomocnice, które by zajęły się sprawami pomieszczeń sakralnych i katechizacją dzieci, gdyż siostry zakonne, widząc istniejące warunki, odmawiały współpracy.

Gdy znalazły się kandydatki, 8 grudnia 1933 roku Cognata zakłada w Pèllaro instytut pod nazwą Salezjańskich Sióstr Oblatek Najświętszego Serca. Ubogie, ofiarne, formowane w duchu ks. Bosko, szybko zaczęły się rozwijać nawet w innych diecezjach. Niestety, dla niego stały się bramą na kalwarię duchową. Oto bowiem ich dom w Casal Bruciato pod Rzymem, erygowany w posiadłości bogatego i wpływowego człowieka, uległ gorszącemu zeświecczeniu, został więc decyzją biskupią zamknięty. To wywołało obrazę i zemstę właściciela oraz bunt tamtejszych oblately. Na skutek powodzi oszczerstw władze kościelne odseparowały założyciela od Instytutu, a potem zawiesiły go w czynnościach biskupich.

⁵⁷ T e n z e. *Il Calvario di un vescovo*. Turyn 1981 s. 95, 97.

Patrząc od strony nadprzyrodzonej, przyczyna tego bolesnego doświadczenia rysuje się inaczej. Oto Cognata, przynaglony chorobą ojca, aby uzyskać jego nawrócenie, wobec swego przyjaciela, biskupa Jana Peruzzo, składa sobie Bogu na ofiarę. Wkrótce Peruzzo przyjmie pojednanie umierającego grzesznika z Bogiem, ale syn musi teraz dopełnić ofiary cierpienia. Toteż wszystkie zarzuty znosi w milczeniu i tylko dwukrotnie prosi władze kościelne o rewizję procesu, lecz bezskutecznie. Przełożony Generalny salezjanów skierowuje Józefa w 1940 roku do aspirantatu w Trento, gdzie przebywa bez oznak biskupich. Potem przenosi go do Rovereto i wreszcie do Castello di Godogo, w prowincji weneckiej. Dobrowolny męczennik nikogo nie obwinia, pozostawiając wszystko w rękach Bożych.

W 25 rocznicę istnienia siostry Oblatki postanowiły zwrócić się do Jana XXIII z prośbą o rehabilitację swego Założyciela. Biskup Peruzzo wspomógł je, naświetlając sprawę ze swej strony. Wtedy w 1962 roku Jan XXIII przywrócił Józefowi godność biskupią, a Paweł VI łączność z założonym Instytutem. Mógł więc odtąd Cognata dalej udzielać się z posługą. W czasie jednej z takich wizyt zmarł w Pèllaro 22 lipca 1972 roku ten męczennik duchowy, do końca wierny ks. Bosko, posłuszny przełożonym.

Sługa Boży Szymon Srugi

W czasie gdy ks. Bosko zakładał we Włoszech dla celów wychowawczych

Pobożne Towarzystwo św. Franciszka Salezego, ks. kanonik Antoni Belloni zaczął zbierać opuszczoną młodzież palestyńską i w 1874 roku związał w tym samym celu Towarzystwo Świętej Rodziny. W 1887 roku zaproponował Janowi Bosko współpracę, a ten oświadczył, że wobec braku personełu nie może tego uczynić, ale robi to jego następcą.

Rzeczywiście, w 1891 roku ks. Michał Rua zgodził się na unię obu zgromadzeń, pod warunkiem wszakże, że ci z członków Towarzystwa Św. Rodziny, którzy na to przystaną, odbędą nowicjat salezjański. Wśród chętnych znalazł się Szymon Srugi.

Simaàn Āazar Srugi urodził się w Nazarecie 15 kwietnia 1877 roku i 10 maja tegoż roku został ochrzczony w grecko-katolickiej parafii maronitów. Jego ojciec, Āazar-es-Srugi, rymarz z zawodu, i matka, Dälleh Ibrahim el Khuáli, zmarli wczesnie, wydając na świat dziesięcioro dzieci, z których przy życiu pozostał tylko najmłodszy Szymon i siostra Zahra. Siostrą zaopiekowali się protestanci, a jedenastoletni chłopiec trafił do sierocińca w Betlejem, założonego przez ks. Belloni. Tu mógł wyuczyć się krawiectwa i całym sercem ukochał Jezusa i Maryję, których śladami szedł w życie. Kiedy salezjanie przyjęli kierownictwo zakładów Towarzystwa Św. Rodziny, on tak jak i inni wstąpił do nowicjatu w Beitgemal, 31 października 1896 roku składając w Cremisan śluby wieczyste.

Potem Szymon całe swe życie spędził w Beitgemal, oddany różnym zajęciom tej szkoły rolniczej. Jako koadiutor, tzn. brat zakonny, pracując tam 47 lat, był asystentem chłopców, krawcem, nauczycielem, kościelnym, piekarzem, sklepiarkarzem, a nade wszystko infirmarzem. Był wzorem dla innych w łączeniu się

z Bogiem, aż po wloty mistyczne. Toteż ks. Rua, w czasie swych odwiedzin Ziemi Świętej, polecił przełożonym: „Obserwujcie go, notujcie jego słowa i czyny dzień po dniu. To cenny współbrat, autentyczny święty”⁵⁸. Sam prowadził z nim korespondencję, gdyż Szymon rozmawiał po włosku.

Srugięgo znała ludność zarówno chrześcijańska, jak i muzułmańska, bo był wprost uosobieniem miłosierdzia dla wszystkich, zwłaszcza dla ubogich, nieszczęśliwych, potrzebujących opieki i chorych, co w naśladowaniu ks. Bosko było jego specyficzną cechą. Obie wojny światowe dały się mocno we znaki tak szkole, jak i okolicznym biedakom. Toteż do jego ambulatorium w zakładzie zbiegano się tłumnie, bo lepiej niż niejeden lekarz potrafił zaradzić różnym chorobom, wzywając Jezusa i Sitti Mâriam, Dziewicę Maryję, miał bowiem święte ręce, jak mówiono, nazywając go mistrzem, cudotwórcą, „Muâllem Srugi”. A kiedy sam zapadł na malarię, przyjął to jako wolę Bożą, umierając 27 listopada 1943 roku.

Sługa Boży Artemidiusz Zatti

Artemidiusz urodził się 12 października 1880 roku we włoskim Boretto jako

trzeci z ośmiu synów Alojzego i Albiny Vecchi. Już w czwartym roku życia pomagał rodzicom w polu, a licząc się z nauką szkolną, od dziewiątego do szesnastego roku najmował się u sąsiadów do pracy za lichą opłatę⁵⁹.

Nędza zbyt doskwierała rodzinie, więc na zaproszenie stryja wyjechali do Bahia Blanca w Argentynie. Tam ojciec prowadził stragan na rynku, Artemidiusz zaś pracował w cegielni. Wolne chwile spędzał na placówce salezjańskiej u ks. Karola Cavalli, misjonarza, gdzie przeczytawszy życiorys ks. Bosko, zaczął marzyć o kapłaństwie, by jak on służyć bliźnim.

Widząc oznaki powołania, salezjanie przyjęli go w 1900 roku do aspirantatu w Bernal, tu z wielkim trudem odświeżał swoje wiadomości szkolne, ale już po roku, zapadłszy na gruźlicę, wrócił do rodziny. Aby go ratować, ks. Cavalli wysłał chłopca do Viedma, gdzie klimat był lepszy i gdzie ks. Ewazjusz Garrone, salezjanin, prowadził jak umiał prowizoryczny szpitalik. „Doktor”, obejrzawszy chorego, ukląkł razem z nim i oświadczył, że wyzdrowieje, pod warunkiem wszakże złożenia obietnicy Najświętszej Wspomożycielce, iż poświęci całe życie ubogim chorym.

Rzeczywiście, po dwóch latach Zatti był na tyle zdrow, by pomagać w tej przedziwnej aptece, która bogatym lekarstwa sprzedawała, biednym zaś dawała. Tak samo było z leczeniem w szpitaliku. W 1908 roku Artemidiusz złożył śluby zakonne jako brat-koadiutor i dalej pomagał ks. Garonne, a gdy ten umarł, przejął po nim aptekę i szpitalik, choć oficjalnym zarządcą był odtąd lekarz zawodowy. Artemidiusz krążył swoim rowerem po okolicy i jak dawniej wyszukiwał chorych. Potem wybudował w miejsce prowizorycznego nowy

⁵⁸ E. Fonti. *Un buon Samaritano — Contadino di Gesù*. Turyn 1967 s. 44; por. G. Shalhub. *Abuliatàma*. Tamże 1955.

⁵⁹ Zob. E. Bianco. *Era il parente di tutti i poveri*. Turyn 1978.

szpital i w 1917 roku uzyskał w La Plata dyplom aptekarza. Zresztą ludność i bez tego nazywała go doskonałym „lekarzem”, leczącym bardziej modlitwą niż lekami, bo traktował chorych jak samego Chrystusa. 15 marca 1951 roku nowotwór na trzusce położył kres jego ofiarnemu życiu.

Jako salezjanin, formowany przykładem współbraci i nade wszystko ukochaną lekturą żywota ks. Bosko, był wierny upominkom danym przez Świętego misjonarzom, zwłaszcza zaś poleceniu: „Otaczajcie szczególną opieką chorych, dzieci, starców i ubogich, a pozyskacie błogosławieństwo Boże i życzliwość ludzi”⁶⁰. Dziś szpital nosi jego nazwisko, a wystawiony pomnik przypomina o zmarłym „cudotwórcy”, by polecać się jego wystawiennictwu przed Bogiem.

Mordowani za wiarę

Należy też wspomnieć o tych synach duchowych ks. Bosko, wiernych tradycji salezjańskiej, którzy oddali swe życie za przynależność do Kościoła w trudnych czasach tragedii wojennych naszego wieku.

Podczas wojny domowej 1936—1938 zostało wymordowanych w Hiszpanii 87 salezjanów, 5 aspirantów, 2 salezjanki oraz 3 pomocników salezjańskich, razem 97 członków Rodziny Salezjańskiej. Wszczęto zbiorowy proces beatyfikacyjny, mający wykazać, którym z tych ofiar należy się tytuł męczeństwa za wiarę. Tym bardziej, że były wśród nich osoby już przedtem cieszące się opinią świętości, jak ks. Józef Calasanz, inspektor barceloński, który miał szczęście widzieć ks. Bosko jeszcze za życia⁶¹.

Choć Polska nie może sobie pozwolić na taki zbiorowy proces, podobnie jak Hiszpania ma swoich męczenników. W zawierusze II wojny światowej Zgromadzenie w Polsce utraciło 60 współbraci, wielu z nich zginęło w obozach zagłady⁶². Szczególną pamięcią cieszą się ks. Józef Kowalski, obrońca różańca, ks. Włodzimierz Szembek, który życie swe ofiarował za kata, i koadiutor Szymon Szmergalski, już długo wcześniej uchodzący za świętego.

Przygotowywane procesy beatyfikacyjne

Ostatnio postanowiono wszcząć nowe procesy beatyfikacyjne paru członków Towarzystwa. Wśród nich warto wskazać na dwie postaci:

a) ks. J ó z e f Q u a d r i o. Rada Wyższa Zgromadzenia 18 marca 1983 roku poleciła postulatorowi salezjańskiemu wszcząć proces beatyfikacyjny ks. Józefa Quadrio, profesora Papieskiego Uniwersytetu Salezjańskiego w Rzymie. Józef urodził się 28 listopada 1921 roku w Vervio, uczył się w aspirantacie misyjnym w Ivrei, nowicjat odbył w Villa Moglia, składając tam 30 listopada 1937 śluby zakonne. Potem studiował na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie filozofię i teologię, w Rzymie też 16 marca 1947 otrzymał święcenia kapłańskie. Od 1949 do 1959 roku był profesorem dogmatyki, pełniąc przez

⁶⁰ Por. C a s t a n o. *Santità salesiana*, jw. s. 337—360.

⁶¹ MB XI 389.

⁶² Zob. W. J a c e w i c z. *Męczeństwo salezjanów polskich w czasie okupacji hitlerowskiej 1939—1945. W: 75 lat działalności salezjanów w Polsce. Księga pamiątkowa*. Łódź 1974. s. 225—259.

pewien czas funkcję dziekana wydziału. W 1959 roku z powodu choroby przestał uczyć, ale nie przestał oddziaływać na środowisko duchem mądrej dobroci salezjańskiej. Zmarł w Turynie 23 października 1963 roku, pozostawiając po sobie kilka wydrukowanych książek naukowych i swoje złote myśli⁶³.

b) kard. A u g u s t H l o n d. Kapituła Generalna Towarzystwa w 1984 roku zainteresowała się wszczęciem procesu beatyfikacyjnego kard. Augusta Hlonda, prymasa Polski, świątobliwego kapłana, prawdziwego „męża Bożego”, założyciela zgromadzenia duszpasterskiego dla wychodźców.

August urodził się na Śląsku w Brzęczkowicach 5 lipca 1881 roku z rodziców Jana i Marii Imiela, ludzi głębokiej wiary i wielkiej odpowiedzialności za katolickie wychowanie swego licznego potomstwa. Początki nauki pobierał w Polsce. W lipcu 1893 roku z bratem Ignacym udał się do Turynu, skierowany następnie do gimnazjum w Lombriasco, a po jego ukończeniu zgłosił się do nowicjatu w Foglizzo, gdzie 3 października 1897 roku na ręce błogosławionego Michała Rua złożył śluby zakonne. Potem wyjechał do Rzymu studiować filozofię na Uniwersytecie Gregoriańskim. W 1900 roku wrócił do Polski do zakładu w Oświęcimiu. Wśród licznych prac w szkole kończy prywatnie teologię i 23 września otrzymuje święcenia kapłańskie. Przez 2 lata pracuje jako kapelan w Schronisku w Krakowie, studiując jednocześnie na Wydziale Filozoficznym UJ. W 1907 roku organizuje zakład w Przemyślu, przenosząc się ze studiami do Lwowa. Nie dokończył ich jednak, gdyż w 1907 roku przełożeni mianowali go dyrektorem zakładu salezjańskiego w Wiedniu. W 1919 zostaje mianowany inspektorem prowincji wiedeńskiej i działa tam do 1922 roku.

Wola Piusa XI w 1922 roku ks. Hlond zostaje powołany na Administratora Apostolskiego Górnego Śląska. 3 stycznia 1926 roku zostaje konsekrowany na biskupa ordynariusza nowo powstałej diecezji śląskiej, lecz jeszcze w tym samym roku Stolica Apostolska wynosi go do godności arcybiskupa i prymasa archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej. 23 czerwca 1927 otrzymuje nominację na kardynała. Odtąd niezmiernie prowadzi przeliczne akcje mające na celu ożywienie życia religijnego w kraju, a także na emigracji, zakładając w tym celu w 1926 roku Towarzystwo Chrystusowe. Przeżył tragedie wojny na tułaczce poza Ojczyzną. Po powrocie zajął się gorliwie odbudową struktur kościelnych i pogłębieniem duchowości narodu, walcząc o prawa Kościoła w nowej rzeczywistości. Zmarł w Warszawie 22 października 1948 roku, żegnany powszechną żałobą⁶⁴.

V

Do Rodziny Salezjańskiej należą nie tylko Córki Maryi Wsomożycielki, dawniej ściśle związane z Towarzystwem Salezjańskim, ale też założeni przez

⁶³ Por. E. Valentini. *Don Giuseppe Quadrio*. Turyn 1968.

⁶⁴ Zob. S. Kosiński. *Kardynał August Hlond prymas Polski 1881—1948*. W: *75 lat działalności salezjanów*, jw. s. 193—224.

ks. Bosko Pomocnicy Salezjańscy i zorganizowani później Byli Wychowankowie oraz wszystkie nowsze ugrupowania wzorujące się na duchu salezjańskim, związane procesem kanonicznym ze Zgromadzeniem. Duch ks. Bosko i tam przeniknął głęboko, wydając kwiaty świętości. W toku są dwa procesy beatyfikacyjne: Doroty Chopitea i Aleksandry da Costa.

Slużebnica Boża Dorota Chopitea

Dorota była córką emigrantów hiszpańskich w Chile, Piotra Nolasco Chopitea i Izabeli Villota. Urodziła się 5 czerwca 1816 roku w Santiago, jako jedna z osiemnaściorga dzieci, i tego samego dnia na chrzcie św. otrzymała podwójne imię Antonina Dorotea dei Dolori. Zachodzące przemiany polityczne zmusiły tę bogatą i wpływową rodzinę do powrotu w ojczyste strony. Osiedli w Barcelonie. Tam bardzo wcześnie, bo w siedemnastym roku życia, Dorota poślubiła majątnego kupca Józefa Marię Serra.

Pani Dorota Serra, z domu Chopitea, miała charakter wolicjonalny i złote serce. Potrafiła rządzić domem, ale też pomagać mężowi w sprawach finansowych i towarzyszyć mu w podróżach, zajmować się wychowaniem pięciu córek, lecz także wielkoduszną dobroczynnością. Mąż nie szczędził jej na to środków materialnych, więc już za jego życia ufundowała przeszło 10 obiektów dobroczynnych, a w ogóle ponad 30. Zawsze się kierowała roztropnością, nie uszczuplając posagu córek, nie skąpiąc służbie i ze względu na męża nie zaniżając przy tym stopy życiowej domu. Kiedy w 1882 roku mąż zmarł, potrafiła sobie narzucić daleko idącą oszczędność, aby całkowicie oddać się dziełom miłosierdzia chrześcijańskiego.

Z ks. Bosko i jego działalnością Dorota zetknęła się w starszym wieku. W miesiąc po śmierci męża nawiązała ze Świętym korespondencję, by zachęcić do otwarcia domu w Barcelonie. Od czasu jego wizyty w Hiszpanii stała się oddaną Pomocnicą Salezjańską na rzecz ubogiej młodzieży. Ufundowała dwa zakłady salezjańskie w obrębie Barcelony, dom w Talka oraz zakład św. Doroty Córek Maryi Wspomożycielki, troszcząc się gorliwie o ich pomysłny rozwój. W Wielki Piątek 1891 roku przeżyła się podczas kwesty i po siedmiu dniach, cierpliwie i pogodnie znosząc nasilające się dolegliwości, 1 kwietnia odeszła z tego świata.

Pod wieloma względami Dorota przypominała samego ks. Bosko. Jej żywa wiara, nadzieja i miłość najbardziej opuszczonych i uszkodzonych szła śladami Świętego, choć poznała go, gdy już miała życie wewnętrzne uformowane. Kiedyś postanowiła sobie: „Ubodzy będą pierwszymi w myślach moich zaraz po obowiązkach stanu”⁶⁵ i tym się na co dzień kierowała. Ksiądz Filip Rinaldi powiedział o niej: „Ze spokojnym sumieniem mogę stwierdzić nadprzyrodzoną miłość Boga. Co więcej, stwierdzam brak ciężkich przewinień, a nawet dobrowolnych win powszednich”⁶⁶.

⁶⁵ Castano. *Santità salesiana*, jw. s. 231.

⁶⁶ Tamże s. 228.

Służebnica Boża Aleksandra da Costa

Alessandrina Maria da Costa urodziła się 30 marca 1904 roku w parafii Balazar

w portugalskiej prowincji Oporto. Już pięcioletnią Sandrinę matka Maria Anna wysyłała na katechizm, którego mała z czasem uczyła inne dzieci, a po dwu latach razem z siostrą Diolindą zamieszkała na stacji u znajomych w Povoá di Varzim, aby się mogła przygotować do pierwszej Komunii św., którą przyjęła w 1911 roku, i do bierzmowania.

Obrotna, wesoła córka, nazywana przez mamę „chłopaczką”, od 9 roku życia zarabiała pracą w polu. Spadła z drzewa, gdy wspinała się po liście dla bydła. Zaczęła wtedy niedomagać. Pomagała siostrze w krawiectwie, matka natomiast zarabiała pracami u sąsiadów. Któregoś dnia w 1918 roku trzech napastników wtargnęło do mieszkania. Siostra z koleżanką uciekły, wyrwijąc się im z rąk, a Sandrina wyskoczyła przez okno tak nieszczęśliwie, że uszkodziła sobie kręgosłup. Toteż Aleksandra od 1924 roku z powodu paraliżu nie mogła już opuszczać łóżka. Początkowo modliła się o zdrowie, potem zrezygnowana zdała się na wolę Bożą, modląc się o ukochanie cierpień, aby nimi wynagradzać Jezusowi w tabernakulach za obojętność i doznawane zniewagi.

W 1934 roku Chrystus wezwał ją, by się dała ukrzyżować za Niego, tłumacząc: „Aby grzeszników zbawiać, wybieram dusze i na ich ramiona wkładam krzyż, skłaniając je, żeby im dopomagały”, bo „cierpienie, krzyż jest kluczem do nieba”, jak sama zanotowała w swoich zapiskach. W związku z tym Aleksandra zaczęła przeżywać różne stany mistyczne, zarówno bolesne jak i uszczęśliwiające: ataki szatańskie, obawę mistyfikacji, beznadziejne opuszczenie, noc zmysłów i ducha, zjednoczenie ekstatyczne i przekształcające, a szczególnie przeżywane co piątek w latach 1938—1942 ekstatyczne cierpienia Kalwarii, ale bez objawów stygmatycznych. Przez ostatnie 12 lat odżywała się samą Komunią św.

W ciągłym dialogu ze Zbawicielem otrzymywała pouczenia i polecenia. Wobec szerzącego się zła na ziemi Chrystus zażądał, by świat poświęcono Niepokalanemu Sercu Maryi, o czym Sandrina przez spowiednika powiadomiła papieża, który nakazał poddać ją badaniom kanonicznym i szpitalnym, zwłaszcza że w marcu 1939 roku zapowiedziała karę wojny. Badana była kilkakrotnie, czasami ponad miesiąc, zawsze z wynikami pozytywnymi.

Początkowe podejrzenia o oszustwo na skutek badań klinicznych ustąpiły i zmieniły się w podziw. W ciągu ostatnich trzech lat życia musiała znosić udrękę przyjmowanych tłumów, spieszących do niej po modlitwę i radę. W czerwcu 1953 roku liczba pielgrzymów przekroczyła siedem tysięcy; wszystkich pokornie przyjęła na audiencję.

W czterdziestym roku życia da Costa została Pomocnicą Salezjańską. Gdy przeżywała bolesne próby mistyczne i została pozbawiona pomocy, bo ją opuścił dotychczasowy kierownik duchowy, ojciec Pinho, wówczas decyzją przełożonych w sierpniu 1944 roku podjął się kierownictwa korespondencyjnego ks. Humbert Pasquale, salezjanin, i na drogach mistycznych starał się w niej utrzymać prostotę salezjańską i głęboką ufność w plany Opatrzności.

Jako Pomocnica Salezjańska Aleksandra kontaktowała się z różnymi

salezjanami, już nie była sama. Pisała z dużym wysiłkiem kartki do nowicjatu salezjańskiego w Mogofores. Korespondowała z kierownikiem duchowym. Ofiarnie odpowiadała każdemu na prośby: „włączam je w moje modlitwy i cierpienia”. Dawała też rady: „Być jak najmniejszym. Być ślepo posłusznym. Nigdy nie grzeszyć. Cierpieć w milczeniu. Miłować Jezusa”. Udzielała się w łączności z innymi Pomocnikami: „Kocham Zgromadzenie, bardzo kocham i nigdy o nim nie zapomnę czy to na ziemi, czy w niebie”. O niebie wspominała coraz częściej, zbliżał się bowiem koniec jej cierpienia. Zmarła 13 października 1955 roku i wedle jej prośby została pochowana w ubogiej trumnie, z twarzą zwróconą ku tabernakulum parafialnego kościoła⁶⁷.

Zakończenie

Powtarzające się cechy duchowości św. Jana Bosko w dalszych pokoleniach można uważać za dziedzictwo duchowe Zgromadzenia. Wśród swoich synów i córek duchowych ks. Bosko ma, jak to widzieliśmy, wiele osób zmarłych w opinii świętości. Nie da się ich wszystkich zliczyć choćby z racji na ich rozproszenie po szerokim świecie oraz ich pokorną, nienarzucającą się funkcję życiową, zwłaszcza gdy chodzi o niezliczonych Byłych Wychowanków zakładów salezjańskich. Są wśród nich kandydaci do czci ołtarzy o widocznych cechach duchowości salezjańskiej. Ks. Idzi Viganò w cytowanym okólniku wspomina o Czcigodnym Albercie Marvelli, inżynierze, działaczu Akcji Katolickiej Salvo D'Acquisto, bohaterskim brygadierze, ofierze miłości bliźniego, baronie Antonim Petix, animatorze Byłych Wychowanków, u których formacja salezjańska zostawiła wyraźne ślady.

Osobny rozdział stanowią ci wychowankowie, co zetknąwszy się z ks. Bosko odeszli potem, by założyć własne rodziny zakonne. Tak było z błogosławionym Alojzym Orione, założycielem Dzieła Boskiej Opatrzności czyli orionistów. Tak było również z ks. Alojzym Guanella i ks. Bronisławem Markiewiczem, którzy opuścili szeregi Towarzystwa Salezjańskiego, aby oddać się pracy w powołanych przez siebie nowych gałęziach zakonnych.

Przegląd życiorysów Sług i Służebnic Bożych należących do Rodziny Salezjańskiej pozwala określić bliżej te elementy duchowości, które dla ks. Bosko były kluczowe, a więc:

1) Ażeby salezjańska duchowość odpowiadała opatrznościowemu posłannictwu młodzieżowo-ludowemu, musiała mieć cechę prostoty:

— powinna to być zatem pobożność raczej nieskomplikowana, prosta i uczuciowa, oparta na kulcie Niepokalanej Wspomożycielki i Jezusa Sakramentalnego, jak mawiał ks. Bosko, ale gotowa wznieść się aż po „modlitwę odpocznienia”, jak to widać u św. Dominika Savio, Euzebii Palomino czy Aleksandry da Costa;

⁶⁷ Wszystkie cytaty i dane pochodzą z książki U. P a s q u a l e. *Alexandrina Maria da Costa*. Turyn 1960.

— pracowitość właściwa ubogiemu ludowi, ale spełniana dla Boga w czynnym apostołstwie hasła „daj mi dusze”, jaką podziwiamy u wszystkich Sług Bożych Rodziny Salezjańskiej, przechodząca u niektórych w „mystykę czynu”, widoczną u św. Jana Bosko, błogosławionego Michała Rua, św. Marii Dominiki Mazzarello czy też u takich Sług Bożych, jak Filip Rinaldi, Alojzy Olivares, Szymon Sruji;

— powściągliwość cechująca ubogą ludność, pogodnie przyjmującą ograniczenia lub ograniczającą zachcianki, a nawet potrzeby, wedle ostatnich słów hasła: „resztę zabierz”, co było darem męczeństwa u błogosławionych Alojzego Versiglia i Kaliksta Caravario, lub skłoniło do ofiary z życia, dla uzyskania szczególnej łaski, jak to uczynili Alojzy Mertens i Laura Vicuña, albo do życia w nieustannym umartwieniu, jakie prowadził Sługa Boży Rudolf Komorek.

2) Aby mogła wykonywać powierzona misję, duchowość ta musiała mieć cechę kontaktywności:

-- a zatem umiejętność osiągania pewnej zażyłości i budzenia „ducha rodzinnego”, jak mawiał ks. Bosko, co łatwo można dostrzec w pokoleniu formowanym przez niego i u takich Sług Bożych, jak Filip Rinaldi, Alojzy Variara, Magdalena Morano, Laura Meozzi...

— optymizm, wyrażający się pogodą ducha, radosnym uśmiechem, a nawet hałaśliwą wesołością, jak u Sługi Bożego Wincentego Cimatti;

— przede wszystkim jednak dobrotliwość, wymagającą, lecz wyrozumiałą, prewencyjną, lecz także leczniczą, wynikającą z fundamentalnej bazy duchowej, jaką jest miłość. Miłość bowiem zaprasza do wejścia na drogę wytyczoną przez ks. Bosko, budzi wzajemną miłość i obiecuje łączność z Najwyższą Miłością. Dlatego u wszystkich wspomnianych w naszym studium Sług Bożych miłość była startem i metą życia wewnętrznego.

Pokaźna liczba osób odznaczających się analogiczną duchowością budzi uzasadnione przypuszczenie, że były one formowane w tej samej „szkole świętości”. Teologowie jednak nie są zgodni, do jakiej szkoły ascetycznej zaliczyć Jana Bosko. J. de Guibert, a za nim J. Bochenek przypisują go do „szkoły salezjańskiej” św. Franciszka Salezego, gdyż ma wiele cech wspólnych z jego duchem⁶⁸. Ale też widać różnice. Można o ks. Bosko powiedzieć, że równie dużo czerpał z doświadczeń duchowych świętych: Filipa Nereusza, Alfonsa Liguorego, Józefa Cafasso. Franciszek Desramaut zalicza go do włoskiej szkoły „restauracji katolickiej”⁶⁹, a ks. Caviglia mówi: „Prawdopodobnie, albo i bez prawdopodobnie, stoimy wobec nowej ascetyki i mistyki, w której mistyka zdaje się całkowicie zanikać, jak u Marii Dominiki Mazzarello. Ascetyka zaś jest niczym innym, jak świętą czynnością dusz świętych, podobnie jak u niego samego [tzn. Jana Bosko — dop. red.] i w jego tradycji duchowej”⁷⁰.

⁶⁸ Zob. J. Guibert. *Theologia spiritualis ascetica et mystica*. Rzym 1937 s. 468; J. Bochenek. *Zarys ascetyki*. Warszawa 1972 s. 34.

⁶⁹ F. Desramaut. *Don Bosco e la vita spirituale*. Turyn 1970. Por. rekapitulację książki zamieszczoną w niniejszym tomie.

⁷⁰ Caviglia. *Savio Domenico*, jw. s. 278.

Chyba ma rację ks. Viganò dostrzegając w ks. Bosko twórcę nowej „autentycznej szkoły świętości”. Czy jednak nazwiemy to „szkołą”, „tradycją”, czy też „drogą”, jak się zwykło mówić w przypadku „drogi dziecięctwa duchowego” św. Teresy od Dzieciątka Jezus, pozostaje fakt niezbity pewnej charakterystycznej linii duchowego doskonalenia, dzięki czemu odnajdujemy w naszych Sługach Bożych wyraźny lub mniej wyraźny wizerunek duchowy, dowodzący ojcostwa duchowego św. Jana Bosko, a z nich tworzący jedną „rodzinę”, salezjańską Rodzinę Świętych.

THE SALESIAN FAMILY OF SAINTS

This biographical review of the servants of God with clear links to the Salesian Society brings out their common features which comprise a unique type of spirituality. The spirituality, which is in response to the charism received from the Lord, was transmitted by Don Bosco when he formed the servants of God or prepared those who were to form them. Owing to that, the Salesian servants of God carry the spiritual image of Don Bosco proving his spiritual fatherhood and uniting them all in one "family", the Salesian Family. The characteristics of Don Bosco's spirituality form a set peculiar to the Salesians and distinct from other types of spirituality. Thus we can describe the transmission of his spirituality in the Salesian Society as "the Salesian way" or even as a distinct "Don Bosco school of sanctity".

ZGROMADZENIE SALEZJAŃSKIE W ŚWIECIE

„Salezjanie przypominają mi rozmnożenie chleba i ryb. Rozrost Zgromadzenia Salezjańskiego jest, ni mniej ni więcej, cudem. Myślę, że to dzieje się na skutek szczególnego tchnienia Ducha Świętego i wstawiennictwa św. Jana Bosko.

Salezjanie znaleźli najbardziej praktyczne rozwiązanie współczesnych problemów. Pracują dla biednych. Kształcą majstrów. Umieją młodzież utrzymać w radości. W tej sytuacji cud ten będzie się powtarzał w nieskończoność¹.

Słowa te wypowiedział wybitny mówca amerykański, biskup Fulton Sheen. Są głęboką prawdą o ingerencji Opatrzności w dzieje ludzkie. Przez wysiłek jednego człowieka, który potrafił właściwie odczytać zamiary Boże, oddając się całkowicie w ręce Zbawiciela, powstała rodzina zakonna przysposobiona do posługi na rzecz ubogiej i opuszczonej młodzieży, podejmując we współczesnym świecie różne sposoby społecznej działalności, będącej żywym świadectwem chrześcijańskiej solidarności z ubogimi i zrozpaczonymi, aby przywracać im nadzieję do spotkania z Bogiem jako Ojcem.

Działalność salezjańska usiłuje wyjść naprzeciw potrzebującym, szczególnie młodym, aby wyzwalać ich własne siły i energie żywotne, rozwijać szlachetność i wartości moralne, przenikać życie Ewangelią, ukazywać możliwość lepszego świata i podnosić poziom kulturalny, rozbudzając pragnienie pokoju, ucząc wzajemnego zrozumienia, wychowując do autentycznego chrześcijaństwa i pełnego włączenia się w życie społeczne.

Posłannictwo wychowawcze, apostołskie i misyjne salezjanów spotyka się w świecie z wielkim uznaniem i szacunkiem i wciąż ma przed sobą ogromne pole pracy, któremu nie sposób podołać.

1. Początki Zgromadzenia

Święty Jan Bosko znał wolę nieba: miał się poświęcić wychowaniu biednej młodzieży. Czy jednak możliwe jest dokonanie tak wielkiego dzieła w pojedynkę? Oczywiście, że nie. Stąd od samego początku swej pracy z chłopcami oglądał się za odpowiednimi ludźmi, którzy chcieliby się związać z nim bliżej i stanąć u jego boku na zawsze.

¹ Cytat powtórzony za: *Don Bosco nel mondo. Studi monografici sulla Congregazione Salesiana e sull'Istituto delle Figlie di Maria Ausiliatrice. Statistiche. Atlante Salesiano*. Turyn 1956 s. 5.

Chyba ma rację ks. Viganò dostrzegając w ks. Bosko twórcę nowej „autentycznej szkoły świętości”. Czy jednak nazwiemy to „szkołą”, „tradycją”, czy też „drogą”, jak się zwykło mówić w przypadku „drogi dziecięctwa duchowego” św. Teresy od Dzieciątka Jezus, pozostaje fakt niezbity pewnej charakterystycznej linii duchowego doskonalenia, dzięki czemu odnajdujemy w naszych Sługach Bożych wyraźny lub mniej wyraźny wizerunek duchowy, dowodzący ojcostwa duchowego św. Jana Bosko, a z nich tworzący jedną „rodzinę”, salezjańską Rodzinę Świętych.

THE SALESIAN FAMILY OF SAINTS

This biographical review of the servants of God with clear links to the Salesian Society brings out their common features which comprise a unique type of spirituality. The spirituality, which is in response to the charism received from the Lord, was transmitted by Don Bosco when he formed the servants of God or prepared those who were to form them. Owing to that, the Salesian servants of God carry the spiritual image of Don Bosco proving his spiritual fatherhood and uniting them all in one "family", the Salesian Family. The characteristics of Don Bosco's spirituality form a set peculiar to the Salesians and distinct from other types of spirituality. Thus we can describe the transmission of his spirituality in the Salesian Society as "the Salesian way" or even as a distinct "Don Bosco school of sanctity".

ZGROMADZENIE SALEZJAŃSKIE W ŚWIECIE

„Salezianie przypominają mi rozmnożenie chleba i ryb. Rozrost Zgromadzenia Salezjańskiego jest, ni mniej ni więcej, cudem. Myślę, że to dzieje się na skutek szczególnego teźnienia Ducha Świętego i wstawiennictwa św. Jana Bosko.

Salezianie znaleźli najbardziej praktyczne rozwiązanie współczesnych problemów. Pracują dla biednych. Kształcą majstrów. Umieją młodzież utrzymać w radości. W tej sytuacji cud ten będzie się powtarzał w nieskończoność¹.

Słowa te wypowiedział wybitny mówca amerykański, biskup Fulton Sheen. Są głęboką prawdą o ingerencji Opatrzności w dzieje ludzkie. Przez wysiłek jednego człowieka, który potrafił właściwie odczytać zamiary Boże, oddając się całkowicie w ręce Zbawiciela, powstała rodzina zakonna przysposobiona do posługi na rzecz ubogiej i opuszczonej młodzieży, podejmując we współczesnym świecie różne sposoby społecznej działalności, będącej żywym świadectwem chrześcijańskiej solidarności z ubogimi i zrozpaczonymi, aby przywracać im nadzieję do spotkania z Bogiem jako Ojcem.

Działalność salezjańska usiłuje wyjść naprzeciw potrzebującym, szczególnie młodym, aby wyzwalać ich własne siły i energie żywotne, rozwijać szlachetność i wartości moralne, przenikać życie Ewangelią, ukazywać możliwość lepszego świata i podnosić poziom kulturalny, rozbudzając pragnienie pokoju, ucząc wzajemnego zrozumienia, wychowując do autentycznego chrześcijaństwa i pełnego włączenia się w życie społeczne.

Posłannictwo wychowawcze, apostołskie i misyjne salezjanów spotyka się w świecie z wielkim uznaniem i szacunkiem i wciąż ma przed sobą ogromne pole pracy, któremu nie sposób poddać.

1. Początki Zgromadzenia

Święty Jan Bosko znał wolę nieba: miał się poświęcić wychowaniu biednej młodzieży. Czy jednak możliwe jest dokonanie tak wielkiego dzieła w pojedynkę? Oczywiście, że nie. Stąd od samego początku swej pracy z chłopcami oglądał się za odpowiednimi ludźmi, którzy chcieliby się związać z nim bliżej i stanąć u jego boku na zawsze.

¹ Cytat powtórzony za: *Don Bosco nel mondo. Studi monografici sulla Congregazione Salesiana e sull'Istituto delle Figlie di Maria Ausiliatrice. Statistiche. Atlante Salesiano*. Turyn 1956 s. 5.

Czterokrotnie podejmowane próby w tym względzie nie dały żadnego rezultatu. Dopiero ponowione po raz piąty powiodły się. Zaczęło się od spotkania przy Porta Palazzo w Turynie małego dziesięcioletniego chłopca, imieniem Michał Rua, dziś błogosławionego. Ofiarowując mu medalik, Jan Bosko zrobił gest, jakby chciał go przepołować. W pięć lat później, kiedy Rua przywdział sutannę, powiedział mu otwarcie: — Michasiu, odtąd wszystkim podzielimy się na pół².

5 czerwca 1852 roku Święty rozpoczął formowanie swych uczniów, małej grupy, z myślą, że kiedyś będą stanowić załazek jego bezpośrednich pomocników i synów duchowych. 26 stycznia 1854 roku swój młody zastęp nazwał po raz pierwszy salezjanami. Ksiądz Rua tak to opisuje: „Wieczorem (...) zebraliśmy się w pokoju ks. Bosko. Oprócz ks. Bosko był Cagliero, Rocchietti, Artiglia i Rua. Zaproponowano nam rozpocząć przy pomocy Bożej i św. Franciszka Salezego próbę praktycznego ćwiczenia miłości bliźniego, aby potem przystąpić do związania się przyrzeczeniem, a wreszcie, jeśli to będzie możliwe i stosowne, złożyć Panu śluby. Tego wieczoru została nadana nazwa salezjanie tym, którzy zaproponowali i wyrazili zgodę prowadzić taką działalność”³. 25 marca 1855 w tym samym pokoju kleryk Rua złożył na ręce św. Jana Bosko pierwsze śluby roczne. Ceremonia odbyła się z największą prostotą, bez żadnego świadka. Młody kleryk z drżeniem wypowiadał przed krucyfiksem wobec stojącego Założyciela słowa przysięgi. Rodziło się potężne dzieło⁴. Wkrótce potem inni klerycy złożyli swe śluby: Cagliero, Albera, Bonetti.

Dniem przełomowym w historii powstania Zgromadzenia Salezjańskiego był 9 grudnia 1859. Wtedy to ks. Bosko powiedział otwarcie na cotygodniowej konferencji, że nadszedł wreszcie czas, by założyć formalnie zgromadzenie zakonne, nad czym już tyle rozmyślał. Pozostawiam wam osiem dni do namysłu — rzekł do zainteresowanych. — Ten, kto za tydzień nie stawi się na nasze zebranie w niedzielę wieczorem, pokaże przez to, że nie chce należeć do podjętego dzieła. 18 grudnia, w oznaczonej porze, brakowało tylko dwóch uczestników poprzedniego spotkania. Dokonano od razu wyboru pierwszej Kapituły Wyższej, tj. centralnego zarządu nowo powstającego Zgromadzenia⁵. W ten sposób powstała nowa struktura prawna: Towarzystwo Salezjańskie, które dekretem z dnia 3 kwietnia 1874 roku uzyskało ostatecznie zatwierdzenie przez Stolicę Apostolską.

Rozwój Zgromadzenia od początku odznaczał się nieprawdopodobnym tempem. W roku 1859, w chwili założenia, liczyło ono 18 osób. W roku śmierci Założyciela było ich już 995, z tego 150 pracowało w Ameryce Łacińskiej jako misjonarze. 14 maja 1862 roku, gdy pierwsze śluby publiczne złożyło 2 sale-

² Zob. T. B o s c o. *Il ragazzo che fece a metà*. „Bollettino Salesiano” 1972 nr 19.

³ Zob. G. L e m o y n e, A. A m a d e i, E. C e r i a. *Memorie Biografiche di S. Giovanni Bosco*. T. 1—20. San Benigno Canavese-Turyn 1898—1948 (odtąd MB). Tu MB V 9.

⁴ MB V 213.

⁵ Zob. MB VI 333—337.

zjanów, ks. Bosko powiedział te pamiętne słowa: „Piętrzące się trudności powinny by wzbudzić w nas zaufanie do przyszłości. Kto wie, czy Bóg nie zechce posłużyć się tym skromnym Zgromadzeniem, aby spełnić wiele rzeczy w Kościele. Kto wie, czy w ciągu 25—30 lat to małe ziarno za błogosławieństwem Bożym nie opanuje świata i nie rozrośnie się w tysięczną armię zakonników?!⁶ Okazał się nieomylnym prorokiem, zresztą nie tylko w tym wypadku.

2. Po stu latach...

Według danych z dnia 31 grudnia 1986 roku wszystkich salezjanów, łącznie z nowicjuszami, było w świecie 17.618⁷, w tym:

— kapłanów	10.831
— stałych diakonów	14
— kleryków	2.927
— koadiutorów (salezjanów nie kapłanów)	2.737
— nowicjuszów: kleryków	522
księży	1
koadiutorów	56
— salezjanów żyjących w rozproszeniu ⁸	450
— kardynałów, biskupów, prałatów	80
<hr/>	
razem	17.618

Członkowie Towarzystwa Salezjańskiego pracują w 78 inspektoriat (provincjach) i w 4 wizytatoriach na pięciu kontynentach. Rekrutują się z około stu narodowości, przynależąc do 1536 domów, kanonicznie erygowanych, które tworzą wspólnotę duszpastersko-wychowawczą, podejmując różnorakie dzieła i prowadząc je w zależności od potrzeb danego terenu. Do tych domów w wielu wypadkach przynależą współbracia pracujący na placówkach nie posiadających erekcji, stąd liczba miejsc pracy jest o wiele większa od podanej liczby domów, np. w rejonie azjatyckim istnieje 170 domów kanonicznie erygowanych, a placówek, na których przebywają współbracia salezjanie, jest razem 292. Podobnie rzecz ma się w innych rejonach świata. A oto kraje, w których funkcjonują erygowane domy salezjańskie:

Włochy	256	Stany Zjednoczone	37
Hiszpania	152	Kolumbia, R.F.N	po 35
Brazylia	120	Belgia	32
Argentyna	116	Wenezuela	31
Indie	111	Chile, Urugwaj	po 24
Polska	68	Austria	22
Francja, Meksyk	po 44	Jugosławia	18
Ekwador	39	Peru, Portugalia	po 17

⁶ MB VII 163—164.

⁷ Dane wg: *Salesiani di Don Bosco. Elenco*. T. 1—2. Rzym 1987.

⁸ Chodzi o współbraci z krajów, w których państwo zawiesiło dzieła salezjańskie (Czechosłowacja, Węgry...) i oficjalnie nie mogą pracować we wspólnotach zakonnych.

Japonia	16	Angola, Benin, Etiopia, Gwinea	
Filipiny, Zair	po 15	Równ., Haiti, Indonezja, Kostaryka,	
Boliwia, Rep. Dominikana	po 14	Madagaskar, Malta, Mozambik,	
Anglia	13	Nikaragua, Taiwan	po 3
Australia	11	Egipt, Honduras, Iran, Kongo Brazz.,	
Holandia, Paragwaj, Tajlandia	po 10	Lesoto, Makau, Maroko, Nowa Gwinea,	
Hong Kong	9	Panama, Papua, Sri Lanka,	
Gwatemala, El Salvador	po 8	Wybrzeże Kości Słoniowej	po 2
Irlandia	7	Andorra, Antyle Hol., Burma,	
Kanada, Szwajcaria	po 6	Kamerun, Liban, Liberia, Swaziland,	
Rep. Pd Afryki, Rwanda	po 5	Syria, Szwecja, Togo,	
Gabon, Izrael, Kenia, Korea Pd,		Turcja, Watykan.	
Kuba, Mali, Porto Rico, Senegal,		Wyspy Bahama, Zielony	
Tanzania, Zambia	po 4	Przylądek	po 1

Polska posiada w 4 inspektoriat (prowincjach) 190 placówek przynależnych do 69 erygowanych kanonicznie domów, z łączną liczbą współbraci przekraczającą 1300 osób⁹. I tak, inspektoriat św. Jacka (Kraków) liczy łącznie 26 placówek przy 12 domach erygowanych; inspektoriat św. Wojciecha (Piła) 57 placówek przy 21 domach; inspektoriat św. Jana Bosko (Wrocław) 68 placówek przy 16 domach; inspektoriat św. Stanisława Kostki (Warszawa) 39 placówek przy 20 domach. Nadto do inspektorii warszawskiej należy Delegatura Misyjna w Zambii, obsługiwana przez Polaków, licząca 6 placówek misyjnych przy 4 domach erygowanych.

Pierwszy dom w Polsce założyli salezjanie w 1898 roku w Oświęcimiu i odtąd stale są obecni, ale w Zgromadzeniu pojawili się znacznie wcześniej, jeszcze za życia ks. Bosko. Święty orientował się w tragicznych losach kraju, w rozmowach wspominał o jego cierpieniach, przewidując rychły rozwój dzieła salezjańskiego i zbliżające się dni wyzwolenia.

Aby zrozumieć niezwykłość zjawiska tak licznej obecności salezjanów w świecie, dla orientacji podajemy początek działalności zakonu w poszczególnych krajach według chronologii pojawiania się. Kursywą zaznaczono państwa, w których działalność z różnych względów została zaniechana:¹⁰

1859	Włochy	1883	Brazylia
1875	Argentyna	1887	Austria ¹¹
	Francja		Chile
1876	Urugwaj		Anglia
1881	Hiszpania		

⁹ Zob. *Wykaz placówek i współbraci polskich prowincji Towarzystwa Salezjańskiego 1986/1987*. Kraków 1986.

¹⁰ Dane wg *Salesiani di Don Bosco. Elenco*, jw. t. 2. s. 197.

¹¹ Chodzi o dom w Trydencie, wówczas pod rządami Austrii. Pierwszy dom w granicach dzisiejszej Austrii powstał w 1901 roku.

1888	Ekwador	1913	Węgry
1889	Szwajcaria	1916	Niemcy
1890	Kolumbia	1917	Kuba
1891	<i>Algieria</i> ¹²	1919	Irlandia
	Belgia	1922	Australia
	Izrael		<i>San Marino</i> ¹⁸
	Peru	1924	Kanada ¹⁹
1892	Meksyk		Czechosłowacja
1893	Polska ¹³	1926	Japonia
1894	Portugalia	1927	Hong Kong
	Tunis		Tajlandia
	Wenezuela		Timor ²⁰
1896	Boliwia	1928	Holandia
	Egipt	1929	Gwatemala
	Paragwaj		Maroko
	Rep. Pd Afryki	1930	Szwecja
	Stany Zjednoczone	1934	<i>Litwa</i>
1897	El Salvador		Rep. Dominikana
1898	Antyle Holend. ¹⁴	1935	Haiti
1901	<i>Jamajka</i> ¹⁵	1936	Iran
	Jugosławia	1937	Watykan
1903	Malta	1938	Birma
	Turcja	1939	<i>Libia</i> ²¹
1906	Honduras	1940	<i>Albania</i> ²²
	Indie ¹⁶	1941	<i>Laos</i> ²³
	Makau		Wietnam
1907	Kostaryka	1943	Zielony Przylądek
	Mozambik ¹⁷	1947	Porto Rico
	Panama	1948	Syria
1910	Chiny	1951	Filipiny ²⁵
1911	Nikaragua	1952	Liban
	Zair		Tajwan ²⁶

¹² Wycofano się w 1976 roku.

¹³ Oficjalnie przyjmuje się rok 1898, przybycie do Oświęcimia, choć pierwszy dom organizował ks. B. Markiewicz w 1893 roku w Miejscu Piastowym, ale zerwał on łączność z salezjanami, zakładając własne zgromadzenie zakonne.

¹⁴ Wycofano się w 1917. Powrócono w 1979.

¹⁵ Wycofani w 1908 roku.

¹⁶ Już w 1926 roku powstała pierwsza inspektorja, z siedzibą w Kalkucie.

¹⁷ Działano aż do 1913 roku, następnie od 1952 do dziś.

¹⁸ Wycofani w 1964 roku.

¹⁹ Do 1934 roku jedyna parafia w Toronto. Od 1951 roku działalność regularna szersza.

²⁰ Działano aż do 1929 roku, następnie od 1948 do dziś.

²¹ Wycofani w 1946 roku; dziś tylko w duszpasterstwie polonijnym.

²² Działała jedyna parafia w Urosevac, po wojnie włączona do Jugosławii. Wycofano się definitywnie w 1964 roku.

²³ Salezjanie wymieniają przez 2 lata wypędzonych misjonarzy francuskich.

²⁴ Na północy działano do 1954 roku, na południu kraju do dziś.

²⁵ Jeden dom był czynny przez parę miesięcy w 1912 roku.

²⁶ Działano aż do 1946 roku, potem od 1963 do dziś.

1953	Rwanda		Lesoto
	Swaziland		Senegal
1955	Korea Pd		Tanzania
1956	Sri Lanka	1981	Angola
1959	Kongo (Brazz.)		Benin
1965	<i>Butan</i> ²⁷		Wybrzeże Kości Słon.
1966	Andorra		Madagaskar
1969	Luksemburg		Mali
1970	Burundi		Papua Nowa Gwinea
1971	Gabon		Samoa
1972	Wyspy Bahama	1982	Nigeria
	Gwinea Równik. ²⁸		Togo
1976	Etiopia		Sudan
1979	Kamerun	1983	Zambia
	Libria	1985	Indonczja
1980	Gwinea Równikowa	1986	Rep. Gwinea
	Kenia		Sierra Leone

3. Struktura i zarządzanie Zgromadzeniem

Na czele Zgromadzenia Salezjańskiego stoi Przełożony Generalny, zwany krótko Generałem. Podlega on papieżowi, który jest, według *Konstytucji*, „najwyższym przełożonym Towarzystwa Salezjańskiego”²⁹. *Konstytucje* postanawiają, że „Przełożonego Generalnego wybiera Kapituła Generalna na okres sześciu lat i może go wybrać ponownie. Nie może on zrzec się swojego urzędu bez zgody Stolicy Apostolskiej” (K 128). Jest on „następcą ks. Bosko, ojcem i ośrodkiem jedności Rodziny Salezjańskiej. Jego główną troską jest, by w łączności z Radą Wyższą pobudzać współbraci do stałej wierności charyzmatowi salezjańskiemu, w celu pełnienia posłannictwa powierzonego przez Boga (...) Towarzystwu” (K 126).

Do pomocy w zarządzaniu całym Zgromadzeniem Generał ma Wikariusza i Radę Wyższą. W jej skład wchodzi czterech radcy, reprezentujący sektory: młodzieżowy, formacyjny, misyjny i Rodziny Salezjańskiej, łącznie ze sprawami przekazu społecznego, oraz ekonom generalny i siedmiu radców opiekujących się wydzielonymi regionami oddziaływania, włoskim, środkowo-europejskim, hiszpańskim, anglofońskim, azjatyckim, atlantyckim, Pacyfiku i Karaibów. W zebraniach Rady Wyższej bierze udział także Delegat osobisty ks. Generała do spraw inspektorii polskich, które na Kapitułe Generalnej Specjalnej w 1971 roku zostały wyłączone z regionu środkowo-europejskiego i otrzymały swego przedstawiciela w Radzie. Rada ma swego Sekretarza. Osobne zadanie

²⁷ Wygnani w 1982 roku.

²⁸ Wygnani w 1979 roku. Powrócili w 1980.

²⁹ *Konstytucje Towarzystwa św. Franciszka Salezego*, p. 126. Rzym 1986; dalej K = *Konstytucje*, RO = *Regulaminy Ogólne*.

pełni Prokurator Generalny przy Stolicy Apostolskiej, któremu zlecone są sprawy procesów kanonizacyjnych salezjańskich kandydatów do czci ołtarzy.

„Rada Generalna — orzekają *Konstytucje* — współdziała z Przełożonym Generalnym w animacji i zarządzie Zgromadzenia. Do zadań Rady należy wyodrębnić i rozpatrywać problemy, które dotyczą wspólnego dobra Towarzystwa, podtrzymywać jedność braterską między różnymi inspektoriami, troszczyć się o coraz sprawniejszą organizację, aby się realizowało postannictwo salezjańskie w świecie” (K 130). Nadto „Radcy współpracują z Przełożonym Generalnym, służąc mu radą i biorąc udział w głosowaniu. Wykonują w łączności z nim zadania otrzymane od Kapituły Generalnej, jak również te, które Przełożony Generalny uzna za stosowne im przydzielić” (K 131).

W skład regionu wchodzi odpowiednia ilość inspektorii,łączonych w jedną całość więzami językowymi i terytorialnymi. *Konstytucje* pozwalają, by kilka inspektorii, zbliżonych do siebie językiem, kulturą czy wspólnotą interesów tworzyło w ramach regionu tzw. Konferencję inspektorii. Istnieją one w wymienionych regionach, także w Polsce, za wyjątkiem regionu anglofońskiego oraz Pacyfiku i Karaibów.

Na czele każdej jednostki administracyjnej (inspektorii) stoi odpowiedni przełożony (inspektor, wizytator). Mianuje ich Przełożony Generalny, uwzględniając wyniki konsultacji wśród współbraci tejże jednostki. „Inspektoria — w myśl *Konstytucji* — łączy w jedną większą wspólnotę różne wspólnoty lokalne (...) Poprzez swoje struktury wzmacnia ona więzy jedności między współbraćmi i wspólnotami lokalnymi i świadczy specyficzną posługę Kościołowi partykularnemu” (K 157).

Najwięcej inspektorii mają Włosi. Jest ich 11 i jedna pod zarządem ks. Generała, złożona ze współbraci Domu Generalnego, oprócz tego wydzielone są 2 wizytatorie. Hiszpanie mają 7 inspektorii, Indie i Brazylia po 6, Argentyna 5, Polska 4, po 2 inspektorie znajdują się w Belgii, Czechosłowacji (działalność zawieszona), Francji, Niemczech, Jugosławii, Meksyku i Stanach Zjednoczonych. Łącznie Zgromadzenie posiada 78 inspektorii i 4 wizytatorie. Liczba współbraci w poszczególnych inspektorjach waha się od 500 do 100 i poniżej. Zależy to od wielkości dzieł przy nich prowadzonych. Niektóre inspektorie posiadają domy funkcjonujące poza terytorium własnego kraju, łączone bliskością granicy lub wspólnotą podejmowanych akcji i więzami języka.

Inspektor „sprawuje nad wszystkimi domami i współbraćmi inspektorii władzę zwyczajną w zakresie wewnętrznym i zewnętrznym, zgodnie z przepisami *Konstytucji* i prawa” (K 162). Inspektora wspomaga w jego rządach rada inspektorialna, którą tworzą: wikariusz, dyrektor administracyjny i 3 lub 5 radców wybranych spośród współbraci inspektorii. Wizytatoria jest pokrewna inspektorii i spełnia te same funkcje, z tym, że wizytator sprawuje rządy na podstawie władzy zwyczajnej zastępczej. Do 4 wizytatorii salezjańskich należą: wizytatoria sardyńska, wizytatorie w Korei i Wietnamie oraz wizytatoria złożona z profesorów i studentów salezjanów Papieskiego Uniwersytetu Salezjańskiego (UPS) w Rzymie.

Ważną funkcję w życiu Zgromadzenia i inspektorii sprawuje Kapituła Generalna, która odbywa się co sześć lat i analogicznie Kapituła inspektoriałna, zwoływana w poszczególnych inspektoriatach co 3 lata.

Wspólnotą lokalną kieruje dyrektor, mianowany przez Generała Zgromadzenia, po uprzedniej konsultacji wśród współbraci inspektorii i na podstawie opinii inspektora i jego rady. Dyrektora wspomaga rada domu. Zgromadzenie współbraci domu wypowiada się w sprawach zasadniczych, dotyczących życia i działalności danej wspólnoty lokalnej.

4. Główne dzieła Zgromadzenia

Bóg powołał św. Jana Bosko, aby współdziałał w zbawianiu młodzieży, „tej najbardziej delikatnej i drogocennej części ludzkiej społeczności”³⁰. Z woli nieba, „aby to posłannictwo przedłużyć w czasie, Duch Święty kierował nim w powołaniu do życia różnych grup apostołskich”, a wśród nich Towarzystwa Salezjańskiego (K 1), którego członkowie mają „być w Kościele znakami i nosicielami miłości Bożej do młodzieży, zwłaszcza uboższej” (K 2).

Istotnym więc programem i zadaniem salezjanów, zagwarantowanym *Konstytucjami*, jest opieka i wychowanie chłopców, zwłaszcza „uboższych”. Słowo ubóstwo należy rozumieć szeroko, jako ubóstwo ekonomiczne, co ma miejsce przede wszystkim w krajach trzeciego świata, ale też społeczne i kulturalne lub uczuciowe, moralne i duchowe, gdy idzie o brak wartości moralnych, brak poznania i ukochania Boga. W sytuacji, gdy większość młodzieży jest dziś dotknięta różnego rodzaju ubóstwem, salezianie ks. Bosko mają bezustannie wielką misję do spełnienia. Towarzystwo wykonuje ją przez prowadzenie różnych dzieł, pożytecznych dla młodzieży. Wśród dzieł prowadzonych można wyróżnić:

a) ORATORIUM LUB CENTRUM MŁODZIEŻOWE

„Oratorium jest środowiskiem wychowawczym, które z misyjnym zapalem otwiera się na chłopców i młodzieńców. Należy je organizować jako posługę wspólnotową, która, mając za cel ewangelizację, umożliwia jednostkom i grupom rozwijanie własnych zainteresowań, według zróżnicowanych sposobów i metod. Działalność powinna mieć zawsze na względzie cele wychowawcze i zmierzać do dobrego wykorzystania czasu wolnego” (RO 11). Tak określają zadania oratorium *Regulaminy Ogólne Zgromadzenia*. Także „ośrodek młodzieżowy jest środowiskiem przeznaczonym dla młodzieży. Uważny na jej potrzeby, zachowuje charakter oratorium, jednakże uprzywilejowuje życie w grupie i ułatwia kontakty osobowe” (RO 12). Tutaj nad działalnością rozrywkową ma przeważać działalność ściśle formacyjna i apostołska.

³⁰ MB II 45.

Wiadomo, że ks. Bosko rozpoczął swoje apostołstwo od gromadzenia chłopców w tzw. oratorium. Ta forma pracy jest nadal wiodąca, ujawniły się tu bowiem istotne założenia salezjańskiego posłannictwa:

- pozostaje ono w służbie młodzieży, nade wszystko potrzebującej;
- zmierza w całej pełni do celu duszpasterskiego;
- jest przeniknięte tym duchem, który ukształtował sam Założyciel.

Do dziś salezianie rozpoczynają swą działalność przede wszystkim od pracy w oratorium, z którego wszystkie inne dzieła salezjańskie wzięły swój początek. Można by je nazwać prowadzoną w duchu katolickim świetlicą, gdzie nie tylko organizuje się i propaguje sposoby spędzania wolnego czasu, ale zdąża się do formowania osobowości uczestników spotkań poprzez pogłębianie życia religijnego i wszelkiego rodzaju działania duszpasterskie. Ośrodek młodzieżowy jest jakby jego dalszym ciągiem, różni się jedynie metodami pracy i wiekiem uczestników. Oratoria funkcjonują w większości domów salezjańskich w całym świecie i są ich dobrą wizytówką.

b) SZKOŁY

Ksiądz Bosko podkreślał często, że pragnie wychować chłopców nie tylko na dobrych chrześcijan, ale i na wzorowych obywateli. Wychowanie bowiem, prowadzące do pełnego rozwoju młodego człowieka, obejmuje nie tylko jego formację duchowo-moralną, ale i intelektu oraz sprawności fizycznych. Celem kształtowania umysłu młodzieży potrzebne były wszelkiego typu szkoły: gimnazja i szkoły rzemieślnicze – mechaniczne, rolnicze, stolarskie, krawieckie itp., szkolnictwo podstawowe i kursy zawodowe. Święty założył cały szereg takich szkół, aby umożliwić swoim wychowankom zdobycie odpowiedniej pozycji społecznej. Szkoła stała się z biegiem lat podstawowym dziełem Zgromadzenia na korzyść młodzieży. Przy niej z reguły rozwija się oratorium czy centrum młodzieżowe.

Kultywując ducha tradycji, regulaminy Zgromadzenia postanawiają: niech „szkoła salezjańska troszczy się o integralny rozwój ucznia poprzez przyswajanie przez niego i krytyczne wypracowywanie kultury oraz wychowanie go do wiary w perspektywie chrześcijańskiego przeobrażenia społeczeństwa. Proces wychowawczy, prowadzony w stylu salezjańskim i z uznaną fachowością techniczną i pedagogiczną niech się opiera na trwałych wartościach kulturowych i spełnia oczekiwania młodzieży. Program niech harmonijnie łączy działania w zakresie formacji intelektualnej i zawodowej z działalnością w zakresie czasu wolnego” (RO 13). Co do profilu szkoły niech ma ona „charakter ludowy, tak ze względu na jej usytuowanie, na kulturę i kierunki, jakie preferuje, jak i ze względu na młodzież, którą przyjmuje. Niech organizuje usługi przydatne dla okolicznej ludności, takie jak kursy dokształcania zawodowego i kulturalnego, kursy dla analfabetów i uzupełniające wykształcenie, fundusze na stypendia szkolne i tym podobne inicjatywy” (RO 14).

Liczba szkół w różnych krajach kształtuje się różnie, zależnie od stopnia cywilizacji danego regionu czy państwa, jego rozwoju ekonomicznego, od praw

obowiązujących, nie zawsze przychylnych dla szkolnictwa w sektorze prywatnym. Np. w Afryce salezianie prowadzą obecnie 39 szkół, w Stanach Zjednoczonych 24, w Ameryce Południowej i regionie Karaibów 224. Głównie są to szkoły zawodowe, przyspasabiające do nauki zawodu, ale nie brak wśród nich także szkół wyższych technicznych i humanistycznych, jak np. politechnika w Tokyo i w Limie, uniwersytet w Barranguila (Kolumbia) czy Papieski Uniwersytet Salezjański w Rzymie. Kształcąca się młodzież znajduje staranną opiekę, miejsce godziwej rozrywki i klimat religijnego wychowania.

c) INTERNATY

Organizowano je dla chłopców, którzy nie mieli rodziny lub musieli się od niej oddalić. Z biegiem jednak czasu zanikają one w całym świecie. Obecnie istnieją tylko w niektórych wypadkach.

d) PARAFIE

Jan Bosko widział swoje powołanie jedynie w służbie młodzieży. Jednak już za swojego życia czuł się niejako zmuszony do objęcia pewnej liczby parafii i posługi wiernych w duszpasterstwie zwyczajnym. W chwili jego śmierci Zgromadzenie pracowało w 7 parafiach.

W *Konstytucjach* sformułowanych przez samego Świętego istniał artykuł, który mówił, by „parafii z reguły nie przyjmować”. Tej zasady salezianie trzymali się aż do Kapituły Generalnej Specjalnej w 1971 roku. Wówczas w artykule 31 *Konstytucji* postanowiono, że „w duchu apostołskiej miłości Założyciela, chociaż dajemy pierwszeństwo naszemu posłannictwu na korzyść młodzieży, to jednak przyjmujemy parafie jako odpowiedź na potrzeby duszpasterskie Kościołów lokalnych, zwłaszcza w tych miejscowościach, które dają odpowiednie pole pracy dla dobra młodzieży i warstw ludowych”. Kapituła Generalna w 1984 roku w przepracowanych zgodnie z wymogami Soboru Watykańskiego II odnowionych *Konstytucjach* przeniosta ten punkt do artykułu 25 RO, rozszerzając o następane, regulujące prawne funkcjonowanie parafii.

Stało się tak dlatego, że mimo utrzymywanego zakazu liczba przyjmowanych przez Zgromadzenie placówek parafialnych ciągle rosła. Przyczyny takiego stanu rzeczy były następujące:

1. Tam gdzie pojawili się misjonarze wśród ludów nie znających jeszcze Ewangelii, pierwszą rzeczą było tworzenie parafii, inaczej trudno było mówić o zorganizowanej pracy duszpasterskiej;
2. W niektórych narodach, np. w Stanach Zjednoczonych, tworzone były parafie etniczne i salezianie, pracując wśród emigracji, z konieczności musieli się nimi zająć;
3. Niektóre parafie biskupi powierzali Zgromadzeniu na pewien czas, a potem zostawały one na stałe;
4. W krajach zdechrystianizowanych, pozbawionych kleru, jest nie do pomyślenia, by salezianie zajmowali się tylko chłopcami, pomijając wszystkich innych chrześcijan;

5. W niektórych państwach, ze względu na szczególne sytuacje, jedynie możliwą formą działalności duszpasterskiej jest parafia. Szukając innych form pracy na rzecz młodzieży, trzeba je przyjmować, czyniąc ośrodkami działalności salezjańskiej;

6. W środowisku żywym i duszpastersko dobrze zorganizowanym przyjęcie parafii umożliwia od razu zorganizowanie oratorium i centrum młodzieżowego.

Z tych i innych przyczyn rośnie w dalszym ciągu liczba przyjmowanych parafii, w których pracują salezjanie. Obecnie funkcjonuje ich ponad tysiąc. Przy zdecydowanej większości parafii istnieją oratoria i ośrodki młodzieżowe. W samej Polsce salezjanie prowadzą 133 parafie, w większości na ziemiach Zachodnich i Północnych.

e) MISJE³¹

Pierwszą wyprawę misyjną skierował ks. Bosko pod przewodnictwem ks. Jana Cagliero, późniejszego kardynała, w dniu 11 listopada 1875 roku do dalekiej Patagonii. Do roku 1975 wyjechało na misje 8746 salezjanów, rozprze-strzeniając się po wszystkich kontynentach świata. Można powiedzieć dziś już, że liczba salezjanów, którzy poświęcili się pracy misyjnej, sięgnęła 10 tysięcy.

Według tradycji salezjańskiej misje uważa się za uprzywilejowane pole działalności. Mają wypracowany własny styl, naznaczony charyzmatem posłan-nictwa młodzieżowego. Zgromadzenie prowadzi aktualnie pracę czysto misyjną ewangelizacji tubylców na 3 kontynentach: w Ameryce Południowej, Azji i Afryce.

— *Ameryka Południowa.* Powierzono tu salezjanom 4 diecezje, 4 wikariaty i jedną Prefekturę Apostolską. Pracuje w nich 216 salezjanów, wspomaganych przez 2600 katechistów. Odczuwa się mocno brak powołań tubylczych, co stwarza wyjątkowo trudne warunki pracy;

— *Azja.* Misje salezjańskie składają się tu z 1 archidiecezji, 5 diecezji, 1 Prefektury Apostolskiej i z 1 dystryktu misyjnego. Pracuje na niwie misyjnej 288 salezjanów, obejmując opieką pół miliona wiernych i ewangelizując 27 milionów nie-chrześcijan. Kapłanów wspomaga 1800 katechistów. Budzą się liczne powołania tubylcze, jakkolwiek trzeba jeszcze włożyć wiele wysiłku, by proces ewangelizacji przekazać wyłącznie klerowi miejscowemu.

— *Afryka.* Salezjanie przybyli tu w 1891 roku. Pracują w 31 krajach. Prowadzą różnorakie dzieła, począwszy od katechizacji ściśle misyjnej, poprzez szkoły różnego typu, po oratoria, centra młodzieżowe, internaty, a także leprozoria itp. Pracuje tu około 500 współbraci (księży, kleryków i braci zakonnych), w tej liczbie znajduje się 56 salezjanów pochodzenia afrykańskiego. Ostatnio powstała na terenie Afryki (Zambia) Delegatura Misyjna prowadzona przez salezjanów z Polski. W najbliższym czasie ma być rozszerzona także na Ugandę.

³¹ Szerzej zob. „*Idąc tedy nauczajcie*”. 100 lat misji salezjańskich. Praca zbior. pod red. S. Prusia. Łódź 1976 oraz B. K a n t. *Salezjanie Polacy na misjach 1987*. Art. zawarty w niniejszym tomie.

D) ŚRODKI PRZEKAZU SPOŁECZNEGO

Rozszerzanie dobrych książek św. Jan Bosko uważał za misję powierzoną mu przez Opatrzność, a osiągnięcia w tym względzie za znak szczególnej opieki Bożej. Nie traktował tych przedsięwzięć jako swoje osobiste, ale uważał je za część zadania apostołskiego Zgromadzenia. W okólniku z 19 marca 1885 roku pisał do salezjanów: „... pragnę bardzo gorąco polecić wam rozszerzanie dobrych książek dla chwały Bożej i zbawienia dusz (...) Dobre książki rozprowadzane wśród ludzi są jednym ze środków zdolnych utrzymać królestwo Zbawiciela w wielu duszach. Proszę więc was i zaklinam, abyście nie zaniedbywali tej tak ważnej części naszego postannictwa”.

Duchowi synowie ks. Bosko nie zapominają tego polecenia, czego dowody można znaleźć w najnowszym tekście *Konstytucji* i regulaminów, jak również w aktach ostatnich Kapituł Generalnych Zgromadzenia, a nade wszystko w działalności praktycznej. Są oni bowiem przekonani, że środki przekazu społecznego nie mogą być traktowane jako działalność pomocnicza, stosowana okazjnie, ponieważ przemawiają nowoczesnym językiem, chwytliwym i zrozumiałym dla wszystkich, którego nie wolno zaniedbywać i umniejszać w dialogu wychowawczym z młodzieżą nowych pokoleń.

Co robią salezjanie w tym względzie na poszczególnych kontynentach?

A: P o z a E u r o p ą

— *Ameryka Północna: Stany Zjednoczone.* Przy domu inspektorialnym w New Rochelle działa prężnie Don Bosco Multimedia Center, obsługując obie inspektorie amerykańskie i innych współbraci spoza USA, władających językiem angielskim. Centrum wydaje m.in. „Biuletyn Salezjański” dla całej strefy jęz. angielskiego oraz dla Delegatury Inspektorialnej w Kanadzie wersję francuską pisma.

— *Ameryka Południowa. Region Atlantycki.* Obejmuje inspektorie brazylijskie i argentyńskie, Paragwaju i Urugwaju. Istnieją tu dwa poważne wydawnictwa w Sao Paulo i jedno w Buenos Aires. Działa kilka szkół graficznych, włączając się w propagandę książki katolickiej. Rozwija się również produkcja środków audiowizualnych o charakterze wychowawczym i katechetycznym: Centro Gaucho de Audiovisual w Porto Alegre; podobne centra istnieją w Buenos Aires i w Belo Horizonte. Tu ostatnio rozpoczęto produkować videokasety. W Paragwaju przy domu inspektorialnym istnieje wytwórnia filmowa: Don Bosco Film. Ośrodek prasowy wydaje „Biuletyn Salezjański” i inne czasopisma o tematyce religijnej. Dom w Asunción-Salesianito prowadzi Księgarnię wydawniczą z własną drukarnią, zaspokajając potrzeby kraju na książkę religijną.

— *Ameryka Południowa: Region Pacyfiku i Karaibów.* Obejmuje Antyle, Środkową Amerykę, Boliwię, Chile, Kolumbię, Ekwador, Meksyk, Peru i Wenezuelę. Prawie wszystkie inspektorie mają tu swoje wydawnictwa. Do ważniejszych należą: Ediciones Don Bosco z własną siecią księgarni w Meksyku, wydawnictwa w Santiago (Chile), Cuenca (Ekwador), Caracas (Wenezuela), La Paz (Boliwia), Limie (Peru). W Meksyku i Wenezueli ukazuje się „Biuletyn

Salezjański". Poważnie rozwinięte są centra audiowizualne i katechetyczne, zajmujące się propagowaniem pomocy katechetycznych i kultury chrześcijańskiej (diapozytywy, wideokasety). Do ważniejszych należą centra audiowizualne w Bogocie, Caracas, Guadalajarze i La Paz. W Guatemali istnieje centrum narodowe katechetyki. Z dużym rozmachem rozwijają się centra katechetyczne w Santiago, Magdalena del Mar (Peru), Kami (Boliwia), przy domu inspektorialnym w Meksyku. Kraje te prowadzą szereg szkół graficznych, posiadają własne drukarnie. Na osobną wzmiankę zasługuje oddziaływanie apostołskie w eterze, np. w Boliwii działają aż 4 stacje radiowe salezjańskie: w Kami, Montero, Sagrado Corazón, San Carlos. W Yaupi (Ekwador) działa Radio Shuar, nadające audycje w języku Indian shuar. Na produkcję środków audiowizualnych i wydawnictwa religijne kładzie się w tym regionie szczególny nacisk, przygotowując od strony fachowej młodych współbraci do prowadzenia i rozwijania podjętych dzieł.

— *Azja*. Dużą aktywność wykazują salezjanie indyjscy. Centrum audiowizualne, katechetyczne i własne wydawnictwo prowadzą w Madras, centra katechetyczne oparte na działalności wydawniczej w Kalkucie, Poona i Quilon. Czołową pozycję wydawniczą zajmuje Publications Centre w Bangalore i Pastoral Centre w Shilong. Inspektorata w Bombaju publikuje periodyki salezjańskie, w tym „Biuletyn Salezjański” w języku angielskim dla Indii i Filipin. Poszczególne inspektoracie wydają odpowiednik „Biuletynu” w języku własnym prowincji.

Poza Indiami na uwagę zasługują znane szeroko wydawnictwa salezjańskie w Tokio i Manili.

B: W E u r o p i e

— *Włochy*. Jak przystało na kolebkę dzieła salezjańskiego, tu znalazły miejsce wszystkie najważniejsze inicjatywy wydawnicze i w zakresie audiowizualnym. Organizuje się kursy techniki przekazu dla młodych współbraci na szczeblu krajowym i międzynarodowym. Istnieje szeroko rozwinięta sieć księgarni salezjańskich. W szerzeniu i rozwijaniu dzieł salezjańskich i propagowaniu systemu przewencyjnego w wychowaniu ważną rolę odgrywa powołane Narodowe Centrum Dzieł Salezjańskich (CNOS). Istnieje powołane Salezjańskie Centrum do spraw Duszpasterstwa Młodzieżowego, centrum radiofoniczne: Radio Proposta. Salezjanie bowiem prowadzą we Włoszech 9 radiostacji — 3 w Rzymie, 2 w Wenecji, po 1 w Turynie, Kalabrii, Kampanii i Marche.

Salezjańskie Centrum Katechetyczne Leuman, mieszczące się w Turynie, zaspokaja potrzeby całych Włoch, przewodząc odnowie katechetycznej. Wspomaga je ogólnosalezjańskie Centrum Audio-Kino-Wideo i inspektoriatne Centrum Przekazu Społecznego i Filmu w Rzymie oraz Centrum Katechetyczne w Castelnuovo Don Bosco (Colle Don Bosco). Istnieje tu duże laboratorium dla potrzeb wytwarzania przezroczy itp. oraz Instytut Sztuki Graficznej, przy którym funkcjonują nowoczesne zakłady drukarskie.

Turyńskie Centrum Katechetyczne jest jednym z wiodących w światowej katechetyce. Posiada centrum naukowe dla analizy materiałów katechetycznych,

centrum studiów i poszukiwań form katechezy adekwatnych do naszych czasów, prowadzi dokumentację. Jest wyposażone w bibliotekę, filmotekę, sale wystawowe pokazujące najlepsze osiągnięcia katechetyki włoskiej i zagranicznej. Skupia grupę redaktorów przeglądów katechetycznych. Współpracuje z Instytutem Pedagogiki i Katechetyki Papieskiego Uniwersytetu Salezjańskiego w Rzymie, z Centrum do spraw Duszpasterstwa Młodzieżowego, z naukowymi placówkami zagranicznymi. Organizuje kursy, spotkania, konferencje naukowe.

Chlubą salezjanów włoskich są dwa duże domy wydawnicze, działające w Turynie: LDC i SEI. Libreria Dottrina Cristiana jest oficyną wydawniczą turyńskiego Centrum Katechetycznego. Centrum wydaje Pismo św., różnego typu mszalki i modlitewniki, stosownie do wieku i środowiska odbiorców. Drukuje się tu teksty dla katechezy szkolnej, parafialnej, rodzinnej, nieformalnych grup młodzieżowych, podręczniki metodologiczne do nauczania katechezy, serię poświęconą studiom biblijnym, liturgicznym i pedagogicznym. Ważną formą działalności są wydawane czasopisma katechetyczne, biblijne, liturgiczne i pastoralno-teologiczne, dostosowane do wieku odbiorców, popularne i naukowe. Inną formą działalności wydawnictwa jest wyrób i rozpowszechnianie wszelkiego rodzaju pomocy audiowizualnych, jak filminy, diapozytywy, videokasety itp. Wydawnictwo prowadzi też serię poświęconą rozprawom na temat życia salezjańskiego i biografiami wybitnych salezjanów. Ma swoje filie w Colle Don Bosco, Rzymie, Mediolanie, Weronie, Bolonii, Genui, La Spezia, Pizie, Florencji, Ankonie, Messynie, Cagliari.

Società Editrice Internazionale specjalizuje się w kierunku bardziej naukowym, wydaje czasopisma naukowe i popularnonaukowe pedagogiczne i teologiczne, podręczniki szkolne, opracowania naukowe i popularnonaukowe z dziedziny życia religijnego, wychowania katolickiego i dziejów Kościoła. Prowadzi filie w Mediolanie, Genui, Rzymie, Parmie, Katanii, Padwie, Neapolu. SEI wydaje m.in. „Biuletyn Salezjański”, miesięcznik informujący o życiu rodziny salezjańskiej i rozwoju dzieła salezjańskiego w świecie. Sięga on nakładu w samych tylko Włoszech 360 tys. egzemplarzy. Jego mutacje wychodzą także poza Italię, ogółem w 34 krajach, w 19 wersjach językowych, sięgając łącznie liczby 10 milionów egzemplarzy.

W Domu Generalnym w Rzymie powstało Centrum Studiów nad Historią Salezjanów. Opracowuje się tu wydania krytyczne źródeł salezjańskich, publikuje dawne i aktualne dokumenty Zgromadzenia, akta Rady Generalnej, doniesienia agencyjne z placówek salezjańskich (ANS), rozprawdane następnie po wszystkich domach Zgromadzenia. W tym celu wyłonione zostało osobne Wydawnictwo Salezjańskie, z siedzibą w Rzymie.

Znając doświadczenia poligraficzne salezjanów, Stolica Apostolska powierzyła im kierownictwo administracyjne i techniczne drukarni Watykańskiej i „Osservatore Romano”. Z doświadczeń współbraci włoskich i zaplecza technicznego korzystają też współbracia innych narodowości, prowadząc m.in. w Rzymie centrum katechetyczne dla Słowaków, placówkę apostołatu prasy węgierskiej i także we Frascati apostołatu prasy litewskiej. Inspektoriat turyński

sprawuje również opiekę nad założonym od niedawna ośrodkiem prasy katolickiej w Akure w Nigerii.

— *Półwysep Iberyjski.* Wydawane są różnego rodzaju książki i materiały audiowizualne. Działa około 15 księgarni salezjańskich. W Porto (Portugalia) istnieje Centrum Rozpowszechniania Dobrej Prasy oraz dom wydawniczy Edições Don Bosco. Przy Salezjańskim Centrum Katechetycznym w Madrycie funkcjonuje Wydawnictwo Salezjańskie. Wychodzi „Biuletyn Salezjański”. Drugi ośrodek wydawniczy posiada Pamplona. W Granadzie istnieje ogólnokrajowe Centrum Środków Przekazu Społecznego, w Valladolid inspektorialne Centrum Środków Masowego Przekazu.

— *Inne kraje.* Prężnie rozwija się instytut wydawniczy Don Bosco Verlag w Monachium, publikując dzieła pedagogiczne i teologiczne. Niedawno związało się wydawnictwo służące potrzebom inspektorii europejskich z językiem francuskim. Dwa centra katechetyczne posiada Jugosławia: w Zagrzebiu i Ljubljanie. Istnieje tu też oficyna wydawnicza Knjižice, obok pomocy katechetycznych publikująca m.in. serię popularnych czytanek katolickich. Ośrodek ma duży wkład w katechetykę krajową. W Polsce działa w Warszawie Wydawnictwo Salezjańskie, wydając co roku parę pozycji książkowych. Od 1975 roku wychodzi periodyk „Seminare”, czasopismo naukowo-pastoralne, reprezentujące warsztat naukowy wykładowców salezjańskich Wyższych Seminariów Duchownych w Krakowie i Łądzie oraz salezjanów pracujących na wyższych uczelniach w kraju i za granicą. Otwarte jest także dla autorów zaproszonych z zewnątrz Zgromadzenia. Pismo kładzie duży nacisk na sprawy katechetyczne i młodzieżowe. W Krakowie ukazuje się biuletyn salezjański „Nostra”. Niektóre pozycje ukazują się nakładem własnym poszczególnych inspektorii. Każda inspektoria wydaje swój informator, rodzaj kroniki bieżącej z życia danej prowincji. Do publikacji książkowych włączyło się Biuro Rodziny Salezjańskiej i Międzyinspektorialny Ośrodek Misyjny. Przy inspektoracie w Krakowie działa zakład małej poligrafii, nastawiony na powielanie pomocy katechetycznych.

Apostolstwo dobrej książki wydaje się być w dzisiejszych czasach wyjątkowo ważne. Zgromadzenie, wierne Założycielowi, stara się pójść jego śladami, na środki masowego przekazu kładąc szczególny nacisk.

g) DOMY FORMACYJNE

Prawie w każdej inspektorii Zgromadzenia funkcjonują domy formacyjne, w których młodzi salezjanie przygotowują się do swojego przyszłego apostolstwa. Zasadniczo są trzy rodzaje domów formacyjnych:

1. *N o w i c j a t.* Przebywają w nim kandydaci do Zgromadzenia, którzy po rocznej próbie, dopuszczeni w głosowaniu, wiążą się z nim przez śluby, najpierw roczne, potem trzyletnie, wreszcie wieczyste.

2. *S t u d e n t a t f i l o z o f i c z n y.* Klerycy przechodzą w nim dwuletni kurs filozofii, zakończony egzaminem z całości, zwanym rygorosum.

3. **Studentat teologiczny.** Przebywają tu klerycy, którzy po skończonej praktyce duszpastersko-wychowawczej (asystencja) przez 4 lata przyswajają wiedzę teologiczną, formując jednocześnie siebie do posługi kapłańskiej w duchu św. Jana Bosko. Studia kończą się dla nich święceniami kapłańskimi.

4. **Scholastykat.** Forma przyjęta w Polsce. Przeznaczony jest dla kleryków nie mających ukończonej szkoły średniej, uprawniającej do wstępu na studia wyższe. Po odbyciu nowicjatu i złożeniu ślubów, zanim zostaną wysłani na studia filozoficzne, tu kończą szkołę średnią pozyskaniem świadectwa maturalnego.

5. Nadto istnieją jeszcze **aspirantaty** lub tzw. Małe Seminarium, które przygotowują kandydatów do Zgromadzenia, dając im niezbędną początkową formację.

h) INNE DZIEŁA

Gdy zaistnieje potrzeba, salezjanie spieszą z pomocą Kościołowi partykularnemu w każdej innej formie działalności, w myśl instrukcji biskupa diecezji, zwłaszcza gdy chodzi o wychowanie młodzieży. Do zajęć bardzo potrzebnych należy walka z analfabetyzmem, głównie w Ameryce Południowej i Afryce. Urządzone są specjalne kursy, z wykorzystaniem najnowszych środków technicznych. Inną dziedziną pracy jest prowadzenie sierocińców i przedszkoli czy troska o dotkniętych trędem, opieka medyczna. Rodzaj i kształt działań, mające na względzie przede wszystkim dobro młodzieży, dyktują każdorazowo miejscowe warunki, w jakich Opatrzność każe salezjanom stanąć do pracy.

5. Proces odnowy życia zakonnego

W latach 1966—1977 liczba członków Zgromadzenia Salezjańskiego zmalała przeszło 20%. Smutne to zjawisko dotknęło prawie wszystkie instytuty kościelne, nie omijając salezjanów.

Uchwały Soboru Watykańskiego II poderwały Kościół powszechny do odnowy życia religijnego. Towarzystwo Salezjańskie z całą powagą podjęło apel Soboru, wprowadzając szeroki program rewizji życia duchowego i praktyk apostolskich. Położono wielki nacisk na modlitwę osobistą salezjanina, która leży u korzeni każdego życia zakonnego. Odpowiednio zmodyfikowano modlitwę wspólnoty lokalnej. Nastąpiło poważne pogłębienie relacji do Eucharystii, która ma być, zgodnie z myślą Założyciela, punktem centralnym całego życia salezjańskiego. Zrewidowano stosunek do sakramentu pojednania. Naśladowując gorliwość apostolską ks. Bosko, dokonano ubogacenia tego odcinka życia duchowego poprzez intensyfikację katechezy o Bożym miłosierdziu, nabożeństwa pokutne, nawrót do praktyki częstej, przemyślanej i dobrze przygotowanej spowiedzi. Ta rzetelna współpraca z Bogiem ma ułatwić umiejętność rozeznawania duchowego rzeczywistości, bowiem tylko w oparciu o sumienie dobrze

ustawione można posiadać właściwą ocenę wypadków, osób oraz odniesień.

Sobór Watykański II w dekrecie o przystosowanej odnowie życia zakonnego (*Perfectae caritatis*) podał szereg zasad, według których ta odnowa powinna przebiegać. „Jest rzeczą korzystną dla samego Kościoła – czytamy tam – żeby instytuty miały swój odrębny charakter i własne zadania. Należy więc wiernie rozeznawać i zachowywać ducha i właściwe zamiary Założycieli, jak również zdrowe tradycje, bo wszystko to stanowi dziedziczną własność każdego instytutu” (DZ 2b).

W myśl uchwał Soboru zbadaniem tożsamości Zgromadzenia i odnową życia zakonnego salezjanie zajęli się na trzech Kapitułach Generalnych: w 1971, 1977 i 1984 roku. Cały zespół wskazań, nakazów i zakazów, wytycznych i zaleceń, zawartych w aktach Kapituł Generalnych, w odnowionych *Konstytucjach* i regulaminach ogólnych, znalazł konkretne odbicie w *Dyrektoriach* poszczególnych inspektorii, które uchwalono na kapitułach inspektoriałnych w 1986 roku. Odnowione *Konstytucje* zawierają wszystkie potrzebne przepisy, które — wcielane w czyn — gwarantują, by „przez określoną formę życia zakonnego realizować program apostołski Założyciela” (K 2). Aby tak się stało, przed przełożonymi na każdym szczeblu władzy stanęło wielkie zadanie uwrażliwiania, ożywienia i kierowania Zgromadzeniem w duchu św. Jana Bosko. Stąd Towarzystwo Salezjańskie na drodze zmierzającej do odnowy wewnętrznej kieruje się następującymi założeniami:

a) ANIMACJA

Temu zadaniu podporządkowana jest posługa ks. Generała i współpracującej z nim Rady generalnej. Troską Generała jest, „by w łączności z Radą generalną pobudzać współbraci do stałej wierności charyzmatowi salezjańskiemu, w celu pełnienia posłannictwa powierzonego przez Boga (...) Towarzystwu” (K 126). Generał wraz z Radą dokonuje nominacji inspektorów. Jest to obowiązek bardzo delikatny, od trafnej bowiem decyzji zależy cały bieg inspektorii. Rada podsuwa problemy dotyczące wspólnego dobra Towarzystwa i troszczy się o coraz lepszą organizację, by łatwiej było wcielić w życie podjęte zobowiązania.

Wielkie zadanie w marszu całego Zgromadzenia ku odnowie spełniają listy okólne Generała. Zawierają one szczegółowe dyrektywy, wskazania i normy postępowania. Pokazane w świetle pierwotnych przesłanek, uzasadnione charyzmatem Założyciela, stają się potężną siłą napędową i ożywiającą wszystkich członków Towarzystwa, a inspektorom i dyrektorom dają podstawę do takiego a nie innego kierowania współbraćmi. Ukazują się one co kwartał w Aktach Rady Generalnej, piśmie urzędowym instytutu.

Duże znaczenie dla animacji mają wizytacje inspektorii i wspólnot, prowadzone osobiście przez Generała lub w jego zastępstwie. Dopiero bowiem w bezpośrednim zetknięciu z realiami danego miejsca czy środowiska można podjąć takie a nie inne decyzje i trafnie rozwiązać trudne problemy. Dzięki takim spotkaniom wzrasta jedność całego Zgromadzenia, wzmacnia się duch braterstwa i ożywia gorliwość apostołską.

Podobnym celom służą podróże i posługa radców regionalnych i inspektorów oraz animacja wspólnoty lokalnej przez dyrektora.

b) FORMACJA PERSONELU

Bez niej niepodobna jest wyobrazić sobie należyty rozwój instytucji zakonnej. Jakościowa jedność, czyli tożsamość powołania salezjańskiego, według orzeczenia Kapituły Generalnej 21, zawiera w sobie następujące elementy:

- posłannictwo powierzone przez Kościół;
- treść pojęcia „duch salezjański”;
- oryginalny program życia ewangelicznego;
- określoną tożsamość salezjańską kapłańską i laicką;
- szczególny wymiar wspólnotowy w duchu rodzinnym;
- styl obecności salezjańskiej: system zapobiegawczy³².

Formowanie członków instytutu pod tym względem jest nieodzowne. Zgromadzenie zawsze formowało swój personel. Obecnie problem ten został pogłębiony, a realizacja jego jest bardziej dokładna. Pomocą w zakresie formacji ma służyć:

1. *Ratio fundamentalis institutionis et studiorum*. Pod takim tytułem ukazał się 31 stycznia 1981 podręcznik, który jest zbiorem przepisów w zakresie formacji w całym Towarzystwie. Wydany przez Przełożonych głównych Zgromadzenia, żąda zachowania jedności odnośnie do treści powołania wspólnot, ukazując jednocześnie drogę do decentralizacji, czyli stając się podstawą do wypracowania dyrektorów inspektorialnych. Podręcznik ten ułatwia inspektorom realizację procesu formacyjnego według określonego profilu.

2. *Podręcznik inspektora i dyrektora*. Kapituła Generalna 21 m.in. zażądała: niech „ks. Generał ze swoją Radą przygotowuje jak najprędzej podręcznik inspektora i dyrektora, wyjaśni i ułatwi należycie sposób i zakres sprawowania władzy, dokonując syntezy pomiędzy obowiązkiem ożywiania duchowego a wykonywaniem władzy zakonnej, mając zawsze przed oczyma różnorodność sytuacji w różnych częściach świata”³³. Ostatecznie wydano podręcznik w dwu wersjach: jeden „dla dyrektora salezjańskiego, który ożywia i rządzi wspólnotą lokalną”, drugi „dla inspektora salezjańskiego, który ożywia i rządzi wspólnotą inspektorialną”. Oba stanowią nieodzowną pomoc celem zrozumienia własnej roli we wspólnocie i przekazanie jej odpowiednich treści w sposób pewny i wypróbowany.

Wyłoniła się potrzeba odnowy formacji wykładowców i wychowawców w inspektorciach, gdyż dotychczasowa okazała się niewystarczająca, a Zgromadzenie powoli liczbowo wzrasta, obsadzając nowe placówki. Poza tym zdano sobie sprawę, iż wspólnota formująca odgrywa rolę niezastąpioną. Rozbudzenie ducha w młodych salezjanach, skierowanie ich na drogę charyzmatycznego

³² Zob. *Kapituła Generalna 21 Towarzystwa Salezjańskiego. Dokumenty*. Dokument III nr 242: *Formacja do życia salezjańskiego*. Kraków 1978 s. 202.

³³ Tamże Dokument I nr 61: *Salezianie ewangelizatorzy młodzieży*, s. 70.

ducha ks. Bosko, nie może się stać bez odpowiedniego uformowania kadry wychowawczej. Okazało się również, że wychowywanie salezjanów w centrach studiów prowadzonych przez nie-salezjanów nie daje, poza małymi wyjątkami, pożądanych rezultatów.

Z powyższych tytułów zaczęto o wiele staranniej przygotowywać przyszłych wychowawców w domach formacyjnych Zgromadzenia, a jednocześnie stwarzać odpowiednie sposobności do pogłębiania formacji dla wszystkich współbraci zaangażowanych w życie salezjańskie, a zwłaszcza dla spełniających rolę formatorów, niezależnie od środowiska i miejsca, w którym wykonują tę funkcję. W tym celu podjęto kursy formacji permanentnej. Kursy takie odbył już znaczny procent współbraci. Odbywane są w różnych miejscach, głównie jednak w Rzymie. Niektóre z nich gromadzą ogół współbraci, w innych biorą udział wyspecjalizowane grupy, np. formatorzy, animatorzy Rodziny Salezjańskiej, wykładowcy przedmiotów o treści salezjańskiej. Przedmiotem formacji jest przede wszystkim osoba salezjanina i wspólnota salezjańska, a celem spotkań odnowa wewnętrzna poszczególnych współbraci, ożywienie ich powołania salezjańskiego oraz zwiększenie skuteczności apostołskiego oddziaływania.

Formacja ciągła zmierza do pogłębienia wiary, prowadzącej do nieustannego nawracania się i do poszukiwania rozwoju własnego powołania, dotyczy pogłębienia tożsamości salezjańskiej, czyli programu zakonno-apostołskiego ks. Bosko, włącza również w swój zakres zarówno dynamikę wspólnoty, jak i życie dzisiejszej młodzieży, a jednocześnie przygotowuje zawodowo, przedstawiając nowe metody działania. Formację ciągłą zabezpiecza Rada generalna, a regiony, względnie inspektorie, czuwają nad jej przebiegiem i realizacją programu, uwzględniając własne sytuacje, starając się jednocześnie zachowywać charyzmat jedności z całym Zgromadzeniem.

Odnowione *Konstytucje* poświęciły zagadnieniu formacji szereg artykułów, a szczegółowe przepisy w tym względzie znajdują się w *Regulaminach ogólnych*. W ten sposób Towarzystwo Salezjańskie zabezpieczyło swój proces bezustannej odnowy w odpowiednio do tego celu powołanych strukturach.

e) TROSKA O MŁODZIEŻ

Zgromadzenie Salezjańskie powstało „z natchnienia Bożego, aby współdziałać w zbawianiu młodzieży” (K 1), co oznacza, że główne swe apostołstwo upatruje w pracy z młodzieżą i dla młodzieży, z uwzględnieniem jej postaw w różnych środowiskach świata, gdzie trzeba było stanąć do pracy. Zagadnieniem tym zajęły się w sposób szczególny Kapituła Generalna Specjalna w 1971 roku i Kapituła Generalna 21 w 1977 roku. One to zanalizowały dokładnie sytuację młodzieży, metody wychowawcze, jakie stosują salezianie, dzisiejsze potrzeby młodego pokolenia i wytyczyły drogę możliwie jak najdoskonalejszego wychowania młodych ludzi w duchu św. Jana Bosko, aby w sposób pogłębiony prowadzić ich po burzliwych drogach współczesnego świata ku Bogu. W tym celu w 1978 roku resort młodzieżowy przy Zarządzie Głównym Zgromadzenia

zorganizował Centrum do spraw Duszpasterstwa Młodzieży, uwzględniając w nim działały:

- ewangelizacji, wychowania, asystencji, popierania postępu;
- nauczania, budzenia powołań, stowarzyszeń, sposobów wykorzystania wolnego czasu, animacji, systemu zapobiegawczego, przygotowania corocznego planu wychowawczego;
- dział pomocy, jak np. pomoc w zakresie środków przekazu społecznego, publikacje, zjazdy, wymiana doświadczeń, wysyłanie materiałów do poszczególnych wspólnot celem zorganizowania programu odpowiednich działań wychowawczych w ciągu roku itp;

Przełożony Generalny Towarzystwa, odpowiedzialny za charyzmat młodzieżowy Zgromadzenia, wydał szereg listów okólnych z tym związanych. Oto tematyka niektórych: Salezjański projekt duszpastersko-wychowawczy (1979); Grupy i ruchy młodzieżowe (1979); Więcej Ewangelii (1980); Posłannictwo salezjańskie a świat pracy (1980).

Te i inne poczynania Zarządu Generalnego wywołały duże poruszenie w inspektorciach, co można obserwować na wielu płaszczyznach:

1. **S y s t e m z a p o b i e g a w c z y.** Rozpoczął się okres nawrotu do studiowania salezjańskiego systemu zapobiegawczego, który zostawił w spuściznie św. Jan Bosko. Poszczególne inspektorie zorganizowały rozmaite zjazdy (Hiszpania, Włochy, Brazylia, Indie) celem lepszego poznania tego systemu. Pojawiły się poważne publikacje w tym zakresie. Odkryto ścisły związek, jaki pod względem treści istnieje pomiędzy duchowością, stylem duszpasterskim a metodologią wychowawczą. Przekonano się, że nie można być salezjaninem bez umiejętności stosowania salezjańskiego systemu wychowawczego.

2. **U w r a ż l i w i e n i e n a s p r a w y m ł o d z i e ż y.** Na skutek akcji podjętej przez trzy ostatnie Kapituły Generalne salezianie przeżywają obecnie okres głębszego uświadomienia sobie doniosłości wychowania młodzieży i swej wielkiej odpowiedzialności w tym względzie. Studiuje się powszechnie warunki, w jakich wzrasta młodzież w różnych częściach świata. Z tych rozważań wyciąga się praktyczne wnioski, ukierunkowujące działania apostolskie. Zanika, co niekiedy jeszcze się zdarza, formalny sposób odnoszenia się do młodzieży i rutyna pracy z nią. Rodzą się nowe inicjatywy i nowe metody.

3. **P l a n d u s z p a s t e r s k o - w y c h o w a w c z y.** Na skutek wskazań i nacisku władz zwierzchnich Zgromadzenia poszczególne inspektorie tworzą szczegółowe plany wychowawczo-duszpasterskie. W zależności od charakteru prowadzonego dzieła i rozwoju środowiska wychwytuje się szczegóły zagadnień młodzieżowych i te próbuje się rozwiązać w oparciu o salezjański system zapobiegawczy.

4. **Z a a n g a ż o w a n i e s i ę s a l e z j a n ó w w e w a n g e l i z a c j ę m ł o d z i e ż y.** Obudziła się wśród salezjanów w skali światowej świadomość konieczności prowadzenia katechezy systematycznej, która dziś staje się jednym z podstawowych elementów wychowania chrześcijańskiego. Mówimy o skali międzynarodowej, gdyż w Polsce sprawa ta od zakończenia II wojny światowej zajęła

właściwe miejsce. Wypracowuje się treści katechezy i język do jej przekazywania, który by odpowiadał dzisiejszej mentalności młodych. Wytwarza się i używa w coraz szerszym zakresie odpowiednie pomoce katechetyczne, jak filminy, diapozytywy, wideokasety i inne. Przygotowuje się w tym kierunku personel; chodzi o to, by cywilizując — ewangelizować, a ewangelizując — cywilizować.

5. **A k c e n t w y c h o w a w c z y.** Był okres w życiu Zgromadzenia, kiedy praca w szkole zajmowała zadanie pierwszoplanowe. Akcentowano w ten sposób przede wszystkim wyrabianie u młodzieży strony intelektualnej. Obecnie ponownie uświadomiono sobie, że ponad wszystko należy się starać o wychowanie moralno-etyczne młodzieży. Sprzyja temu nowa obecność salezjanów w różnych miejscach poza szkołą: praca na placówkach parafialnych, różnego rodzaju posługi kulturalne, prowadzenie grup młodych robotników, zaangażowanie w ruchy młodzieżowe i stowarzyszeniowe, współpraca na różnych odcinkach z diecezjami, zawiadywanie nowoczesnymi środkami przekazu społecznego itp.

Sprawa prowadzenia szkół napotyka na coraz większe trudności ze względu na brak odpowiedniejszego personelu salezjańskiego, a i obecny nie zawsze jest należycie przygotowany do prowadzenia autentycznego wychowania w duchu ks. Bosko. Krytyczne spojrzenia na szkołę rodzą się też z różnego traktowania jej przez państwo. Są kraje, w których szkoły wyznaniowe zaczynają zupełnie zanikać na skutek nieprzychylnego stosunku władz do nich. Toteż analiza współczesnej cywilizacji skłania Zgromadzenie do zwrócenia bacniejszej uwagi na wychowanie moralne młodzieży. Wymaga tego, i to w sposób bezwzględny, integralne wychowanie człowieka, ale też i sama obserwacja współczesnego stylu życia.

6. **P r a c a p o w o ł a n i o w a.** Wobec kryzysu ogólnoswiatowego powołań do stanu kapłańskiego i zakonnego, który dotknął także salezjanów, zrewidowano i tę dziedzinę akcji apostołskiej. Zajął się tym Kapituła Generalna 21. Postanowiono, że wszyscy

a) „...mają się poczuć pośrednikami orędzia ewangelicznego, które ma dotrzeć do każdej osoby indywidualnie i pomóc jej rozwijać powołanie, wypływające z faktu otrzymania chrztu, poprzez codzienne życie stopniowo inspirowane i kierowane do Ewangelii.

b) ...świadczyc Kościołowi czynną usługę w formie budzenia powołań w tych chłopcach, których Bóg wzywa do życia kapłańskiego i zakonnego, do różnych zadań kościelnych i do sprawowania funkcji liderów ludzi świeckich.

c) Tak wspólnota, jak i poszczególni współbracia (...) mają wzbudzić w sobie poczucie odpowiedzialności za utrzymanie w Kościele żywego charyzmatu salezjańskiego w rozmaitych jego formach, współpracując aktywnie z Duchem Świętym w budzeniu powołań salezjańskich tak do kapłaństwa, jak i na koadiutorów”³⁴.

³⁴ Tamże nr 110 s. 120—121.

Celem osiągnięcia tych założeń Kapituła wskazała na cały szereg konkretnych środków, dzięki realizacji których jest to możliwe. Jej wytyczne, wcielane w praktykę codziennego dnia, przynoszą widoczne rezultaty.

d) SPRAWA MISJI

Zgromadzenie Salezjańskie nigdy nie zrezygnowało z pracy misyjnej i traktuje ją jako zadanie priorytetowe. Istnieją dwa główne problemy w tej dziedzinie: należyte przygotowanie personelu, tj. misjonarzy udających się do dalekich krajów o całkowicie odmiennej kulturze, i sprawa utrzymania i rozwijania placówek misyjnych od strony finansowej.

Pierwsze zagadnienie wciąż jest jeszcze niewystarczająco rozwiązane, jakkolwiek salezjanie robią wielkie wysiłki w tym względzie. Przed wystąpieniem współbraci na misję daje się im okazję nauczenia się języka (przynajmniej oficjalnego), niektórych kieruje się na kurs misjologii, urządza się wiele spotkań misjonarzy aktualnie pracujących celem ich dokształcenia, przeprowadza się akcje propagandy misyjnej. Powstają liczne centra dokumentacji misyjnej. Założono muzea misyjne w Campo Grande, Puntarenas, Quito, Puerto Ayacucho, Valsalice, Colle Don Bosco i inne. Mają one służyć rozwojowi świadomości misyjnej i studiom praktycznym nad kulturą danych regionów.

Od strony finansowej zaplecze tworzą tzw. Prokury Misyjne: w Bonn, Madrycie i New Rochelle, które gromadzą duże sumy pieniędzy i przekazują na cele misyjne, wciąż wymagające olbrzymich nakładów finansowych. Prócz tego, obok ustawionych centralnie, działają prokury misyjne miejscowe, jak np. w Belgii, Holandii, Włoszech i na terenach misyjnych: w Meksyku, Quito, Manaus, Lumumbashi itd.

W Polsce powstał Międzyinspektoriałny Ośrodek Misyjny³⁵, z dużym pożytkiem działający na rzecz misji. Poszukuje się innych form wsparcia finansowego i rzeczowego.

Zgromadzenie jest świadome, że dla sprawnego funkcjonowania misji zachodzi konieczność:

— „integracji pomiędzy popieraniem postępu ludzkiego i ewangelizacją, pomiędzy kulturą i działalnością duszpasterską;

— ... popierania Kościoła lokalnego, włączenia się weń i podejmowania odpowiedzialności;

— troski o oparcie sprawy misyjnej o bardziej naukowe podstawy;

— kierowania działalności misyjnej do rejonów bardziej potrzebujących, bardziej wrażliwych i tych, które posiadają zasadnicze znaczenie dla przyszłości świata;

— wciągania ludzi świeckich czy to przez bezpośrednią akcję misyjną, czy w charakterze pomocników, i przemienienia ich w samych już strefach misyjnych z ewangelizowanych w ewangelizatorów³⁶.

³⁵ Szczegółowiej zob. K a n t, jw.

³⁶ *Kapituła Generalna 21*, jw. akt I nr 146 punkt 4.2.4. s. 170.

Obecnie zwraca na siebie uwagę całego Kościoła kontynent afrykański. Salezjanie misjami w Afryce są jak najbardziej zainteresowani, a to z następujących przyczyn:

1. Afryka jest młoda. Około połowa ludności liczy mniej niż 15 lat. Jest to więc kontynent wprost stworzony dla instytutu zajmującego się młodzieżą.

2. Afryka jest biedna. Z 52 krajów należących do najbiedniejszych krajów świata, 29 to kraje afrykańskie. Szkoła i opieka zdrowotna są tam poniżej poziomu przeciętnego. Ucieczka ze wsi do wielkich miast, zwłaszcza ludzi młodych, stanowi ogromny problem społeczny.

3. Afryka przyjmuje chętnie wiarę chrześcijańską i jest na nią nastawiona. W ostatnim tylko czasie do ks. Idziego Viganò, generała Zgromadzenia, doszło ponad 150 próśb o przybycie salezjanów do Afryki. Robi się dużo dla zaradzenia temu problemowi. Swój wkład dały także inspektorie polskie, organizując, jak już było wspomniane, placówki misyjne w Zambii i w Ugandzie, gdzie się dzieło misji polskich salezjanów dopiero zapoczątkowuje.

e) ZAGADNIENIE PRZEKAZU SPOŁECZNEGO

W myśl zaleceń Kapituły Generalnej 21

— rozwija się coraz lepsza informacja wewnątrz i na zewnątrz Zgromadzenia i Rodziny Salezjańskiej;

— coraz lepiej spożytkowuje się środki społecznego przekazu w oratoriach, szkołach, parafiach poprzez stosowanie kina, radia, telewizji, teatru, muzyki itd;

— coraz więcej salezjanów kształci się w zakresie przekazu społecznego;

— kwitnie coraz żywiej działalność ośrodków wydawniczych; produkowane są książki, czasopisma dla młodzieży, publikacje religijne, pomoce katechetyczne itp;

— wzrasta produkcja płyt, wideokaset, zdjęć, filmów i innych środków pomocnych w pracy ewangelizacyjnej;

— nastąpiła koordynacja wydawnictw salezjańskich w skali ogólnościowej, zinstytucjonalizowana pod nazwą Don Bosco international. Odbyło się już 5 kursów szkoleniowych w tym względzie;

— zwiększa się liczba salezjanów zdolnych wypracować w zakresie ewangelizacji młodych pokoleń nowe treści, a zwłaszcza język stosowny do naszych czasów.

Kapituła ustaliła, iż środki audiowizualne, teatr, malarstwo, rysunek, grafika, muzyka czy śpiew nie mogą być traktowane w sposób uzupełniający i pomocniczy. Ich język bowiem jest bardzo ważny dla współczesnej młodzieży. Programuje się i przeprowadza w szkołach i ośrodkach młodzieżowych kursy przygotowujące do krytycznego odbioru programów kulturalnych i propagandowych, jednocześnie wykorzystuje wszelkie dostępne środki celem zaznajomienia się z zagadnieniami kultury i cywilizacji.

Oczywiście, te wszystkie poczynania dokonują się stopniowo, w miarę stworzonych możliwości.

§ RODZINA SALEZJAŃSKA

Święty Jan Bosko powołał do istnienia nie tylko Towarzystwo Salezjańskie, ale i Córki Maryi Wspomożycielki (salezjanki) oraz Pomocników Salezjańskich. Później dołączyli się Byli Wychowankowie (1870). Wszystkie te cztery grupy tworzą tzw. Rodzinę Salezjańską, do której należą też ugrupowania powstałe po śmierci ks. Bosko, powołane w różnych częściach świata dzięki staraniom niektórych jego synów duchowych. Wśród tych innych ugrupowań należy w pierwszym rzędzie wymienić Wolontariuszki ks. Bosko, instytut świecki, założony w 1919 roku przez ks. Filipa Rinaldiego, trzeciego następcę ks. Bosko, oraz kilka innych zakonów żeńskich, o których jest mowa niżej.

Pojęcie Rodziny Salezjańskiej uformowało się w pełni dopiero na Kapitule Generalnej Specjalnej w 1971 roku. Sześć lat później resort Duszpasterstwa Dorosłych został przemianowany w Domu Generalnym na resort Rodziny Salezjańskiej, w połączeniu z Przekazem Społecznym, co dało pozytywny efekt. Nastąpiło ożywienie zainteresowań problematyką Rodziny Salezjańskiej:

- zwiększa się i udoskonala postęga salezjanów względem grup Rodziny Salezjańskiej;

- zaczęto urządzać spotkania inspektorów na ten temat, jak również kursy dla współbraci;

- nastąpiła seria wspólnotowych spotkań różnych grup Rodziny Salezjańskiej. We wrześniu 1979 roku miało miejsce sympozjum na temat Rodziny Salezjańskiej jej grup. Sympozjum w trzy lata później ponowiono;

- Do Rodziny Salezjańskiej zgłosiły swoją przynależność zgromadzenia zakonne siostr założonych przez salezjanów lub z inspiracji salezjanów: Siostry katechistki Niepokalanej Maryi Wspomożycielki Wiernych z Krishnagar, Siostry Misjonarki Maryi Wspomożycielki z Shillong, Siostry Boskiego Zbawiciela z San Salwador, Salezjanki Oblatki Najświętszego Serca, Siostry Miłosierdzia z Miyazaki, Siostry Apostołki Świętej Rodziny z Messyny;

- różne grupy Rodziny Salezjańskiej nakreśliły sobie program formacji w duchu salezjańskim;

- Pomocnicy Salezjańscy zorganizowali centralny sekretariat, mają mianowaną przez Generała Zgromadzenia konsultę, swego delegata w Domu Generalnym, redagują periodyk „Pomocnicy Salezjańscy”, wypracowali sobie ostateczny regulamin, zorganizowali w 1985 roku kongres światowy Pomocników;

- odbywa się nieustannie uwrażliwianie całego Zgromadzenia na temat Pomocników, klaruje się coraz dokładniej pojęcie powołania salezjańskiego jeśli chodzi o Pomocników;

- mają również swoje pismo Byli Wychowankowie, są zorganizowani w lokalne zjednoczenia, grupy i sekcje, na szczeblu inspektorialnym w Federację Narodowe, na szczeblu najwyższym w Konfederację Światową.

Te i wiele innych większych lub mniejszych poczynań wpływają w sposób ożywczy na formowanie się całej Rodziny Salezjańskiej, utrzymanie jedności ducha i braterską współpracę „celem wzajemnego ubogacenia się i większej skuteczności apostołskiej” (K 5).

Zakończenie

Próbowaliśmy ukazać Zgromadzenie Salezjańskie nie tylko od strony dzieł przez niego prowadzonych, ale i od strony ducha i dojrzewającej świadomości salezjanów co do współczesnych wymogów Kościoła i świata.

Przez lata swojego istnienia Towarzystwo wypracowało różne formy działalności: prowadzenie szkół i centrów wychowawczych dla młodzieży ubogiej materialnie i duchowo; organizowanie i animowanie ruchów apostołskich młodzieży; specyficzne formy duszpasterstwa parafialnego, z naciskiem na służbę młodemu człowiekowi; szeroko rozwiniętą pracę misyjną, aby pomóc potrzebującym w ich rozwoju duchowym, kulturowym i społecznym. Realizowany duch odnowy jest gwarantem skuteczności oddziaływania.

Jan Bosko chciał, aby w jego środowisku każdy czuł się jak u siebie w domu. Stworzył system wychowawczy oparty na wierze, rozumie i miłości. Postawił na wzajemną życzliwość i zaufanie. Obecność salezjanów, stale wzrastająca na wszystkich kontynentach świata, dowodzi ogromnej roli, jaką Bóg zwierzył temu instytutowi, posługując się skromnym turyńskim kapłanem w zbudowaniu dzieła ewangelizacji i socjalizacji młodzieży o znaczeniu kolosalnym dla dzisiejszej rzeczywistości.

THE SALESIAN SOCIETY IN THE WORLD

In its work the Salesian Society strives to meet human needs, especially the needs of young people, in order to help people free their own energies, enhance spiritual nobility and moral values, inform their lives with the spirit of the Gospel and show them the possibility of a better world, while educating them for authentic Christianity and full social involvement.

The Society was established in 1859 and in this short time it has enjoyed expansive growth, so that it now pursues its apostolic activities on all continents. It numbers 17,618 members (data of December 31, 1986), and is divided into 78 provinces and four visitatories. Its members are recruited from almost a hundred nationalities; they work in 1536 canonically established houses and in more than three thousand parishes and other posts; they are active officially in 92 countries.

The Society's essential task is the care and education of boys, especially materially or spiritually deprived ones. For this purpose the Society sets up oratories and youth centres, runs its own schools for all ages from primary school to university and takes active part in pastoral work in the parishes. It devotes much effort to missionary work. In Africa alone the Salesians are working in 31 countries. Another important field of the Salesians' work is the field of publishing. Through its publishing houses and bookshops the Society promotes religious books. It is also actively involved in the production and use of mass media materials in apostolic work (radio stations, films, video cassettes, slides).

The article aims at presenting not only the Salesian Society's works but also its spirit. There is growing awareness among the Salesians of the modern needs of the Church and the whole world. The current renewal is a guarantee of effective action.

St. John Bosco wanted everyone around him to feel at home. He created an educational system based on faith, reason and love. He set greatest store by mutual trust and kindness. The increasing presence of the Society in the world proves the important function entrusted to the Society by the Lord, who chose a humble priest of Turin to erect a work of evangelization and socialization of the young that is of tremendous importance to the modern world.

SALEZJANIE POLACY NA MISJACH 1987

Działalność misyjna dla Zgromadzenia Salezjańskiego nie jest bynajmniej działalnością marginesową. Według tradycji jest „uprzywilejowanym” polem pracy i obejmuje wszystkie zadania wychowawcze i duszpasterskie salezjanów. Jest elementem konstytutywnym zakonu. Święty Jan Bosko uważał za najwyższy swój obowiązek wobec Kościoła delegowanie do pracy misyjnej swoich współbraci. Od dnia, kiedy w 1875 roku pierwsza ekipa ruszyła organizować placówki misyjne w Ameryce Południowej, minęło wiele lat i wiele pokoleń salezjańskich przeżyło smak i ciężar tej pracy placąc cenę najwyższej wagi. Nie ostudziło to radosnej żarliwości. Wciąż nowi zapaleńcy znajdują w sobie Bożą energię, by podjąć zaproszenie Pana do pracy na polach misyjnych. Od samego niemal początku, bo od 1889 roku w szeregach misjonarzy salezjańskich znaleźli się także Polacy. Dziś misje salezjańskie rozsiane są po całym świecie. Również i dzisiaj spory wkład wnoszą w nie nasi rodacy.

1. Stan aktualny misji salezjańskich

a) BYĆ MISJONARZEM

Ilu salezjanów pracuje obecnie na misjach? Sprawa wydaje się prosta. Wystarczy przejrzeć spis oficjalny placówek i współbraci na całym świecie, zaznaczyć, które kraje są krajami misyjnymi, i będziemy mieli pełen obraz misji salezjańskich. W rzeczywistości jednak nie da się sprecyzować ani który kraj jest misyjny, ani która placówka w danym kraju jest placówką misyjną, ani nawet kto z pracujących na tej placówce może być uważany za misjonarza. Na przykład czy Ameryka Południowa jest terenem misyjnym, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że wszystkie kraje tego kontynentu uważają się za chrześcijańskie, a ich ludność w większości jest katolicka? Czy Indie są krajem misyjnym, skoro salezjanie Hindusi mają pierwsze miejsce w świecie pod względem ilości powołań i wysyłają znaczny procent swoich współbraci do pracy wśród innych ludów, na innych kontynentach? Czy można nazwać misyjnymi kraje Czarnego Lądu, gdzie Kościół lokalny posiada swoją administrację kościelną, metropolie, diecezje i dokładnie określoną sieć parafialną? Albo czy są misjonarzami salezjanie, prowadzący w dużych nowoczesnych miastach kraju uważanego za misyjny

nowoczesne szkoły, łącznie z wyższymi, wyposażone w komputery i urządzenia, o jakich nam w Polsce nawet się nie śniło? A co powiedzieć o współbraciach, którzy otwierają w krajach misyjnych nowoczesną drukarnię lub zakładają dla miejscowej ludności, np. dla Indian w Paragwaju, spółdzielnię, budują im mleczarnię, cukrownię, młyn, szkołę, szpital, sklepy, kino, boiska sportowe czy stację kolejową? Jakoś nie pasuje to wszystkim do naszych dotychczasowych pojęć o misjach i o misjonarzach. A jednak są to misje autentyczne i autentyczni misjonarze. Musimy tylko zmienić urobione wyobrażenie i swój dawny sposób myślenia. Po prostu pojęcie misji i misjonarza znacznie się rozszerzyło.

b) SALEZJAŃSKIE DZIAŁA MISYJNE W ŚWIECIE

Omawiając aktualny stan misji salezjańskich, musimy ujmować sprawę całościowo i zgodnie z nowymi pojęciami, przyjmując za kraje misyjne te wszystkie, które leżą poza Europą i Ameryką Północną. Biorąc za punkt wyjścia dane pochodzące z końca 1986 roku, liczba salezjanów na całym świecie wynosi 17.618. Z tego poza Europą i Ameryką Północną, czyli na misjach, pracuje 7.349. Są obecni w 94 krajach, wliczając w to także trzy państwa, w których oficjalnie są zniesione wszystkie zgromadzenia zakonne, w tym na terenach misyjnych leżą aż 73 kraje. Administracyjnie salezjanie dzielą się na: Dom Generalny, 78 prowincji zakonnych, zwanych inspektoriami, 4 wizytatorie. W krajach misyjnych działa 37 prowincji i 2 wizytatorie; wszyscy współbracia należą do 1536 kanonicznie erygowanych domów zakonnych, w tej liczbie 803 domy są ulokowane w obrębie misji. Jednak należy pamiętać, że placówek prowadzonych przez salezjanów jest o wiele więcej, gdyż czasem kilka, a nawet kilkanaście z nich stanowi jeden dom zakonne, podległy zarządzającemu nim dyrektorowi. Warto też nadmienić, że aż 79 żyjących salezjanów należy do kolegium biskupiego, tj. 4 kardynałów, 14 arcybiskupów, 58 biskupów (wśród nich 1 egzarcha i 2 eparchów Kościołów Wschodnich) oraz 3 dostojników bez sakry biskupiej. Z tej liczby tylko 2 kardynałów i 5 biskupów pracuje w Europie, pozostali, czyli 72, prowadzą prace misyjne.

Gdy weźmiemy pod uwagę powyższe propozycje, możemy w przybliżeniu określić ilość poszczególnych dzieł, jakie salezjanie prowadzą na misjach, nie dysponujemy bowiem dokładnym zestawieniem przedsięwzięć w poszczególnych krajach, żeby oddać ścisły obraz podejmowanych akcji i ich charakter. Dla orientacji podajemy zestawienie obsługiwanych dzieł w skali całego Zgromadzenia: oratoria i centra młodzieżowe — 812; internaty, bursy, konwikty — 229; szkoły podstawowe — 528; szkoły średnie — 522; szkoły zawodowe i techniczne — 243; szkoły rolnicze — 43; szkoły wyższe i instytuty o charakterze uniwersyteckim — 18; domy opieki dla trudnej młodzieży — 50; domy opieki społecznej (przysiężki, szpitale, leprozoria) — 192; parafie — 913; duszpasterstwo poza siecią parafialną (dotyczy to zwłaszcza misji) — 142; centra szkolenia katechistów — 47; centra społecznego przekazu — 84 (w tym wydawnictwa = 21, księgarnie = 33, drukarnie = 7, radiostacje i studia audiowizualne = 23); centra

animacji duchowej (domy rekolekcyjne itp.) — 66; centra powołaniowe — 147; nowicjaty — 54; domy formacyjne (seminaria) — 108. Nie brak też misjonarzy salezjańskich w wielkim pochodzie do czci ołtarzy. Stosunkowo duży wkład w misje ogólne u wielu współbraci zaznaczył się ogromnym poświęceniem i samozaparciem aż do heroizmu. Beatyfikowani zostali biskup Alojzy Versiglia i ks. Kalikst Caravario, którzy swoją krwią męczeńską zrosili chińską ziemię, tytuł Czcigodnego Sługi Bożego zyskał ks. Rudolf Komorek, Polak, apostoł Brazylii, do Sług Bożych Kościoła wliczył ks. Wincentego Cimattiego, długoletniego misjonarza w Japonii, obok niego ks. Alojzego Variara, pracującego na niwie misyjnej w Kolumbii, zwanego „ojcem trędowatych”, założyciela zgromadzenia sióstr do opieki nad trędowatymi, by wymienić tylko niektórych¹.

Od początku misje salezjańskie w swojej strukturze miały charakter międzynarodowy. Na poszczególnych placówkach pracowali współbracia różnych narodowości. W ostatnich latach zaczęto jednak od tej zasady odstępować. Złożyło się na to parę powodów. Wojna i okres powojenny nie sprzyjały wyjazdom na misje. Trzeba było odbudować to, co nadszarpał kataklizm dziejowy. Później przyszedł ogólnoswiatowy kryzys powołań, który nie pominął także Zgromadzenia Salezjańskiego. To sprawiło, że misje się zestarzały. Część misjonarzy wróciła do kraju, wzrosła liczba opuszczających Zgromadzenie, zahamowany został dopływ nowych sił. Tam gdzie w latach pięćdziesiątych pracowało dwudziestu misjonarzy, w latach siedemdziesiątych liczba ich zmalała do dwóch, trzech. Tymczasem wśród ludów ewangelizowanych nastąpiło wyraźne ożywienie zainteresowania problemami wiary. Widząc to papież Jan Paweł II, po swojej pielgrzymce na Czarny Ląd, wystosował apel do wszystkich zgromadzeń zakonnych i wszystkich braci kapłanów o pomoc pracującym misjonarzom i objęcie nowych terenów misyjnych w Afryce. Zarząd Generalny salezjanów zwrócił się do swoich współbraci z zachętą, by podjąć to zawołanie, nie było jednak specjalnego odzewu. W tej sytuacji niektóre kraje afrykańskie zostały po prostu przydzielone pod opiekę tych prowincji, które mają więcej powołań. W ten sposób część misji przybrała charakter narodowościowy, jak np. hinduskie misje w Tanzanii czy Kenii lub polskie misje w Zambii, a ostatnio w Ugandzie.

2. Polska obecność

a) MISJE MIĘDZYNARODOWE

Salezjanie polscy od początku czynnie włączyli się w dzieło misyjne Kościoła. Do chwili odzyskania własnej państwowości w 1918 roku już 104 polskich

¹ Zob. szerzej A. Ś w i d a. *Salezjańska rodzina świętych*. Artykuł zamieszczony w niniejszym tomie.

kapłanów, kleryków i braci pracowało na misjach². Od roku 1899, kiedy wyruszył z wyprawą misyjną do Kolumbii pierwszy polski współbrat, koadiutor Feliks Kaczmarczyk, po dzień dzisiejszy ponad 400 salezjanów Polaków poświęciło się pracy misyjnej. Różne były i są formy tej pracy, jak również rozmaicie się układały losy misjonarzy. Część z nich jeszcze jako klerycy zrezygnowała z pracy i opuściła Zgromadzenie, część powróciła do kraju, sterawszy swoje siły i zdrowie, część owocnie pracuje do dziś. Zainteresowanie misjami w Polsce wśród młodych współbraci zdaje się coraz bardziej wzrastać.

Pierwszym i największym terenem pracy polskich salezjanów była Ameryka Południowa. Następnie Chiny, Japonia i Indie, wreszcie Afryka. Ich działalność skupia się dzisiaj zazwyczaj na prowadzeniu szkół (nie tylko dla katolików) oraz zakładów wychowawczych różnego typu dla młodzieży, od grup powołaniowych począwszy a skończywszy na młodzieży z marginesu. Niezależnie od szkolnictwa wielu misjonarzy Polaków zatrudnionych jest w duszpasterstwie, jak również oddelegowanych do akcji czysto misyjnych wśród rozmaitych szczepów, często bardzo prymitywnych. I tak salezjanie Polacy obsługują aktualnie placówki na misjach międzynarodowych w następujących krajach:

Argentyna	księża:	Czerwiec Władysław	Fiedorowicz Jan
Boliwia	--- ksiądz	Krzemiński Lucjan	
Brazylia	— księża:	Bagiński Tadeusz	Chł Andrzej
		Baranowski Sławomir	Kliński Władysław
		Bogusz Józef	Łobaza Stanisław
		Czapla Franciszek	Sienko Józef
		Dec Jan	Wałoszek Ludwik
	— brat	Kałużny Józef	
Chile	księża:	Grzebiń Miodard	Rychłowski Bruno
		Mazur Marian	
Dominikana	--- ksiądz	Dębski Walenty	
Ekwador	--- ksiądz	Glauer Stanisław	
Honduras	księża:	Gabriel Antoni	Grobelak Jerzy
Kolumbia	ksiądz	Bujalski Bogdan	
Meksyk	— ksiądz	Bieniek Stanisław	
Paragwaj	--- ksiądz	Książek Zdzisław	
Peru	--- księża:	Abramek Henryk	Oiesiński Roman
		Domański Jan	Pytlak Jan
		Kochanek Kazimierz	Szeliga Edmund
		Michalski Aleksander	Wilk Teofil
	klerycy:	Dąbrowski Piotr	Lach Ryszard
		Górecki Stefan	Papież Andrzej
Filipiny	— ksiądz	Głowacki Feliks	

² Zob. S. R o k i t a. *Słowo wstępne*. W: „*Idąc tedy nauczajcie*”. 100 lat misji salezjańskich. Praca zbior. pod red. S. Prusia. Łódź 1976. O udziale Polaków w misjach salezjańskich szerzej piszą: F. S o c h a. *Polacy salezjanie na misjach*. Tamże s. 67--85; S. K o s i Ń s k i. *Działalność misyjna salezjanów polskich*. W: 75 lat działalności salezjanów w Polsce. Księga pamiątkowa. Łódź 1974 s. 156—192; t e n ż e. *Działalność polskich salezjanów wśród emigracji w latach 1892—1975*. W: „*Idąc tedy nauczajcie*”. jw. s. 102—120.

Izrael	ksiądz	Dobkowski Jarosław;	
	- klerycy:	Bednarz Jan	Jasiński Krzysztof
Japonia	-- ksiądz:	Idźkowski Lech	Maślanka Ryszard;
		Bury Jan	Moskwa Michał
		Glogowski Paweł	Pisarski Nikodem
		Konaszewski Jerzy	Sobociński Tadeusz;
		Michniak Andrzej	
Liban	- ksiądz:	Gajowy Kazimierz;	
Wenezuela	-- ksiądz:	Bis Aleksander	Rozmus Bolesław
		Brudek Stanisław	Smaruj Andrzej
		Kaczmarezyk Wiesław	Urbański Ryszard
		Parciak Jan	Wejciech Ludwik;
		Borech Stanisław	Krzysztof Jan;
Zair	-- ksiądz:	Królak Jerzy	Szczygieł Jan;
		Paziński Piotr	

5) POLSKIE MISJE W ZAMBII I UGANDZIE

W 1982 roku zostały otwarte polskie misje salezjańskie w Zambii. Delegatura Misyjna Inspektorii św. Stanisława Kostki w Zambii obejmuje następujące placówki: Chingola, Ipusukilo, Kabwe, Kazembe, Lusaka, Luwingu, Nsakaluba. Każda placówka posiada centra dojazdowe, np. dwa sąsiadujące ze sobą domy w Luwingu i Ipusukilo posiadają wspólnie do obsługi 45 kościołów i kaplic. Pracę współbracia koordynuje Delegat ks. Inspektora, ks. Kazimierz Cichecki, z 4-osobową radą. Pozostaje w stałym kontakcie z krajem i jest wizytowany przez władze prowincji. Aktualnie w Zambii pracuje 19 księży i 14 kleryków oraz 1 brat zakonny. Są to:

ksiądz	--	Bem Józef	Kuczycki Kazimierz		
		Bernaś Jan	Molendowski Tadeusz		
		Boryczka Piotr	Niedziela Tadeusz		
		Cichecki Kazimierz	Ojczyk Józef		
		Daniłuk Andrzej	Sak Henryk		
		Dziatkiewicz Paweł	Socha Kazimierz		
		Gotter Józef	Szurgot Jerzy		
		Jagodziński Stanisław	Zdzieborski Andrzej		
		Kloc Władysław	Ziólkiewicz Józef;		
		Kozłowiec Wojciech			
		klerycy	--	Czerwiński Józef	Lignar Jarosław
				Gozdański Piotr	Niemczyk Ireneusz
				Kobus Bogusław	Rychcik Krzysztof
				Korabik Kazimierz	Skowron Józef
Łcja Michał	Wnęk Eugeniusz				
Łenczuk Czesław	Zabrocki Zbigniew				
Lewandowski Grzegorz	Zahubski Czesław;				
koadjutor	--	Sieradz Stefan.			

W stadium organizacji znajdują się polskie misje salezjańskie w Ugandzie. Pierwsza grupa misjonarzy obejmie pracę w 1988 roku. Obecnie odbywa praktykę misyjną w Kenii. Są to ksiądz:

Grzegorzewski Tomasz Juszczyk Henryk
 Józwiak Ryszard Popowski Bernard;

Problem Ugandy, podobnie jak w Zambii, to problem rozwinięcia szkolnictwa, zwłaszcza zawodowego. Polacy mają więc przed sobą trudne i odpowiedzialne zadanie, pomijając sprawy katechizacji i obsługi duszpasterskiej w pozabawionych księży skupiskach wiernych.

e) MISJE WŚRÓD POLONII

Misjonarze Polacy łączą często pracę misyjną wśród innych narodów z pracą wśród Polonii. Podobną rolę pełnią Polscy salezjanie, jak to ma miejsce w Zambii, Brazylii, Chile, Peru, Wenezueli. W wielu jednak wypadkach jest to praca wyłącznie wśród emigracji polskiej, czy to w Europie, czy poza nią. Duszpasterstwo polonijne w pewnym wymiarze jest także pracą misyjną i wymaga często ogromnego wysiłku w pokonywaniu życiowych zawłości. I tak księża ze Zgromadzenia Salezjańskiego aktualnie sprawują opiekę duszpasterską nad Polakami w następujących krajach:

Berlin Zach.	— Miszczyk Czesław	Paszek Henryk;
Francja	— Nowacki Józef;	
Libia	— Duszyński Bernard	Kierbedź Tadeusz;
N.R.D.	--- Styrna Jan;	
R.F.N.	--- Komar Józef	Moldysz Józef;
	Lichota Antoni	
Szwecja	— Banot Paweł	Chojnacki Marian;
	Buczkowski Jan	
U.S.A.	--- Świerzbiołek Wacław;	
Wk. Brytania	— Bartnik Teodor	Dębski Antoni
	Czerniecki Józef	Trochim Jacek;
Włochy	— Lewicki Tadeusz	Szkrobka Hilary;
	Pixa Hieronim	
Z.S.R.R.	— Hoppe Tadeusz	Zaniewski Józef;

a) WŚRÓD NARODÓW PIERWSZEGO ŚWIATA

Z braku powołań w niektórych krajach wystąpił katastrofalny niedobór kapłanów i zakonników, na skutek czego narody od wieków chrześcijańskie wchodzą w stadium wtórnego pogaństwa. Biskupi tych krajów wyciągają błagalnie ręce w stronę Polski prosząc o pomoc. Wysłanie księży polskich do innych krajów nie jest aktem łaski. Jest po prostu spłaceniem długu wdzięczności za wkład, jaki wniosły w dzieło chrystianizacji Polski, przez dłuższy czas zasilając tak klerem świeckim, jak i zakonnym naszą Ojczyznę celem ugruntowania podstaw wiary i utrwalenia więzi z kulturą i myślą religijną Zachodu. Spora grupa polskich salezjanów pracuje na tej zasadzie idąc z pomocą krajom, które nie są wprawdzie krajami misyjnymi, ale odczuwają wyraźną potrzebę uzupełniania luk w duszpasterstwie. Aktualnie pracują w:

Hiszpania	-- koadiutor	Bochenek Stanisław;	
Kanada	--- ksiądz	Sadowski Izidor;	
Portugalia	— ksiądz	Sionek Ignacy;	
R.F.N.	— księża:	Banach Czesław	Rydzewski Jerzy
		Barganowski Jerzy	Ukleja Ryszard
		Długolecki Józef	Urbańczyk Engelbert
		Goławski Konstanty	Wurzel Jan
		Kiełński Stefan	Żołnowski Feliks;
		Jendryczka Henryk	
U.S.A.	ksiądz	Szeliga Tomasz;	
Wk. Brytania	— koadiutor	Orysiuk Jan.	

Oprócz wyżej wymienionych kapłanów i braci zakonnych również klerycy salezjańscy wyjeżdżają do innych państw, ale do domów własnych Zgromadzenia, by tam odbywać praktykę pedagogiczną, wspomagając w wychowaniu chrześcijańskim młodzieży i zdobywając jednocześnie kwalifikacje językowe. W roku 1987 udało się do Włoch 25 kleryków oraz 1 do Austrii i 2 do Stanów Zjednoczonych.

e) ZAPLECZE MISYJNE

Praca misyjna, by mogła być skuteczna, musi być koordynowana i mieć zaplecze duchowe i materialne. Zapewnia to misjonarzom salezjańskim (częściowo także innym) Międzyinspektoriałny Salezjański Ośrodek Misyjny, z siedzibą w Warszawie, powołany w 1981 roku przez Konferencję Salezjańskich Inspektorii Polskich. Do obowiązków tego ośrodka należą:

a) Przygotowanie nowych misjonarzy. Obejmuje ono organizowanie i finansowanie kursów językowych dla wyjeżdżających misjonarzy, załatwianie formalności wizowych i celnych, kupno biletów;

b) Utrzymanie stałej łączności z misjonarzami przez listy, pisma, posyłanie książek, prenumeratę czasopism, pomoc materialną;

c) Opieka nad misjonarzami w kraju, a więc załatwianie formalności przyjazdowych i wyjazdowych, kupno biletów, zaopatrzenie na czas pobytu w kraju w polskie pieniądze, leczenie, udostępnienie wywozu rzeczy niezbędnych misjonarzowi w pracy misyjnej;

d) Zapewnienie misjonarzom silnego zaplecza modlitewnego;

e) Zdobywanie funduszy na potrzeby misji;

f) Szeroko pojęta informacja i propaganda misyjna, zwłaszcza o misjach salezjańskich, animacja misyjna;

g) W razie potrzeby opieka nad rodzicami misjonarzy.

Zakończenie

Trzeba powiedzieć, że wkład polskich salezjanów w dzieło misyjne jest niemały. Głównym odbiorcą posłannictwa salezjańskiego jest młodzież, toteż wszystkie formy pracy salezjanów, także na misjach, na pierwszym miejscu

uwzględniają dobro młodzieży. Rozległość pracy narzuca różnorodność form oddziaływania. Budują szkoły. Jako nauczyciele i wychowawcy sprawują opiekę nad tysiącami wychowanków. Zjednują serca i pozyskują zaufanie tubylców, niosąc im światło Ewangelii. Otaczają opieką religijną wychodźstwo, kultywując rodzime tradycje i broniąc języka. Wspomagają inne narody w trosce o zachowanie przekazu wiary. A przy tym są gorącymi patriotami, rzecznikami polskiej sprawy na obczyźnie.

POLISH SALESIANS IN THE MISSIONS IN 1987

The article acquaints the reader with the missionary work of the Salesians and presents the Polish participation in it in 1987. The Polish presence in international missions involves fifty-two Salesian priests, eight seminarians and three brothers; they work in seventeen countries throughout the world. In addition, there are nineteen priests, fourteen seminarians and one brother in the Polish Mission Centre in Zambia, and four priests are currently undergoing training in Kenya before taking charge of a mission in Uganda. Twenty-two priests in ten countries minister to the pastoral needs of Polish people living abroad. Moreover, there are fourteen Polish Salesian priests and two brothers working in the industrialized countries. Twenty-eight seminarians have gone to spend a year abroad helping with youth work as part of their pedagogic practice. This whole enormous effort is supported by the Salesian Mission Centre set up in 1981.

SALEZJANIE POLSCY JAKO NAUCZYCIELE AKADEMICCY UNIWERSYTETÓW I AKADEMII

Towarzystwo Salezjańskie powołane zostało w Kościele do świadczenia Bożej miłości młodzieży męskiej, zwłaszcza tej, która na skutek biedy i sieroctwa zagrożona jest niewiarą i deprawacją moralną. Tę misję realizuje najpierw przez zapewnienie bezdomnym chleba i mieszkania, potem przez wychowawcze działania, przygotowujące młodzieńca do życia w społeczności świeckiej i kościelnej. Wśród dzieł wychowawczych Towarzystwa wymienia się internaty, szkoły zawodowe i ogólnokształcące, oratoria, katechizację, organizowanie kolonii i obozów wakacyjnych itp. We wszystkich tych dziełach dąży ono do osiągnięcia ostatecznego celu swej pedagogii, to jest do uświęcenia się młodzieży i jej zbawienia w królestwie Bożym.

Aby osiągnąć zamierzone cele, potrzebna jest odpowiednia kadra wychowawcza. Program ascetycznego i intelektualnego formowania kadr salezjańskich determinowany jest przez konstytucyjne cele Zgromadzenia. Jest zrozumiałe, że kandydaci do kapłaństwa kształcą się zgodnie z ratio studiorum, obowiązującego w całym Kościele. Wszyscy współbracia, to jest klerycy, księża i koadiutorzy (salezjańscy bracia zakonni) poddają się nieustannej formacji zakonnej. Ze szczególną starannością dba się o zachowanie i rozwój wszystkich elementów charyzmatu i ducha salezjańskiego, bez których Zgromadzenie nie pozostałoby wierne misji wychowania. Dla intelektualnego i zawodowego kształcenia młodzieży przełożeni zakonu od początku starali się przygotowywać własny personel nauczycielski, wysyłając na wyższe studia uniwersyteckie i techniczne zdolniejszych współbraci. Przedmiotem osobnej troski było w Zgromadzeniu i jest zapewnienie własnym wyższym seminariom duchownym profesorów z dyplomami naukowymi.

Pierwszą stałą siedzibę na terenach Polski salezjanie znaleźli w Oświęcimiu w 1898 roku, stopniowo zasiedlając nowe miejsca¹. Po I wojnie światowej nastąpił w kraju szybki wzrost liczby członków Zgromadzenia oraz liczby domów. W 1933 r. było już 500 salezjanów Polaków. Prowadzili oni swe dzieło na 32 placówkach, w tym w 8 szkołach zawodowych, 5 gimnazjach ogólnokształ-

¹ O początkach Zgromadzenia Salezjańskiego w Polsce zob. np. A. Ś w i d a. *Towarzystwo Salezjańskie. Rys historyczny*. Kraków 1984.

uwzględniają dobro młodzieży. Rozległość pracy narzuca różnorodność form oddziaływania. Budują szkoły. Jako nauczyciele i wychowawcy sprawują opiekę nad tysiącami wychowanków. Zjednują serca i pozyskują zaufanie tubylców, niosąc im światło Ewangelii. Otaczają opieką religijną wychodźstwo, kultywując rodzime tradycje i broniąc języka. Wspomagają inne narody w trosce o zachowanie przekazu wiary. A przy tym są gorącymi patriotami, rzecznikami polskiej sprawy na obczyźnie.

POLISH SALESIANS IN THE MISSIONS IN 1987

The article acquaints the reader with the missionary work of the Salesians and presents the Polish participation in it in 1987. The Polish presence in international missions involves fifty-two Salesian priests, eight seminarians and three brothers; they work in seventeen countries throughout the world. In addition, there are nineteen priests, fourteen seminarians and one brother in the Polish Mission Centre in Zambia, and four priests are currently undergoing training in Kenya before taking charge of a mission in Uganda. Twenty-two priests in ten countries minister to the pastoral needs of Polish people living abroad. Moreover, there are fourteen Polish Salesian priests and two brothers working in the industrialized countries. Twenty-eight seminarians have gone to spend a year abroad helping with youth work as part of their pedagogic practice. This whole enormous effort is supported by the Salesian Mission Centre set up in 1981.

SALEZJANIE POLSCY JAKO NAUCZYCIELE AKADEMICCY UNIWERSYTETÓW I AKADEMII

Towarzystwo Salezjańskie powołane zostało w Kościele do świadczenia Bożej miłości młodzieży męskiej, zwłaszcza tej, która na skutek biedy i sieroctwa zagrożona jest niewiarą i deprawacją moralną. Tę misję realizuje najpierw przez zapewnienie bezdomnym chleba i mieszkania, potem przez wychowawcze działania, przygotowujące młodzieńca do życia w społeczności świeckiej i kościelnej. Wśród dzieł wychowawczych Towarzystwa wymienia się internaty, szkoły zawodowe i ogólnokształcące, oratoria, katechizację, organizowanie kolonii i obozów wakacyjnych itp. We wszystkich tych dziełach dąży ono do osiągnięcia ostatecznego celu swej pedagogii, to jest do uświęcenia się młodzieży i jej zbawienia w królestwie Bożym.

Aby osiągnąć zamierzone cele, potrzebna jest odpowiednia kadra wychowawcza. Program ascetycznego i intelektualnego formowania kadr salezjańskich determinowany jest przez konstytucyjne cele Zgromadzenia. Jest zrozumiałe, że kandydaci do kapłaństwa kształcą się zgodnie z ratio studiorum, obowiązującego w całym Kościele. Wszyscy współbracia, to jest klerycy, księża i koadiutorzy (salezjańscy bracia zakonni) poddają się nieustannej formacji zakonnej. Ze szczególną starannością dba się o zachowanie i rozwój wszystkich elementów charyzmatu i ducha salezjańskiego, bez których Zgromadzenie nie pozostałoby wierne misji wychowania. Dla intelektualnego i zawodowego kształcenia młodzieży przełożeni zakonu od początku starali się przygotowywać własny personel nauczycielski, wysyłając na wyższe studia uniwersyteckie i techniczne zdolniejszych współbraci. Przedmiotem osobnej troski było w Zgromadzeniu i jest zapewnienie własnym wyższym seminariom duchownym profesorów z dyplomami naukowymi.

Pierwszą stałą siedzibę na terenach Polski salezjanie znaleźli w Oświęcimiu w 1898 roku, stopniowo zasiedlając nowe miejsca¹. Po I wojnie światowej nastąpił w kraju szybki wzrost liczby członków Zgromadzenia oraz liczby domów. W 1933 r. było już 500 salezjanów Polaków. Prowadzili oni swe dzieło na 32 placówkach, w tym w 8 szkołach zawodowych, 5 gimnazjach ogólnokształ-

¹ O początkach Zgromadzenia Salezjańskiego w Polsce zob. np. A. Ś w i d a. *Towarzystwo Salezjańskie. Rys historyczny*. Kraków 1984.

cających, 4 niższych seminariach duchownych². W szkołach tych początkowo dyplomowanymi nauczycielami byli w większości ludzie świeccy, opłacani przez Zgromadzenie. Wychowaniem zajmowali się sami salezjanie. Po pokonaniu pierwszych powojennych trudności finansowych i organizacyjnych władze Zgromadzenia zaczęły się troszczyć o kształcenie własnych nauczycieli. I tak do roku 1939 studia uniwersyteckie w zakresie różnych dyscyplin naukowych ukończyło około 20 współbraci³. Większość z nich studiowała w Poznaniu i Wilnie. W innego typu szkołach kształcili się nauczyciele zawodu, muzyki i śpiewu. Niektórzy uczyli się w seminariach nauczycielskich.

Ze względu na intensywny rozwój dzieł Zgromadzenie w Polsce nie mogło oddelegować współbraci do stałej pracy naukowo-dydaktycznej na wyższych uczelniach. Nie było takiej możliwości ani nie mieściło się to w dotychczasowej tradycji Zgromadzenia. Jedynym wyjątkiem do wybuchu II wojny światowej był w Polsce ks. Jan Mazerski. Łączył on pracę dydaktyczno-wychowawczą w seminariach krakowskich (salezjańskim i śląskim) z pracą naukowo-dydaktyczną na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kończąc naukę w wyższym seminarium duchownym w Turynie w 1930 r., równoległe uzyskał dyplom doktora teologii. Bezpośrednio po święceniach kapłańskich skierowany został na studia biblijne w Pontificium Institutum Biblicum w Rzymie. W 1932 r. uzyskał dyplom licencjatu nauk biblijnych⁴. Przez rok przebywał w Palestynie i częściowo w Egipcie. Po powrocie do kraju w 1933 r. wykładał w seminariach Pismo św., śpiew gregoriański i języki biblijne. W 1937 r. został zaangażowany na Wydziale Teologicznym UJ jako lektor języka hebrajskiego. Później wykładał także Pismo św.⁵ Wydawał drukiem swoje artykuły naukowe w czasopiśmie polskich i obcych. Z nich niektóre zachowały aktualność do dzisiaj. W 1937 i 1938 r. przebywał w okresie wakacyjnym w Oksfordzie i Londynie. Zbierał tam materiały do rozprawy z zakresu historii bibliistyki. Był członkiem i sekretarzem Polskiej Komisji Biblijnej. Aktywnie zaangażował się w przygotowanie nowego przekładu Pisma św. na język polski. Zginął w Warszawie z brewiarzem w ręku 31 sierpnia 1944 r., przygnieciony stropem zapadającej się pod bombami niemieckimi piwnicy klasztoru Sióstr Sakramentek⁶.

² Dane wg S. S t y r n a. *Zgromadzenie Salezjańskie w Polsce w poszukiwaniu form odpowiedzi na potrzeby wychowawcze i duszpasterskie w latach 1898–1974*. W: *75 lat działalności salezjanów w Polsce. Księga pamiątkowa*. Łódź 1974 s. 17.

³ Wykaz naukowych dyplomów salezjanów podaje S. W i l k. *Materiały do bibliografii publikacji salezjanów polskich za lata 1897–1974*. W: *75 lat działalności*, jw. s. 348–353. Pomija on jednak dyplomy uzyskane za granicą.

⁴ Oryginał dyplomu znajduje się w archiwum Inspektorii św. Jacka w Krakowie, w teście personalnej ks. J. Mazerskiego.

⁵ Tamże zachował się liścik ks. dra Jana Piwowarczyka z dnia 13 listopada 1939 r. do ks. Mazerskiego z prośbą o podjęcie przez niego zajęć dydaktycznych dla kleryków w Kurii z zakresu egzegezy Pięcioksięgu.

⁶ Dane wg dokumentów archiwum Inspektorii św. Jacka w Krakowie. Por. J. Ś l ó s a r c z y k. *Historia Prowincji Świętego Jacka Towarzystwa Salezjańskiego w Polsce*. T. 5. *Martyrologium 1939–1945*. Pogrzebień 1968 (mps) s. 206 n; W. J a c e w i c z. *Męczeństwo salezjanów polskich w czasie okupacji hitlerowskiej 1939–1945*. W: *75 lat działalności*, jw. s. 242.

Sławę wybitnego znawcy pedagogiki katolickiej uzyskał w Chile salezjanin polski, ks. Brunon Rychłowski-Palczyński. Wyjechał z Polski na misje w 1929 r. Wykładał na uniwersytecie w Santiago i w Valparaiso. Wygłaszał przez radio konferencje na temat wychowania. Jest autorem książek z zakresu pedagogiki katolickiej⁷.

Po II wojnie światowej Zgromadzenie Salezjańskie wznowiło w Polsce działalność wychowawczą w zachowanych częściowo domach sprzed wybuchu wojny. Podjęło się także nowych dzieł, a mianowicie prowadzenia sierocińców, nowych niższych seminariów duchownych i parafii na ziemiach zachodnich i północnych⁸. Duża część alumów salezjańskich uzyskiwała dyplom na Wydziale Teologicznym UJ. Mimo uszczuplonego przez wojnę personelu przełożeni Zgromadzenia dość wcześnie pomyśleli o kształceniu własnych nauczycieli. Tak zwane świeckie przedmioty studiowali współbracia przeważnie na uniwersytecie łódzkim i poznańskim⁹.

Wymuszona zmiana formy działalności salezjanów polskich w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych oraz duży wzrost powołań spowodowały między innymi to, że prowincjałowie mogli kierować coraz więcej współbraci na wyższe studia, zwłaszcza na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, a później w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie i w uczelniach rzymskich. Niektórzy z nich otrzymali od władz uczelni propozycję objęcia etatu pracownika naukowo-dydaktycznego. Liczba zaangażowanych na stałe w uczelniach wyższych doszła według stanu z dnia 31 sierpnia 1987 r. do dwudziestu¹⁰. Z tej liczby na KUL-u ma etat 10 salezjanów, w ATK — 5, w Rzymie w Pontificia Università — 4, na Uniwersytecie Jagiellońskim — 1. Reprezentują oni następujące dyscypliny naukowe: trzech — katechetykę, po dwóch — biblistykę, teologię moralną, psychologię, muzykologię i filologię (klasyczna i polska), po jednym — teologię życia duchowego, teologię pastoralną, historię Kościoła, patrologię i historię filozofii. Dwoje pracuje jako bibliotekarze.

K s. d r T a d e u s z P r z y b y l s k i — wyprzedza stażem pracy pozostałych salezjanów naukowców. Objął etat na Wydziale Filozoficzno-Historycznym UJ w 1965 r. Prowadzi zajęcia dydaktyczne jako starszy specjalista w Katedrze Historii i Teorii Muzyki UJ, a od r. 1978 także jako starszy wykładowca w Akademii Muzycznej w Krakowie. Swoje zainteresowania naukowe koncentruje na zagadnieniach historycznych, związanych z polską kulturą muzyczną ostatnich trzech wieków. Ogłosił z tego zakresu przeszło 100 publikacji w postaci książek, rozpraw, artykułów, edycji źródłowych i komentarzy wydawnictw nutowych oraz artykułów w leksykonach krajowych i zagranic-

⁷ Zob. S. K o s i Ń s k i. *Działalność misyjna salezjanów polskich. W: 75 lat działalności*, jw. s. 159, 166.

⁸ Zob. A. Ś w i d a. *Salezjańskie duszpasterstwo na ziemiach zachodnich i północnych 1945–1970. W: 75 lat działalności*, jw. s. 59–76; S t y r n a, jw. s. 21n.

⁹ Zob. W i l k, jw. s. 348–353.

¹⁰ Dane o pracownikach naukowo-dydaktycznych wzięte są z wywiadu przeprowadzonego przez autora artykułu z każdym z nich.

icznych. Jest członkiem Komisji Historycznej Oddziału Krakowskiego Polskiej Akademii Nauk. Bierze aktywny udział w polskim życiu naukowym, wygłaszając liczne referaty i prelekcje, w tym również popularne dla szerokich kręgów.

K s. doc. dr hab. Bolesław Bartkowski — kieruje Katedrą Etnomuzykologii i Hymnologii KUL. Asystentem został w 1967 r. Jego prace naukowe dotyczą folkloru muzycznego, hymnologii, historii muzyki XVIII i XIX wieku. W latach 1983—1987 pełnił funkcję prodziekana Wydziału Teologicznego KUL. Prowadzi także zajęcia dydaktyczne z zakresu liturgiki ogólnej w Wyższym Seminarium Duchownym Towarzystwa Salezjańskiego w Krakowie.

K s. prof. dr hab. Mieczysław Majowski — jest kierownikiem Katedry Katechetyki KUL. Eiat pracownika naukowo-dydaktycznego objął w 1969 r. W swoich badaniach naukowych zajmuje się katechetyką współczesną, katechezą integralną, metodą przewencyjną w katechezie. Ma w tych dziedzinach wiele własnych publikacji w postaci książek, rozpraw i artykułów. Corocznie organizuje sympozja katechetyczne. Utrzymuje ożywione kontakty z profesorami katechetyki za granicą. Jest autorem i redaktorem poszukiwanych podręczników katechetycznych dla młodzieży. Od r. 1968 do dziś (1987) prowadzi regularne zajęcia dydaktyczne w salezjańskim seminarium duchownym w Oświęcimiu i Krakowie. Należy także do grona profesorów Wyższego Seminarium Duchownego Towarzystwa Salezjańskiego w Łodzi. Przez rok dojeżdżał z wykładami na studium pastoralne dla duchowieństwa, prowadzone pod egidą KUL w Gorzowie.

K s. doc. dr hab. Remigiusz Popowski — pracuje od r. 1969 w I Katedrze Filologii Klasycznej (Greckiej) KUL. Bada klasyczny język grecki, a częściowo także literaturę i kulturę grecką. Specjalizuje się w zakresie języka *Listów św. Pawła*. Jego artykuły, rozprawy i książki omawiają poza językiem *Listów Pawła* Apostoła piśmiennictwo stoików, etykę i medycynę grecką. Posiada też publikacje popularne w postaci konferencji i homilii.

K s. dr Marian Lewko, adiunkt — zaangażowany został w Sekcji Filologii Polskiej KUL w 1970 r. Należy do Katedry Dramatu i Teatru. Ukończył drugie studia wyższe z zakresu historii sztuki. Specjalizuje się w dziedzinie teatrologii. W swoim dorobku naukowym posiada poważne publikacje na temat dramatu skandynawskiego i jego recepcji w Polsce, recenzje teatru akademickiego, artykuły o teatrze salezjańskim i o współczesnym polskim dramacie biblijnym. Brał czynny udział w sympozjach krajowych i kongresach zagranicznych. Jest współredaktorem, a ostatnio głównym redaktorem „Seminare”, salezjańskiego periodyku naukowo-pastoralnego. Oprócz zajęć dydaktycznych na KUL prowadzi konwersatorium z literatury religijnej w Archidiecezjalnym Wyższym Seminarium Duchownym w Białymstoku.

K s. dr Roman Pomianowski, adiunkt — pracuje na KUL od 1970 r. w Katedrze Psychologii Wychowawczej. W swoich publikacjach naukowych i licznych odczytach zajmuje się religijnością i moralnością młodzieży, rolą interakcji wychowawczych w kształtowaniu religijności wewnętrznej,

funkcjonowaniem religijności w interakcjach międzyosobowych, psychologią kontaktu pomownego w wychowaniu, terapią systemową rodzin, aspektem psychologicznym zagadnienia pokoju u młodzieży (perspektywa europejska). Współpracuje z analogicznymi ośrodkami naukowymi za granicą. Prowadzi również zajęcia z psychologii w salezjańskim seminarium duchownym w Kutnie-Woźniakowie.

Ks. dr hab. Józef Wilk — od 1971 r. pracuje w Katedrze Pedagogiki Rodzin KUL. Badaniami naukowymi obejmuje zagadnienia związane z pedagogiką rodzin ze szczególnym uwzględnieniem wychowania religijnego w rodzinie. Zajmuje się także zastosowaniem systemu przewencyjnego św. Jana Bosko w wychowaniu rodzinnym i duszpasterstwem rodzin w praktyce i teorii. Prowadzi wykłady i seminarium naukowe w salezjańskim seminarium duchownym w Krakowie.

Ks. dr Marian Ciszewski, adiunkt — jest pracownikiem naukowo-dydaktycznym KUL od 1974 r. Jako historyk filozofii związany jest z Katedrą Historii Filozofii Nowożytniej i Współczesnej. W wydanych drukiem rozprawach i artykułach omawia przede wszystkim filozofię XV wieku (Jerzy z Trapezunt, kard. Bazyli Bessarion). Zajmował się także poglądami wychowawczyimi Wojciecha Dżieduszyckiego. Równoległe z zajęciami pracownika naukowo-dydaktycznego KUL, wyklada historię filozofii w salezjańskim seminarium duchownym w Kutnie-Woźniakowie.

Ks. dr Stanisław Wilk — adiunkt przy Katedrze Historii Kościoła w XIX i XX wieku KUL, objął etat w 1974 r. Specjalizuje się w historii Kościoła w okresie II Rzeczypospolitej. W dotychczasowych swoich publikacjach i częstych odczytach naukowych przedstawiał m.in. działalność kard. A. Hlonda i episkopatu Polski, rozwój organizacji katolickich, dzieje diecezji polskich, polskie czasopiśmiennictwo katolickie, historię Zgromadzenia Salezjańskiego w Foix. Jest równocześnie wykładowcą salezjańskiego seminarium duchownego w Kutnie-Woźniakowie i w Łądzie.

Ks. dr Stanisław Kulpaczyński — jest adiunktem przy Katedrze Katechetyki KUL, którą kieruje ks. prof. dr hab. M. Majewski. Jako doktor psychologii, swoje naukowe badania katechetyczne prowadzi w aspekcie psychologicznym. Interesuje go zwłaszcza psychologia na usługach katechezy dzieci i młodzieży. Jego prace wydane drukiem omawiają zagadnienia z dziedziny katechetyki formalnej, katechezy młodzieży i psychologii pastoralnej. W Wyższym Seminarium Duchownym Towarzystwa Salezjańskiego w Krakowie prowadzi zajęcia dydaktyczne z zakresu psychologii empirycznej.

Ks. doc. dr hab. Ryszard Rubinkiewicz — kieruje Katedrą Literatury Międzytestamentalnej i Nauk Pomocniczych Bibliistyki KUL. Jest doktorem nauk biblijnych, zaangażowany od 1977 r. Jego publikacje w języku polskim i w kilku językach obcych omawiają literaturę międzytestamentalną, środowisko i tło Nowego Testamentu, judaizm. Utrzymuje żywe kontakty z biblijnymi ośrodkami naukowymi za granicą. Jest członkiem Studiorum Novi Testamenti Societas. W latach 1973—1975 prowadził zajęcia zbiorowe w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie oraz przez jeden

semestr w r. 1986 w Cremisan-Bethlehem (Palestyna), filii salezjańskiego uniwersytetu UPS (Rzym). Miał też kursoryczne wykłady z zakresu bibliistyki w seminariach duchownych w Krakowie (salezianie i dominikanie) i w Siedlcach.

K s. d r R o m a n M u r a w s k i — adiunkt przy Katedrze Katechetyki na wydziale Teologicznym Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, objął etat pracownika naukowo-dydaktycznego w 1972 r. Jest specjalistą w zakresie katechetyki fundamentalnej, historii katechezy i katechezy młodzieży. Wydał drukiem wiele rozpraw i artykułów. Jest współredaktorem podręcznika katechetycznego dla I klasy szkoły średniej. Poza własną uczelnią prowadzi zajęcia dydaktyczne w kilku innych ośrodkach kształcenia księży i katechetów. Utrzymuje naukowe kontakty z profesorami katechetyki za granicą.

K s. d r M a r i a n G r a c z y k — jako adiunkt przy Katedrze Teologii Moralnej Szczegółowej ATK zajmuje się w badaniach naukowych teologią materii. Posiada w tej dziedzinie wnikliwe i ciekawe publikacje. Bierze czynny udział w wymianie myśli teologicznej między ATK a uczelniami na zachodzie Europy.

K s. d r H e n r y k S k o r o w s k i — jest doktorem teologii moralnej. Jako nauczyciel akademicki pracuje od 1984 r. w Akademii Teologii Katolickiej. Zajmował się dotychczas m.in. etosem Kaszubów, moralnością pracy, wiarą w etosie człowieka, problemami moralnymi współczesnej młodzieży.

K s. m g r J e r z y W o r e k — zaangażowany na ATK w 1984 r., jest starszym asystentem. Jako dziedzinę swojej specjalizacji obrał psychologię społeczną i psychologię religii.

K s. d r J a n G l i ś c i ń s k i — najmłodszy stażem, jest zaangażowany na ATK. Pracuje od 1986 roku w Katedrze Starożytnej Literatury i Teologii Chrześcijańskiej Zachodu. W wydanych dotychczas drukiem pracach zajmuje się teologią Ojców Kościoła, a zwłaszcza św. Augustyna. Należy do zespołu redakcyjnego serii patrystycznej „Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy”, wydawanej przez ATK.

K s. d r A n d r z e j S t r u s — doktor nauk biblijnych, od 1973 r. pracuje na wydziale teologicznym (Facoltà di Teologia) Salezjańskiego Uniwersytetu Papieskiego (Università Pontificia Salesiana) w Rzymie. W 1986 r. oddelegowany został do pracy administracyjnej i naukowo-dydaktycznej w filii tegoż uniwersytetu w St. Paul's Theological College, Cremisan-Bethlehem (Israel). W pracach naukowych zajmuje się przede wszystkim językiem i stylem ksiąg Starego Testamentu. Posiada też publikacje mariologiczne. Większość prac wydał w periodykach obcojęzycznych.

K s. d r J ó z e f S t r u ś — od 1976 r. jest pracownikiem naukowym na wydziale teologicznym Università Pontificia Salesiana (Rzym). Należy do katedry życia duchowego. Przedmiotem jego dotychczasowych publikacji były: duchowość św. Franciszka Salezego, kierownictwo duchowe, teologia życia konsekrowanego, teologia życia duchowego.

Od 1985 r. zaangażowani są na UPS w Rzymie ks. mgr Kazimierz Szczerba i ks. mgr Mieczysław Woźniak. Obaj pracują na etatach bibliotekarzy.

Do liczby stałych pracowników nauki dodać trzeba jeszcze kilku innych salezjanów, którzy pracowali na wyższych uczelniach tylko przejściowo. Ks. dr Stanisław Styrna osiągnął w 1965 r. dyplom doktora nauk społecznych na KUL. Uczelnia zleciła mu wykład monograficzny dla studentów socjologii na temat rodziny. Miał później propozycję objęcia etatu, lecz musiał ją odrzucić, gdyż przełożeni powierzyli mu odpowiedzialne zadania w Zgromadzeniu. W pierwszej połowie lat siedemdziesiątych etatowym pracownikiem Redakcji Encyklopedii Katolickiej (Towarzystwo Naukowe KUL) był ks. mgr Mieczysław Kaczmarzyk, prowadząc jednocześnie zajęcia na sekcji Filologii Polskiej KUL. Odszedł powołany na stanowisko inspektora Prowincji św. Jacka. Ks. dr Andrzej Maryniarczyk prowadził ostatnio zajęcia zlecone w Katedrze Metafizyki KUL. Od 1 X 1987 r. objął etat asystenta tejże katedry.

W 1986 r. pracownikiem naukowo-dydaktycznym została na KUL pierwsza salezjanka, a mianowicie s. dr Halina Wrońska. Zaangażowana jest przy Katedrze Katechetyki, kierowanej przez ks. prof. dra hab. M. Majewskiego.

W podanym wyżej wykazie salezjanów pracujących jako nauczyciele akademicy na uniwersytetach i akademiach zwrócono uwagę, i to tylko ogólnie, na jedno pole ich działalności, a mianowicie na ich badania i osiągnięcia naukowe. Każdy z nich jednak, z wyjątkiem bibliotekarzy, prowadzi zgodnie ze swoim stanowiskiem i kompetencjami naukowymi zajęcia dydaktyczne, kieruje pracami dyplomowymi doktorantów i studentów, podejmuje funkcje administracyjne, społeczne i wychowawcze na swojej uczelni, uczestniczy w różnych kongresach, sympozjach i odczytach naukowych, należy do różnych towarzystw naukowych. Żaden z nich nie uchyla się także od podejmowania zadań wynikających z powołania kapłańskiego i salezjańskiego.

POLISH SALESIANS AS UNIVERSITY TEACHERS

Twenty Polish Salesians are currently (1987) employed as university teachers. They work at the following institutions: the Catholic University of Lublin (10), the Academy of Catholic Theology in Warsaw (5), the Università Pontificia Salesiana in Rome (4) and the Jagellonian University, Cracow (1). They represent the following fields: catechetics — 3; Biblical studies, moral theology, psychology, musicology and philology (classical and Polish) — two each; theology of spirituality, pastoral theology, Church history, patristics and history of philosophy — one each. Two work as librarians. Most of the twenty also teach at Salesian seminaries.

A N E K S

(Oprac. ks. M. Lewko)

DATY ZNACZĄCE W ŻYCIU KSIĘDZA BOSKO

1815 — 16.VIII	Urodziny w Becchi
1815 — 17.VIII	Chrzest małego Janka
1817 —	Dwuletni Janek traci ojca
1825 —	Proroczy sen Janka o jego posłannictwie
1826 — 26.III	Pierwsza Komunia św.
1833 — 4.VIII	Janek przyjmuje sakrament bierzmowania
1835 — 25.X	Janek wstępuje do seminarium, wdziewa sutanny
1841 — 5.VI	Święcenia kapłańskie
1841 — 8.XII	Spotkanie z Bartłomiejem Garelli. Początek apostolatu młodzieżowego
1845 —	Ks. Bosko zapoczątkowuje szkoły wieczorowe
1846 — 12.IV	Oratorium wędrownie osiedla się na Valdocco
1847 —	Otwarcie drugiego oratorium w Turynie
1851 —	Pierwsi klerycy wychowankowie wkładają sutanny
1852 — 20.VI	Poświęcenie kościoła św. Franciszka Salezego
1846 — 3.XII	Na Valdocco przybywa matka Małgorzata
1853 —	Ks. Bosko otwiera szkoły zawodowe na Valdocco, powstaje pierwsza orkiestra zakładowa, rozpoczyna się wydawanie Czytanek Katolickich
1854 — 26.I	Nadaje swoim współpracownikom nazwę salezjanie
1854 — 2.X	Spotkanie z Dominikiem Savio
1854 — 29.X	Dominik wstępuje do oratorium
1855 — 25.III	Pierwszy krok ku założeniu Towarzystwa Salezjańskiego: kleryk Rua składa prywatne śluby na ręce ks. Bosko
1855 —	Ks. Dominik Pestarino zakłada w Mornese stowarzyszenie Córek Niepokalanej, które przekształci się potem w zgromadzenie salezjanek
1856 — 25.XII	Śmierć matki Małgorzaty
1857 — 9.III	Śmierć Dominika Savio
1858 —	Pierwsza podróż do papieża
1859 — 9.XII	Ks. Bosko podejmuje publicznie decyzję założenia Towarzystwa Salezjańskiego
1859 — 18.XII	Zawiazuje się pierwszy zarząd generalny Towarzystwa
1861 —	Otwarcie własnej drukarni
1863 — 20.X	Otwarcie pierwszego domu poza Turynem w Mirabello Monferrato
1864 —	Spotkanie w Mornese z Marią Dominiką Mazzarello
1865 — 27.IV	Poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę bazyliki M.B. Wspomożenia Wiernych w Turynie
1865 — 10.XI	Pierwsze śluby wieczyste salezjanów
1868 — 9.VI	Konsekracja bazyliki Wspomożycielki
1870 —	Otwarcie pierwszego domu poza Piemontem (Alassio)
1872 — 5.VIII	W Mornese powstaje instytut Córek Maryi Wspomożycielki
1874 — 3.IV	Stolica Apostolska zatwierdza Konstytucje Zgromadzenia Salezjańskiego
1875 — 11.XI	Ks. Bosko wysyła pierwszych misjonarzy do Ameryki Południowej
1875 — 21.XI	Otwarcie pierwszego domu salezjańskiego poza Włochami (Nicea)
1876 — 9.V	Stolica Apostolska zatwierdza Stowarzyszenie Pomocników Salezjańskich
1877 —	Wychodzi pierwszy numer „Biuletynu Salezjańskiego”
1877 — 1.IX	Pierwszy dom salezjanek poza Włochami (Nicea)
1877 — 14.XI	Wyjazd pierwszych salezjanek na misję
1881 — 14.V	Śmierć Marii Dominiki Mazzarello

1881 —	Salezjanie osiadają w Hiszpanii
1883 —	Podróż ks. Bosko po Francji
1884 — 7.XII	Ks. Jan Cagliero otrzymuje sakrę biskupią
1886 —	Podróż ks. Bosko do Hiszpanii
1887 — 14.V	Konsekracja bazyliki Scra Jezusowego w Rzymie
1888 — 31.I	Śmierć ks. Bosko. Osierocił 773 salezjanów i 393 salezjanki
1890 — 3.VI	Wszczęcie procesu informacyjnego
1927 — 20.II	Ogłoszenie heroiczności cnót
1929 — 2.VI	Beatyfikacja ks. Bosko
1934 — 1.IV	Ogłoszenie ks. Bosko świętym
1946 — 25.III	Ogłoszenie patronem prasy katolickiej

WAŻNIEJSZE DATY W HISTORII TOWARZYSTWA SALEZJAŃSKIEGO

1815	16.VIII	W Becchi urodził się Jan Bosko
1841	— 5.VI	Jan Bosko zostaje księdzem
1841	— 8.XII	Spotkanie z Bartłomiejem Garelli. Początek apostołstwa młodzieżowego ks. Bosko
1846	— 12.IV	Osiedlenie się oratorium na Valdocco
1853		Otwarcie pierwszych szkół zawodowych. Początek wydawania Czytanek Katolickich
1854	— 26.I	Ks. Bosko nazywa swoich współpracowników salezjanami
1855	— 25.III	Kleryk Rua składa prywatne śluby na ręce ks. Bosko
1859	— 9.XII	Ks. Bosko komunikuje o założeniu Towarzystwa Salezjańskiego
1859	— 18.XII	Ukonstytuowanie się pierwszych władz Towarzystwa
1860	— 2.VI	Pierwszy wyświęcony kapłan salezjanin: ks. Anioł Savio
1860	— 12.VI	26 salezjanów podpisuje reguły Zgromadzenia
1860	—	Przyjęcie pierwszego laika koadiutora do Zgromadzenia
1861	—	Otwarcie pierwszej własnej drukarni Towarzystwa
1863	—	Mirabello Monferrato: pierwszy dom salezjański poza Turynem
1865	—	Pierwszy salezjanin z dyplomem ukończenia studiów wyższych: ks. Jan Chrzyciel Francesca, filolog
1865	— 10.XI	Pierwsze śluby wieczyste współbraci
1868	9.VI	Konsekracja bazyliki M.B. Wspomożenia Wiernych w Turynie
1870	—	Rodzi się na Valdocco związek Bytych Wychowanków Salezjańskich (BWS)
1870	—	Alassio: pierwszy dom salezjański poza Piemontem
1872	— 5.VIII	Powstaje w Mornese Instytut Córek Maryi Wspomożycielki
1874	— 13.IV	Stolica Apostolska zatwierdza Konstytucje Zgromadzenia
1875	— 11.XI	Pierwsza wyprawa misyjna salezjanów do Ameryki Południowej
1875	—	Nicea (Francja): pierwszy dom salezjański poza Włochami
1876	— 9.V	Stolica Apostolska zatwierdza Związek Pomocników Salezjańskich
1877	—	Wychodzi pierwszy numer Biuletynu Salezjańskiego
1877	— 1.IX	Nicea: pierwszy dom salezjanek poza Włochami
1877	— 5.IX	Pierwsza Kapituła Generalna salezjanów
1877	— 14.XI	Pierwsze salezjanki wyjeżdżają na misje do Ameryki Południowej
1879	—	Pierwsze spotkanie misjonarzy salezjańskich z indiańskimi szczepami Patagonii
1881	— 14.V	Umiera Maria Dominika Mazzarello
1881	—	Początek dzieła salezjańskiego w Hiszpanii
1883	—	Misjonarze salezjańscy osiadają w Brazylii
1884	— 7.XII	Ks. Jan Cagliero: pierwszy biskup salezjański

1887 —	Salezjanie w Chile
1887 — 14.V	Konsekracja bazyliki Najśw. Serca Pana Jezusa w Rzymie
1888 — 31.I	Śmierć Jana Bosko
1890 —	Rozpoczęcie procesu kanonizacyjnego ks. Bosko
1891 —	Początek dzieła salezjańskiego w Azji i Afryce
1905 —	Ks. Alojzy Variara zakłada w Kolumbii zgromadzenie Córek Najświętszych Serc
1908 — 31.VII	Początek wydawnictwa SEI
1911 —	Stolica Apostolska zatwierdza Zgromadzenie Córek Maryi Wspomożycielki
1915 —	Ks. Jan Cagliero: pierwszy kardynał salezjanin
1917 —	Ks. Filip Rinaldi zakłada świecki instytut Wolontariuszek Księdza Bosko
1922 —	Początek pracy salezjanów w Australii
1928 —	Biskup Alojzy Versiglia zakłada w Chinach zgromadzenie sióstr Głosicielek Pana (obecnie w Hong Kongu)
1929 — 2.VI	Beatyfikacja ks. Bosko
1933 —	Biskup Józef Cognata zakłada we Włoszech Salezjanki Oblatki Najśw. Serca
1934 — 1.IV.	Ks. Bosko zostaje ogłoszony świętym
1937 —	Ks. Antoni Cavoli zakłada w Japonii Siostry Miłosirdzia z Miyazaki; bp Kajetan Pasti zakłada w Tajlandii Służebniczki Niepokalanego Serca Maryi
1938 —	Zawiązując się Centrum Katechetyczne Salezjańskie
1940 —	Powstanie w Turynie Papieskiego Ateneum Salezjańskiego, obecnie Papieski Uniwersytet Salezjański (UPS. Rzym)
1940 —	Bp Stefan Ferrando zakłada w Indiach Siostry Misjonarki Katechistki Maryi Wspomożycielki z Shillong
1941 —	Powstaje wydawnictwo LDC
1950 — 5.III	Beatyfikacja Dominika Savio (rok święty)
1951 — 24.VI	Ogłoszenie M.D. Mazzarello świętą
1954 — 12.VI	Kanonizacja Dominika Savio (rok maryjny)
1971 —	Kapituła Generalna Specjalna w duchu odnowy Zgromadzenia
1972 —	Przeniesienie Domu Generalnego z Turynu do Rzymu
1972 — 29.X	Ks. Michał Rua zostaje ogłoszony błogosławionym
1978 —	Wolontariuszki Księdza Bosko otrzymują prawa papieskie
1983 — 15.V	Męczennicy salezjańscy Alojzy Versiglia i Kalikst Caravario zostają ogłoszeni błogosławionymi
1984 —	Kapituła Generalna XXII — rewizja Konstytucji. 8 XII zatwierdzenie odnowionych Konstytucji przez Stolicę Apostolską.

PRZEŁOŻENI WYŻSI TOWARZYSTWA SALEZJAŃSKIEGO

1859—1888	Jan Bosko
1888—1910	Michał Rua
1910—1921	Paweł Albera
1922—1931	Filip Rinaldi
1932— 1951	Piotr Ricaldone
1952—1965	Renato Ziggiotti
1965—1977	Alojzy Ricceri
1977—	Idzi Viganò

WAŻNIEJSZE DATY W HISTORII SALEZJANÓW POLSKICH

- 1865 Przepuszczalny pierwszy kontakt Polaków z ks. Bosko
- 1876 Pierwszy Polak przyłącza się do dzieła salezjańskiego
- 1883 Pierwszy życiorys ks. Bosko w języku polskim
- 1887 August Czartoryski wstępuje do nowicjatu salezjańskiego
- 1889 Pierwszy Polak salezjanin na misjach
- 1897 „Wiadomości Salezjańskie” — polska wersja Bollettino
- 1898 Oświęcim — salezianie osiadają w Polsce
- 1904 Otwarcie domu w Daszawie
- 1907 Salezianie osiadają w Przemyślu
- 1916 Otwarcie szkoły organistowskiej w Przemyślu
- 1918 Powstają domy w Kielcach i Krakowie (Łosiówka, Dębniak)
- 1919 Erekcja polsko-jugosłowiańskiej prowincji św. St. Kostki. Salezianie obejmują Różanystok, Aleksandrów Kujawski i Warszawę (Lipowa)
- 1921 Objęcie Łądu
- 1922 Powstaje samodzielna polska prowincja św. St. Kostki. Objęcie Łodzi (Wodna). Ks. August Hlond mianowany administratorem apostolskim Górnego Śląska
- 1923 Powstaje drukarnia i szkoła graficzna w Warszawie. Objęcie Czerwińska
- 1924 Salezianie osiadają w Wilnie
- 1925 Objęcie Sokołowa
- 1926 Objęcie Poznania (Wronecka) i Lutomska. Ks. August Hlond mianowany prymasem Polski
- 1927 Ks. Hlond otrzymuje godność kardynała. Przybycie salezjanów do Lublina (Kalinowszczyzna). Druga placówka w Łodzi (św. Teresa)
- 1928 Salezianie obejmują Jaciążek
- 1929 Salezianie przybywają do Płocka
- 1931 Powstają domy w Marszałkach, Pogrzebieniu, Warszawie (bazylika)
- 1932 Objęcie Ostrzeszowa
- 1933 Podział prowincji. Powstaje inspektoriat św. Jacka
- 1934 Objęcie placówki we Lwowie (Łyczaków)
- 1936 Objęcie zakładu Abrahamowiczów we Lwowie
- 1937 Salezianie osiadają w Częstochowie i w Rumi
- 1938 Przyjęcie Kopca, Szczyrku i Kutna-Woźniakowa
- 1939—1944 Działalność w rozproszeniu, okupiona martyrologią wielu współbraci
- 1945 Pierwsi salezianie na Ziemiach Odzyskanych: Twardogóra, Czaplinek, Gdańsk-Orunia
- 1946 Otwarcie nowicjatu w Kopcu. Dalsze osiedlanie się na Ziemiach Odzyskanych. Ważniejsze domy: Wrocław, Piła, Banie, Dębno, Frombork, Szczecin-Gumieńce, Swobnica. Początek likwidacji szkół
- 1948 Śmierć kard. Hlonda
- 1949 Objęcie Lubina i Słupska. W Kutnie powstaje studentat filozoficzny
- 1951 Konsekracja biskupa Antoniego Baraniaka
- 1952 Likwidacja przez władze państwowe niższych seminariów. Studentat filozoficzny — filia Kutna — w Łądzie. Objęcie Skrzatusza
- 1954 Utworzenie studentatu teologicznego w Łądzie
- 1957 Antoni Baraniak zostaje arcybiskupem metropolita poznańskim
- 1963 Zamknięcie szkoły organistowskiej w Przemyślu
- 1967 Wizyta ks. generała Ricceri w Polsce
- 1969 Pierwszy Sacrosong
- 1972 Erekcja domu i parafii św. Jana Bosko w Poznaniu (ul. Pszczela)
- 1977 Rekoronacja obrazu M.B. Czerwińskiej. Zmarł arcybiskup Baraniak
- 1979 Drugi podział prowincji. Powstają inspektorie św. Jana Bosko i św. Wojciecha

-
- 1980 Odwiedziny ks. generała Idziego Viganò
1981 Koronacja obrazu M.B. Różanostockiej. Erekcja domów w Ostródzie i Suwałkach
1982 Początek pracy polskich salezjanów w Zambii

SPIS RZECZY

I n d e k s r e r u m

Ks. MARIAN LEWKO. Niezwykły nawet wśród świętych	7
Ks. STANISŁAW KOSIŃSKI. Dzieła salezjańskie w życiu księdza Bosko	11
Salesian Works in the Life of Don Bosco	34
Ks. KAZIMIERZ MISIASZEK. Główne idee systemu prewencyjnego św. Jana Bosko	37
The Main Ideas of St. John Bosco's Preventive System	65
Ks. MARIAN LEWKO. Książd Bosko i jego „teatrzyk”	67
Don Bosco and His „Little Theatre”	78
Ks. MARIAN LEWKO, ks. ANDRZEJ ŚWIDA. Eucharystia w pedagogicznej myśli księdza Bosko	79
The Eucharist in the Pedagogic Ideas of Don Bosco	89
Ks. ADAM DURAK. Książd Bosko a święty Franciszek Salezy	91
Don Bosco and St. Francis de Sales	97
Ks. FRANCIS DESRAMAUT. Książd Bosko w dziejach duchowości	99
The Place of Don Bosco in the History of Spirituality	109
Ks. KAZIMIERZ SZCZERBA. Kontakty Polaków z księdzem Janem Bosko	111
Polish Contacts with Don Bosco	137
Ks. ANDRZEJ ŚWIDA. Salezjańska rodzina świętych	139
The Salesian Family of Saints	182
Ks. STEFAN PRUŚ. Zgromadzenie salezjańskie w świecie	183
The Salesian Society in the World	207
Ks. BRONISŁAW KANT. Salezianie Polacy na misjach 1987	209
Polish Salesians in the Missions 1987	216
Ks. REMIGIUSZ POPOWSKI. Salezianie Polscy jako nauczyciele akademicy uniwersytetów i akademii	217
Polish Salesians as University Teachers	223
ANEKS:	
Daty znaczące w życiu ks. Bosko	227
Ważniejsze daty w historii Towarzystwa Salezjańskiego	228
Przełożeni Wyżsi Towarzystwa Salezjańskiego	229
Ważniejsze daty w historii salezjanów polskich	230

WYDAWNICTWO SALEZJAŃSKIE

Warszawa 1988

Nakład 1500 + 150 egz., Ark. wyd. 16. Ark. druk. 14,5

Papier offset kl. III, 70 g, B—1

Oddano do składu w grudniu 1987

Druk ukończono w sierpniu 1988

Zakł. Graf. „Tamka”, zam. 2249-1100-87, K-2